

KONFERENCJE I INNE PRZEDSIĘWZIĘCIA UP RP W IV KWARTALE 2014 r.

14 i 15 października

„GRANICE MIĘDZYNARODOWEJ OCHRONY WŁASNOŚCI INTELEKTUALNEJ”

oraz

„MIĘDZYNARODOWA OCHRONA WŁASNOŚCI PRZEMYSŁOWEJ-PROCEDURY OCHRONNE I ZWALCZANIE NARUSZEŃ”

Szkolenia Urzędu Patentowego RP podczas
8. Międzynarodowej Warszawskiej Wystawy
Wynalazków IWIS 2014

28 października

„WOLNY DOSTĘP A KWESTIE KOMERCJALIZACJI WYNIKÓW BADAŃ NAUKOWYCH”

Spotkanie konsultacyjno-informacyjne w UP RP
Prowadzący dr Krzysztof Siewicz

3 listopada

„UTWÓR JAKO PRZEDMIOT PRAWA AUTORSKIEGO”

Spotkanie konsultacyjno-informacyjne
Prowadzący dr hab. Wojciech Machała

4–6 listopada

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA EPOIC

organizowana corocznie, od 1991 roku, z inicjatywy Europejskiego Urzędu Patentowego we współpracy z urzędem własności przemysłowej kraju gospodarza. Skierowana do szerokiego kręgu odbiorców profesjonalnie zajmujących się informacją patentową. Udział biorą czołowi dostawcy informacji patentowej z całego świata, jak również przedstawiciele organizacji międzynarodowych, krajowych urzędów własności intelektualnej oraz przedsiębiorcy. Konferencja odbędzie się w Hotelu Sofitel w Warszawie

4 listopada

OCHRONA INNOWACJI MEDYCZNYCH

Seminarium w UP RP dla polskich przedsiębiorców, zwłaszcza z sektora MSP, przedstawicieli uczelni oraz jednostek naukowo-badawczych współpracujących z tymi przedsiębiorstwami, dotyczące wynalazków z dziedziny farmacji i biotechnologii

6–7 listopada

INNOVATION CHALLENGES. TRIZ ORIGIN AND DEVELOPMENT

Warsztaty w UP RP

Prowadzący prof. Sergei Ikovenko

13 listopada

TWORZENIE REGULAMINÓW ZARZĄDZANIA WŁASNOŚCIĄ INTELEKTUALNĄ W SZKOŁACH WYŻSZYCH

Warsztaty w UP RP we współpracy z WIPO i MNiSzW

21 listopada

DZIEŃ OTWARTY URZĘDU PATENTOWEGO

Spotkania konsultacyjne z ekspertami Urzędu,
z możliwością udziału w charakterze obserwatora
w rozprawach Kolegium Orzekającego

25 listopada

„RELACJA KRAJOWEGO PRAWA OCHRONNEGO NA ZNAK TOWAROWY DO PRAWA WSPÓLNOTOWEGO”

Spotkanie konsultacyjno-informacyjne dla
przedsiębiorców i rzeczników patentowych

28 listopada

„JAK ZADBAĆ O WŁASNOŚĆ INTELEKTUALNĄ”

Konferencja w ramach współpracy gospodarczej
z Chinami z udziałem licznych ekspertów
na temat strategii ochrony własności intelektualnej
i intensyfikowania kontaktów z chińskimi partnerami.
Spotkanie odbędzie się na warszawskiej GPW

5 grudnia

FINAŁ KONKURSÓW UP RP

- II edycja na krótki film i informację medialną promujących ochronę własności intelektualnej
- XII edycja na plakat w zakresie zagadnień własności intelektualnej
- XII edycja na pracę habilitacyjną, doktorską, magisterską i studencką na najlepszą rozprawę habilitacyjną i doktorską oraz pracę magisterską lub studencką dotyczącą zagadnień własności intelektualnej

Sanasni Państwo,



Ten numer Kwartalnika zawiera kolejną interesującą grę zagadnień, dotyczących przede wszystkim własności przemysłowej, w ramach której pragnę polecić Państwa uwadze relacje z dorocznych wydarzeń organizowanych cyklicznie przez Urząd Patentowy RP, które na stałe wpisały się w kalendarz najważniejszych przedsięwzięć edukacyjnych i promocyjnych w Polsce związanych z tą tematyką.

W trzecim kwartale szczególny wymiar miało jubileuszowe, już X Międzynarodowe Sympozjum „Własność przemysłowa w innowacyjnej gospodarce”, zorganizowane w tym roku pod hasłem „Od pomysłu do zysku: jak budować innowacyjny biznes”.

Historia krakowskich sympozjów, które w ciągu całej dekady zgromadziły setki wykładowców i uczestników, wskazuje na głęboką zmianę jakościową, jaka dokonała się w świadomości bardzo wielu środowisk w podejściu do problematyki ochrony własności przemysłowej w naszej gospodarce. Dziesięć lat temu dyskusja skupiała się głównie na konieczności upowszechniania znaczenia idei tej ochrony jako nieodzownego elementu nowoczesnej gospodarki.

Już od kilku lat tematyka obrad sympozjum skupia się wokół takich zagadnień, jak: znaczenie strategii ochrony własności intelektualnej w gospodarce oraz w działalności MSP, wyboru metod zarządzania kapitałem intelektualnym, inspirowania współpracy i transferu technologii między uczelniami wyższymi a gospodarką, stymulowania postaw innowacyjnych, a także możliwości finansowania ochrony i wdrażania nowatorskich rozwiązań.

W najnowszym Kwartalniku znajdują Państwo także relację z kolejnego dorocznego wydarzenia, jakim było 33. Seminarium Rzeczników Patentowych Szkół Wyższych w Cedzynie. Bardzo szeroki program merytoryczny obejmował m.in. zagadnienia związane z zarządzaniem własnością intelektualną w jednostkach naukowych, ochroną wyników badań naukowych, ochroną patentową i prawem autorskim, a także umów dotyczących poszczególnych praw własności intelektualnej i stosowaniem przepisów kodeksu postępowania administracyjnego w procedurach przed UP RP.

Przekazywana na tym forum najnowsza wiedza, dotycząca rozwiązań prawnych w zakresie ochrony własności intelektualnej, ich interpretacji oraz orzecznictwa w Polsce i Europie oraz rozwoju międzynarodowych standardów w tym zakresie, stanowi istotny element procesu stałego doskonalenia kadr rzecznikowskich i świadczy o efektywnej współpracy środowisk działających na rzecz ochrony własności intelektualnej w Polsce.

W ramach tradycyjnie już organizowanych przez Urząd spotkań konsultacyjno-informacyjnych, wiodącym tematem była kwestia przyspieszenia procedur patentowych, tzw. Patent Prosecution Highway (PPH) realizowanych przez Urząd Patentowy RP we współpracy z urzędami: japońskim, chińskim i amerykańskim. Podczas tych spotkań omawiano również problematykę podejścia urzędów europejskich oraz amerykańskiego urzędu patentowego przy standaryzacji procedur patentowych.

Interującym wydarzeniem edukacyjnym był również XVIII Festiwal Nauki w Warszawie, w którym Urząd Patentowy RP kolejny raz wziął udział, organizując Dzień Otwarty i dyskusję panelową nt. ochrony własności intelektualnej nowych technologii. Stałym elementem Festiwalu Nauki stały się też specjalne Lekcje Festiwalowe dla uczniów szkół podstawowych, które w tym roku były poświęcone kreatywnym możliwościom druku trójwymiarowego.

Mając nadzieję, że bieżący numer Kwartalnika spotka się z Państwa życzliwym zainteresowaniem, gorąco zachęcam do lektury wszystkich publikacji zawartych w tym wydaniu.

Alicja Adamczak

Alicja Adamczak
Prezes Urzędu Patentowego RP

SPIS TREŚCI

MTP – marka rozpoznawalna	2
Sklep z wynalazkami?	4
Technologie i kwestie etyczne	8
X Sympozjum UP RP w Krakowie	10
Moje 10 lat na sympozjach UP RP	13
Innowacyjność, strategia, zysk	16-37
Kraków zza obiektywu	38
Polska w sercu Europy	40
Ochrona IP w Afryce cz. 2	44
Lodowi wojownicy	47
Design szansą gospodarki	51
Jak rodzą się wynalazki	55
Od pomysłu do patentu	58
Ochrona wzorów przemysłowych	61
Ochrona znaków czarno-białych	63
Międzynarodowa klasyfikacja wzorów przemysłowych	64
Rejestracja znaków towarowych a INN	65
Znaczenie informacji patentowej	67
Publiczne odtwarzanie muzyki	74
„Mały książkę” a znaki towarowe	79
IP – nieznajomość w MSP	80
Z wokandy UP RP	82
Drugie życie tworzyw sztucznych	91
Tłuszcze w kuchni	93
Biografie niezwykle nieznane	97-103
33. Seminarium w Cedzynie	104
Festiwal Nauki w UP RP	109
95 lat UWP Republiki Czeskiej	112
Szkolenie badaczy patentowych	114
IP Executive Week w Monachium	115
IP w Akademii Polskiego Sukcesu ...	118
Ludzie z pasją	120
Tajemnicza japońska podróż	122
Intranet w UP RP	124
Albania mało znana	127
Konflikt w miejscu pracy	130
Na marginesie	132
Widziane z boku	133
Raport Roczny 2013	134

MTP

– MARKA ROZPOZNAWALNA

Rozmowa z **dr Andrzejem Byrtem**

Prezesem Zarządu Międzynarodowych Targów Poznańskich
i Polskiej Izby Przemysłu Targowego



Naszym celem jest kreowanie silnych polskich marek, które staną się rozpoznawalne na całym świecie

– **Panie Prezesie, zorganizowana w czerwcu br. II Powszechna Wystawa Krajowa „Konkurencyjna Polska”, nawiązująca do tradycji tej pierwszej z 1929 roku, rzeczywiście potwierdziła, że jesteśmy, stajemy się konkurencyjną gospodarką?**

– Ekspozycja II PWK oraz niezwykle różnicowany przekrój jej wystawców są najlepszym dowodem na to, jak silną i rozpoznawalną marką na świecie stała się Polska. Podtytułem wystawy „Konkurencyjna Polska” chcieliśmy dowieść, że największym atutem naszej gospodarki są ludzie, rodzimi przedsiębiorcy, naukowcy oraz artyści. To w nich tkwi nasz największy potencjał i to dzięki nim jesteśmy postrzegani w Europie jako równoprawni i solidni partnerzy, czego w ostatnim czasie dowiódł także wybór premiera Donalda Tuska na stanowisko szefa Rady Europejskiej.

– **Jak były konstruowane założenia, program wystawy? Niezależnie od tego, jak oceniamy to ćwierćwiecze, nie ulega wątpliwości, że po 25 latach tzw. transformacji mamy już do czynienia z inną gospodarką. Wybór, co pokazać, co zaakcentować, z pewnością nie był łatwy...**

– Od początku prac nad Wystawą przyświecała nam jedna idea – zaprezentować największe osiągnięcia Polski i Polaków minionego ćwierć-

wiecza nie tylko z obszaru biznesu, ale także designu, przemysłu, rolnictwa, kultury i nauki. Do udziału w tym niezwykłym przedsięwzięciu udało nam się zaprosić blisko 100 firm, wśród których znalazły się zarówno globalne marki, jak KGHM Polska Miedź S.A. czy Solaris Bus & Coach S.A., sprywatyzowane z powodzeniem przedsiębiorstwa oraz firmy rodzinne jak Delphia Yachts Kot sp. J. czy Wawraszek ISS. Bardzo się cieszę, że z zaproszenia skorzystały również najbardziej innowacyjne polskie start-up'y, dzięki czemu zwiedzający mogli zapoznać się m.in. z ofertą polskiego producenta drukarek 3D, elektronicznej kostki do gry, maski wspomagającej sen i wielu ciekawych aplikacji mobilnych.

Wybór partnerów tego wydarzenia nie był łatwy, ale zakończył się pełnym sukcesem. Udało nam się bowiem stworzyć reprezentatywną grupę firm, dzięki którym możliwe stało się poznanie tych, którzy pokonali bariery dzielące nas od reszty Europy. Była to reprezentacja wybiórca, ale oddająca impet, pomysłowość i kreatywność polskich przedsiębiorców.

– **Co można Pana zdaniem uznać za szczególnie sukces gospodarczy tego okresu? Jaki obraz Polski wyłonił się z tej szczególnej Wystawy?**

– Wystawa Konkurencyjna Polska była naszym skromnym wkładem w ogólnopolskie obchody Święta Wolności – wyborów z czerw-



ca 1989 roku, rocznicy pokonania komunizmu, zwycięstwa obozu „Solidarności”. Wydarzenia tamtych lat zapoczątkowały olbrzymie zmiany – modernizację instytucji państwowych i szereg reform gospodarczo-ustrojowych. Czwierć wieku od tamtych wydarzeń, największą dumą napawa mnie poczucie wspólnoty oraz wolność – w tym gospodarcza – której wszyscy zostaliśmy beneficjentami.

– Z niedawnej analizy ocen, wypowiedzi ekspertów, uczestników życia publicznego, gospodarczego dokonanej przez Fundację Polskiego Godła promocyjnego „Teraz Polska”, wynika, że ponad 67 proc. wskazuje na 1. miejscu na potrzebę ciągłego zwiększania innowacyjności polskiej gospodarki. Czy ta społeczna świadomość priorytetów, jakie powinny być ważne w gospodarce w kolejnym ćwierćwieczu, jest naszym atutem?

– Sam termin innowacyjność istnieje już w świadomości zarówno przedstawicieli biznesu, jak i wśród instytucji wspierających przedsiębiorczość. Ważne jest jednak, aby ta innowacyjność, a więc zdolność do tworzenia nowego, nie ograniczała się tylko do nowych pomysłów na zwiększenie sprzedaży, promowała gruntowne badania i za sprawą ich rezultatów również długoterminowy rozwój. Takie dalekosiężne planowanie w połączeniu z odpowiednim wsparciem finansowym projektów innowacyjnych zapewni polskiej gospodarce impuls do dalszego dynamicznego rozwoju.

– Targi Poznańskie od lat miały wysoką pozycję wśród innych, nie tylko polskich organizatorów targów, których w ostatnich latach sporo przybyło, ale także w świecie. Co Pana zdaniem jest najważniejszą funkcją targów? Jaką rolę pełnią one we współczesnym świecie, w zglobalizowanej gospodarce?

– Targi były i są niezmiennie miejscem zetknięcia popytu z podażą, czyli miejscem, gdzie producent jakiegoś dobra lub oferent usługi spotyka się z kimś, kto jest zainteresowany użytkowaniem tego produktu czy też korzystaniem z danej usługi. Targi to też rozmowy i kształtowanie przyszłości poszczególnych sektorów gospodarki. Targi i kongresy stwarzają możliwość kontaktu „twarzą w twarz”, bezpośredniego, angażującego wszystkich zmysły i emocje, czego nie zastąpi sieć. Obecnie przemysł targowy wykorzystuje wszystkie zaawansowane formy przekazu, czerpiąc siłę z rozwiązań, jakie przyniosły zmiany technologiczne. Klient jadąc na targi, z wyprzedzeniem

otrzymuje pełną wiedzę o prezentujących się firmach, produktach, ciekawych wydarzeniach, dodatkowych atrakcjach. Wystawcy i zwiedzający coraz chętniej korzystają z aplikacji mobilnych ułatwiających lokalizację konkretnej ekspozycji, optymalizujących trasę zwiedzania, czy pełniących funkcję wirtualnego katalogu. Nadal jednak w naszym biznesie najważniejszy jest i pozostanie kontakt osobisty.

– Wiem, że kwestii tzw. marki polskiej, zawsze poświęcał Pan wiele uwagi, także jako wiceminister MSZ, ambasador. Czy Targi, Pana zdaniem, pełniąc istotną rolę w procesie lansowania, promocji marki produktów, urządzeń, rozwiązań technicznych etc., wpływają także na opinie o kraju, jego gospodarce, kształtując tym samym markę kraju?

– W ciągu roku MTP odwiedza blisko milion uczestników targów i konferencji, z czego wysoki odsetek stanowią obcokrajowcy. Pobyt na Targach to dla nich okazja do zapoznania się z osiągnięciami polskiej gospodarki poprzez wizytę poszczególnych ekspozycji, prezentowanych produktów i usług. Krajowa oferta m.in. w takich dziedzinach jak meblarstwo, przemysł drzewny, spożywczy od lat sukcesywnie zdobywa zagraniczne rynki. Na targach prezentowane są również zaawansowane technologie i produkty o wysokim stopniu innowacyjności, które stanowią inspirację dla wielu naszych gości. Międzynarodowe Targi Poznańskie organizują także ekspozycje polskich firm i instytucji na renomowanych targach i wystawach na prawie wszystkich kontynentach. W okresie ostatnich 5 lat z usług MTP w zakresie organizacji wystąpień polskich przedsiębiorców na targach zagranicznych skorzystało blisko 450 podmiotów. Prowadzimy też Programy Promocji Ogólnej i Branżowej, których celem jest kreowanie silnych polskich marek, które staną się rozpoznawalne na całym świecie. Odbывające się w ramach programów imprezy wystawiennicze oraz misje gospodarcze, dostarczają zagranicznym przedsiębiorcom informacji o rodzimych produktach i usługach i umożliwiają nawiązanie interesujących kontaktów biznesowych.

– Jest Pan prezesem Targów Poznańskich od 2009 roku, jakie plany udało się Panu zrealizować, czy i jak zmieniały się Targi?

– Planu rozwoju Międzynarodowych Targów Poznańskich dotyczyły w znacznym stopniu obszaru infra-



struktury. Od początku 2009 r. MTP zainwestowało w rozwój i modernizację swoich obiektów prawie 350 milionów złotych. Dzięki temu obecnie Międzynarodowe Targi Poznańskie dysponują 16 klimatyzowanymi pawilonami o wysokim standardzie i powierzchni około 82 tys. m² oraz 77 salami konferencyjnymi. W ramach MTP działa Poznań Congress Center, najnowocześniejsze centrum kongresowe, wystawiennicze i widowiskowe w Polsce. W jego skład wchodzi Sala Ziemi, mogąca pomieścić 2000 osób i wyposażona w wysokiej klasy sprzęt multimedialny. Dzięki rozwojowi programu wystawienniczego, dopasowaniu się do potrzeb naszych gości MTP to najbardziej rozpoznawalna marka organizatorów targów, posiadająca prawie 60% udziału w rynku targowym w Polsce i zajmująca pod względem wielkości 33. miejsce w światowym rankingu centrów wystawienniczych. W portfolio MTP znajduje się ponad 80 wydarzeń targowych, a także kongresy i wydarzenia kulturalne. Mamy rocznie milion zwiedzających i uczestników organizowanych kongresów, konferencji i szkoleń oraz blisko 12 tys. wystawców – przedstawicieli globalnych koncernów, a także osób reprezentujących sektor małych i średnich przedsiębiorstw.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Anna Szymańska

Zdj. archiwum MTP



Sklep z wynalazkami?

Michał Henzler

Choć najwięcej polskich innowacji powstaje w szkołach wyższych, niewiele z nich trafia do biznesu. Czy to znaczy, że coś nie działa, czy też może nasze oczekiwania nie uwzględniają specyfiki szkół wyższych?

W uczelniach publicznych, a także w niektórych szkołach niepublicznych znajdziemy komórki odpowiedzialne za komercjalizację innowacji. Art. 86 ustawy Prawo o Szkolnictwie Wyższym (stan prawny na dzień 18 stycznia 2014 r.) mówi, że „w celu lepszego wykorzystania potencjału intelektualnego i technicznego uczelni oraz transferu wyników prac naukowych do gospodarki, uczelnie mogą prowadzić (...) centra transferu technologii”.

Wyobraźnia podpowiada, że takie akademickie centrum transferu technologii jest rodzajem „sklepu z wynalazkami” tworzonym przez naukowców zatrudnionych w uczelni. Wystarczy wejść, wybrać którąś z nowatorskich technologii, zapłacić i wdrożyć we własnym przedsiębiorstwie. Być może to nawet supermarket, jeśli weźmiemy pod uwagę, że uczelnie publiczne zatrudniają ponad 100 tys. nauczycieli akademickich i przeszło 10 tys. osób na stanowiskach inżynierjno-technicznych.

Kiedy jednak przyjrzymy się ofercie np. Instytutu Badań Stosowanych Politechniki Warszawskiej odkryjemy, że jakkolwiek wynalazki są bardzo ciekawe – np. antybakteryjne cewniki urologiczne, bądź drony do mechanicznego zapylania roślin – to nie jest ich zbyt wiele. W ofercie tej uczelni znajdziemy 61 innowacyjnych technologii. Centrum Innowacji i Transferu Technologii Politechniki Śląskiej prezentuje

13 ofert, tyle samo zresztą, co Uniwersytet Warszawski.

„Przy kasach” też nie ma zbyt wielkiego ruchu. Przez 15 lat funkcjonowania Centrum Transferu Technologii UW skomercjalizowało 5 technologii i jedno urządzenie (po trzy osiągnięcia z Wydziału Fizyki oraz Wydziału Chemii). Działające dekadę krakowskie Centrum Innowacji, Transferu Technologii i Rozwoju Uniwersytetu (CITTRU) sprzedało prawa (bądź udzieliło licencji) do czterech innowacji.

Na stronach internetowych uczelni nie znajdziemy cen wynalazków. Ustalane są dopiero, gdy zgłosi się potencjalny kontrahent, najczęściej na podstawie kwot podobnych transakcji dokonywanych na świecie. Innowacja bowiem to produkt, którym obraca się na rynku globalnym. Zagranicznych nabywców znalazły choćby wszystkie technologie skomercjalizowane przez UW oraz połowa z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Inne cele

– Sprzedaż bądź licencjonowanie innowacji nie jest głównym ani jedynym zadaniem uczelni – zwraca uwagę prof. Wojciech Dominik, dyrektor Centrum Transferu Technologii UW.
– Uniwersytet przede wszystkim ma uczyć

i w ten sposób otwierać przed absolwentami ścieżki rozwoju zawodowego, a rynkowi dostarczać dobrze wykształconych kadr.

Oczywiście, zdaniem profesora, uczelnia akademicka musi prowadzić badania, ale ich obszar powinien przede wszystkim odpowiadać zainteresowaniom naukowym uczonych i korespondować z zajęciami dydaktycznymi. Tak określone priorytety w sposób istotny ograniczają komercyjny potencjał akademickich badań.

– Przytoczona argumentacja mogłaby się komuś wydawać wymówką. Ale polskie uczelnie naprawdę nie muszą ich szukać. Już teraz są bardziej innowacyjne niż np. niemieckie, jeśli za wskaźnik przyjmą liczbę zgłaszanych wynalazków lub wzorów użytkowych – dodaje ekspert.

I rzeczywiście, według danych Urzędu Patentowego RP oraz jego niemieckiego odpowiednika, w 2011 r. polskie szkoły wyższe dokonały 1945 zgłoszeń, a niemieckie – 672, a więc trzykrotnie mniej!

Ale za Odrą i Nysą opracowywanie wynalazków to rola nie uczelni, a przede wszystkim przedsiębiorstw. Sama firma Robert Bosch zgłosiła w 2012 roku 3602 wynalazki, Daimler – miał 2014 zgłoszeń, a Siemens – 1910.

Są to liczby wręcz nieporównywalne z osiągnięciami polskich liderów innowacyjności, do których należą (dane UP RP z 2013 roku): Politechnika Wrocławska (155 zgłoszeń), AGH (111), Politechnika Łódzka (96).

Zdaniem uczelnianych ekspertów, również i w Polsce motorem innowacyjnej gospodarki muszą być duże firmy. Np. co piętnasty pracownik Shella – holenderskiego giganta w dziedzinie wydobywania i petrochemii – pracuje w dziale badań i rozwoju. Spośród 6000 zatrudnionych tam naukowców i inżynierów, znaczna część pracuje nad samym wydobywaniem i przetwórstwem ropy, ale bardzo wielu zajmuje się konstruowaniem nowych maszyn, techniką spawania rur, zagadnieniami dotyczącymi transportu.

– Dziedziny te logicznie łączą się ze sobą. I to jest naturalne środowisko wypracowywania innowacji – zauważa prof. Dominik.

Na uczelni jest inaczej. Każdy zakład naukowy prowadzi badania we własnym obszarze, często zupełnie nie przystające do tego, co dzieje się w sąsiedniej pracowni. I oczywiście, jeśli

każe się naukowcom „produkować” po 3 wynalazki rocznie, to oni je wyprodukują, ale ich jakość i użyteczność będzie mierna.

Liczba wynalazków zresztą nie koniecznie przekłada się na bogactwo oferty prezentowanej przez uczelniane ośrodki transferu technologii. Tylko wybrane warto komercjalizować. Część w ogóle nie ma szansy na sprzedaż, a w przypadku innych koszt ochrony, sporządzenia oferty i znalezienia kupca przewyższałby zyski.

– *W tej chwili Uniwersytet Jagielloński oferuje 18 innowacji chemicznych, 35 biomedycznych i 7 urządzeń. Oceniliśmy, że właśnie one mają największe szanse zainteresować nabywców* – wyjaśnia dr Radosław Rudź, koordynator sekcji innowacji w CITTRU.

Od przypadku do centrum

Przed kilkoma laty do jednej z pracowni Wydziału Chemii UW kupiono bardzo drogie urządzenie – spektrometr NMR. Zamiast jednak mierzyć cząsteczki chemiczne, wskazywał powtarzające się zakłócenia. Ich źródłem okazała się pobliska infrastruktura tramwajowa. Kiedy w pobliżu gmachu przejeżdżał pojazd, następował skok napięcia w przewodach, a ułamek sekundy później pędząca z prędkością światła fala elektromagnetyczna wdzierła się do wydziałowej pracowni.

Rozwiązanie problemu musiał znaleźć jej szef – prof. Wiktor Koźmiński oraz student (dziś doktor) Krzysztof Kaźmierczak. Znaleźli. Wspólnie skonstruowali przyrząd generujący falę, będącą lustrzanym odbiciem tej tramwajowej. Wzajemnie się wygłuszały. Dokonaniem naukowcy pochwaliли się na branżowej konferencji.

Niedługo potem zgłosił się do nich amerykański producent spektroskopu. Postanowił odkupić opracowaną w Warszawie technologię. Na konto uczelni wpłynęło ok. 100 tys. dolarów, a twórcy otrzymali pokaźne premie.

– *To historia niewątpliwie wielkiego sukcesu, ale uświadamia nam też, jak trudno łączyć rolę akademickiego naukowca i wytwórcy innowacji do skomercjalizowania* – zauważa prof. Dominik.

W momencie, gdy badacze ogłosili na konferencji, jak działa ich metoda, stała się ona wiedzą powszechną i straciła zdolność patentową. Prawdopodobnie, gdyby ją najpierw opatentować, a dopiero później upubliczniać, przychód byłby wyższy. Ale dotychczas dla naukowców priorytetem było właśnie szybkie upublicznienie dokonań.

Proces komercjalizacji, w który angażują się akademickie centra transferu technologii, wszędzie przebiega podobnie. Zaczyna się w chwili, gdy zespół naukowców na specjalnym formularzu zgłasza wynalazek. Najpierw sprawdzane są kwestie formalne, np. czy w zgłoszeniu uwzględniono nazwiska wszystkich badaczy oraz czy został określony procentowy udział każdego z nich w dokonaniu. To na tej podstawie dzielone będą ewentualne zyski. Dopiero później rzecznicy patentowi sporządzają wniosek do Urzędu Patentowego RP, niekiedy również do EPO. Tak zabezpieczoną innowację opisuje się na uczelnianych stronach internetowych i rozpoczyna proces poszukiwania kupca. Ofertę prezentuje się podczas targów, bezpośrednio przedstawia potencjalnym nabywcom, umieszcza w wyspecjalizowanych serwisach, np. www.innoget.com, bądź www.patentauction.com.



Politechnika Świętokrzyska



Wojskowa Akademia Techniczna w Warszawie



Uniwersytet Śląski w Katowicach



Politechnika Śląska, Wydział Architektury



Politechnika w Gdańsku



Politechnika Warszawska



Uniwersytet Warszawski



Politechnika Wrocławska

Rezultat tych starań nie jest pewny. Po pierwsze, powstające na uczelniach innowacje często nie odpowiadają zmiennym potrzebom rynku. Po drugie, są zwykle komercjalizowane na długo przedtem, nim są gotowe do wdrożenia. Potencjalny nabywca musi mieć więc nie tylko środki na zakup praw do technologii, ale również na jej przystosowanie do potrzeb praktyki. Musi mieć też czas, bo proces ten trwa niekiedy latami.

Takiego cierpliwego nabywcę pozyskał Uniwersytet Jagielloński. Półtora roku temu brytyjska firma Simcyp Limited zakupiła prawa do opracowanej na Wydziale Farmaceutycznym technologii ToxComp – komputerowego systemu oceny kardiotoksycznego działania leków (ich szkodliwości dla serca). Za prawa do oprogramowania Brytyjczycy zapłacili 100 tys. funtów, kolejne 200 tys. przekazali uczelni a *conto* dalszych dwuletnich prac nad urządzeniem. Dla kupującego możliwość prowadzenia ich na Uniwersytecie Jagiellońskim była niezwykle istotna.

– To właśnie dlatego do komercjalizacji nadają się tylko te wynalazki, z którymi nie wiążą się żadne konflikty pomiędzy twórcami lub pomiędzy twórcami a samą uczelnią – zauważa dr Radostaw Rudź.

Tu nie chodzi (tylko) o pieniądze

Dobrej atmosferze sprzyjają jasne reguły podziału funduszy pozyskanych ze sprzedaży praw do wynalazku. Wynalazcom z uczelni brytyjskich przypada zwykle nie więcej niż ok. 20% kwoty transakcji. Resztę inkasuje uczelnia. W Polsce od lat „utarg” zwyczajowo dzielono po połowie, a ostatnia nowelizacja Prawa o szkolnictwie wyższym proporcje te usankcjonowała.

– Pojawiały się postulaty, by całość pieniędzy trafiała do twórców. Argumentowano, że będzie to silnym bodźcem motywującym. Nie podobało mi się to. Zawierało element sugestii, że bez pieniędzy nie staramy się wystarczająco – uważa prof. Wojciech Dominik, nie tylko dyrektor centrum transferu, ale również naukowiec-fizyk.

W przygotowanym dla Biura Analiz Sejmowych opracowaniu profesor Dominik przedstawia też problem:

„...czynnikami rzutującymi na indywidualne postawy uczonych, szczególnie młodych, są kryteria oceny okresowej pracowników naukowych (...). Możliwość awansu i wręcz dalsze zatrudnienie w uczelni zależy od spełnienia reguł akademickich. Najważniejszymi kryteriami w ocenie okresowej jest dorobek naukowy mierzony publikacjami w renomowanych czasopismach (...), jakość prowadzonej dydaktyki oraz aktywność w działaniu na rzecz środowiska akademickiego. Uzyskane patenty (...) są zwykle słabo uwzględniane (...) racjonalnie planujący karierę naukową pracownik uczelni nie wykazuje entuzjazmu w podejmowaniu badań ukierunkowanych na doraźne zapotrzebowanie podmiotów gospodarczych.”

Uczelnia również nie jest zbyt mocno motywowana do prowadzenia badań, które można byłoby komercjalizować. To dydaktyka, a nie innowacyjność, generuje ok. 77% przychodów szkół wyższych.

Odwołując się do dokumentów rządowych – „Krajowej strategii rozwoju regionalnego 2010-2020” oraz „Strategii rozwoju kraju 2020” – prof. Dominik pisze:

„Przywoływane wyżej dokumenty strategiczne pozycjonują relacje nauka – biznes, przypisując jednostkom naukowym rolę generatorów innowacji aż do poziomu wdrożenia, a podmiotom gospodarczym rolę konsumentów tychże. W takim ujęciu podmioty nauki obarczane są ciężarem odpowiedzialności za wzrost konkurencyjności gospodarki przez innowacyjność. (...) Założenia strategiczne formułują ważne zadania wobec ośrodków akademickich, chociaż sposoby i możliwości osiągnięcia pożądaných efektów rysują się dość mgliście...”

Wydaje się, że droga do wzrostu konkurencyjności gospodarki poprzez jej innowacyjność nie wiedzie przez sprzedaż praw do uczelnianych wynalazków, bądź ich licencjonowanie. A przynajmniej nie jest to najważniejsza z dróg. Jeśli przeanalizujemy strukturę wynalazczości np. w USA lub Europie Zachodniej zobaczymy, że innowacje rodzą się w tym środowisku, w którym naprawdę mają szansę „się przyjąć i dawać owoce” a więc blisko przemysłu – w samych przedsiębiorstwach produkcyjnych lub firmach badawczo-rozwojowych pracujących na ich zlecenie. Nie ma powodu, by i w Polsce ten model się z czasem nie rozwinął.

Na wysokich obrotach

Choć wynalazków polskie uczelnie sprzedają raczej niewiele, to nie znaczy, że w uczelnianych centrach transferu technologii nic się nie dzieje. Większość z nich obsługuje wszelkie zamówienia na badania zlecone. Uczelnie medyczne prowadzą badania kliniczne nowych leków, rolnicze – na zamówienie producentów optymalizują skład suplementów diety dla zwierząt gospodarskich lub nawozów sztucznych. Nie są to zwykłe badania o charakterze nowatorskim i przełomowym dla nauki, ale ktoś je musi wykonać. – *Ich łączna wartość przekroczyła u nas już 5 mln zł* – podlicza dr Radosław Rudź, reprezentujący Uniwersytet Jagielloński.

Przez ośrodki „przechodzą” też zamówienia na wyspecjalizowane produkty lub usługi. I tak na przykład, Wojskowa Akademia Techniczna we współpracy z Mostostalem-Warszawa oferuje m.in. wzmocnienie budynków na wypadek ataku terrorystycznego. Akademia Górniczo-Hutnicza sprzedaje m.in. idealnie dobraną do pierwowzoru masę do uzupełniania ubytków w ceglanych zabytkowych murach, a Akademia Morska w Szczecinie już za 10 tys. złotych zmierzy, z jaką siłą nasz rybacki kuter może ciągnąć sieci. Również ekspertyzy – szczególnie z nauk ścisłych – zamawiane są za pośrednictwem akademickich centrów transferu.

Część uczelni proponuje transfery technologii, ale... zamkniętej w głowach ekspertów. Na przykład, Politechnika Krakowska oferuje zarówno przyjmowanie pracowników przedsiębiorstw na uczelnię w celu ich przeszkolenia, jak również „wypożyczanie” naukowców do firm. Domeną uczelnianych centrów transferu technologii jest też wspieranie kariery zawodowej absolwentów oraz odchodzących pracowników. Udzielanie takiej pomocy, dzięki której np. młody geolog może pracować w swoim zawodzie, a nie jeździć jako kierowca taksówki. Centra wspierają też zakładanie firm, których kapitałem jest wiedza wyniesiona z uczelni, czasem innowacyjna, a czasem stara, ale wszystkim nadal potrzebna.

Co widać w dokumentach księgowych

Jeśli zerkniemy w dokumenty księgowe amerykańskich szkół wyższych, odkryjemy że środki pozyskane od przedsiębiorstw stanowią ok. 7-8% przychodów uczelni związanych z prowadzeniem prac badawczych. Natomiast czas, jaki naukowcy przeznaczają na badania dla przemysłu, nie przekracza 10% całego poświęcanego pracy naukowej.

Tymczasem, z danych Głównego Urzędu Statystycznego wynika, że przychody polskich uczelni związane z prowadzeniem badań na rzecz firm już w 2011 roku osiągnęły wartość 11,9% całości środków otrzymywanych na badania. W przypadku uczelni medycznych stanowiły nawet 21,8%, szkół rolniczych – 15,1%, politechnik – 14,9%, uniwersytetów – 6,2%.

Wydaje się więc, że rodzime uczelnie całkiem nieźle radzą sobie z komercjalizacją swoich dokonań. I choć zawsze chciałoby się więcej, nie można chyba przesadzać z presją na „produkcję i sprzedaż wynalazków”. Zagrażała by ona mogła szeregowi wartości kluczowych dla uczelni akademickich. Wygaszane byłyby programy badawcze nie rokujące na wynalazek. Zamierałaby debata naukowa pomiędzy ośrodkami, z których każdy pracowałby już tylko na własny rachunek. Studenci



Uniwersytet Jagielloński, Collegium Novum

zeszliby na dalszy plan. Definiując rolę szkół wyższych w procesie budowy gospodarki opartej na innowacjach, nie możemy zapominać, że głównym ich zadaniem jest właśnie kształcenie kompetentnych kadr i takie pozycjonowanie absolwentów na rynku, by znajdowali zatrudnienie w wyuczonym zawodzie i mogli być w nim innowacyjni. To właśnie przede wszystkim z tego zadania należy rozliczać polskie uczelnie. Ale o tym w kolejnym numerze *Kwartalnika Urzędu Patentowego RP*.

Michał Henzler

Zdj. Internet, Wikipedia

TECHNOLOGIA BLIŻEJ CIAŁA NIŻ KOSZULA

Swiatową prasę obiegła ostatnio podawana w sensacyjnym tonie informacja o wprowadzeniu przez firmę Apple nowego przełomowego wynalazku z obszaru tzw. „wearable technology” (technologii „ubieralnej”). Apple zaprezentował wielofunkcyjny miniaturowy komputer „Apple Watch” mający kształt zegarka noszonego na rękę, który zawiera w sobie możliwości tradycyjnego smartfona, lokalizatora GPS oraz przyrządu monitorującego funkcje życiowe właściciela, takie jak ciśnienie krwi, puls serca czy temperaturę ciała. „Apple Watch” może przy tym komunikować się z właścicielem za pomocą dyskretnych sygnałów dotykowych generowanych przez tylną płytkę zegarka, posiada funkcję rozpoznającą głos oraz reaguje na różną siłę dotyku przykładną do ikon na ekraniku.

Mnogość funkcji i bardzo atrakcyjny design nowego komunikatora sprawiają, że z pewnością będzie się on cieszył zainteresowaniem klientów przyzwyczajonych już do elektronicznego środowiska urządzeń typu iPhone. Tacy perspektywiczni klienci są przez specjalistów od marketingu określani wręcz mianem „digital people” (osoby cyfrowe) w odróżnieniu od „analog people” (osoby niecyfrowe, które nie funkcjonują w środowisku elektronicznych technologii mobilnych).

Specjaliści zwracają uwagę, że „Apple Watch” jest nie tylko kolejnym etapem miniaturyzacji urządzeń, ale poprzez stały monitoring życiowych funkcji człowieka, bezpośredni fizyczny kontakt i komunikację dotykową wchodzi w zupełnie nowy typ relacji z użytkownikiem. Wprowadzenie nowego standardu osobistych komunikatorów elektronicznych, tak ściśle związanych z organizmem, wywołało przy tym szeroką dyskusję na temat możliwych konsekwencji upowszechnienia tej technologii na szeroką skalę.

Publicyści zadają m.in. pytania z zakresu ochrony własności intelektualnej, ze względu na możliwość gromadzenia i przesyłu przez te urządzenia najbardziej prywatnych danych związanych np. z aktualnym miejscem pobytu i informacjami o charakterze medycznym. Stworzenie platform masowo gromadzących tego typu dane umożliwiłoby bowiem np. zdalne porady lekarskie lub działania ratunkowe w przypadku np. zawału serca czy innych chorób. Z drugiej strony otwierają się wręcz nieograniczone możliwości ściśle ukierunkowanych działań marketingowych ze strony np. producentów leków, odżywek czy innych preparatów, których reklamy trafiałyby do osób, których dane medyczne wskazywałyby np. na zaburzenia prawidłowej fizjologii.

Masowe gromadzenie, przesyłanie, przetwarzanie i wykorzystywanie danych zbieranych przez osobiste komunikatory monitorujące stan organizmu i miejsce pobytu stanowiłoby niewątpliwie wyzwanie dla systemów prawnych regulujących ochronę dóbr niematerialnych oraz informacji o charakterze prywatnym. Narzędzie marketingowe mogłoby stać się bowiem także instrumentem służącym kontroli dużych grup i społeczności, gdyby noszenie tego typu urządzeń stałoby się obowiązkowe, np. w przypadku podjęcia pracy w firmie wymagającej stałej dyspozycyjności pracowników. Można też bez trudu wyobrazić sobie cały szereg zastosowań przydatnych w sferze militanej, gdzie masowa kontrola lokalizacji i fizycznej kondycji oddziałów wojskowych mogłaby być wysoce użyteczna dla centrów dowodzenia.

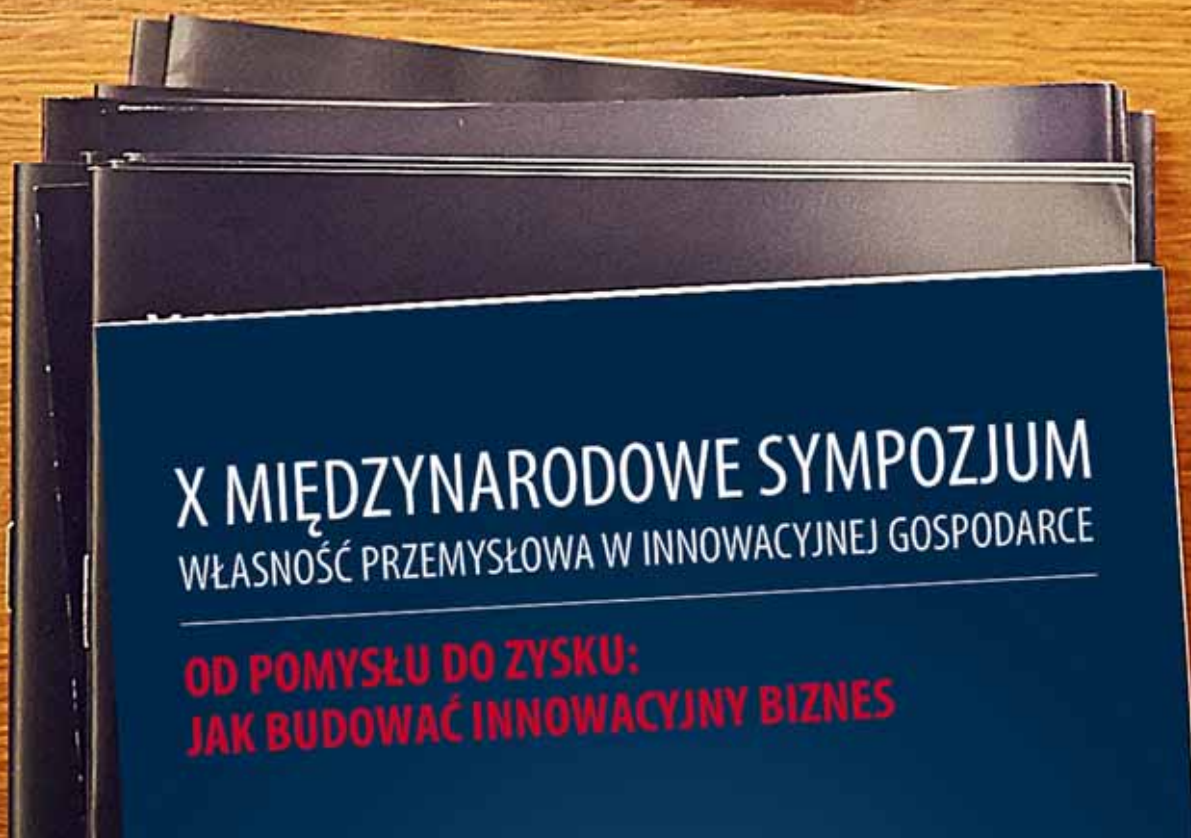
Tego rodzaju wizje nie są przy tym tak futurystyczne, jak mogłoby się wydawać jeszcze kilka lat temu – stosowna technologia już praktycznie istnieje i jej masowe wykorzy-

stanie wydaje się kwestią już nie przyszłości, ale całkiem realnej teraźniejszości. Warto przy tym wspomnieć także o innych urządzeniach „wearable technology”, które przebojem torują sobie drogę na rynek. Urządzenie „Google Glass” oferuje np. możliwość praktycznie niezauważalnego wykonywania i przesyłania fotografii i filmów miniaturową kamerką zamontowaną w oprawce eleganckich okularów, a także komunikację internetową dzięki obrazowi wyświetlanemu na specjalnej soczewce tych okularów. Coraz bardziej popularne stają się opaski tzw. „fitness bands” monitorujące stan organizmu podczas ćwiczeń fizycznych oraz wydatek energetyczny, liczbę wykonanych ćwiczeń, przebyty dystans itp., upowszechniają się także elektroniczne urządzenia typu „smart baby” przesyłające rodzicom informacje o aktualnym stanie organizmu niemowlaka.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że możliwe zastosowania zminiaturyzowanych osobistych technologii informatycznych mogą mieć zarówno pozytywny, jak i negatywny wpływ na użytkownika, co potwierdza stara maksyma, że każdy wynalazek może zostać spożytkowany zarówno w dobrych, jak i złych celach.

Widać przy tym, że korzystanie z rozwiązań technicznych wiąże się nierozdzielnie z kwestiami o charakterze etycznym. Dwoistość możliwości leżących w nowej, zdawałoby się całkiem niewinnej technologii typu „Apple Watch” w sposób (chyba?) niezamierzony odzwierciedla sama nazwa produktu – słowo „watch” po angielsku oznacza bowiem nie tylko po prostu zegarek, ale także pilnującą straż...

Adam Taukert



INNOWACYJNA
GOSPODARKA
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



URZĄD PATENTOWY
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



Symposium współfinansowane jest przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego Program Operacyjny Innowacyjna Gospodarka, 2007-2013, w ramach projektu pt. „Wsparcie efektywnego wykorzystania własności przemysłowej w innowacyjnej gospodarce”. POIG.05.02.00-00-004/10

4 września 2014 r.

**OTWARCIE I WYSTĄPIENIA
OKOLICZNOŚCIOWE**

Alicja Adamczak, Prezes, Urząd Patentowy RP
Carsten Fink, Główny ekonomista, Światowa Organizacja
Własności Intelektualnej

WYSTĄPIENIA GOŚCI SPECJALNYCH

Yoshitake Kihara, Zastępca Komisarza, Japoński Urząd
Patentowy

WPROWADZENIE DO TEMATYKI SYMPOZJUM

Ron Marchant, Przewodniczący symposium, Wielka Brytania

WYSTĄPIENIE SPECJALNE

**Polskie technologie przełomowe – tak blisko,
a jednak wciąż daleko?**

Robert Dwiliński, Ammono S.A., CeNT Uniwersytet
Warszawski

**Wspieranie innowacyjności – co może zrobić
państwo (a czego nie?)**

Yigal Erlich, The YOZMA Group, Izrael

Leszek Grabarczyk, Narodowe Centrum Badań i Rozwoju

Krzysztof Rybiński, Akademia Vistula

Paolo Trevisan, Urząd Patentów i Znaków Towarowych
Stanów Zjednoczonych

**Od własności przemysłowej do zysku:
podpowiedzi w zakresie skutecznej
komercjalizacji**

Witold Załęski, Bielski Park Technologiczny Lotnictwa,
Przedsiębiorczości i Innowacji sp. z o.o.

Michelle Korman, Metis Partners

Lechosław F. Ciupik, LiC sp. z o.o.

SESJE RÓWNOLEGŁE

**1. Kierunek USA: Jaki wpływ mają zmiany
w amerykańskim prawie patentowym oraz
w praktyce PPH na zagranicznych zgłaszających**
Moderator: **Łukasz Cioch**, LCMedia.pl

Paolo Trevisan, Urząd Patentów i Znaków Towarowych
Stanów Zjednoczonych

Steven Steger, Global IP Law Group

Robert Dwiliński, Ammono S.A., CeNT Uniwersytet
Warszawski

**2. Czyste technologie i zielone patenty – szansa
dla MSP?**

Moderator: **Krzysztof Klincewicz**, Uniwersytet Warszawski

Makoto Akiyama, Japoński Urząd Patentowy

Yorimasa Suwa, Japońskie Stowarzyszenie Własności
Intelektualnej

Łukasz Drewniak, Uniwersytet Warszawski, RDLS sp. z o.o.

**3. Jak skutecznie zaprezentować swój pomysł
aniołowi biznesu lub funduszowi venture capital**

Anna Hejka, Heyka Capital Markets Group

Krzysztof Bełech, SATUS Venture sp. z o.o.

Strategia IP jest niezbędna

Jubileuszowe X krakowskie Międzynarodowe
Symposium z cyklu „**Własność przemysłowa
w innowacyjnej gospodarce**” zostało w tym roku
zorganizowane pod hasłem „**Od pomysłu do zysku:
Jak budować innowacyjny biznes**”. Problematyka
ta zyskała szczególną aktualność w kontekście
przeprowadzonej podczas obrad szerokiej dyskusji
na temat potrzeby wypracowania polskiej strategii
w zakresie własności intelektualnej. Polscy
i zagraniczni eksperci byli zgodni, że rozwiązania
strategiczne w tym zakresie są niezbędne, natomiast
wystąpiły istotne różnice poglądów na temat
metodologii sformułowania samej strategii, jak
i sposobów jej implementacji.

Podczas obrad obszernie wystąpienia merytoryczne przed-
stawili m.in. Iwona Wendel – podsekretarz stanu w Minister-
stwie Infrastruktury i Rozwoju, Carsten Fink – główny ekonomista
Światowej Organizacji Własności Intelektualnej (WIPO), Yoshitake
Kihara – zastępca Komisarza Japońskiego Urzędu Patentowego;
prof. Jerzy Hausner z Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie,
prof. Krzysztof Klincewicz z Uniwersytetu Warszawskiego oraz
wielu wybitnych ekspertów z Polski, Wielkiej Brytanii, Izraela, USA,
Niemiec, Nowej Zelandii oraz Finlandii. Specjalne przesłanie z okazji
otwarcia symposium skierował do uczestników obrad Marszałek
Województwa Małopolskiego Marek Sowa, który podkreślił w swo-
im liście, iż „strategia innowacji opiera się na rozwoju przedsię-
biorczości poprzez zwiększenie współpracy nauki i biznesu oraz
definiowaniu obszarów inteligentnych specjalizacji, które wyznaczać
będą kierunki innowacyjnej gospodarki”.

Konsekwentnie kontynuowana problematyka, dorocznych
międzynarodowych sympozjów krakowskich, organizowa-
nych od dziesięciu lat przez Urząd Patentowy RP, obejmuje między
innymi zagadnienia związane z transferem technologii z jednostek

naukowo-badawczych do przemysłu, wyceną wartości wynalazków oraz oceną ryzyka związanego z ich wdrażaniem, z zarządzaniem ryzykiem w sferze własności przemysłowej, rolą własności przemysłowej w strategiach biznesowych przedsiębiorstw, przebiegiem procesów komercjalizacji innowacji technicznych czy z finansowaniem przedsięwzięć innowacyjnych.

W ramach sympozjów odbywają się także panele dyskusyjne poświęcone praktycznym aspektom związanym z własnością przemysłową. Biorą w nich udział przedstawiciele polskich i zagranicznych uczelni, instytutów naukowych, instytucji finansowych, organizacji międzynarodowych, fundacji i organizacji non-profit, biznesu oraz podmiotów sektora publicznego związanych z kreowaniem, finansowaniem i wdrażaniem rozwiązań innowacyjnych.

Do zaprezentowania problematyki, poruszanej podczas sympozjum zapraszani są wybitni eksperci z Polski, Europy, Stanów Zjednoczonych, Izraela oraz państw Dalekiego Wschodu.

Nie ulega wątpliwości, że gospodarcza rola ochrony własności intelektualnej staje się coraz bardziej znacząca w skali globalnej, co dostrzegają m.in. Światowa Organizacja Handlu (WTO) oraz Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD). Dlatego światowa wymiana gospodarcza, w coraz większym stopniu opierając się na wartościach związanych z własnością intelektualną, wymaga instrumentów ochrony tej własności skutecznych w różnorodnych strefach ekonomicznych i obszarach kulturowych. Rozwiązania takie są wypracowywane drogą szerokiej współpracy na forum organizacji międzynarodowych, a w tym szczególnie Światowej Organizacji Własności Intelektualnej, w której pracach aktywnie uczestniczy Urząd Patentowy RP. Należy pokreślić, że istotnym elementem tej współpracy jest organizacja dorocznych sympozjów krakowskich przy organizacyjnym udziale WIPO oraz stały udział ekspertów tej organizacji w merytorycznej dyskusji i formułowaniu wniosków dotyczących dalszego rozwoju systemu ochrony własności przemysłowej w aspekcie globalnym, regionalnym i krajowym.

Podczas tegorocznego sympozjum dyskusja toczyła się nad aktualnymi problemami innowacyjności i przedsiębiorczości nie tylko w Polsce, również w perspektywie rynku światowego. Biorąc bowiem pod uwagę światową sytuację ekonomiczną, istotne staje się identyfikowanie istniejących wewnętrznych barier wzrostu innowacyjności oraz poszukiwanie skutecznych rozwiązań systemowych, zachęcających przedsiębiorców do inwestowania w innowacje i ich wdrożenia, przy złożonych warunkach makroekonomicznych. Temat główny, jak budować innowacyjny biznes, obejmował rozważania dotyczące roli państwa w tym zakresie – o rozwiązaniach i doświadczeniach zagranicznych mówili m.in. przedstawiciele USA Paolo Trevisan (z amerykańskiego Urzędu Patentów i Znaków Towarowych) czy Steve Steger z Global IP Law, Yigal Erlich The Yozma Group z Izraela, a jak finansować innowacyjne przedsięwzięcia wysokiego ryzyka – m.in. Stephen Robertson Metis Partner z Wielkiej Brytanii.

PANEL DYSKUSYJNY

Czy w Polsce brakuje kultury innowacyjności?

Moderator: **Luk Palmen**, InnoCo sp. z o.o.

Mariusz Andrzejczak, Polski Holding Obronny sp. z o.o.

Mieczysław Bąk, Krajowa Izba Gospodarcza

Andrzej Maciak, VIGO System S.A.

Anna Hejka, Heyka Capital Markets Group

Marcin Łata, Ministerstwo Infrastruktury i Rozwoju

Witold Rożnowski, RAFAKO S.A.

5 września 2014 r.

KOMERCJALIZACJA TECHNOLOGII – WARSZTATY

WARSZTAT I:

Prowadzący: **Luk Palmen**, InnoCo sp. z o.o.

Krzysztof Bełech, SATUS Venture sp. z o.o.

WARSZTAT II:

Prowadzący: **Michelle Korman**, Metis Partners

Edward Scott, Millennium Plastics Ltd.

Witold Załęski, Bielski Park Technologiczny Lotnictwa, Przedsiębiorczości i Innowacji sp. z o.o., Polska

WYSTĄPIENIE SPECJALNE

Konkurencyjna Polska. Jak awansować w światowej lidze gospodarczej?

Jerzy Hausner, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie

Podsumowanie porannych warsztatów oraz propozycje dalszych kroków ukierunkowanych na skuteczniejszą komercjalizację wyników B+R

Strategiczne zarządzanie własnością przemysłową przy ograniczonym budżecie

Jorge L. Contreras, Uniwersytet w Utah, S.J. Quinney College of Law

Bart Van der Stockt, Unilin Group

Edward Scott, Millennium Plastics Ltd.

Krzysztof Piećko, PILAB S.A.

Czy Polska potrzebuje strategii w zakresie własności intelektualnej?

Ron Marchant, niezależny konsultant

Alicja Adamczak, Urząd Patentowy RP

Carsten Fink, Światowa Organizacja Własności Intelektualnej

Krzysztof Kłincewicz, Uniwersytet Warszawski

Martti Enäjärvi, Urząd Harmonizacji Rynku Wewnętrznego (OHIM)

Świetny pomysł, ale gdzie są pieniądze?

Jak finansować innowacyjne przedsięwzięcia wysokiego ryzyka

Iwona Wendel, Ministerstwo Infrastruktury i Rozwoju

Anna Hejka, Heyka Capital Markets Group

Tomasz Kierzkowski, Bank Pekao SA

Krzysztof Krystowski, Związek Pracodawców Kłustry Polskie



Alicja Adamczak, prezes UP RP i inicjatorka sympozjum



Anna Hejka z Heyka Capital Markets Group podpowiadała jak skutecznie zaprezentować swój biznes



Od lewej: Ron Marchant – przewodniczący sympozjum, Alicja Adamczak – prezes UP RP, Yoshitake Kihara, zastępca komisarza Japońskiego Urzędu Patentowego oraz Carsten Fink główny ekonomista z WIPO

W tym kontekście – światowego imperatywu wzrostu innowacyjności – kluczową rolę odgrywa własność przemysłowa, stanowiąca uniwersalne i podstawowe narzędzie budowania przewagi konkurencyjnej i „umiędzynarodowienia” biznesu opartego o nowatorskie rozwiązania i pomysły. Na temat strategicznego zarządzania własnością przemysłową przy ograniczonym budżecie mówili Jorge Contreros z American University Washington College La, Edward Scott Millennium Plastics Ltd. z Nowej Zelandii czy Bart van der Stoep Unilin Group z Belgii.

K rakowskie sympozjum po raz kolejny było forum interesującego dialogu celem identyfikowania, jak i wypracowywania rozwiązań wspierających współpracę uczelni wyższych z gospodarką, biznesem w dziedzinie wynalazczości. Nawiązaniu takiej współpracy służyła również, w sposób szczególny, formuła specjalistycznych warsztatów, podczas których zajmowano się kwestią skutecznej komercjalizacji technologii, dyskutowano na temat znaczenia kultury innowacyjności, jej wyznaczników w środowiskach uczelni wyższych, biznesu – szerzej w społeczeństwie.

W programach poszczególnych sesji zaprezentowane zostały m.in. praktyczne wskazówki związane z pozyskiwaniem zewnętrznych funduszy na działalność innowacyjną, a także przykłady przedsięwzięć, które odniosły międzynarodowy sukces, dzięki zastosowaniu skutecznej strategii wykorzystania ochrony własności przemysłowej. Rozważając możliwości wzrostu innowacyjności w Polsce zastanawiano się nad skutecznymi sposobami zachęcającymi przedsiębiorców oraz inwestorów do finansowania prac badawczo-rozwojowych służących tworzeniu innowacji. Na temat, jakie technologie mogłyby być szansą dla MSP i jak skutecznie zaprezentować swój pomysł aniołowi biznesu lub venture capital wypowiadali się m.in. Anna Hejka z Heyka Capital Markets Group czy prof. Krzysztof Klincewicz z UW.

W sympozjum udział wzięło ponad 300 uczestników, w tym przedstawiciele wielu polskich uczelni i instytutów naukowych, instytucji finansowych, organizacji międzynarodowych, fundacji i organizacji non-profit oraz podmiotów sektora publicznego związanych z kreowaniem, finansowaniem i wdrażaniem rozwiązań innowacyjnych.

S ympozjum zorganizowane zostało z inicjatywy Urzędu Patentowego Rzeczypospolitej Polskiej, we współpracy ze Światową Organizacją Własności Intelektualnej, Uniwersytetem Jagiellońskim, Politechniką Krakowską, Akademią Górniczo-Hutniczą w Krakowie, Politechniką Świętokrzyską, Politechniką Wrocławską, Urzędem Marszałkowskim Województwa Małopolskiego, Krajową Izbą Gospodarczą, Ośrodkiem Przetwarzania Informacji – Państwowym Instytutem Badawczym oraz Kłastrami Polskimi przy wsparciu licznych grona partnerów: Innoco, Metis Partners, Banku Pekao, Polskiego Holdingu Obronnego oraz RAFAKO. Wydarzenie zostało objęte patronatem medialnym czasopism Prestiż oraz Polish Market. Sympozjum odbyło się w dniach 4-5 września br. w krakowskim Międzynarodowym Centrum Kultury.

W szystkim partnerom instytucjonalnym i osobom współpracującym przy organizacji sympozjum Urząd Patentowy RP składa serdeczne podziękowania.

Adam Taukert

(W relacji z sympozjum zamieścimy fragmenty wystąpień wielu uczestników sympozjum)

Moje 10 lat

NA KRAKOWSKIM SYMPOZJUM

Ron Marchant

przewodniczący sympoziów UP RP w Krakowie
b. prezes Urzędu Patentowego W. Brytania

Polska wstąpiła do Unii Europejskiej w 2004 r. Już w rok później Urząd Patentowy RP zorganizował pierwszą edycję symposium poświęconego zagadnieniom własności intelektualnej. Dziesiąta edycja symposium odbyła się we wrześniu br.

Miałem przyjemność i przywilej uczestniczyć we wszystkich tych edycjach i przewodniczyć im od 2007 r. Postrzeganie roli własności intelektualnej, a zatem i centrum zainteresowania symposium znacznie zmieniło się na przestrzeni tego czasu i właśnie owej zmianie i jej kontynuacji poświęcę uwagę w tym krótkim tekście.

Po pierwsze, kontynuacja. Pierwsza edycja symposium miała miejsce we wnętrzach Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i wszystkie następne edycje także odbyły się w Krakowie, choć ostatnio w innych lokalizacjach. Związek z Uniwersytetem Jagiellońskim jest jednak niezmienny i na trwałe związany z osobą profesora Michała du Valla, eksperta w kwestii praw własności intelektualnej, a ostatnio także prorektora UJ, który nie tylko wspierał symposium

od samego początku, ale wносił swój osobisty wkład jako prelegent podczas kolejnych edycji wydarzenia, aż do momentu jego nagłej śmierci w 2012 r. Służył symposium swoją bogatą wiedzą i cennym doświadczeniem. Dla mnie osobiście, jego wiedza, umiłowanie historii Krakowa i dzielenie się nimi podczas spacerów po mieście są tak samo niezapomniane i ważne dla zrozumienia jego osobowości.

Pierwszą edycję symposium zapamiętałem jako wydarzenie odbywające się w zatłoczonym miejscu i ogólnie mało komfortowych warunkach. Prezesi i przedstawiciele krajowych urzędów patentowych z Europy, Światowej Organizacji Własności Intelektualnej, Komisji Europejskiej, Europejskiego Urzędu Patentowego i Urzędu ds. Harmonizacji Rynku Wewnętrznego zgromadzili się w niewielkim wnętrzu w celu wymiany opinii i dyskusji nad wyzwaniem systemu własności intelektualnej w Europie oraz proponowanymi rozwiązaniami. Dyskusje były szczegółowe i często pasjonujące, a emocje potęgował trudny do uniknięcia



Rok 2014

X Symposium nt. Od pomysłu do zysku.
Jak budować innowacyjny biznes

w małym pomieszczeniu fizyczny kontakt między uczestnikami.

Pomimo, a może z powodu, tego bliskiego kontaktu uczestników w następnym roku symposium cieszyło się dużą frekwencją. Spotkanie przeniesiono do imponującej



Rok 2010

VI Międzynarodowe Symposium nt. Zarządzanie IP- wsparciem innowacji.
Ron Marchant przewodniczy dyskusji (od roku 2010 ukazuje się kwartalnik UP RP, w którym zamieszczane są relacje z sympoziów)

X MIĘDZYNARODOWE SYMPOZJUM W KRAKOWIE

Rok 2011 VII Sympozjum nt. Własność intelektualna w innowacyjnej gospodarce. Priorytety ochrony własności intelektualnej



Przewodniczący Sympozjum Ron Marchant i Marcin Gędek (UP RP)



Georg Artelsmair (EPO) oraz Ron Marchant

Rok 2012 VIII Sympozjum, które rozpoczęło cykl spotkań w kolejnych latach pod hasłem: „Własność przemysłowa w innowacyjnej gospodarce” nt. Finansowanie innowacji i monetyzacja patentów



Od lewej: Ragnar Olson – Global IP Law Group, Ron Marchant, Mi-Young Han – Korea

i dużo obszerniejszej Sali Zgromadzeń o majestatycznym i podniosłym wystroju wnętrza. Na nasze dyskusje spoglądali ze swoich portretów wielcy i zasłużeni, między nimi Mikołaj Kopernik, którego wkład w zrozumienie naszego świata i jego miejsca we wszechświecie inspirował nas w trudach zrozumienia systemu własności intelektualnej i jego miejsca w życiu społecznym, politycznym i ekonomicznym.

W 2005 r. to szerokie zrozumienie nie było zbyt powszechne, szczególnie wśród urzędników państwowych pracujących w urzędach własności intelektualnej. Rola własności intelektualnej była pojmowana bardziej jako dogmat wiary niż empirycznie uodowodniony mechanizm stymulacji innowacyjności. W świecie nauki ekonomiści publikowali opracowania, w których skupiali się albo na korzyściach, albo stratach spowodowanych przez własność intelektualną. Dyskusje te trwają po dziś dzień.

Jednak w tym zatłoczonym pomieszczeniu podczas naszych pierwszych sympozjów takie wątpliwości nie miały miejsca. Każdy rozmawiał o tym, co robiliśmy dla wspierania wykorzystania własności intelektualnej, jak lepiej współpracować i jakich potrzeba reform prawnych i instytucjonalnych, by udoskonalić system. Uczestniczyli w nich jednak wyłącznie eksperci własności intelektualnej. I było więcej niż prawdopodobne, że gdyby tak pozostało, sympozjum nie dotrwałoby do swojej dziesiątej rocznicy.

Jednakże, do dyskusji kularowych stopniowo zaczęli włączać się eksperci z innych krajów oraz, co jeszcze ważniejsze, ludzie którzy wykorzystywali własność intelektualną dla zwiększenia zysków ekonomicznych. Rozpoczęliśmy dyskusję na temat komercjalizacji uniwersytetów, badań naukowych finansowanych ze środków publicznych poprzez transfer technologii, dzielenia się doświadczeniem wielu krajów świata, włącznie z dobrze znanymi przykładami z uniwersytetów amerykańskich, czy mniej znanymi, ale efektywnymi doświadczeniami uniwersytetów izraelskich. Intensywnie debatowano także nad inicjatywami europejskimi.

Te dyskusje ujawniły potrzebę debaty nad sposobem, w jaki małe i średnie przedsiębiorstwa mogą wykorzystać innowacyjność i własność intelektualną dla wzmocnienia swojej pozycji rynkowej i podniesienia zysków. A to oznaczało, że do grona uczestników muszą dołączyć także przedstawiciele biznesu i instytucji otoczenia biznesu.

Ta zmiana podejścia spowodowała, że przedstawiciele biznesu, naukowcy i przedstawiciele administracji publicznej zaczęli wykazywać autentyczne zainteresowanie. Oznaczało to, że zagadnienie powiązania wykorzystywania własności intelektualnej z generowaniem dochodów i finansowaniem innowacji wysunęło się na pierwszy plan, a eksperci w tej dziedzinie są ważnymi uczestnikami dyskusji. Ekonomiczne oddziaływanie własności intelektualnej interesuje ich o wiele bardziej, niż szczegóły prawne, a ich wkład w dyskusje jest niezwykle cenny.

X MIĘDZYNARODOWE SYMPOZJUM W KRAKOWIE

Konsekwencje zmian charakteru tych spotkań wywołały zainteresowanie powyższymi zagadnieniami w kręgach polityków i decydentów, którzy poszukują drogi wzrostu gospodarki krajowej poprzez stworzenie warunków do rozwoju innowacyjności i powiększania zysków.

W ten oto sposób uczestnicy z różnych środowisk debatuja obecnie nad powyższymi kwestiami z różnych punktów widzenia, poszukując nie tylko Kopernikowskiego zrozumienia, ale także narzędzi dla jego efektywnego wykorzystania.

A dołączając się do tych inspirujących wysiłków i inicjatyw, Urząd Patentowy RP zapewnił uczestnikom możliwość zapoznania się z kulturalnym i historycznym dziedzictwem, w którego scenerii zlokalizowane zostało sympozjum. Jest to niezbędny element, by nasze działania dobrze skoordynować z krajowymi i lokalnymi potrzebami. Różnorodność pochodzenia i tradycji to nie tylko bogactwo doświadczeń, ale i czynnik stymulujący innowacje.

Tak więc w 2014 r. moja prywatna trasa zawiodła mnie do Torunia, miasta urodzenia Mikołaja Kopernika. Nie jest to powrót do źródła, lecz podróż po drodze życiowych doświadczeń. I niech ta droga trwa.

RON MARCHANT

Po ukończeniu studiów chemicznych rozpoczął pracę w Urzędzie Patentowym Wielkiej Brytanii (UKIPO) jako ekspert patentowy. W 1992 r. objął stanowisko dyrektora Departamentu Badań Patentowych, a w 2003 r. został dyrektorem generalnym UKIPO. W czasie swej kadencji skoncentrował się w szczególności na rozwijaniu i ulepszaniu usług, zwłaszcza w zakresie popularyzowania ochrony własności intelektualnej wśród małych i średnich przedsiębiorców. Odegrał kluczową rolę w strategicznej debacie nt. Europejskiego Urzędu Patentowego (EPO) oraz kształtowania współpracy między EPO i urzędami patentowymi państw członkowskich.

W 2006 r. w uznaniu zasług został odznaczony medalem EPO oraz otrzymał nagrodę w kategorii najlepszych osiągnięć krajowych i międzynarodowych w konkursie World Leaders European IP Awards. W 2007 r. otrzymał tytuł Kawalera Orderu Łaźni.

Od czasu przejścia na emeryturę bierze udział w pracach grup ekspertów UE w sprawach własności przemysłowej, MSP i innowacyjności, pisze liczne opracowania na ten temat oraz uczestniczy w seminariach i warsztatach, w tym w konferencjach i szkoleniach organizowanych przez Światową Organizację Własności Intelektualnej i Europejski Urząd Patentowy.



Ron Marchant z organizatorami sympozjum z UP RP oraz artystami krakowskiego Art Color Ballet po spektaklu dla uczestników sympozjum

Rok 2013 IX Sympozjum nt. Wdrażanie innowacji: przekształcanie wiedzy w zysk



Od prawej: Ron Marchant, przewodniczący sympozjum oraz Jacek Guliński, Podsekretarz Stanu w MNiSW



Uczestnicy panelu „Zarządzanie portfelem patentowym oraz negocjacje w transferze technologii”. Na mównicy Maciej Wojtkowski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika

Czy Polska potrzebuje STRATEGII ZARZĄDZANIA WŁASNOŚCIĄ INTELEKTUALNĄ?

Krzysztof Klincewicz, prof. UW



Pytanie zawarte w tytule artykułu zostało postawione uczestnikom panelu dyskusyjnego w trakcie X międzynarodowego sympozjum zorganizowanego przez Urząd Patentowy RP we wrześniu 2014 r. Treść artykułu nawiązuje do argumentów zaprezentowanych przez autora w trakcie dyskusji panelowej.

Strategia czy fasada?

Zagadnienia własności intelektualnej (ang. *Intellectual Property Rights, IPR*) w ostatnich latach często pojawiają się w dyskursie publicznym, są obecne w dokumentach rządowych i pracach legislacyjnych. W Polsce istnieje już bardzo duża (niektórzy uważają, że zbyt duża) liczba dokumentów związanych z polityką innowacyjną, a prawie każdy z nich nawiązuje też do tematyki IPR.

Jednocześnie można odnieść wrażenie, że udział ekspertów w tworzeniu tych dokumentów jest ograniczony, przy czym niewielka skala zaangażowania rzeczników patentowych, doradców świadczących usługi profesjonalne w omawianym obszarze, czy przedstawicieli organizacji, które aktywnie korzystają z możliwości patentowania, czy reprezentantów Urzędu Patentowego RP,

raczej nie wynika z braku woli po stronie wspomnianych ekspertów.

W efekcie nie powinno zaskakiwać, że prace nie zawsze prowadzone są przy odpowiednim zrozumieniu złożoności problematyki IPR, czy w oparciu o analizy oparte na adekwatnych danych empirycznych. Przykładowo, zagadnienia związane z patentami bywają w procesach politycznych utożsamiane z odrębnym pojęciem praw autorskich. Chociaż tego typu błędy są poprawiane na etapie konsultacji dokumentów, ten fakt świadczy o niedoskonałości wiedzy i rozwiązań instytucjonalnych. Własność intelektualna stała się wprowadzić „słowem-kluczem”, wymienianym w dokumentach rządowych w kontekście innowacji i rozwoju gospodarczego, ale w tych samych dokumentach brakuje zwykle pogłębionej refleksji nad jej istotą, uwarunkowaniami powstawania i wykorzystywania.

W teorii zarządzania występuje określenie „fasady organizacyjnej” (ang. *organizational façade*) – działań pozorowanych, podejmowanych w celu wywierania odpowiedniego wrażenia na otoczeniu organizacji, ograniczających się do „naprawiania fasady” czy – stosując analogiczne, polskojęzyczne sformułowanie – „malowania trawy”. Autor niniejszego tekstu musi się jednocześnie przyznać, że od 3 lat prowadzi na zlecenie Komisji Europejskiej regularne analizy polskiego systemu innowacji, których wyniki wchodziły w skład corocznej oceny stopnia zaawansowania Narodowego Programu Reform i wdrażania przez Polskę założeń ERA – Europejskiego Obszaru Badawczego, co skłania autora do uważnej lektury dokumentów rządowych i obserwacji procesów tworzenia polityk rządowych w omawianym obszarze.

Sformalizowany plan czy lepsze zrozumienie?

W świetle przedstawionych argumentów, odpowiedź na pytanie o celowość pogłębionej dyskusji publicznej na temat zarządzania własnością intelektualną wydaje się oczywista. Bardziej problematyczne będzie jednak pytanie o korzyści z ujęcia tej dyskusji w ramy procesu definiowania strategii.

Teoretycy zarządzania odchodzą dziś od klasycznego rozumienia strategii, która miała być sformalizowanym planem, wskazującym cele, środki pozwalające na ich osiągnięcie i ramy czasowe. Zamiast kilkusetstronicowych dokumentów, strategią mogą również być m.in. powtarzalne wzorce działania, wspólna wizja, podzielane przez wielu interesariuszy rozumienie tego, co powinno zostać zrobione. Takie podejście do strategii zarządzania własnością intelektualną wydaje się w polskim kontekście ważniejsze od prób przygotowywania kolejnych dokumentów planistycznych.

Tematyka IPR powinna być w odpowiedni sposób odzwierciedlona w sposobie myślenia decydentów i tworzenia regulacji systemowych. Autor prezentuje przekonanie o ograniczonej wadze dokumentów – deklaracji programowych, wobec których ważniejsze wydają się rzeczywiste działania wdrożeniowe. Co jednak zrobić w sytuacji, gdy podejmowane działania w nieadekwatny sposób odnoszą się do zagadnień IPR? Niektórzy mogą uznać, że właściwą odpowiedzią będzie stworzenie kolejnego dokumentu strategicznego. Inni wskażą, że bardziej skuteczne będzie doprowadzenie do uwzględnienia wymiaru IPR w już podejmowanych działaniach.

Niezależnie od wyboru właściwego kierunku działania, sytuacja wyjściowa wskazuje na nadal niedostateczne uwzględnianie zagadnień własności intelektualnej w politykach publicznych, brak pogłębionej refleksji w tym obszarze (z wyjątkiem refleksji podejmowanej przez środowiska bezpośrednio związane z zagadnieniami IPR, którym zwykle jednak nie udaje się zainteresować swoimi opiniami czy propozycjami decydentów) oraz

niepójność działań legislacyjno-programowych, z których wiele dotyczy kwestii IPR. Ograniczają się one jednak do rozwiązywania pomniejszych kwestii lub wprowadzają regulacje bez zrozumienia ich systemowego charakteru, świadomości współzależności podejmowanych decyzji czy zrozumienia ich wpływu na szerszy kontekst zarządzania własnością intelektualną w Polsce.

Zanim ktokolwiek podejmie próbę tworzenia kolejnych dokumentów strategicznych w obszarze IPR, wskazany wydaje się „powrót do źródeł” i sformułowanie odpowiedzi na siedem prostych pytań, które zaprezentowane zostaną w dalszej części artykułu. Wiele z nich ekspertom wydawać się może pytaniami retorycznymi, jednak debata publiczna w Polsce wskazuje na nieoczywistość niektórych odpowiedzi. Przykładowo, w trakcie międzynarodowego sympozjum, zorganizowanego przez Urząd Patentowy RP we wrześniu 2014 r. w Krakowie, ujawniły się daleko idące rozbieżności zdań pomiędzy zaproszonymi preterami i panelistami, co świadczy o tym, że nadal brakuje odpowiedzi na pytania o charakterze podstawowym.

Rola państwa

Pierwsze z pytań dotyczy roli instytucji rządowych w polskim systemie innowacji, a dwa przeciwstawne scenariusze to brak zaangażowania (tzw. podejście *laissez-faire*) lub aktywna rola państwa w sektorach innowacyjnych.

W okresie transformacji systemu polityczno-gospodarczego lat 90. XX wieku, rząd świadomie ograniczał zaangażowanie w tworzenie polityki badawczo-rozwojowej, zdając się na przedsiębiorczość i inicjatywy oddolne. Prowadziło to do braku wyznaczonych priorytetów czy specjalizacji technologicznych, rozdrobnienia prac projektowych i budżetów badawczych, luk w finansowaniu innowacyjnych inicjatyw, jak również dużej niepewności wśród potencjalnych inwestorów w B+R.

Sytuacja ta uległa zmianom wraz z wejściem Polski do Unii Europejskiej i koniecznością



Iwona Wendel, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju



Yorimasa Suwa, kierownik w Departamencie Strategicznych Technologii Przedsiębiorstw w Centrum Technologii grupy TEIJIN Ltd. i zastępca kierownika projektu WIPO GREEN Japońskiego Stowarzyszenia ds. Własności Intelektualnej



Yigal Erlich, założyciel i Partner zarządzający Yozma Group, funduszu wysokiego ryzyka w Izraelu



Ostatni numer Kwartalnika był stałą lekturą wśród uczestników



Od lewej: Paolo Trevisan z Urzędu Patentów i Znaków Towarowych Stanów Zjednoczonych oraz Makoto Akiyama i Yoshiaki Kodachi z Japońskiego Urzędu Patentowego



Symposium było również okazją do nawiązywania kontaktów

definiowania programów operacyjnych. Od 2013 roku w Polsce obserwujemy wreszcie dążenia do świadomego, zaplanowanego wyboru kierunków rozwoju prac B+R w związku z podejmowanymi pracami nad określaniem strategii inteligentnych specjalizacji. Na przestrzeni lat, polska niechęć do aktywnego stymulowania rozwoju innowacji przez państwo wynikała z negatywnych doświadczeń z okresu PRL-u i uzasadnionej ekonomicznie krytyki ówczesnych polityk przemysłowych.

Warto jednocześnie pamiętać, że zarówno w krajach zachodnich, jak i w gospodarkach rozwijających się, to właśnie instytucje publiczne pełnią rolę katalizatorów, zachęcających do podejmowania działalności badawczo-rozwojowej, ułatwiających generowanie innowacji i ich komercjalizację. Taka rola państwa okazuje się szczególnie silna w gospodarkach, które tradycyjnie postrzegane są jako oparte na ideologii wolnego rynku, w tym w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii czy Singapurze.

Do lepszego zrozumienia roli rządu przyczyniła się wydana w 2013 roku książka Mariany Mazzucato „The Entrepreneurial State” prezentująca skalę zaangażowania publicznego w finansowanie innowacji i redukcję ryzyk podejmowanych przez podmioty prywatne. Państwo w krajach zachodnich okazuje się wywierać bezpośredni wpływ na rozwój znaczącej części ważnych komercyjnie innowacji, a te działania nie stoją w sprzeczności z równoczesnym wspieraniem wolnego rynku w odniesieniu do oferowanych produktów i usług.

Rola lokalnych przedsiębiorstw

Kolejne pytanie odnosi się do roli lokalnych firm. Czy powinniśmy dążyć do budowania silnego, konkurencyjnego i innowacyjnego sektora przemysłowego w Polsce? Czy może zadowolić się rolę kraju-dostawcy kompetentnych pracowników dla inwestorów zagranicznych (przy relatywnie niskich kosztach pracy) lub rozwojem rynku pośredników finansowych, zaangażowanych w transfer

technologii, które zostały stworzone przez polskich badaczy ale których komercjalizacja możliwa będzie dopiero za granicą?

Odpowiedź na to pytanie będzie mieć bezpośredni wpływ na podejście do zarządzania własnością intelektualną jako potencjalnym źródłem przewag konkurencyjnych naszego przemysłu – skuteczna ochrona krajowa nie będzie niezbędna, gdyby właścicielami wytworów intelektualnych polskich pracowników mieli stać się inwestorzy zagraniczni. Orientacja eksportowa polskich przedsiębiorstw może z kolei dodatkowo zachęcać do korzystania z międzynarodowej ochrony patentowej.

Bez aktywnego wspierania rodzimego, innowacyjnego przemysłu, istnieje ryzyko, że polską specjalizacją będzie dostarczanie zagranicznym przedsiębiorstwom tanich, wykwalifikowanych pracowników, co narazi gospodarkę na późniejszy odpływ inwestycji do krajów z odpowiednio tańszymi zasobami i nie będzie sprzyjać budowaniu długotrwałych przewag konkurencyjnych w wybranych obszarach technologicznych.

Znaczenie praw własności

Następna kwestia o fundamentalnym znaczeniu dotyczy roli własności prywatnej. Wydawać by się mogło, że we współczesnych demokratycznych państwach prawa, z gospodarkami rynkowymi, szacunek dla własności prywatnej zajmuje wiodące miejsce w katalogu podstawowych praw rzeczowych. Znajduje to odzwierciedlenie m.in. w zapisach Karty praw podstawowych Unii Europejskiej, której art. 17 deklaruje, iż „Nikt nie może być pozbawiony swojej własności, chyba że w interesie publicznym, w przypadkach i na warunkach przewidzianych w ustawie, za słusznym odszkodowaniem za jej utratę wypłaconym we właściwym terminie”.

Niestety, takiemu postrzeganiu praw własności wydaje się zaprzeczać rządowa inicjatywa legislacyjna, która doprowadziła do uchwalenia w lipcu 2014 r. nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym. Nowe prze-

pisy wprowadzają istotną zmianę w obszarze własności intelektualnej, pozbawiając wybrane grupy podmiotów (publiczne uczelnie wyższe i instytuty Polskiej Akademii Nauk) możliwości pełnej realizacji uprawnień w odniesieniu do wynalazków pracowniczych.

Wywłaszczenie uczelni i PAN (w dyskursie politycznym błędnie określone mianem „uwłaszczenia naukowców”) stanowi precedens w polskim systemie prawnym, odchodząc od wypracowanego na przestrzeni lat poszanowania dla instytucji własności. Jest zaprzeczeniem działań, które podejmowane są w gospodarkach rozwiniętych, dążących do eliminacji ograniczeń w nabywaniu i transferze technologii przez sektor nauki i szkolnictwa wyższego. Znamy w Polsce liczne przypadki poszerzania zakresu przywilejów pracowniczych kosztem pracodawców – jak choćby deputaty węglowe, czy darmowe przejazdy dla pracowników i ich rodzin – choć większość jest konsekwencją trudnych do odwrócenia decyzji, podjętych jeszcze w okresie PRL-u.

Entuzjazm grup nacisku, które postulowały omawiane wywłaszczenie czyli pozbawienie niektórych podmiotów prawnie gwarantowanej własności intelektualnej, kojarzyć się mógł z zapałem, z jakim prawie 100 lat temu radzieccy rewolucyjniści niszczyli cerkwie jako symbole wrogiej im ideologii i przekazywali własność środków produkcji ludowi pracującemu miast i wsi. Zastanawiać może nawiązywanie przez owych „rewolucjonistów” do wyidealizowanych wizji łatwości komercjalizacji wynalazków w Dolinie Krzemowej, ponieważ **akurat w Stanach Zjednoczonych uczelnie wyższe nie tylko są właścicielami wynalazków pracowniczych, ale kontrolują nawet rozwiązania techniczne tworzone przez studentów i doktorantów, czerpiąc przychody z ich licencjonowania również w relacjach ze spółkami zakładanymi przez samych wynalazców (co z kolei jest jednym z czynników wpływających na kondycję finansową amerykańskich uczelni).**

Rozczarowanie ograniczonymi postępami w komercjalizacji uczelnianych technologii doprowadziło do stworzenia w Polsce

ryzykownego precedensu, na który mogą w przyszłości powoływać się inne grupy interesu, oczekując przykładowo analogicznego wywłaszczenia przedsiębiorców, którzy niedostatecznie efektywnie komercjalizowali by wyniki projektów badawczo-rozwojowych, współfinansowanych z funduszy publicznych.

Z kolei publiczne uczelnie wyższe i instytuty Polskiej Akademii Nauk nie będą finansować z własnych środków kosztownych inwestycji w badania stosowane, wobec świadomości ryzyka utracenia własności ich rezultatów i trudności wygenerowania przychodów z komercjalizacji, a taka wstrzeźliwość może istotnie obniżyć poziom innowacyjności szczególnie w odniesieniu do badań w obszarach medycyny i nauk technicznych.

Jakiegokolwiek prace nad strategią w zakresie zarządzania własnością intelektualną powinny być poprzedzone dyskusją o kwestii poszanowania lub ograniczania praw własności podmiotów, których pracownicy tworzą wynalazki, gdyż wobec precedensowego rozwiązania dotyczącego dwóch grup podmiotów, również inne organizacje powinny obawiać się zagrożeń ustawowego wywłaszczenia, co ograniczy skłonność do inwestowania własnych środków w działalność badawczo-rozwojową i patentowania.

Skala finansowego zaangażowania

Czwarte pytanie odwołuje się do skali finansowego zaangażowania państwa w rynek innowacji. W trakcie sympozjum UP RP jeden ze znanych ekonomistów postulował znaczące ograniczenie działań rządowych, oferując banalnie prostą receptę: wystarczy, by nasze dzieci uczęszczali do dobrych szkół (co wymagać będzie publicznie wspieranego doskonalenia systemu edukacyjnego) i odbywały obowiązkową służbę wojskową (która – wzorem Izraela – kształciła by kompetencje społeczne i przygotowywać do odpowiedzialnego podejmowania wyzwań w życiu zawodowym).

Niewiele już chyba pamiętamy z czasów PRL-u, ale publiczna edukacja i obo-

wiązkowa służba wojskowa stanowiły fundamenty systemu państwa, choć niekoniecznie przyczyniło się to do szczególnych osiągnięć innowacyjnych ówczesnej gospodarki. Literatura zachodnia oferuje na szczęście bardziej szczegółowe rekomendacje.

Już kilkadziesiąt lat temu, amerykański ekonomista Vernon Ruttan stworzył model innowacji indukowanych (ang. *induced innovations*), które powstają dzięki aktywnemu stymulowaniu zmian techniczno-społecznych przez instytucje publiczne. Odpowiednio ukierunkowane inwestycje publiczne pozwalają niwelować niedoskonałości rynków finansowych, w szczególności awersję do ryzyka, wykazywaną przez inwestorów prywatnych w odniesieniu do innowacyjnych przedsięwzięć z obszaru zaawansowanych technologii.

Doświadczenia krajów, takich jak Izrael czy Singapur wskazują, że możliwe jest połączenie aktywnego zaangażowania finansowego rządu z kulturą przedsiębiorczości.

Wsparcie ze środków publicznych wydaje się szczególnie ważne w polskich realiach, gdyż w portfelach rodzimych funduszy *venture capital* i wśród spółek notowanych na rynku *NewConnect* nadal dominują spółki reprezentujące tradycyjne branże, które nie są oparte na nowoczesnych technologiach i których działalność nie wiąże się z ryzykiem, typowym dla procesów rozwoju i wdrażania innowacji – podczas gdy innowacyjne firmy technologiczne doświadczają problemów ze zdobyciem kapitału na dalszy rozwój.

Priorytetyzacja

Kolejne zagadnienie związane jest ze sposobem wspierania innowacyjności przez instytucje rządowe – czy wsparcie ma być oferowane na zasadach ogólnych czy też w sposób skoncentrowany na wybranych specjalizacjach, priorytetowych obszarach technologicznych lub preferowanych grupach podmiotów.



Wystąpienie gościa specjalnego – Yoshitake Kihary, zastępcy komisarza Japońskiego Urzędu Patentowego



Podczas symposium słuchacze wysłuchali wystąpienia specjalnego prof. Jerzego Hausnera



Chwilę przed wystąpieniem Yoshitake Kihary, zastępcy komisarza Japońskiego Urzędu Patentowego (po środku)



Uczestnicy symposium

Efektywność wydatkowania ograniczonych środków powinna skłaniać do ich koncentracji, a specjalizacja sprzyja powstawaniu przewag konkurencyjnych. Wyzwaniem dla twórców polityki innowacyjnej jest jednak **priorytetyzacja obszarów wsparcia**, gdyż podejmowane decyzje mogą stanowić odzwierciedlenie preferencji o charakterze pozamerytorycznym i narażać decydentów na zarzuty nierównego traktowania podmiotów w gospodarce.

Przez wiele lat unikano w Polsce rozwiązania tego problemu, a uchwalony w 2011 roku Krajowy Program Badań wskazywał wprawdzie siedem strategicznych kierunków badań naukowych i prac rozwojowych, były one jednak bardzo ogólne i pozwalały na objęcie wsparciem praktycznie wszystkich inicjatyw, proponowanych przez wnioskodawców. W 2013 r. Ministerstwo Gospodarki przedstawiło propozycję Krajowych Inteligentnych Specjalizacji, które w wersji przyjętej przez Radę Ministrów w 2014 r. obejmują 18 obszarów technologicznych. Ta inicjatywa potwierdziła istnienie opisanych już wcześniej wyzwań i spotkała się z zastrzeżeniami dotyczącymi metod wyboru specjalizacji, sposobów analizy danych empirycznych, stanowiących podstawy tych decyzji oraz zróżnicowanego poziomu szczegółowości (przy niektórych specjalizacjach zdefiniowanych w sposób szeroki i inkluzywny, a innych – niesłuchanie szczegółowo, sprawiających wrażenie odpowiadających na oczekiwania wąskiej grupy interesariuszy, co w terminologii nauk politycznych określić można anglojęzycznym terminem „policy capture”).

Alternatywą wobec odgórnego procesu decydowania o wyborze specjalizacji jest procedura oddolna, promująca inicjatywy podmiotów realizujących prace badawczo-rozwojowe i pozwalająca im na współdecydowanie o kształcie przyszłych zasad wsparcia. Komisja Europejska oczekiwała od krajów członkowskich, by w ramach przygotowań do nowej perspektywy finansowej 2014-2020 zdefiniowały swoje specjalizacje w oparciu o „procesy przedsiębiorczego odkrywania” (ang. *entrepreneurial discovery processes*), w których wiodącą rolę odgry-

wać miałyby innowacyjne przedsiębiorstwa a nie urzędnicy.

W Polsce podjęto w końcu próbę zrealizowania tego postulatu poprzez uruchomioną przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju inicjatywę programów sektorowych. W jej ramach, koncepcje ukierunkowanego wsparcia B+R są tworzone w sposób oddolny i przedstawiane przez organizacje, reprezentujące przedsiębiorców z danego sektora, a następnie poddawane ewentualnym modyfikacjom w oparciu o zgromadzone uwagi ekspertów. Takie rozwiązanie pozwala na autentyczny dialog pomiędzy przedsiębiorcami a instytucjami publicznymi, prezentację podpartych danymi empirycznymi argumentów na rzecz wyboru określonych specjalizacji, jak również formułowanie propozycji specyficznych sposobów wsparcia B+R w danym sektorze, które samym zainteresowanym wydają się najbardziej efektywne.

Reformy prawne i instytucjonalne

Szóste pytanie dotyczy celowości wprowadzania zmian prawnych lub instytucjonalnych w obszarze własności intelektualnej. Znaczenie własności intelektualnej podkreślają strategiczne dokumenty rządowe, w tym nadrzędna Strategia Innowacji i Efektywności Gospodarki.

W przekazanym w lutym 2013 r. przez Ministerstwo Gospodarki do konsultacji społecznych i międzyresortowych projekcie Programu Rozwoju Przedsiębiorstw (PRP) znalazły się deklaracje, dotyczące planu reformy obowiązujących regulacji prawnych w omawianym obszarze. PRP w ramach Priorytetu 1.1. „Przyjazne warunki dla przedsiębiorców” postulował „usprawnienie procedur uzyskiwania ochrony własności intelektualnej w Polsce, m.in. poprzez powierzenie wszystkich spraw dotyczących własności przemysłowej jednemu specjalistycznemu sądowi działającemu w ramach sądownictwa powszechnego”. W ostatecznej wersji PRP, przyjętej w kwietniu 2014 r. przez Radę Ministrów, przekształcono zacytowane wcześniej zdanie: „usprawnienie procedur uzyskiwania

ochrony własności przemysłowej w Polsce oraz egzekucji praw własności intelektualnej, m.in. poprzez rozwijanie systemów informatycznych administrowanych przez Urząd Patentowy RP”.

Enigmatyczny proces tworzenia rządowego programu strategicznego ujawnił więc istnienie propozycji konkretnych reform w obszarze zarządzania własnością intelektualną, które jednak zostały zarzucone (z powodów nieujawnionych przez instytucje publiczne). Stworzenie wyspecjalizowanego organu sądowego, zajmującego się sprawami własności intelektualnej, od lat było postulatem wysuwany przez środowiska świadome wyzwań, jakie stwarza obrót prawami i ich naruszanie przez konkurentów. Co ciekawe, w przyjętej w kwietniu 2014 r., ostatecznej wersji PRP pojawiła się również deklaracja podjęcia przez państwo inicjatyw, które mają być „ukierunkowane na zwiększenie ochrony własności intelektualnej przez uczelnie i inne placówki naukowe”, choć już trzy miesiące później doszło do opisywanego wcześniej wyłączenia publicznym uczelni wyższych i instytutów Polskiej Akademii Nauk, co świadczyć może o niespójności działań organów administracji publicznej i braku przekonującej wizji w obszarze IPR.

Instytucje rządowe podejmowały w ostatnich latach prace nad niewielkimi reformami w obszarze IPR, chociaż trudno dostrzec jasno sformułowane cele tych prac, a same inicjatywy były bardzo rozdrobnione, co może prowadzić do wzajemnie rozbieżnych rezultatów. Przykładowo, Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji opracowało w 2012 roku założenia do nowej ustawy, która dotyczyć miała m.in. eliminacji ograniczeń w dostępie do niektórych wyników badań naukowych. Ministerstwo Gospodarki zaangażowało się w negocjacje patentu jednolitego, forsując przyjęcie przez Polskę określonych rozwiązań prawnych bez przeprowadzenia rzetelnej analizy skutków regulacji (czy raczej – wspierając się analizą, przygotowaną przez prawnika niekorzystającego z aparatu nauk ekonomicznych, powstałą na zlecenie Ministerstwa Nauki

i Szkolnictwa Wyższego, a nie Ministerstwa Gospodarki). Odpowiednią analizę konsekwencji ekonomicznych Ministerstwo zleciło w końcu wyspecjalizowanej firmie doradczej, a gdy jej wyniki – z dużym opóźnieniem! – opuściły szufladę biurka na Placu Trzech Krzyży i zostały upublicznione, zagrożenia dla gospodarki stały się oczywiste. Przeprowadzona w 2014 r. nowelizacja ustawy o szkolnictwie wyższym wprowadziła omówione już wyłączenie uczelni czyli ograniczenie prawa pracodawców do wynalazków pracowniczych. Co ciekawe, tego prawa nie pozbawiły pracodawców nawet regulacje prawne z okresu PRL-u, w tym: dekret z dn. 12 października 1950 r., ustawa prawo wynalazcze z 1962 r., czy ustawa o wynalazczości z 1972 r., a uprawnienia pracodawców były również gwarantowane na mocy dotychczas obowiązujących przepisów ustawy prawo własności przemysłowej.

W świetle przyjętych przez Radę Ministrów w 2006 r. „Wytocznych do oceny skutków regulacji”, w odniesieniu do inicjatyw legislacyjnych mających wpływ na przedsiębiorstwa (w tym na ich konkurencyjność i innowacyjność), wymagane jest uzyskanie pisemnej opinii na temat skutków regulacji od Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości, choć analizując procesy konsultacji poszczególnych aktów prawnych trudno dostrzec przejawy stosowania tej praktyki. W przypadku inicjatyw, dotyczących zagadnień własności intelektualnej, zaobserwować można zastanawiające tempo prac legislacyjnych, ograniczone zaangażowanie w prace ekspertów dziedzinowych, brak szerszych analiz, dyskusji i rozbudowanych ocen skutków regulacji, jak również niespójność pomiędzy pracami legislacyjnymi, która czasami ujawnia brak „wspólnego frontu” prac na rzecz poprawy zarządzania własnością intelektualną.

Ta sytuacja obniża znaczenie mechanizmów ochrony własności intelektualnej, które powszechnie stosowane są w krajach rozwiniętych. Badacze z uczelni wyższych przez wiele miesięcy wstrzymywali się ze zgłaszaniem do opatentowania wynalazków, licząc na wprowadzenie przepisów przekazujących

im własność wynalazków pracowniczych. Wielu przedsiębiorców nie traktuje patentów w Polsce jako narzędzi ochrony wobec obaw o skuteczność egzekwowania praw w krajowym systemie sądownictwa (związanych z długością procedur i braku sądów wyspecjalizowanych w sprawach dotyczących własności intelektualnej).

Brakuje w naszym kraju rzeczywistego rynku obrotu IPR, który byłby dostatecznie płynny, co z kolei negatywnie wpływa na możliwości transferu technologii czy choćby jakość raportów z wyceny własności intelektualnej, które opracowywane są w polskich warunkach bez niezbędnych podstaw do wyceny rynkowej. Przerwywając zaprezentowaną litanię problemów i żalów, wystarczy więc udzielić prostej odpowiedzi na zadane wcześniej, szóste pytanie: tak, doświadczenia ostatnich lat jednoznacznie wskazują na potrzebę bardziej usystematyzowanego i opartego na specjalistycznej wiedzy podejścia do wprowadzania prawnych i instytucjonalnych zmian w obszarze własności intelektualnej.

Czy na pewno nie o nas bez nas?

Ostatnie pytanie dotyczy tego, kto powinien zostać zaangażowany we współtworzenie tych nowych rozwiązań.

Odpowiedź wydaje się z pozoru oczywista: skomplikowana problematyka IPR wymaga włączenia do dyskusji ekspertów dziedzinowych, w tym reprezentantów Urzędu Patentowego RP, usługodawców wyspecjalizowanych w omawianym obszarze działalności, jak również przedstawicieli aktywnych innowacyjnie przedsiębiorstw. Niezbędne jest też określenie ram instytucjonalnych, które pozwolą na podjęcie tej dyskusji i uwzględnienie kroków, które przybliżą nas do stanu pożądanego.

Autor nie jest jednak pewny, czy przekonanie o konieczności podjęcia tych prac i włączenia do nich ekspertów jest podzielane przez osoby podejmujące decyzje o kierunkach rozwoju polityki innowacyjnej w naszym kraju...

„Przedsiębiorcy, głupcze”

*(parafraza hasła Jamesa Carvill „It's the economy, stupid”
zwycięskiej kampanii prezydenckiej Billa Clintona)*

Jak budować INNOWACYJNY BIZNES

Anna Hejka, Heyka Capital Markets Group



Innowacja jest nie tylko wdrożeniem nowych pomysłów. Jest instynktem przetrwania ciągle żywym wśród polskich przedsiębiorców, chyba zatraconym przez naszych decydentów i administrację. Innowacja powinna stać się ich światopoglądem i moralnym obowiązkiem, niezbędnym dla skutecznego zarządzania tworzeniem nowych wartości gospodarczych i społecznych dla wzmocnienia pozycji Polski na przyspieszającym globalnym rynku. Zrozumienie tego fenomenu przez polskich decydentów zdefiniuje nas dziś i określi naszą przyszłość.

Współpraca dla osiągnięcia tego zrozumienia jest obowiązkiem nas wszystkich, bo wszyscy, będąc instrumentami zmian, znajdujemy się w środku dziejącej się właśnie rewolucji technologicznej, która jest katalizatorem niezwykłych zmian gospodarczych i społecznych wpływających na nasz poziom życia i jego jakość.

Objawy

Polska boryka się dziś z ciągle niskim wzrostem gospodarczym, który tylko częściowo wynika z kryzysu Unii Europejskiej. Resztę problemów zafundowaliśmy sobie sami. Mimo ożywienia gospodarczego w 2014 r. i przewidywanego w 2015 r., projekcja NBP zakłada utrzymanie ujemnej luki popytowej, która w 2013 r. wyniosła -1,6%, na poziomie -1,8% w 2014 r. i -1,5% PKB w 2015 r.

Rozwój gospodarki hamuje przede wszystkim przeregulowanie, niepewność prawa bez wystarczającego vacatio legis oraz biurokracja. Np. wg Banku Światowego i PWC

pod względem przyjazności podatkowej zajmujemy kompromitujące 114. miejsce na 185 badanych krajów. Rozliczenia podatkowe zajmują polskim przedsiębiorcom 36 dni w roku! Skutkiem przeregulowania są, też ograniczające aktywność Polski, wysoki deficyt sektora finansów publicznych i rosnący dług plus deficyt handlowy na rachunku bieżącym.

Musimy pamiętać, że na (oczekiwany przez polskie społeczeństwo wysoki) wzrost PKB składają się zmiany w poziomie populacji, zatrudnienia i wydajności pracy. Jeśli nie chcemy pozostać skansenem Europy, wzrost tych wskaźników będzie wymagać

poważnych zmian politycznych. Niespodziewanie, 3 lata przed spodziewanym spadkiem urodzeń (efekt echa wyżu demograficznego) GUS zarejestrował ujemny przyrost naturalny. Obecny stan polskiej gospodarki powoduje poczucie zagrożenia i prowadzi do niskiej dzietności polskich kobiet na poziomie 1,31 czyli ok. 60% poziomu koniecznego do zastępowalności pokoleń! Tak niski wskaźnik daje Polsce 209 miejsce wśród 222 badanych krajów.

Polskie prawo ciągle utrudnia tworzenie, skuteczne działanie i finansowanie nowych firm. Wskutek tego w trzecim kwartale 2013 r. tylko 56% osób w wieku produkcyjnym było

zatrudnionych w porównaniu ze średnią OECD na poziomie 67,7% czy Szwajcarii 79%. Według FAZ stopa bezrobocia w Niemczech wynosi mniej więcej połowę polskiej. Apogeum upadłości polskich firm wydarzyło się w 2013 r., ale rodzi się nowy fenomen. Polscy przedsiębiorcy coraz częściej zakładają firmy poza Polską, ograniczając poziom zatrudnienia w naszym kraju.

Martwi mnie też i wręcz irytuje niski poziom naszego rozwoju cywilizacyjnego. Mimo postępów, brak odpowiedniej infrastruktury i najnowszych rozwiązań technologicznych skutkuje niską wydajnością pracy. W Hiszpanii 1% wzrostu inwestycji w infrastrukturę spowodował 0,06% wzrostu wydajności. To dużo, bo infrastruktura służy nie tylko produkcji, a dla porównania inwestycje prywatne przyniosły 0,12% wzrostu. Skutkiem cywilizacyjnego zacofania jest też wysoka śmiertelność, zatrucie środowiska, wysokie koszty dla przedsiębiorstw i gospodarstw domowych, a w konsekwencji niska konkurencyjność naszej gospodarki pogłębianą przez nierówność wobec zbyt wolno działającego i często anachronicznego prawa. Fatalny w skutkach dla kraju jest też trudny dostęp do opieki zdrowotnej powodujący wysoką śmiertelność i zły stan zdrowia Polaków. A przecież, kiedy choruje 1 osoba, „choruje” cała rodzina, często firma...

W Polsce liczba osób studiujących w przeliczeniu na tysiąc mieszkańców jest niemal dwa razy większa niż w Niemczech. Jednak wskutek niedostosowania do potrzeb gospodarki i rozwoju świata sposobu nauczania i trwoniowej kreatywności od lat marnujemy szanse na podwyższenie ciągle niskiego poziomu dobrobytu polskiego społeczeństwa. Nasz brak konkurencyjności jest pogłębiany przez nieumiejętność likwidowania luki kapitałowej oraz komercjalizacji i globalnego skalowania wynalazków i odkryć naukowych. Marnujemy odkrycia na skalę światową (kryształy azotku galu, błękitny laser, metody leczenia raka...).

Skutkuje to niską wartością dodaną naszych produktów i usług. Zagranicę podbijamy tanimi produktami, papierosami i żywnością a według OECD produkt społeczny brutto

na godzinę w Polsce wynosi tylko 20,5 Euro, podczas gdy w Niemczech 43,29.

Naszą skuteczność osłabia też nierówne traktowanie ponad połowy polskiej populacji. Według raportu Światowego Forum Gospodarczego „szklany sufit” ogranicza potencjał polskich kobiet do poziomu 70% pozycji mężczyzn pod względem gospodarczym, edukacji, zdrowia i polityki. W krajach skandynawskich czy Islandii osiąga on między 81,6 a 86,4%. Przez brak postępu w 2011 r. spadliśmy na 53. pozycję z 44. w 2006 r. Lepsze od nas były Filipiny (8 pozycja), Nikaragua (9), Lesoto (14), Pd. Afryka (16), Kuba (19), Mozambik (23), Burundi (24), Kazachstan (31) czy Mongolia (44).

Nadchodzi kryzys systemu emerytalnego i ochrony zdrowia, rodzą się problemy społeczne od ubezwłasnowolnienia (zasilki zamiast pracy) przez uzależnienia po przestępstwa. Rośnie niezadowolenie społeczne i spada poparcie dla rządu niezbędne do wprowadzania reform. Wszystkie te problemy skutkują słabą pozycją międzynarodową Polski.

Diagnoza

Większość tych problemów ma jedną wspólną przyczynę: niedostatek miejsc pracy, które na poziomie jednostek spełniają wszystkie potrzeby opisane przez Abrahama Maslova od fizjologicznych przez poczucie bezpieczeństwa i przynależności po uznanie i samorealizację. Na poziomie państwa spełnienie tych indywidualnych potrzeb obniży deficyt finansów publicznych, przynosząc budżetowi podatki bezpośrednie i pośrednie (zwiększona konsumpcja) oraz da możliwość mniejszego podpierania się długiem, co z kolei umożliwi szybsze uzupełnienie brakującej infrastruktury od transportu po ekosystem własności intelektualnej, przyniesie większe inwestycje bezpośrednie i portfelowe oraz wzmocni pozycję Polski w handlu zagranicznym.

Zwiększone poczucie bezpieczeństwa związane z rosnącym wskaźnikiem zatrudnienia plus mądra polityka prorodzinna i imigracyjna powinny znacząco wspomóc



Profesor Jerzy Hausner podczas wystąpienia specjalnego i przewodniczący sympozjum Ron Marchant



Lechosław F. Ciupik, założyciel i prezes firmy LfC



Witold Załęski i Lechosław F. Ciupik, prelegenci w panelu *Od własności przemysłowej do zysku: odpowiedź w zakresie skutecznej komercjalizacji*

rozwiązanie narastających problemów systemu zdrowotnego i emerytalnego.

Udział młodych w gospodarce przyczyni się również do jej unowocześnienia poprzez większą kreatywność, jeśli uda się rządowi, rektorom i dziekanom dostosować polski system edukacji i wsparcia naukowców do uciekającego nam świata.

Musimy odwrócić drenaż mózgów oraz wprowadzić reformę system podatkowego i transferów społecznych, które będą motywować do pracy a nie za nią karać. Rządowe plany przychodów i wydatków oparte na prostej ekstrapolacji przeszłości bez wzięcia pod uwagę zmiany paradygmatu polskiej gospodarki mogą doprowadzić tylko do stagnacji, rosnących deficytów i niebezpiecznych poziomów długu.

Jak działać?

Miejsca pracy, wzrost dochodów, postęp cywilizacyjny i pozycja kraju w świecie uzależnione są od nowotworzonych firm. Te zaś są w stanie powstawać, przetrwać i osiągać sukcesy najsukuteczniej w odpowiednio przygotowanym ekosystemie. Opóźnienia w wypłatach agend rządowych, mało elastyczne rynki pracy, wysokie koszty stałe, prawne i psychologiczne skutki bankructwa, opodatkowanie, zwłaszcza aportów własności intelektualnej czy zysków kapitałowych, tworzą bariery uniemożliwiające szybki rozwój prywatnych inwestycji w spółki na wczesnym etapie rozwoju.

W 2010 r. Fundacja Kauffmana podała, że w USA od 1977 do 2005 r. istniejące firmy likwidowały ok. miliona miejsc pracy rocznie, podczas gdy nowe, często innowacyjne tworzyły 3 miliony miejsc pracy w pierwszym roku swojego istnienia. Innymi słowy tylko dzięki nowym firmom USA zwiększają rynek pracy netto. Więcej, nowe firmy łagodzą skutki recesji, kontynuując tworzenie miejsc pracy, podczas gdy istniejące firmy przyspieszają wtedy redukcje etatów.

Wniosek jest prosty. **Mądre zarządzanie gospodarką powinno opierać się na tworzeniu i wspieraniu nowych firm, przede**

wszystkim tworzonych przez przedsiębiorców. Mikrobiznesy (zatrudniające od 1 do 4 pracowników) tworzą miejsca pracy w tempie ok. 20% rocznie, a nowe firmy z 250-499 pracownikami tylko 1,3%.

Nie przez przypadek wzrost PKB Silicon Valley wyniósł 13,4% w 2010 r., kiedy w USA osiągnął zaledwie 2,6%, a w goniącej rozwinęty świat Polsce 3,9%. Jednak czy ciągle bardzo małe i młode środowisko aniołów biznesu i funduszy Venture Capital (VC) inwestujących w spółki prywatne wystarczy do wspierania nowych firm w takim kraju, jak Polska?

Okazuje się, że nie wystarcza nawet w USA, które stworzyły jedno z najlepszych na świecie warunków dla przedsiębiorców. Tam jedynie 2/3 spółek przeżywa 2 lata, 50% 5 lat i tylko 5% okazuje się trwałym przedsięwzięciem (istnieją ponad 10 lat) a te, które osiągają silną pozycję rynkową muszą często długo na to czekać. Pierwsze PC-ty zostały stworzone w 1977 r., ale wielkość i potencjał tego rynku okazały się oczywiste dopiero około 1984 r.

Jednak to nowe firmy tworzą destrukcją najłatwiej akceptowaną przez rynek w czasie recesji lub bessy tworzą „błękitne oceany”, zmieniając reguły gry od technologii po modele biznesowe i wygrywając konkurencję z dominującymi korporacjami.

Ponad połowa firm należących teraz do indeksu Fortune 500 powstała w czasie recesji lub bessy np.:

1. Microsoft (1975), który zapłacił 8,5 mld za Skype, i Apple (1976) powstały w czasie stagflacji lat 70-tych spowodowanej przez kryzys paliwowy, kiedy OPEC podwyższył ceny ropy o 400%;
2. Google (1996-8), który kupuje ok. 100 spółek rocznie, powstał w czasie, kiedy Long-Term Capital zachwiał światowym rynkiem kapitałowym, tracąc 4,6 miliarda dolarów po azjatyckim, a następnie rosyjskim kryzysie finansowym;
3. Skype (2003) i Facebook (2004) po bolesnym pęknięciu bańki Internetowej;
4. CNN (1980) tuż przed recesją spowodowaną rewolucją irańską, która doprowa-

dziła do drugiego kryzysu paliwowego i restrykcyjną polityką monetarną dla uniknięcia spirali inflacyjnej;

5. Fed-Ex (1971) tuż po recesji 1969-70 spowodowanej wprowadzeniem restrykcyjnej polityki fiskalnej i monetarnej po wojnie w Wietnamie i tuż przed recesją 1973-75 z powodu szoku cen ropy i deficytu budżetowego po wojnie wietnamskiej;
6. Disney (1923) tuż po depresji 1920 r. spowodowanej I wojną światową, kiedy to ceny hurtowe spadły o prawie 37% a PKB o 7% i w czasie recesji 1923, która doprowadziła do spadku działalności gospodarczej o 25,4%;
7. Burger King (1953-55) w czasie recesji po wprowadzeniu restrykcyjnej polityki monetarnej dla uniknięcia groźby inflacji spowodowanej wojną koreańską.

Polacy są trzecią na świecie najciężej pracującą nacją, są najbardziej mobilni (po Rumunach) i przedsiębiorczy w Europie. Zastępują na wsparcie. Jednak historia pokazuje jasno, że politycy nie są w stanie skutecznie dopasować narzędzi polityki fiskalnej i monetarnej, ani tym bardziej przewidzieć pojawienia się nowych technologii i modeli biznesowych.

Jednak zgodnie z prawem Say'a, że podaż tworzy popyt, politycy mogą i powinni przygotować warunki wspierające działalność gospodarczą, inicjatywy społeczne, innowacje i tworzenie nowych miejsc pracy, takie jak:

1. **Stołość, przejrzystość, racjonalność i skuteczność prawa.** Radosna twórczość naszych ustawodawców i np. opodatkowanie CIT-em spółek komandytowo-akcyjnych (SKA) spowodowało opóźnienia i perturbacje dla Krajowego Funduszu Kapitałowego (KFK) i na rynku funduszy VC, które używają SKA jako wehikułu inwestycyjnego.
2. **Dobra infrastruktura** od telekomunikacji przez bankowość po transport z powszechnym dostępem do Internetu i tworzeniem platform ułatwiających masową współpracę „crowd-sourcing”. Dlaczego Polska pod względem dostępu do szerokopasmowego Internetu ciągle plasuje się na szarym końcu Unii Europejskiej? Bra-

kuje koordynacji między projektami i ministerstwami a na przeszkodzie stoją znów skomplikowane procedury przetargowe.

3. Wspieranie odpowiedniego przygotowania kadr, nie tylko w sensie wykształcenia, które sprawdzi się na świecie, ale przede wszystkim w kwestii postaw, ambicji i zrozumienia sposobu działania inwestorów i globalnych rynków kapitałowych. Co stoi na przeszkodzie, żeby i przedszkolaków i przyszłych naukowców uczyć kreatywności, umiejętności skutecznej współpracy, publicznego mówienia, przedsiębiorczości, angielskiego oraz podstaw ekonomii?

4. Lewarowanie środków prywatnych inwestowanych w młode firmy funduszami instytucji publicznych: Europejski Fundusz Inwestycyjny (EFI), Europejski Bank Rozbudowy i Rozwoju (EBOR), Bank Gospodarstwa Krajowego (BGK), Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości (PARP), Narodowe Centrum Badań i Rozwoju (NCBiR), KFK. Polska, jeden z 4 krajów w Europie (oprócz Wielkiej Brytanii, Holandii i Szwecji) z emerytalnym systemem kapitałowym powinna dopuścić, by fundusze emerytalne stały się głównym źródłem finansowania funduszy VC, jak w USA! Zachowanie Komisji Nadzoru Finansowego (KNF), które blokuje fundusze emerytalne przed inwestowaniem w fundusze Venture Capital (wysokiego ryzyka, VC), nawet te, których ryzyko de facto eliminuje dofinansowanie z takich źródeł, jak KFK, jest szkodliwe dla rozwoju przedsiębiorczości w Polsce.

5. Dostęp do wielu komplementarnych źródeł finansowania:

- unijnych, rządowych, uczelnianych (dotacje/granty z pozostawieniem własności intelektualnej w rękach zespołów naukowców/wynalazców i przedsiębiorców, systemy zachęt, stypendia),
- publicznych (np. akcji – GPW, New-Connect i obligacji – Catalyst),
- prywatnych (aniołowie biznesu i fundusze VC),
- partnerstwa publiczno-prywatnego: inkubatory, fundusze załączkowe i VC,

- banków poprzez gwarancje państwa do np. 90% wartości pożyczek jak w USA oraz zlikwidowanie lub znaczące zmniejszenie kosztów takich pożyczek ponoszonych przez banki oraz
- samorządów i miast, jak np. Berlin czy Boston.

6. Ulgi podatkowe dla aportów własności intelektualnej, zysków kapitałowych podmiotów inwestujących w spółki na wczesnym etapie rozwoju czy tworzenie podatkowych grup kapitałowych. Taki model stosowany jest już w wielu państwach świata od Wielkiej Brytanii po Nową Zelandię.

7. Ułatwienia w zakładaniu firm w Polsce nie tylko przez polskich przedsiębiorców, ale także imigrantów (specjalne wizy). W 2008 r. prawie 40% założycieli firm technologicznych w USA i 52% w Dolinie Krzemowej to imigranci, jak np. założyciele Googla, Yahoo, Ebaya czy Intela. W Kanadzie od 2011 r. działa zaplanowany na 3 lata pilotażowy program mikropożyczek dla imigrantów o potrzebnych kwalifikacjach. W 2013 r. kraj wyda ok. 250 tys. wiz pobytowych czyli tyle, co w minionych 5 latach, bo zdobycie „(...) najlepszych zagranicznych pracowników jest kluczowe dla gospodarczego sukcesu Kanady...”

Jeśli nie chcemy, żeby to wsparcie ekosystemu zostało zmarnowane, powinno być ono dostosowane do potrzeb i nie powinno pozostawiać firm w „Dolinie Śmierci” pomiędzy maksimum inwestycyjnym 3 mln Euro funduszy KFK a minimum 5 mln Euro funduszy prywatnych. Nie przez przypadek odpowiedniki funduszy dofinansowanych przez KFK działające w innych krajach Unii mogą inwestować 2,5 mln Euro na spółkę rocznie. Niedługo nawet 6 mln Euro.

Badania m.in. Clarysses i Heirman dowodzą ponad wszelką wątpliwość, że **firmy wspierane przez fundusze VC, które otrzymują ograniczone środki nie osiągają sukcesów.** Pay Pal zarządzany przez super ustosunkowanych i zdolnych amerykańskich menedżerów musiał zebrać 180 mln dolarów zanim udało mu się wygenerować przy-



Yorimasa Suwa, kierownik w Departamencie Strategicznych Technologii Przedsiębiorstw TEIJIN Ltd. i zastępca kierownika projektu WIPO GREEN Japońskiego Stowarzyszenia ds. Własności Intelektualnej



Łukasz Cioch, moderator sesji *Kierunek USA: Jaki wpływ mają zmiany w amerykańskim prawie patentowym oraz praktyce PPH na zagranicznych zgłaszających*



Uczestnicy porannych piątkowych warsztatów



Prezes UP RP Alicja Adamczak oraz prezes Związku Pracodawców Kłasy Polskie Krzysztof Krystowski



Luk Palmen, moderator panelu dyskusyjnego
Czy w Polsce brakuje kultury innowacyjności?



Bart Van der Stock z Unilin Group

chody pokrywające ich koszty. A mówimy tu o ludziach, którzy byli m.in. pierwszymi inwestorami w Facebook (Peter Thiel), założyli LinkedIn (Reid Hoffman) i YouTube (Chad Hurley i Steve Chen) lub są partnerami w jednym z najpotężniejszych funduszy VC Sequoia (Roelof Botha)! Z kolei, żeby fundusze miały odpowiednie środki na kolejne rundy finansowania, muszą być w stanie zebrać odpowiednie środki z rynku. W USA kapitał VC rozwinął się tak dobrze dzięki regulacjom zezwalającym funduszom emerytalnym na zainwestowanie w ryzykowne aktywa do 15% swoich aktywów. Teraz dostarczają one 30% kapitału dla funduszy VC, a firmy ubezpieczeniowe 20%. W Europie największym dostawcą kapitału są agendy rządowe (30%) i rządy (20%) mające inne cele z dającym się przewidzieć skutkiem w postaci mniejszych sukcesów komercyjnych, finansowych i gospodarczych ...

Pokonać bariery

Kryzys jest naturalną częścią cyklu gospodarczego. USA miało ich 47, licząc od finansowej paniki w 1797 r. spowodowanej pęknięciem bańki spekulacyjnej na gruntach, kosztami udziału Wielkiej Brytanii w rewolucjach francuskich (które doprowadziły Bank Anglii do bankructwa) i globalnym załamaniem handlu i rynku nieruchomości. Brzmi znajomie?

Wielka Depresja 1929 r. trwała w USA 4 lata i 7 miesięcy, doprowadziła do spadku PKB o 26,7% i do bezrobocia na poziomie 24,9% w 1933 r.

Po upadku Lehman Brothers, korporacje na kolejny duży spadek wartości aktywów spowodowany wieloma błędnymi decyzjami

polityki monetarnej po raz kolejny zamiast na maksymalizacji zysku skoncentrowały się na minimalizacji długu i maksymalizacji gotówki dla zachowania ratingu kredytowego. W tym świetle strategia Bena Bernanke była racjonalna, choć jest na pewno niewystarczająca. Niewystarczająca, ponieważ samo poluzowanie polityki pieniężnej najprawdopodobniej doprowadzi świat najwyżej do stagflacji.

Inna metoda rozkręcania gospodarki polegająca na angażowaniu się w konflikty zbrojne zawsze w ostatecznym rozrachunku przynosi straty wszystkim stronom biorącym w niej udział. Tylko zakumulowane od 2001 r. bezpośrednie koszty wojny w Afganistanie i Iraku zostały oszacowane przez Centrum Informacji Obrony USA na 1,3 biliona dolarów, co znacząco powiększa rosnący deficyt finansów federalnych, który w 2011 r. według Departamentu Budżetu Kongresu wyniósł 1,5 biliona, stanowiąc 9,8% PKB. W konsekwencji Stany straciły swój najwyższy rating kredytowy.

Podobno „Misją Ministerstwa Gospodarki jest stworzenie najlepszych w Europie warunków prowadzenia działalności gospodarczej”. Jest to niewątpliwie najsukcesowniejsza i najtańsza forma stymulowania rozwoju gospodarki, bo największą barierą polskich firm są polskie ustawy i rozporządzenia. Czy politycy mają świadomość tego stanu rzeczy i czy będą mieli odwagę wprowadzenia w życie liberalizacji przepisów?

Inwestycje Polskie nie rozwiążą naszych problemów i nie zastąpią wysiłku, kreatywności i sukcesów kilku milionów przedsiębiorców (4,1 mln zarejestrowanych i tylko 1,5 mln aktywnych).

Anna Hejka Założycielka i Prezes Heyka Capital Markets Group, pierwszego banku inwestycyjnego w Europie Centralnej i funduszy PE/VC. **Globalny Lider Jutra** Światowego Forum Gospodarczego w Davos i **Anioł Biznesu 2009** Europejskiego Stowarzyszenia Aniołów Biznesu (nominacja).

Ekspert Konfederacji Lewiatan i Państwowej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości, członek Rady Programowej Narodowego Programu Przedsiębiorczości i Polskiego Instytutu Dyrektorów, doradza Prezydentowi RP, Ministerstwu Gospodarki, Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Bankowi Gospodarstwa Krajowego, Bankowi Światowemu oraz Komisji Europejskiej w kwestiach innowacji. Przedsiębiorca, bankier inwestycyjny i korporacyjny, makler, doradca inwestycyjny, członek rad nadzorczych, wykładowca.

CZY W POLSCE BRAKUJE KULTURY INNOWACYJNOŚCI?

Potrzeba dialogu

Luk Palmen, doradca strategiczny w procesach innowacji
i procesach zmian, prezes zarządu InnoCo Sp. z o.o.



Dane statystyczne odzwierciedlające poziom innowacyjności w Polsce na tle innych Państw Unii Europejskiej na przestrzeni ostatnich pięciu lat przedstawiają niepokojący obraz. Z jednej strony Polska była beneficjentem znacznej ilości środków w ramach funduszy strukturalnych w latach 2007-2013, z drugiej strony zaś przychody wynikające z działalności innowacyjnych są nieodpowiednie w stosunku do nakładów na projekty innowacyjne. W związku z tym można się zastanawiać, w czym tkwi problem? Innymi słowy, dlaczego mimo wieloletnich inwestycji w „twarde zasoby” i w projekty badawczo-rozwojowe, brakuje nam konkretnych wyników?

Patrząc na procesy związane z innowacjami, można odróżnić etap identyfikowania potrzeb, etap kreowania potencjalnych rozwiązań, etap testowania wybranych rozwiązań na małą skalę oraz następnie wdrożenie docelowego rozwiązania na rynku. Na wszystkich tych etapach pojawiają się bariery, które utrudniają czy też uniemożliwiają dalsze prowadzenie projektów. Wśród nich można wyróżnić: brak środków finansowych, brak odpowiedniej infrastruktury, brak dotarcia do potencjalnych klientów. Ale często zapominamy o tym, że problem tkwi w nas samych – ludziach, czy to jako pracownikach, kierownikach, właścicielach firm, ale też na-

ukowcach, urzędnikach, dyrektorach lub prezesach organizacji. Delikatną kwestią jest patrzenie na własne słabości, które przekładają się nieświadomie na słabości organizacji, w której jesteśmy aktywni.

Na pytanie „jakiej kultury innowacyjności Polska – a w tym polskie przedsiębiorstwa i jednostki naukowe – potrzebuje, aby wyjść naprzeciw wyzwaniom rynkowym i geopolitycznym?”, na pierwszym miejscu pojawiają się odpowiedzi wskazujące na ważność konstruktywnego dialogu między ludźmi. W ostatnich latach wśród kadry menedżerskiej przedsiębiorstw wzrosła świadomość znaczenia relacji między pracownikami oraz relacji z przed-

stawicielami innych podmiotów w procesach przygotowania i wdrożenia projektów innowacyjnych. Kładzie się coraz większy nacisk na budowanie kontaktów (networking), uzyskanie zaufania oraz poszukiwanie obopólnych korzyści dla partnerów w ramach wspólnych przedsięwzięć biznesowych.

Jak skomentował jeden z uczestników X Międzynarodowego Sympozjum, „rozwiązania dla danego problemu znajdują się często obok. Jedynie brak dialogu powoduje, że nieraz wydajemy pieniądze na rzeczy, które mamy tak właściwie pod ręką”. Nie jest również wielkim zaskoczeniem, że na drugim miejscu uważa się ze-

społowość oraz obecność silnych liderów za istotny element kultury innowacyjności.

Chodzi przede wszystkim o zapewnienie w ramach zespołów przestrzeni dla wykorzystania umiejętności pracowników przy przygotowaniu i realizacji projektów innowacyjnych. Bardziej niż „tolerowanie” przez kadrę zarządzającą oddolnych inicjatyw i kreatywności wśród pracowników, coraz więcej firm przykłada się do aktywnego kształtowania kultury innowacyjności. Pracownicy są zachęceni do analizowania trendów, identyfikowania potrzeb na rynku oraz szukania rozwiązań. W tym kontekście projekty innowacyjne, to nie przywilej jedynie dla zespołu wybranych inżynierów czy też działu badawczo-rozwojowego.

Dla skutecznego prowadzenia projektów, firma powinna poprzedzić rozpoczęcie nowej inicjatywy analizą zasobów, które ma do dyspozycji w ramach własnych struktur, jak i w swoim otoczeniu. Coraz istotniejszą rolę odgrywają ekosystemy wokół firm, czyli różne relacje z podmiotami, takimi jak: jednostki naukowe, dostawcy, klienci, partnerzy instytucjonalni. Szybko zmieniająca się sytuacja na rynku sprawia, że nie zawsze wiemy to, co powinniśmy wiedzieć i nie zawsze mamy do dyspozycji to, co powinniśmy mieć, aby w odpowiednim czasie zacząć dążyć do założonych celów.

Zdaniem uczestników X Międzynarodowego Sympozjum powinniśmy przede wszystkim: nie przestawać marzyć, mieć więcej odwagi i determinacji, pozwalać ludziom nie tylko popełniać błędy, ale i stwarzać im możliwość uczenia się na błędach.

Mając na uwadze, że średnio jeden na dziesięć projektów innowacyjnych kończy się sukcesem, odpowiednia kultura innowacyjna w organizacjach przyczynia się do możliwości szybkiej identyfikacji pojawiających się błędów czy też barier, odpowiedniego reagowania na nie w odpowiednim czasie, tym samym można zmniejszyć ich negatywne skutki.

POLSKIE TECHNOLOGIE PRZEŁOMOWE – TAK BLISKO, a jednak wciąż daleko?

Robert Dwiliński, współtwórca AMMONO S.A.,
Centrum Nowych Technologii Uniwersytetu Warszawskiego

Istnieje wiele przykładów polskich przełomowych technologii, np. wdrażanych przez Ammono, Optopol, Mabion, TopGaN, dużo mówi się też o światowym poziomie polskiego grafenu, a jednak wciąż niewiele jest sukcesów komercyjnych, które moglibyśmy nazwać „polskim Apple” czy „polską Nokią”.

Przyjrzyjmy się zatem ekosystemowi gospodarki innowacyjnej w Polsce. Koncepcyjnie zakłada on tworzenie wynalazków w szkołach wyższych czy instytutach, by potem rozwijane były w firmach spin-off lub spin-out, na początku tzw. start-up'ach, potem MŚP, a docelowo dużych.

Kolejne etapy tego procesu mają być wspierane przez agencje wykonawcze ministerstw nauki (NCN, NCBR) oraz gospodarki (PARP, ARP) i dziesiątki innych podmiotów (KPK, ośrodki transferu technologii, inkubatory, itp.), a następnie rozwijać się w oparciu o venture capital, private equity, giełdy i własne przychody (upraszczając).

Ekosystem wydaje się kompletny – gdzie zatem są „polskie Apple”?

Pochylmy się nad konkretnym przykładem Ammono S.A. Opracowała ona unikalną w skali światowej technologię krystalizacji azotku galu (GaN), półprzewodnika o całej gamie zastosowań, w szczególności do wytwarzania podzespołów przetwarzających energię elektryczną na światło (diody LED, lasery), tranzystory mocy i wysokich częstotliwości. Rynek podzespołów na bazie GaN przekroczył już 12 mld \$, a docelowo może przejąć znaczącą część rynku szacowanego obecnie na ponad 100 mld \$.

Technologia Ammono, unikalna w skali światowej, uważana jest przez większość



ekspertów za najlepiej rokującą na masową produkcję GaN. W ciągu kilkunastu lat firma doszła do etapu produkcji pilotażowej, odbiorcy przedstawili więc swoje oczekiwania ilościowe w celu uruchomienia produkcji masowej, jednak dalszy rozwój został ograniczony wymogiem znacznego wkładu własnego w projektach dofinansowywanych przez ww. agencje wspierające.

Po kilku latach starań o finansowanie zewnętrzne okazało się, że jedyną alternatywą dla sprzedaży technologii firmie zagranicznej było podpisanie umowy z drapieżnym inwestorem finansowym. Inwestorzy tego typu maksymalizują zysk z inwestycji na wszelkie możliwe sposoby, w tym poprzez zagarnięcie możliwie największego pakietu akcji firmy, nawet wbrew woli jej założycieli.

Polski system prawny niestety wciąż umożliwia takie działania, o ile więc firma nie zostanie obroniona przez Państwo, spodziewać się można jej przejęcia i sprzedaży, wskutek czego prawdopodobnie przestanie być ona firmą polską.

W wyniku głębokiej analizy sformułowano następujące wnioski nt. ekosystemu polskiej gospodarki innowacyjnej:

- dopracowaliśmy się przyzwoitego systemu wsparcia początkowych ogniw łańcucha gospodarki opartej na wiedzy (*sprawną dystrybucją środków na bad. podstawowe i rozwój*),
- powstają polskie przełomowe technologie,
- nie ma jednak wystarczającego finansowania, umożliwiającego firmom **osiągnięcie pozycji gracza globalnego**, więc możliwy jest tylko wzrost organiczny. Alternatywą jest nabywca zagraniczny (*firma przestaje być polską*),
- kolejnym etapem rozwoju polskiej gospodarki musi być wsparcie najbardziej innowacyjnych przedsięwzięć w takim wymiarze, jaki potrzebny jest do szybkiego osiągnięcia pozycji gracza globalnego.

Najbardziej praktycznym rozwiązaniem byłoby **powołanie do życia zespołu eksperckiego o kompetencjach do stworzenia przyszłym „polskim Apple” odpowiednich warunków.**

- Zespół taki:
 - systematycznie inwentaryzowałby powstające technologie,
 - wybierał projekty do wsparcia specjalnego, umożliwiającego szybkie osiągnięcie pozycji gracza globalnego,
 - monitorował ich rozwój i wsparcie przez cały czas trwania projektu,
 - wychodził z projektów (odnoszących sukces i „ponoszących porażkę”).
- W skład takiego zespołu eksperckiego weszliby:
 - przede wszystkim wynalazcy, którzy przeszli przez wszystkie ogniwa łańcucha,
 - futuści / wizjonerzy technologiczni, zdolni dostrzec przełomowość technologii na wczesnym etapie rozwoju,
 - ograniczona liczba sprawnych ekspertów zarządzania, finansów i prawa.
- Zespół ten mógłby przekształcić się w ciało tworzące polską politykę innowacyjną.



Makoto Akiyama z Japońskiego Urzędu Patentowego, prelegent w sesji *Czyste technologie i zielone patenty – szansa dla MSP?*



Od lewej: Edward Scott z Millennium Plastics, profesor Jorge Contreras oraz Michelle Korman z Metis Partners



W pierwszym rzędzie od prawej: Paolo Trevisan, Steven Steger i Ron Marchant

Przed (re)ewolucją

MODELI POSTĘPOWANIA PATENTOWEGO

Łukasz Cioch,

LCMedia.pl., wykładowca w Wyższej Szkole Europejskiej



W trakcie tegorocznego międzynarodowego sympozjum w Krakowie dyskutowano m.in. o tym, jaki wpływ mają zmiany w amerykańskim prawie patentowym oraz w praktyce PPH [ang. *Patent Prosecution Highway*] na zagranicznych zgłaszających oraz szerzej rozumiane procesy związane z propagowaniem innowacji.

Uczestnikami dyskusji poświęconej szczególnie uwarunkowaniom amerykańskiego systemu patentowego byli: Paolo Trevisan, reprezentujący Urząd Patentów i Znaków Towarowych Stanów Zjednoczonych, Steve Steger, przedstawiciel Global IP Law Group, spółki, która szczeni się największą sprzedażą patentów pod względem wolumenu i wartości oraz Robert Dwiliński, prezes zarządu Ammono S.A., firmy, która z uwagi na innowacyjny charakter prowadzonej działalności, wykazuje narastające zaangażowanie w procesy związane z ochroną własności intelektualnej.

Patrząc w przeszłość

Będąc pracownikiem urzędu patentowego, w ciągu najbardziej kreatywnych 7 lat swojego życia, Albert Einstein stworzył swoje najśmielejsze idee, rewolucjonizując tym samym teoretyczne założenia nauki. Uczynił to w sposób, który zmienił nie tylko samą naukę, ale i geopolityczny układ sił na świecie. Zdaniem biografy, Waltera Isaacsona, Einstein czerpał dużą przyjemność z różnorodności płynącej z codziennego przeglądania wniosków patentowych.

Z czasem nabrał w tym takiej wprawy, że był w stanie zrealizować swój dzienny przydział obowiązków w ciągu 2-3 godzin, tak by móc poświęcić resztę dnia na rozważania, które z pracą urzędnika patentowego nie miały już tak wiele wspólnego, jednak bezpowrotnie zmieniły historię ludzkości.

Od czasów Einsteina, w codziennej rzeczywistości biur patentowych na całym świecie zaszły zmiany, których skalę dałoby się porównać do zmian, które w fizyce teoretycznej zaprowadził ten nietuzinkowy urzędnik. Słowo „różnorodność” przestało być przedmiotem zachwytu ciekawych świata urzędników zatrudnionych w biurach patentowych, a stało się niewątpliwym wyzwaniem – zarazem swoistym intelektualnym koszmarem – dla tych, którzy próbując zapanować nad globalnym przyrostem złożonych dylematów w dziedzinie prawa patentowego, dążą do uproszczenia systemu poprzez coraz bardziej zaawansowane narzędzia informatyczne.

Tempo rozwoju i zmian technologiczno-procesowych w dzisiejszym świecie powoduje, że zagadnienia związane z ochroną własności

intelektualnej stoją dziś przed zupełnie nową kategorią wyzwań w wymiarze praktycznym, takich jak zarządzanie bezprecedensowo dużym wolumenem danych poświęconych informacji patentowej. Dla poszczególnych firm wielonarodowych, lokalnych, jak i całych systemów ekonomicznych, wyzwania te przekładają się bezpośrednio na konsekwencje dające się dziś zmierzyć zarówno w wymiarze monetarnym, jak i ogólnorozwojowym. Dotyczą one zarówno wynalazców, przedsiębiorców, jak i modeli zarządzania wykorzystywanych przez poszczególne biura patentowe na całym świecie.

„Więcej” nie zawsze znaczy „lepiej”

Jak pokazuje wdrożenie słynnego – dla wielu kontrowersyjnego – Leahy-Smith America Invents Act (AIA), stanowiącego zmodyfikowaną wersję wcześniejszych propozycji legislacyjnych, nawet istotne zmiany strukturalne w prawie patentowym nie rozwiązują zasadniczych problemów strategicznych sektora, w szczególności jego wyzwań w szerszej perspektywie czasowej. Wspomniane tempo zmian sprawia, że tradycyjne rozwiązania stanowiące próbę

odpowiedzi na zmiany, takie jak dynamiczny przyrost zatrudnienia w urzędach patentowych (w szczególności w USPTO) na przestrzeni ostatniej dekady czy nawet doskonalenie systemów informatycznych pozwalających na zarządzanie informacją, nie rozwiązały dotychczas najważniejszych i najbardziej „kosztotwórczych” problemów sektora w skali globalnej.

Świat patentów obfituje natomiast w bardzo ciekawe publikacje, analizy i badania pokazujące, jak ogromne koszty pociągają za sobą najważniejsze niedoskonałości wiodących modeli zarządzania informacją patentową.

Czy patent potrzebuje „dobrego PR”?

Niegdyś znana niemal wyłącznie wąskiemu gronu specjalistów i zgłaszających dziedzina – prawo patentowe – staje się coraz istotniejszym tematem na arenie międzynarodowej, zarówno w kontekście strategicznego znaczenia ochrony własności intelektualnej przez poszczególne gospodarki, jak i obecności zagadnień związanych z patentami w dyskursie publicznym i medialnym. Globalni giganci technologiczni coraz częściej spotykają się w sądach wytaczając sobie niezwykle kosztowne, kontrowersyjne procesy, które nierzadko przekładają się na relacje pomiędzy państwami, z których wywodzą się poszczególne firmy.

Michelle K. Lee (Zastępca Podsekretarz Stanu ds. Handlu i Własności Intelektualnej) jest (pośrednio) głównym doradcą prezydenta Stanów Zjednoczonych w sprawach dotyczących amerykańskiej, jak i międzynarodowej własności intelektualnej. W ramach swoich obowiązków zarządza polityką, budżetem i funkcjonowaniem organizacji zatrudniającej blisko 12 000 pracowników.

W pierwszych słowach najważniejszego dokumentu określającego strategię Urzędu Patentów i Znaków Towarowych Stanów Zjednoczonych na kolejne 4 lata (USPTO 2014-2018, Strategic Plan) następującymi słowami definiuje się znaczenie sektora patentowego: „**Własność intelektualna napędza innowacje i wzrost gospodarczy w XXI wieku jak nigdy dotąd**”.

Dodaje również, że przez okres poprzedzających 4 lat, udało się [w przypadku USPTO] obniżyć ilość nierozpatrzonych wniosków

aplikacyjnych, wprowadzić udogodnienia w systemach informatycznych, zarówno po stronie pracowników USPTO, jak i interesariuszy Urzędu (redukcja na poziomie 18,6% w obszarze nieprzeanalizowanych wniosków patentowych za okres od końca 2009 r. do końca 2013 r.). Jedno zdaje się nie podlegać zmianom od czasów Einsteina: Urząd Patentów i Znaków Towarowych Stanów Zjednoczonych nadal plasuje się na pierwszym miejscu jako „Najlepsze Miejsce Pracy 2013” w rankingach Rządu Federalnego.

Obszary ryzyka

W trakcie krakowskiego sympozjum, w dyskusji zorganizowanej przez Urząd Patentowy RP, przytoczono zarys najważniejszych zmian w amerykańskim prawie patentowym, m.in. w odniesieniu do kluczowych rozstrzygnięć Sądu Najwyższego. Nakreślono też istotne obszary ryzyka związanego z takimi zagadnieniami, jak: niewystarczający stopień konsolidacji prawa patentowego, baz danych i procedur patentowych w skali globalnej, wykorzystywanie luk w systemie prawnym (m.in. tzw. trole patentowe), czas rozpatrywania wniosków patentowych, koszty postępowań patentowych, administracyjnych i sądowych.

W trakcie dyskusji, podobnie jak w przypadku oceny ustawodawstwa AIA, przede wszystkim ujawniły się rozbieżności pomiędzy spojrzeniem pracowników urzędów patentowych, firm zajmujących się obsługą klientów biznesowych w zakresie prawa patentowego, wreszcie przedsiębiorcami, którzy borykają się z zawiłościami procedur patentowych tak, by w sposób bezpieczny promować własne innowacje, przyczyniające się tym samym do rozwoju firmy, jak i szerzej rozumianej przedsiębiorczości.

W opinii przedsiębiorców, dotychczasowe modele postępowań patentowych stoją u progu poważnej (re)ewolucji, która pozwoliłaby skuteczniej zabezpieczać interesy najważniejszych interesariuszy. Rewolucja ta wiąże się jednocześnie z zupełnie nowym podejściem do globalnej reputacji sektora patentowego i szukania rozwiązań, które czerpią z metod „budowania marki” w globalnych przedsiębiorstwach.



Od lewej: Andrzej Maciak z VIGO System, Witold Rożnowski z RAFAKO, Mariusz Andrzejczak z Polskiego Holdingu Obronnego oraz Mieczysław Bąk z KIG-u



Michelle Korman z Metis Partners



Uczestnicy sympozjum



Mieczysław Bąk, dyrektor Biura Polityki Gospodarczej KIG



Leszek Grabarczyk, zastępca dyrektora Narodowego Centrum Badań i Rozwoju



Dziennikarka Katarzyna Zachariasz podczas komentowania danych prezentowanych przez prof. Krzysztofa Rybińskiego

Ograniczenia

SKUTECZNEGO TRANSFERU CZYSTYCH TECHNOLOGII DO PRZEMYSŁU

Łukasz Drewniak,

Pracownia Analizy Skazań Środowiska Wydział Biologii
Uniwersytet Warszawski, prezes zarządu RDLS Sp. z o.o.

Z roku na rok wzrasta liczba źródeł finansowania działań związanych z komercjalizacją wyników badań naukowych i transferem wiedzy do gospodarki. Niestety wzrost możliwości finansowania nie przekłada się na liczbę wdrożeń wynalazków, w szczególności w zakresie tzw. „czystych technologii”.

Jednym z głównych powodów wpływających na taki stan rzeczy jest brak odpowiedniego porozumienia między Nauką a Biznesem. Aby zrozumieć, dlaczego Nauka z Biznesem nie potrafią skutecznie współpracować, należy prześledzić poszczególne etapy procesu transferu technologii od momentu pomysłu poprzez opracowanie do wdrożenia, a także zapoznać się z perspektywami rozwoju technologii widzianymi przez obu partnerów.

Opracowanie „nowej” technologii zazwyczaj zaczyna się od identyfikacji problemu i jego rozwiązania w ramach badań

podstawowych. W przypadku uzyskania pozytywnych wyników realizowane są badania stosowane w skali laboratoryjnej, a następnie prace rozwojowe mające na celu opracowanie i weryfikację doświadczalną prototypu lub instalacji pilotażowej w skali ćwierć-technicznej. Sukces prac demonstracyjnych prowadzi do wdrożenia w skali przemysłowej i rozpoczęcia cyklu produkcyjnego.

W wielu jednostkach naukowych wspomniana ścieżka opracowania technologii bardzo często kończy się po etapie badań podstawowych i nie zawsze jest to związane z brakiem możliwości pozy-



oraz niechęć angażowania się Nauki w prace demonstracyjne przyczynia się do powstawania tzw. „doliny śmierci” wielu dobrze zapowiadających się technologii.

Kolejną barierą w procesie transferu czystych technologii z uczelni do przemysłu jest definiowanie problemu badawczego i poszukiwanie klientów zainteresowanych wdrożeniem wynalazków, a w konsekwencji czas prowadzenia procesu komercjalizacji wynalazku. Bardzo często naukowcy sami (bez konsultacji z przemysłem) definiują problem badawczy, na który pozyskują fundusze, prowadzą długotrwałe badania podstawowe, a następnie szukają klientów. Po kilku kilkunastu latach prac okazuje się, że rzeczywistość jest brutalna i nie udaje się znaleźć chętnych na opracowane rozwiązanie lub wdrożenie wynalazku, bo jest to nieopłacalne ze względu na niski potencjał rynkowy wynalazku lub dużą konkurencję.

skania funduszy na kolejne etapy komercjalizacji wynalazku.

W większości przypadków naukowcy skupiają się na rozwiązaniu problemu, a następnie na jak najszybszym pochwaleniu się swoim osiągnięciem z szerokim gronem specjalistów, z pominięciem ochrony patentowej wynalazków. Publikacje w renomowanych czasopismach naukowych stanowią cel sam w sobie prowadzący do awansu w hierarchii akademickiej, zaś możliwość komercjalizacji opracowanego wynalazku jest mało atrakcyjną alternatywą, wymagającą dużego poświęcenia.

Z kolei motywacją dla przedsiębiorców jest opracowanie ostatecznej wersji produktu, która bezpośrednio wiąże się z sukcesem ekonomicznym. Wysokie ryzyko finansowe we wczesnych etapach rozwoju technologii powoduje, że większość partnerów biznesowych decyduje się na inwestycje w nowe technologie, które zostały zweryfikowane co najmniej w skali pilotażowej.

Brak zainteresowania na etapie badań podstawowych ze strony Biznesu

Zupełnie inaczej przedstawia się proces komercjalizacji wynalazków, gdy geneza powstania konkretnego rozwiązania ma swoje korzenie we współpracy Nauki z Przemysłem we wczesnym stadium opracowywania technologii. Na początku współpracy przemysł jasno definiuje, jaki problem techniczny powinien być rozwiązany i co jest tzw. „wąskim gardłem” w danej branży. Opracowanie dedykowanego rozwiązania w przypadku konkretnego klienta skraca czas całego procesu transferu technologii i to co najważniejsze, od początku zmniejsza ryzyko biznesowe związane z wdrażaniem nowej technologii.

Rozwiązaniem wspomnianych problemów jest więc rozpoczęcie współpracy Nauki z Biznesem we wczesnych etapach rozwoju technologii i jasne zdefiniowanie celu współpracy oraz zmiana motywacji obu partnerów w kierunku zrównoważonej strategii komercjalizacji wyników badań, uwzględniającej zarówno potrzeby przedsiębiorców, jak i przedstawicieli nauki.



Lukasz Drewniak, prelegent w sesji *Czyste technologie i zielone patenty – szansa dla MSP?*



Tomasz Kierzkowski reprezentant Banku Pekao SA – partnera biznesowego sympozjum i Anna Hejka z Heyka Capital Markets Group



Uczestnicy sesji *Czyste technologie i zielone patenty – szansa dla MSP?*

Zysk

KLUCZEM DO INNOWACYJNOŚCI

dr Paweł Koczorowski, ekspert UP RP



(Refleksje po X Międzynarodowym Sympozjum „Własność przemysłowa w innowacyjnej gospodarce”)

„Zysk” wciąż ma w Polsce złe konotacje. Pomimo upływu 25 lat od zmiany ustrojowej słowo „zyskowny” budzi zazdrość, „wyzysk” jest wiązany z drapieżnym kapitalizmem, „uzyskanie” kojarzy się z działaniami pozaprawnymi. Nawet w prawie podatkowym nie używa się słowa „zysk”, ale „przychód” i „dochód”. Zabawne, że w przeciwieństwie do „zysku”, słowo „strata” nie razi twórców prawa. Czas najwyższy, żeby „zysk” odczarować. Krokiem w tym kierunku było, moim zdaniem, jubileuszowe sympozjum UP RP w Krakowie, z wymownym podtytułem:

„Od pomysłu do zysku: jak budować innowacyjny biznes”.

Wypracowanie zysku jest przecież podstawowym celem w działalności gospodarczej. Wszelkie inne cele, choćby nie wiem, jak ważne były dla społeczeństwa, są zawsze podporządkowane zyskowi. Nawet gdy ktoś próbuje przekonywać, że jest inaczej. Jeżeli biznes mówi o zwiększeniu bezpieczeństwa państwa, niesieniu pomocy humanitarnej, zapewnieniu młodemu łatwiejszego startu

życiowego, zrównaniu szans niepełnosprawnych, to faktycznie mówi nie o celu, ale o polu działalności. Celem jest zysk. I nie ma w tym nic zdrożnego. Przeciwnie, działalność gospodarcza, która nie prowadzi do wypracowania zysku, jest w ogólnym rozrachunku społecznie szkodliwa, na przykład dlatego, że nie gwarantuje ciągłości zatrudnienia i sprzyja widmu recesji.

Organizacje typu „non-profit” też wypracowują zysk, tyle, że nie przeznaczają go na wypłaty (dywidendy), ale na bieżącą działalność. Pod względem logiki działania

gospodarczego nie różnią się więc zasadniczo od „zwykłych” przedsiębiorstw.

Zysk jest potrzebny przede wszystkim przedsiębiorstwom dla rozwoju.

Wypracowane środki są inwestowane w rozwijanie technologii, poszerzanie rynku, wytyczanie nowych kierunków działalności. Można zaryzykować twierdzenie, że rozwój gospodarczy opiera się na zysku przedsiębiorstw. Produkt krajowy brutto (PKB), uznawany powszechnie

za miernik rozwoju gospodarczego, jest obliczany m.in. z uwzględnieniem zysku wypracowanego przez przedsiębiorstwa.

A osiągnięcie zysku w działalności gospodarczej jest silnie związane z innowacyjnością.

Prace badawczo-rozwojowe (B&R) są kosztowne. W dobrze zarządzanej organizacji część zysku przeznaczają się na B&R. Wyniki prac rozwojowych komercjalizuje się na różny sposób, np. przez wprowadzenie do produkcji, tworzenie nowych przedsiębiorstw, sprzedaż patentów, licencjonowanie itd. Bez względu na to, jaka droga komercjalizacji została wybrana, uzyskane środki powinny przekroczyć pierwotne nakłady na B&R. Wówczas mogą być reinwestowane w kolejne, jeszcze bardziej kapitałochłonne projekty B&R, bez zwiększania ryzyka gospodarczego dla przedsiębiorstwa (m.in. mówił o tym Yoshitake Kihara, Z-ca Komisarza Japońskiego Urzędu Patentowego). Można powiedzieć, że skuteczna komercjalizacja jest wyznacznikiem dynamiki rozwoju organizacji. Model przedsiębiorstwa stabilnego na rynku i dynamicznie rozwijającego się jest więc najbardziej pożądanym w gospodarce. Jednakże małe i średnie przedsiębiorstwa nie są tak innowacyjne, jak mogłyby być (akcentował Ron Marchant, b. prezes brytyjskiego urzędu patentowego, ekspert WIPO).

Tylko duże przedsiębiorstwa dysponujące znacznymi rezerwami kapitałowymi mogą opierać inwestowanie w B&R wyłącznie na własnych zasobach. Większość organizacji potrzebuje zewnętrznego wsparcia finansowego.

Zewnętrzne finansowanie projektów B&R jest związane z dużym ryzykiem, które musi być od samego początku właściwie zarządzane. Zarządzanie ryzykiem jest chlebem powszednim w firmach ubezpie-

zeniowych, a powinno być codziennością w każdej firmie, przy każdym projekcie. Punktem wyjścia jest zidentyfikowanie źródeł (czynników) ryzyka, które bardzo silnie zależą od wybranej drogi i skali dofinansowania (wskazywał Luk Palmen, InnoCo sp. z o.o.).

Najbardziej powszechny model, to zewnętrzne wsparcie kapitału własnego przedsiębiorstwa z przeznaczeniem na B&R. Problem w tym, że wsparcie początkowe, państwowe czy prywatne, jest udzielane na pierwszą fazę projektu B&R, nie jest finansowaniem całościowym. W miarę rozwoju badań projekt ewoluuje, skala potrzeb finansowych gwałtownie rośnie, ale na to środków już nie ma (mówił Robert Dwiliński, Ammono S.A., CeNT UW). W najlepszym razie skutkuje to spowolnieniem prac, w gorszym przypadku – ograniczeniem ich zakresu, a może spowodować odstępianie od projektu i zarzucenie badań. Każda z tych ewentualności generuje straty. Nawet nie- duże spowolnienie prac może skutkować utratą przewagi nad konkurentami.

Na finansowanie całościowe mogą liczyć projekty dające realną perspektywę zysków. Organizacje finansowe typu venture capital (VC) chętnie wykładają środki z nadzieją na wysoką stopę zwrotu.

Trzeba pamiętać, że podstawą działania organizacji VC jest zarządzanie ryzykiem, tak samo jak w firmach ubezpieczeniowych. VC nie godzi się na stratę zainwestowanego kapitału. Jeżeli projekt nie jest dobrze zarządzany przez beneficjenta, to firma VC przejmie zarządzanie, zażąda odszkodowania, potem przejmie majątek, wreszcie doprowadzi do przejęcia kapitału, np. akcyjnego (Robert Dwiliński). Za taki obrót sprawy nie można obwiniać organizacji VC, gdyż działa poprawnie, zgodnie z logiką finansową. Winę ponosi beneficjent, jeśli bardziej opiera się na wierze niż na kalkulacjach, utożsamia oczekiwania z prognozami, a wcześniej nie opra-



Edward Scott z Millenium Plastics i Krystian Piecho z PILAB



Martti Enäjärvi z OHIM-u oraz Carsten Fink z WIPO



Wśród uczestników sympozjum Bożena Gargas, prezes Instytutu Wzornictwa Przemysłowego



Teatr im. Juliusza Słowackiego chwilę przed koncertem zespołu Motion Trio



Nasi partnerzy instytucjonalni prezentowali się podczas symposium na swoich stoiskach



Na symposium nie mogło zabraknąć... polskich jabłek

cował planów awaryjnych na wypadek każdego, nawet mało prawdopodobnego niepowodzenia w projekcie.

Przykładowo, wyposażając laboratorium trzeba liczyć się z tym, że dostawca kluczowych urządzeń nie wywiąże się z kontraktu w założonym terminie. Klauzula kar umownych nie załatwia sprawy, ponieważ nigdy nie rekompensuje opóźnienia projektu. Trzeba mieć co najmniej dwóch dostawców. Koordynator projektu może się rozchorować. Musi mieć zastępcę wdrożonego we wszystkie sprawy bieżące. Niepowodzenia nie są niczym złym, zdarzają się. Należy je przewidywać. Wszystkie zidentyfikowane czynniki ryzyka trzeba omówić z inwestorem i wspólnie wypracować scenariusze alternatywne.

Zmiany skokowe w gospodarce dokonują się dzięki technologiom przełomowym,

które często owocują wprowadzaniem nowych standardów. Na przykład wynalezienie bezdotykowej, pneumatycznej metody badania ciśnienia w oku zaowocowało wypracowaniem standardu w badaniu okulistycznym. Standardowo każda wizyta u okulisty powinna zacząć się od zmierzenia ciśnienia śródgałkowego w celu wczesnego wykrycia jaskry, będącej główną przyczyną ślepoty w krajach rozwiniętych.

Największy wyścig do standardów przemysłowych odbywa się w technologiach informatycznych i telekomunikacyjnych.

Patenty chroniące standardy (standard essential patents) mają wielką wartość i zapewniają zyski z licencjonowania. Inwestycje w rozwój technologiczny powodują, że stare standardy są w coraz szybszym tempie wypierane przez nowe. USB2 jest teraz zastępowane przez USB3, podobnie jak MP4 wypiera MP3.

Pomimo przyspieszenia w wymianie standardów, projekty wiodące do technologii przełomowych są coraz bardziej długoterminowe. To zwiększa ryzyko związane z projektem, odsuwa w czasie moment zwrotu zainwestowanego kapitału, a przez to ogranicza skłonność inwestorów do uczestniczenia w projekcie. Postuluje się powoływanie zespołów eksperckich złożonych z doświadczonych innowatorów, wizjonerów, w mniejszym stopniu z ekspertów branżowych, które opiniowałyby projekty do udzielenia wsparcia finansowego pod kątem ich zdolności do wprowadzenia przełomu technologicznego (*Robert Dwiński*).

O finansowanie projektów B&R łatwiej jest w dziedzinach *high-tech* niż *life sciences* (w języku polskim nie ma dobrych odpowiedników tych terminów anglojęzycznych). Przykładowo, udział projektów H-T w portfelach przedsiębiorstw międzynarodowych i VC wynosi około 90%, podczas gdy L-S muszą się zadowolić pozostałymi dziesięcioma procentami. Dysproporcja jest wyraźna. Państwo może interweniować poprzez zmniejszanie tej dysproporcji, jednakże zaangażowanie państwa w ukierunkowanie projektów B&R powinno być bardzo wyważone (*podkreślali Yigal Erlich, The Yoma Group, Izrael i Martti Enäjärvi, Urząd Harmonizacji Rynku Wewnętrznego – OHIM*).

Państwo ma skłonność do zniekształcania rynku poprzez bezpośrednie oddziaływanie,

na przykład przez promowanie kierunków rozwoju według wizji urzędników. Bardzo dobrym tego przykładem jest zaproponowana przez Brukselę koncepcja „krajowych inteligentnych specjalizacji”, które powinny zyskać szczególną przychylność państwa. Na naszym rodzimym gruncie zbiór tych „inteligentnych specjalizacji” odzwierciedlał zdolności lobbystyczne przedstawicieli instytutów i na skutek ode-
rzwania od rzeczywistości gospodarczej

Zdj.: R. Graff i A. Taukert

był kompletnie niezrozumiały dla ludzi biznesu. Państwo nie powinno próbować stawiać się graczem rynkowym, ani dążyć do tworzenia lub przejmowania własności przedsiębiorstw.

Generowanie zysku nie jest zadaniem dla państwa, gdyż odpowiada ono za zaspokajanie potrzeb społecznych.

Funkcja publiczna państwa idzie w parze z generowaniem zysku przez przedsiębiorstwa. Gdy państwo włącza się do inwestycji, zwłaszcza przez jej częściowe lub całościowe finansowanie, powinno mieć od razu opracowaną strategię wyjścia z inwestycji (*Leszek Grabarczyk, Narodowe Centrum Badań i Rozwoju*). Dotyczy to również organizacji finansujących, ale nie uczestniczących w projekcie, na przykład dysponujących pieniędzmi z UE. Odpowiednikiem strategii wyjścia jest w tym przypadku plan monitorowania projektu i kontroli wykorzystania środków publicznych.

O innowacji można mówić tylko wtedy, gdy pomysł zostanie skutecznie wprowadzony na rynek. To rynek decyduje czy pomysł jest dobry, czy nie.

Chociaż powszechnie krytykowana, „niewidzialna ręka rynku” jest jedynym narzędziem skutecznie weryfikującym wartość pomysłu. Przedsiębiorstwa innowacyjne w sposób naturalny dążą do jak najszybszego przekształcenia pomysłu w innowację czyli do osiągnięcia zysku z inwestycji w prace B&R (*Witold Załęski, Bielski Park Technologiczny Lotnictwa, Przedsiębiorczości i Innowacji sp. z o.o.*). To jest zdrowa sytuacja, gdyż minimalizuje marnotrawienie kapitału, w tym kapitału ludzkiego, na prowadzenie prac, które nie zostaną wykorzystane praktycznie.

Dużo do zrobienia mają na tym polu samodzielne organizacje prowadzące projekty B&R, zwłaszcza wyższe uczelnie.

Komercjalizacja nie jest ich mocną stroną, pomimo wysiłków (i pieniędzy) wkładanych w tworzenie ośrodków transferu technologii. Słabość systemu próbowano załatać zapisami w ustawie o szkolnictwie wyższym, która weszła w życie 1. października 2014 r. Przepisy „uwłaszczające” wynalazców (jeśli uczelnia w ciągu trzech miesięcy nie podejmie decyzji o wprowadzeniu wynalazku na rynek, to prawa majątkowe do komercjalizacji mogą przejść na pracownika naukowego) tylko pozornie rozwiązują problem, bo komercjalizacja wymaga specjalistycznej wiedzy z różnych obszarów ekonomii, szerokich kontaktów biznesowych oraz zdolności negocjacyjnych. To niekoniecznie musi być domeną wynalazców-wizjonerów, którzy mogą zmieniać świat na lepszy poświęcając się pracy w swojej dziedzinie, a nie marnotrawiąc czas i talenty na szukanie inwestorów (*Witold Załęski*). Niefachowa komercjalizacja automatycznie generuje kłopoty i może doprowadzić do strat zamiast do zysków.

Z innowacją wiążą się dwa główne rodzaje ryzyka.

Ryzyko technologiczne polega na tym, że inwestycja dokonana w projekt B&R może się nie zwrócić. Ryzyko rynkowe sprowadza się do tego, że nowy produkt może nie przyjąć się na rynku (*Leszek Grabarczyk*). Instytucje finansowe angażujące się w projekt minimalizują ryzyko, rozkładając je na wiele projektów, na przykład poprzez żądanie większego udziału w zyskach niż wynikałoby z włożonego kapitału. Jest to forma samo-ubezpieczania się organizacji finansowych, która w przypadku wielkich projektów może być wspomagana przez ubezpieczenia zewnętrzne.

Jest jeszcze jeden, wcale nie błahy rodzaj ryzyka: ryzyko sukcesu. Spektakularnie

doświadczyła tego firma Apple, która po światowej premierze iMaca w 1998 r. nie nadążała z realizacją zamówień. Ten sukces uratował Apple przed bankructwem, lecz to nie musi być regułą. Niezdolność do zaspokojenia rynku może skutkować uszczerbkiem na wizerunku firmy, o co skwapliwie zadbają konkurenci prowadząc kampanię negatywną. Wielkość produkcji musi być dokładnie zaplanowana na podstawie szczegółowych badań rynku.

Innowacja jest tym cenniejsza, im szybciej wchodzi na rynek. Czas jest wrogiem innowacji.

Konkurencja nie śpi, produkt starzeje się, oczekiwania konsumentów i rynek stale się zmieniają. Osadzenie produktu na rynku masowym pożera około 30% nakładu inwestycyjnego (*wskazywał Lechosław F. Ciupik, LfC sp. z o.o.*). Brak środków skutkuje upadkiem projektu w „dolinie śmierci” pomiędzy prototypem a wprowadzeniem na rynek. Niedostatek środków można kompensować działaniami pozafinansowymi, np. poprzez pozyskanie partnerów strategicznych, zawiązanie konsorcjum, zidentyfikowanie wiodących klientów, budowanie klimatu sprzyjającego produktowi, licencjonowanie lub sprzedaż innych praw, mniej ważnych dla organizacji itd. (*Krzysztof Belech, Satus Venture sp. z o.o.*).

Innowacyjność jest, jak wytyczanie drogi przez pole minowe. Nacisk polityczny na stymulowanie innowacyjności polskich przedsiębiorstw sam w sobie nie jest zły, jednakże musi być osadzony w realiach biznesowych. A biznes dąży do zysku.

Innowacyjność jest przepustką do zysku. Ale to zysk jest kluczem do innowacyjności.

Paweł Koczorowski

10 lat spotkań z Krakowem podczas sympozjów UP RP



Brama Floriańska. Św. Florian – patron zawodów związanych z ogniem (fot. P. Koczorowski)



Pomnik Adama Mickiewicza na Rynku Głównym (fot. P. Koczorowski)



„Eros Bendato” rzeźba z brązu Igora Mitoraja na Rynku Głównym w Krakowie (fot. P. Koczorowski)



Mury miejskie przy ulicy Pijarskiej (fot. P. Koczorowski)



Bazylika Mariacka widziana z Sukiennic (fot. P. Koczorowski)



Bazylika Mariacka wieczorem (fot. R. Graff)



Rynek Główny (fot. P. Koczorowski)



Kraków nocą widziany zza Wisły (fot. R. Graff)



Teatr im. Juliusza Słowackiego (fot. P. Koczorowski)



Sukiennice pięknie oświetlone (fot. R. Graff)

POLSKA W SERCU EUROPY

„Europa nie powstanie od razu ani w całości,
będzie powstawała przez konkretne osiągnięcia,
tworząc najpierw rzeczywistą solidarność i wspólnotę interesów”

(Robert Schuman. „ojciec” EWG prekursor UE).

Ewa Lisowska, UP RP

Barack Obama podczas swojego wystąpienia na Placu Zamkowym w Warszawie z okazji obchodów rocznicy wyborów czerwcowych powiedział: „**demokracja to coś więcej niż wybory. Prawdziwa demokracja, realny dobrobyt, trwałe bezpieczeństwo – ani nie są dane, ani narzucone z zewnątrz. Muszą być zdobyte i tworzone od wewnątrz**”.

Rok 2014 obfituje w doniosłe rocznice. Jedną z najważniejszych to 25. rocznica transformacji ustrojowej w krajach Europy Środkowo-Wschodniej zapoczątkowanej przez sekwencję wydarzeń, które dokonały się właśnie w Polsce. Należą do nich porozumienia Okrągłego Stołu i przeprowadzenie częściowo wolnych wyborów do Sejmu i całkowicie wolnych wyborów do Senatu.

Zmiany rozpoczęte w naszym kraju dały impuls do radykalnych przemian w sąsiednich krajach obozu komunistycznego: na Węgrzech, w byłej NRD, w Czechosłowacji, Rumunii i Bułgarii. Ich symbolem był ostateczny upadek Muru Berlińskiego w listopadzie 1989 roku – wydarzenie, które położyło kres trwającemu przez kilkadziesiąt lat po II wojnie światowej podziałowi Europy na dwa wrogie obozy.



Prezydent USA Barack Obama i Prezydent Bronisław Komorowski na Placu Zamkowym w Warszawie w dniu 4 czerwca 2014 r.



Ustępujący przewodniczący Rady Europejskiej, Herman Van Rompuy przedstawia nowych przywódców UE: nominowanego na swego następcę Donalda Tuska i Federicę Mogherini, desygnowaną na szefową unijnej dyplomacji

To także szczególna, 10. rocznica największego w historii Unii Europejskiej rozszerzenia: wstąpienia do organizacji dziesięciu nowych krajów, wśród których większość stanowiły właśnie państwa Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Polska. To rozszerzenie było naturalną konsekwencją przemian z 1989 r. w tej części Europy oraz ważnym krokiem w procesie jednoczenia się kontynentu i budowania prawdziwej wspólnoty wartości i interesów.

To wreszcie rok, w którym, jak wiadomo, **polski premier Donald Tusk został wybrany na jedno z kluczowych stanowisk w Unii Europejskiej – przewodniczącego Rady Europejskiej.**

To szczególny dowód, jak w ostatniej dekadzie nasz kraj wzmocnił swoją pozycję polityczną, zyskał zaufanie zagranicznych partnerów, zdobył reputację kraju odpowiedzialnego i przewidywalnego, dowód, że „**10 lat po przystąpieniu do UE Polska jest „w sercu Europy”**” – jak wyraził się poprzednik Donalda Tuska na stanowisku przewodniczącego Rady Europejskiej Herman Van Rompuy.

Dzisiaj Unia Europejska, rozszerzona o trzy nowe kraje (Bułgarię, Rumunię i Chorwację) stanowi organizację 28-miu państw o łącznej liczbie 507 milionów mieszkańców, wypracowujących 23% światowego PKB będąc największym na świecie wspólnym rynkiem.

Dane statystyczne i nie tylko one wskazują, że Europa jest i bogatsza i silniejsza. Na rozszerzeniu skorzystały zarówno kraje wstępujące, jak i „starzy” członkowie Unii. Obroty handlowe między starymi i nowymi członkami Unii Europejskiej wzrosły niemal trzykrotnie, a pięciokrotnie pomiędzy nowymi krajami Wspólnoty.

Wraz z poszerzaniem się Unii wzrosły możliwości rozwoju europejskich firm, inwestorów, konsumentów, turystów, studentów czy prywatnych właścicieli. Inwestycje pochodzące z innych części świata w UE podniosły się w tym czasie dwukrotnie. Polepsza się jakość życia jej mieszkańców, szczególnie dzięki integracji i współpracy w takich dziedzinach, jak energetyka, transport, praworządność, migracje, bezpieczeństwo żywnościowe, ochrona środowiska czy zmiany klima-

tyczne. Standardy unijne są powszechnie stosowane na całym powiększonym obszarze UE. Większa Europa to także bardziej liczący się głos w dzisiejszym wielobiegunowym świecie i możliwość większego wpływu na kształtowanie świata wokół nas, gdzie chcemy szerzyć europejskie wartości i dbać o nasze interesy.

Europa silna wartościami

Mimo poważnych wyzwań, takich jak dotąd niezażegnany kryzys ekonomiczny czy konieczność rozwijania unijnej polityki imigracyjnej, Unia udowodniła, że potrafi zapewnić godne warunki życia swoim obywatelom, a jej porządek prawny, polityczny, społeczny i ekonomiczny czynią ją wzorcem, do którego aspiruje wiele państw z sąsiednich regionów. Fakt niedawnego podpisania umów stowarzyszeniowych pomiędzy UE a Gruzją, Republiką Mołdawii i Ukrainą to nie tylko wyraz poparcia dla europejskich praw, wolności i modelu ekonomicznego, ale i silnej woli politycznej tych państw, by zbliżyć się do UE. To także poważne zobowiązanie

dla Unii, by konsekwentnie i mimo napotykanych trudności, wspierać je na drodze transformacji do demokracji.

To tym bardziej wskazuje, że musimy stale pamiętać, że fundamentalne wartości UE – pokój, wolność, stabilizacja, demokracja, poszanowanie prawa (w tym prawa międzynarodowego), odpowiedzialność i solidarność nie zostały nam dane raz na zawsze. Ich utrzymanie i ochrona jest zadaniem na każdy czas. Europa zjednoczona w ramach Unii nie może zaprzestać wysiłków dla obrony pokoju i wolności, bowiem tylko zjednoczona Europa może stać się Europą bez wojen. Tej ważnej prawdy uczyła nas wielokrotnie i nasza własna historia. **„Dobrodrojeństwo wolności trzeba na nowo zdobyć i utrzymać w każdym pokoleniu – włączając nasze własne”** – przypomniał Prezydent Obama 4 czerwca b.r. w Warszawie.

Także i inne przypadające w tym roku rocznice ważnych dla Europy wydarzeń: 100-lecia wybuchu I Wojny Światowej i 70-tej rocznicy lądowania aliantów w Normandii w czasie II wojny światowej zdają się apelować do Europejczyków, by nigdy nie zaniechali kwestii bezpieczeństwa, tak zewnętrznego jak i wewnętrznego, i przypominać, że nacjonalizmy są wrogiem Unii.

UE jest świadoma swojej roli w utrzymaniu światowego pokoju i stabilizacji oraz w rozwiązywaniu współczesnych konfliktów na świecie i w tym celu wykorzystuje cały arsenał dostępnych jej środków, tak dyplomatycznych, jak i militarnych i ekonomicznych. Sytuacja na Ukrainie jest tego dowodem. Przykładem jej działań na tym polu są także prowadzone przez Wysokiego Przedstawiciela rozmowy w kwestiach jądrowych z ramienia grupy E3/UE+3 (UE, Niemcy, Francja i Wielka Brytania oraz USA, Chiny i Rosja) z Iranem zakończone kompleksowym porozumieniem w sprawie irańskiego programu nuklearnego. Jako kolejne przykłady działań UE można wymienić: dialog polityczny prowadzony na Półwyspie Somalijskim, antypiracką operację morską i wojskową Atalanta u wybrzeży Somalii, czy docelową pomoc humanitarną – inicjatywy,

które doprowadziły do zmniejszenia liczby ataków pirackich o 95%.

Polityka rozszerzenia

Agenda rozszerzenia to ewoluujący proces. Obejmuje obecnie państwa zachodnich Bałkanów (Czarnogórę, Serbię, Macedonię, Albanię, Bośnię i Hercegowinę, Kosowo) oraz Turcję. Negocjacje akcesyjne z Islandią zostały na razie wstrzymane. Polityka rozszerzenia opiera się na zasadzie, że każdy z tych krajów integruje się z Unią w tempie, jaki wyznacza wypełnianie przez niego warunków i standardów obowiązujących kraje kandydujące.

Polityka rozszerzania nie jest jednak statyczna. Ze względu na doświadczenia

zwalczać przestępczość zorganizowaną i korupcję już na początku procesu akcesyjnego i wykazać się konkretnymi, pozytywnymi rezultatami takich działań, by były uznane za praworządne. Niemniej istotne są określone kryteria gospodarcze, w tym poprawa konkurencyjności przyczyniająca się do wzrostu gospodarczego i tworzenia nowych miejsc pracy, zmniejszenie tendencji migracyjnych, czy odpływu wykwalifikowanych pracowników. Konieczne jest także wzmocnienie siły społeczeństwa obywatelskiego i poszanowania dla praw fundamentalnych.

Państwa kandydujące powinny także odznaczać się dobrymi relacjami sąsiedzkimi i angażować się we współpracę w regionie. Na przykład w negocjacjach akcesyjnych EU zobowiązała Serbię do podjęcia



Postument upamiętniający Czerwcowe Wybory z 1989 r. przed Pałacem Prezydenckim w Warszawie

z przeszłości proces akcesyjny jest teraz jeszcze bardziej rygorystyczny, a podstawą jest spełnienie zasad fundamentalnych dla UE. Ich katalog jest szeroki.

Państwa kandydujące muszą wzmocnić instytucje demokratyczne, zreformować wymiar sprawiedliwości, skutecznie

działań na rzecz normalizacji stosunków z Kosowem, by zapobiec przenoszeniu zewnętrznych konfliktów na obszar Unii. Wprowadzanie reform jest wspierane poprzez ukierunkowaną pomoc finansową w przewidywanej wysokości 11,7 miliarda euro w latach 2014-2020.

Polskie 10 lat w UE

Miniona dekada członkostwa Polski w Unii Europejskiej, to z pewnością czas ewolucji. Z kraju patrzącego na Unię przez pryzmat interesów narodowych Polska przekształciła się w państwo, które w coraz większym stopniu bierze na siebie ciężar odpowiedzialności za losy wspólnego projektu europejskiego. Zdaniem wielu polityków i historyków to najlepszy okres w historii naszego kraju, obfitujący w dramatyczne wydarzenia.

Dane ekonomiczne wskazują, że spośród państw, które przystąpiły do UE między 2004 i 2007 r. Polska najlepiej wykorzystała szanse stworzone przez członkostwo. Zyskała pozycję lidera wzrostu gospodarczego – po wejściu do UE nasze PKB zwiększyło się o połowę (48,7%). Polska stała się największym eksporterem wśród nowych członków UE. Szybsze tempo rozwoju sprawiło, że osiągnęliśmy dwie trzecie średniego poziomu rozwoju gospodarczego UE. A to zasługa nie tylko dużej mobilizacji i właściwej polityki wewnętrznej, ale i własnej inicjatywy polskich przedsiębiorców, którzy dobrze wykorzystali szanse związane z obecnością na jednolitym rynku.

W pierwszych latach członkostwa Polska doświadczyła boomu inwestycyjnego i konsumpcyjnego. Wkrótce też zaczęły pojawiać się efekty zmian strukturalnych: wzrost udziału usług w PKB przy jednoczesnym spadku udziału rolnictwa, wzrost efektywności gospodarki spowodowany zarówno postępem technologicznym, jak i większą konkurencyjnością na rynku wewnętrznym, napływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych, czy zwiększenie udziału w handlu światowym.

Młode pokolenie zaczęło doświadczać całkiem nowych możliwości w systemie edukacyjnym: w ramach programu Erasmus ponad 120 tys. polskich studentów studiowało lub odbyło praktyki w innych państwach UE. Dzięki funduszom unijnym ponad połowa polskich szkół została wyposażona w pracownie komputerowe. Realizacja zasady swobodnego przepływu pracowników otworzyła Polakom dostęp do rynków pracy innych państw

członkowskich i korzystania z europejskiego systemu zabezpieczenia społecznego.

Przypomnijmy jak fundusze unijne otrzymane w latach 2004-2013 wpłynęły na przyspieszenie modernizacji naszego kraju. Wybudowano ogółem 673 km autostrad oraz ponad 800 km dróg ekspresowych, nastąpiła liberalizacja rynku

„80 proc. moich rodaków głęboko wierzy w sens Unii Europejskiej i nie szuka alternatywy”. Jesteśmy w Unii i jesteśmy Unią, nawet jeśli nie wszystko nas zadowala.

Nominacja polskiego premiera w 10-tą rocznicę przystąpienia naszego kraju do UE jest nie tylko jego wielkim osobistym



Amerykański potentat branży internetowej – Google upamiętnił rocznicę pierwszych demokratycznych wyborów w Polsce specjalnym „doodle”. Nawiązuje ono do słynnej polskiej czcionki „solidarycy” znanej z logo Solidarności

usług lotniczych, co przyczyniło się do dynamicznego rozwoju ruchu lotniczego, przedsiębiorcy otrzymali dofinansowanie na realizację różnych projektów w wysokości ok. 85 mld zł. Łączne nakłady na inwestycje wzrosły w Polsce o 75%.

Od pierwszego roku obecności w UE Polska otrzymywała z budżetu Unii więcej środków niż do niego wpłacała, a począwszy od 2009 r. jest największym beneficjentem netto unijnego budżetu. Z kolei w latach 2014-2020 nasz kraj, w ramach unijnej polityki spójności, uzyska największe wsparcie finansowe spośród wszystkich państw członkowskich. Obyśmy tylko potrafili jeszcze efektywniej wykorzystać te środki dla dobra naszego kraju, dla dobra i zadowolenia nas wszystkich.

Jesteśmy w Unii, jesteśmy Unią

Dziś Polaków nie trzeba już przekonywać o korzyściach płynących z członkostwa w UE i możliwościach rozwoju jakie oferuje w ramach jej struktur. Jak stwierdził Donald Tusk w chwilę po nominacji na przewodniczącego Rady Europejskiej:

sukcesem, ale ma szczególny wymiar historyczny i moralny. W 75 lat od wybuchu II wojny światowej, w której nasz kraj został doświadczony najboleśniej, to Polakowi powierza się kierowanie jedną z kluczowych instytucji Unii Europejskiej. Jesteśmy przekonani, że zgodnie z deklaracjami, wniesie on do Unii nie tylko silną wiarę w sens zjednoczonej Europy, przekonanie o konieczności nieustannego budowania kompromisów, ale i polskie i środkowo-europejskie doświadczenia i dziedzictwo, bo one **„mogą stać się bardzo istotnym źródłem energii, której UE potrzebuje i będzie potrzebowała w przyszłości bardziej niż kiedykolwiek wcześniej”**, by stawić czoła nowym, groźnym wyzwaniom współczesności.

W erze globalizacji nie widać bowiem innej drogi dla przyszłości naszego kontynentu niż zjednoczona Europa, choć charakter tej naszej wspólnoty może przecież ewoluować. Tej prawdy najlepiej chyba dowodzi nasza europejska historia, której nauk nie wolno nam zapominąć.

Zdj. Internet



Afrykańska Organizacja Własności Intelektualnej (OAPI)

dr Michał Kruk, ekspert UP RP

W kwestii poziomu rozwoju gospodarczego, kulturowego czy politycznego Afryka jest kontynentem bardzo zróżnicowanym. Najbiedniejszą jej częścią jest niewątpliwie obszar Afryki Subsaharyjskiej. Choć większość państw tego regionu odnotowuje bardzo złe wyniki gospodarcze¹, to równocześnie właśnie tam znajdują się jedne z najbogatszych państw świata. Jest nim między innymi Gwinea Równikowa, w której w 2012 roku nominalne roczne PKB wynosiło ponad 23 tysiące dolarów *per capita* (w tym samym roku w Polsce wskaźnik ten osiągnął poziom ok. 13 500 dolarów)². Trzeba zauważyć, że na zamożność Gwinei Równikowej wpłynęło przede wszystkim odkrycie i eksploatacja złóż ropy naftowej, choć ważnym elementem gospodarki wciąż pozostaje rolnictwo (m.in. produkcja kakao).

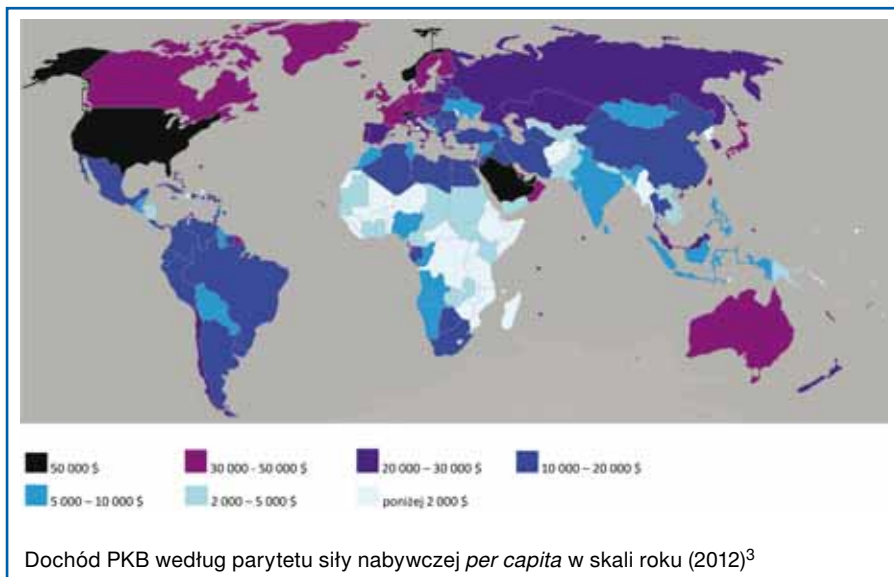
Do Afryki, często byłych kolonii, uciekają w poszukiwaniu pracy mieszkańcy państw Unii Europejskiej o najwyższym poziomie bezrobocia. Hiszpanie emigrują między innymi do Maroka, a Portugalczycy jako cel wyjazdu wybierają Angolę. Publicyści tygodnika „The Economist” podkreślali w ubiegłym roku, że większość

spośród 10 państw posiadających najlepszy wskaźnik wzrostu PKB na świecie w kilku ostatnich latach stanowią właśnie państwa afrykańskie.

Mieszkańcy Afryki mogą poszczycić się nagrodami Nobla w dziedzinie literatury. Pierwszym, który otrzymał tę nagrodę, był Wole Soyinka

z Nigerii w 1986 roku, dwa lata później literacki Nobel trafił do Naguiba Mahfouza z Egiptu, a kolejne dwie nagrody przyznane zostały mieszkańcom Republiki Południowej Afryki. Byli to Nadine Gordimer (1991) i John Maxwell Coetzee (2003). Według obliczeń UNESCO w 2015 roku w Zimbabwie zaledwie około 4% ludności będąc analfabeci (najlepszy wynik w Afryce), dla porównania w Nigerze odsetek ten wyniesie blisko 75% (najgorszy wynik w Afryce)⁴.

Odnosząc się do sfery politycznej kontynentu afrykańskiego, za najbardziej dojrzałe demokracje afrykańskie uznaje się Benin oraz Botswanę, które mogą stanowić wzorzec dla innych państw tej części świata. Z drugiej strony do częstych przewrotów politycznych i wojen domowych dochodzi w Somalii, Czadzie i Republice Środkowoafrykańskiej⁵. Filmy, takie jak „Ostatni król Szkocji”, „Hotel Rwanda” czy „Wiedźma wojny”, pokazują ponurą stronę polityczno-społeczną rzeczywistości w Afryce. Wydaje się, że problem stabilności politycznej stanowi chyba największą bolączkę państw afrykańskich.





Plany budowy dzielnicy biznesowo-mieszkalnej w Malabu (Gwinea Równikowa) – widok na zdjęciu po lewej stronie stanowi fragment zdjęcia po prawej. Projekt urbanistyczny opracowało hiszpańskie biuro architektoniczne

W tych warunkach funkcjonuje druga z prezentowanych w niniejszym cyklu afrykańskich międzynarodowych organizacji rządowych o zasięgu regionalnym – **Afrykańska Organizacja Własności Intelektualnej** (*Organisation Africaine de la Propriété Intellectuelle*, dalej OAPI).

Utworzenie OAPI

Prototypem OAPI była utworzona w 1962 roku na mocy porozumienia z Libreville (Gabon) organizacja o nazwie Afrykańskie i Malgaskie Biuro Własności Przemysłowej (*Office africain et malgache de la propriété industrielle*, dalej OAMPI).

Zmiany organizacyjne oraz fluktuacje dotyczące członków OAMPI spowodowały, że w 1977

roku w Bangi (Republika Środkowoafrykańska) przyjęta została nowa umowa między państwami, której celem było utworzenie Afrykańskiej Organizacji Własności Intelektualnej. Trzeba zauważyć, że powołanie międzynarodowej organizacji międzyrządowej specjalizującej się w ochronie własności intelektualnej było z jednej strony przejawem woli państw postkolonialnych do podjęcia współpracy w tym zakresie, a równocześnie stanowiło wynik dyplomatycznych zabiegów Francji mających na celu utworzenie takiej organizacji.

W związku z rozwojem organizacji oraz międzynarodowego prawa własności intelektualnej konieczna stała się rewizja porozumienia z Bangi. Miało to miejsce w 1999 roku, kiedy została przyjęta umowa rewidująca akt powołujący OAPI z roku 1977.

Państwa członkowskie

Członkami OAPI są: Benin, Burkina Faso, Kamerun, Republika Środkowoafrykańska, Kongo, Wybrzeże Kości Słoniowej, Gwinea Równikowa, Gabon, Gwinea, Gwinea Bissau, Mali, Mauretania, Niger, Senegal, Czad, Togo oraz Komory. Siedziba OAPI mieści się w Yaoundé w Kamerunie.

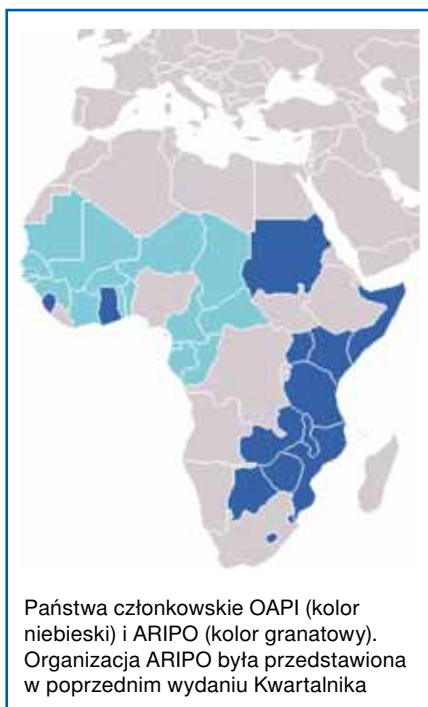
W zdecydowanej większości tych państw językiem urzędowym jest język francuski – wynika to z ich kolonialnej przeszłości. Istnieją jednak wyjątki, przykładowo w Kamerunie oprócz francuskiego drugim językiem urzędowym jest angielski. Z kolei w Gwinei Równikowej, oprócz języka francuskiego, językami urzędowymi ustanowione zostały portugalski i angielski. Ewenement w tym gronie stanowi Gwinea Bissau, gdzie jedynym językiem urzędowym jest język portugalski.

Profil działalności

W świetle zrewidowanego traktatu z Bangi organami OAPI są Rada Administracyjna, Wysoka Komisja ds. Odwołań oraz Dyrekcja Generalna kierowana przez Dyrektora Generalnego. Rada Administracyjna stanowi „najwyższą władzę organizacji” („highest authority of the Organization”) i składa się wyłącznie z przedstawicieli państw członkowskich OAPI. Posiada ona kompetencje prawodawcze, budżetowe, kreacyjne i kontrolne. Trzyosobowa Wysoka Komisja ds. Odwołań jest organem właściwym między innymi w sprawach dotyczących odwołań od decyzji negatywnych w sprawie udzielenia praw własności przemysłowej oraz odwołań od decyzji sprzecznych.

Dyrekcja Generalna z kolei posiada uprawnienia wykonawcze, a jej szef – Dyrektor Generalny jest „najwyższym urzędnikiem organizacji” („highest official of the Organization”). Funkcję tę sprawuje obecnie Paulin Edou Edou. Reprezentuje on OAPI w stosunkach zewnętrznych, jest odpowiedzialny za przygotowanie projektu budżetu, a ponadto odpowiada przed Radą Administracyjną za kierowanie Afrykańską Organizacją Własności Intelektualnej.

Umowa z Bangi wskazuje w art. 2 na przedmiot działalności OAPI, do której należą: stosowanie wspólnych procedur administracyjnych wynikających z jednolitego systemu ochrony własności przemysłowej oraz świadczenie usług w tym zakresie⁶ (pkt a), działanie na rzecz promocji ochrony dzieł literackich i artystycznych (pkt b), wspieranie tworzenia stowarzyszeń zrzeszających twórców w państwach, w których takich organizacji nie ma (pkt c), promowanie rozwoju gospodarczego państw członkowskich, w szczególności poprzez efektywne stosowanie ochrony własności



ści intelektualnej (pkt e), a także prowadzenie działalności szkoleniowej w zakresie własności intelektualnej (pkt f).

Na mocy umowy z Bangi, w ramach Afrykańskiej Organizacji Własności Intelektualnej, **utworzony został regionalny system pozwalający na uzyskanie praw wyłącznych na przedmioty własności przemysłowej.** Ochronę można uzyskać na wynalazki, wzory użytkowe, wzory przemysłowe, znaki towarowe, znaki usługowe, nazwy handlowe, oznaczenia geograficzne, topografie układów scalonych, a także nazwy odmian roślin. Zgłoszeń dokonuje się bezpośrednio w OAPI, choć państwa członkowskie mogą zastrzec dodatkowo możliwość dokonywania zgłoszeń poprzez organy krajowe. Istotne jest to, że ochrona wskazanych przedmiotów własności przemysłowej ma charakter jednolity i obejmuje całe terytorium OAPI.

Traktat z Bangi, szczególnie jego przepisy materialne z zakresu prawa własności przemysłowej, został zharmonizowany z normami światowymi, zasadniczo z konwencją paryską o ochronie własności przemysłowej oraz z konwencją o ochronie dzieł literackich i artystycznych, a także z Porozumieniem w sprawie handlowych aspektów praw własności intelektualnej. W traktacie pojawiają się także wpływy unijne i francuskie. Przykładowo katalog bezwzględnych przeszkód rejestracyjnych dla znaków towarowych odpowiada zasadniczo modelowi przyjętemu przez ustawodawcę francuskiego (z Francji przejęto także dualistyczny model prawa autorskiego).

Współpraca OAPI ze Światową Organizacją Własności Intelektualnej

W 2012 roku Afrykańska Organizacja Własności Intelektualnej święciła pięćdziesięciolecie swojego istnienia. Obchodom towarzyszyły seminaria i konferencje poświęcone ochronie własności intelektualnej w Afryce, a jednym z głównych partnerów była Światowa Organizacja Własności Intelektualnej.

Afrykańska Organizacja Własności Intelektualnej aktywnie uczestniczy w pracach WIPO. OAPI jest, po przystąpieniu do Aktu genewskiego Porozumienia haskiego w sprawie

międzynarodowej rejestracji wzorów, członkiem międzynarodowego systemu ochrony wzorów przemysłowych. W ramach systemu ochrony patentowej utworzonej na mocy Traktatu o współpracy patentowej można ubiegać się o regionalny patent OAPI. Ponadto przedstawiciele OAPI, podczas konferencji zorganizowanej w Hong-Kongu przez *International Trademark Association* w maju tego roku, potwierdzili wolę przystąpienia Afrykańskiej Organizacji Własności Intelektualnej do madryckiego systemu ochrony znaków towarowych do końca 2014 roku.

Co dalej z ochroną IP w Afryce

Afrykańska Organizacja Własności Intelektualnej oraz prezentowana w poprzednim numerze Afrykańska Regionalna Organizacja Własności Intelektualnej stanowią dwie ważne międzynarodowe instytucje zajmujące się ochroną własności intelektualnej w Afryce. Bardziej aktywna wydaje się być OAPI – świadczą o tym komentarze pojawiające się w literaturze oraz specjalistycznych czasopismach. Obie organizacje pełnią istotną rolę w procesie harmonizacji prawa własności intelektualnej, umożliwiając uzyskiwanie praw wyłącznych na przedmioty własności przemysłowej, czy w końcu promując ideę ochrony własności intelektualnej.

Swoim zasięgiem OAPI i ARIPO obejmują jednak tylko część kontynentu afrykańskiego. Stąd pojawiła się **koncepcja utworzenia panafrkańskiej międzynarodowej organizacji rządowej specjalizującej się w ochronie własności intelektualnej** (*Pan-African Intellectual Property Organization, PAIPO*). Ostatecznie projekt umowy międzynarodowej został przygotowany i przedstawiony przez Unię Afrykańską (*African Union, AU*)⁷ w roku 2012⁸. Propozycja zakłada współpracę z OAPI i ARIPO, a do podstawowych celów zalicza przede wszystkim wykorzystanie własności intelektualnej jako bodźca do gospodarczego, kulturowego, społecznego i technologicznego rozwoju kontynentu⁹. Podstawowe narzędzia do realizacji tego celu miałyby stanowić: utworzenie systemu ochrony przedmiotów własno-



Siedziba OAPI w Yaoundé (w budowie)

ści przemysłowej oraz harmonizacja przepisów w przedmiotowym zakresie.

Projekt umowy o utworzeniu PAIPO jest jednak krytykowany, tak przez niektóre państwa członkowskie AIPO i ARIPO, jak również przedstawicieli NGOs. Według Sangeeta Shashikant z globalnej organizacji pozarządowej *Third World Network* umowa jest niezgodna z zasadami wipowskiej Agendy Rozwojowej (*Development Agenda*)¹⁰. Krytyka zahamowała na razie proces tworzenia PAIPO, ale pomysł ten z pewnością niebawem powróci.

Zdj. Internet

¹ Szacuje się, że tegoroczne PKB w Demokratycznej Republice Konga (nie mylić ze zdecydowanie bogatszą Republiką Kongo) na głowę jednego mieszkańca przekroczy minimalnie 400 dolarów.

² Według parytetu siły nabywczej było to odpowiednio około 26 000 dolarów (Gwinea Równikowa) oraz nieco ponad 21 000 dolarów (Polska). Powyższe dane publikuje portal Wikipedia.

³ Dane według Banku Światowego.

⁴ Dane dotyczą tzw. ADULT LITERACY RATE wśród osób powyżej 15 roku życia.

⁵ Dane według *Failed States Index* z roku 2012.

⁶ Ang. „applying the common administrative procedures deriving from a uniform system for the protection of industrial property (...) providing services related to industrial property”.

⁷ Jest on dostępny na stronie internetowej AU.

⁸ Propozycja utworzenia PAIPO sięga 2006 roku, kiedy AU przedstawiła tzw. *concept paper* w tej sprawie.

⁹ Ang. „intellectual property system as a tool for economic, cultural, social and technological development of the continent”.

¹⁰ Ang. „it is inconsistent with the Development Agenda principles championed by the African Group in Geneva as well as Africa Group's push in WIPO for development-oriented initiatives”.

Lodowi wojownicy

dr Andrzej Jurkiewicz, ekspert UP RP

W bieżącym roku obchodzimy też dwie ważne rocznice dla polskiej działalności sportowej w górach najwyższych – 75 pierwszego polskiego wejścia na szczyt himalajski i 25 – śmierci najwybitniejszego polskiego himalaisty Jerzego Kukuczki.

W powszechnej świadomości ludzi choć trochę obytych z tematyką górską polskie osiągnięcia alpinistyczne lat 70. i 80. wyznaczyły światowe standardy wyczynowej eksploracji gór najwyższych. Przypomnijmy, w jaki sposób polscy wspinacze weszli do Panteonu gwiazd światowego alpinizmu.

W naszym kraju posiadamy jedno pasmo górskie mogące aspirować do miana gór wysokich o charakterze alpejskim. Są to Tatry i właśnie w tych górach należy szukać początków naszych sukcesów. Pierwsze udokumentowane polskie wejścia na szczyty tatrzańskie należy przypisać wybitnemu działaczowi doby oświecenia, geologowi, publicyście Stanisławowi Staszicowi. Uczony w latach 1802–1805 zdobył między innymi Łomnicę (2632 m) uważaną wtedy za najwyższy szczyt tatrzański. W roku 1818 polski poeta Antoni Młczyński wspina się w okolicach Mont Blanc stając się tym samym pierwszym polskim alpinistą. Po Staszicu wzrasta zainteresowanie wyczynowym zdobywaniem Tatr. W II poł. XIX w., sławne stają się nazwiska Józefa Janoty i księdza Józefa Stolarczyka. Za sprawą Tytusa Chałubińskiego lekarza i społecznika, Tatry i Podhale przyciągają coraz liczniejsze rzesze turystów. Na przełomie XIX i XX w., znaczących wejść dokonują Jan Gwalbert Pawlikowski, Karol Englisch i Janusz Chmielowski. Lata 1910–1930, rozwija się już taternictwo sportowe, nastawione na rywalizację i osiąganie nowych trudniejszych celów. Wybitnymi postaciami są tu Mieczysław Świerż, Wiesław Stanisławski i Wincenty Birkenmajer.

D oświadczenia tatrzańskie procentują w innych górach, znacznie wyższych i bardziej wymagających. Polacy organizują wyprawy i osiągają sukcesy w Alpach, na Kaukazie oraz w Andach. Wyróżniający się młody taternik Adam Karpiński uzyskuje pozwolenie na wejście na himalajski szczyt Nanda Devi East (7434 m). Pierwsza polska wyprawa himalajska w składzie Adam Karpiński, Stefan Bernadzikiewicz, Jakub Bujak i Janusz Klarnier

dociera pod szczyt w końcu maja 1939 r. Po ciężkiej walce, wierzchołek zostaje zdobyty przez Bujaka i Klarnera 2 lipca 1939 r., i ta data jest uznawana za początek epoki polskiego himalaizmu. Niestety w kilka dni później podczas zdobywania szczytu Tirsuli (7074 m) pod lawiną giną Karpiński i Bernadzikiewicz.



Graffiti w Katowicach upamiętniające Jerzego Kukuczkę (1948-1989)



K2 (8611 m n.p.m.) – dwie drogi poprowadzone przez Polaków w 1986 r. Linia czerwona „*Magic Line*” (Piasecki, Wróż, Bożik), linia żółta „*Droga polska*” (Kukuczka – Piotrowski)

Nr	Nazwa	Wysokość m n.p.m.	Pierwsze wejście zimowe	Pierwsi zdobywcy
1	Mount Everest	8848	17.02.1980	Krzysztof Wielicki Leszek Cichy
2	K2	8611	nie zdobyty zimą	
3	Kanchendzonga	8598	11.01.1986	Krzysztof Wielicki Jerzy Kukuczka
4	Lhotse	8516	31.12.1988	Krzysztof Wielicki
5	Makalu	8463	9.02.2009	Denis Urubko (Kazachstan) Simone Moro (Włochy)
6	Czo Oju	8201	12.02.1985	Maciej Berbeka Maciej Pawlikowski
7	Dhaulagiri	8167	21.01.1985	Jerzy Kukuczka Andrzej Czok
8	Manaslu	8156	12.01.1984	Maciej Berbeka Ryszard Gajewski
9	Nanga Parbat	8125	nie zdobyty zimą	
10	Annapurna I	8091	3.02.1987	Jerzy Kukuczka Artur Hajzer
11	Gaszerbrum I	8068	9.03.2012	Adam Bielecki Janusz Gołąb
12	Broad Peak	8051	3.05.2013	Maciej Berbeka Adam Bielecki Artur Małek Tomasz Kowalski
13	Gaszerbrum II	8035	2.02.2011	Denis Urubko (Kazachstan) Cory Richards (USA)

Lista pierwszych zimowych wejść na szczyty 8-tysięczne



Gasherbrum IV (7932 m n.p.m.) – zaznaczona droga Kurtyka – Schauer, przejście tej ściany w dniach 13-20 lipca 1985 r., uznawane jest za jeden z największych wyczynów w himalaizmie

Po wojnie i okresie izolacji politycznej okresu stalinizmu polscy wspinacze powracają na arenę międzynarodową w 1957 r., zdobywając głównie ściany i szczyty Alp i Kaukazu. „Łupem” naszych alpinistów padają między innymi północne ściany Matterhornu i Eigeru – gór będących ówczesnym synonimem ekstremalnych trudności wspinaczkowych. Uwagę środowiska alpinistycznego przyciąga Hindukusz – pasmo górskie leżące w na pograniczu Afganistanu i Pakistanu. W okresie 1960–1975 kilkanaście polskich wypraw pokonuje wiele dziewiczych szczytów 6 i 7-tysięcznych, a w lutym 1973 r., Andrzej Zawada i Tadeusz Piotrowski jako pierwsi ludzie na Ziemi zdobywają zimą szczyt 7-tysięczny, którym jest Noszak (7492 m). W latach 1960–1975 wyrasta i kształtuje się nowe pokolenie wybitnych polskich ludzi gór, jak Eugeniusz Chrobak, Andrzej Zygmunt Heinrich,



Wanda Rutkiewicz (1943–1992) podczas wspinaczki w Sudetach (lata 60-te)



Krzysztof Wielicki i Leszek Cichy – pierwsi zimowi zdobywcy Mont Everest

Janusz Kurczab, Jerzy Kukuczka, Wojciech Kurtyka, a wśród nich Wanda Rutkiewicz, Krystyna Palmowska, Anna Czerwińska.

Równolegle do osiągnięć w Hindukuszu rozwija się polska działalność górską w Karakorum. W 1971 r., doborowa ekipa pod wodzą Andrzeja Zawady zdobywa Kunyang Chish (7852 m). Z kolei w 1975 r. polscy wspinacze zdobywają Broad Peak Middle (8011 m) oraz Gashenbrum II (8034 m). W 1976 r., wyprawa na K2 (8611 m) nie osiąga szczytu, ale wyznacza nową drogę i dociera aż do wysokości 8400 m.

16 października 1978 r., Wanda Rutkiewicz jako pierwsza Polka i pierwsza Europejka, staje na szczycie Mont Everestu (8848 m).

Lata 1980-1988 to „polska himalajska złota era”. Polacy deklasują rywali zarówno w sezonie letnim, jak i zimowym. Wejścia na ośmiotysięczniki zimą, stają się polską domeną – nasi himalaiści otrzymują przydomek „lodowych wojowników”. I tak 17 lutego 1980 r. Krzysztof Wielicki i Leszek Cichy wchodzi na Mont Everest (8848 m) stając się pierwszymi zimowymi zdobywcami ośmiotysięcznika. W 1984 r., zostaje zdobyte Manaslu (8156 m) (Maciej Berbeka i Ryszard Gajewski). W 1985 r. jako pierwsi na świecie stajemy na Dhaulagiri (8167 m) – (Jerzy Kukuczka i Andrzej Czok), a także na Cho Oyu (8201 m) – (Maciej Berbeka i Maciej Pawlikowski). Rok 1986, to pierwsze zimowe wejście pary Kukuczka – Wielicki na Kanchendzongę (8598 m). Zimą 1987 r., Jerzy Kukuczka i Artur Hajzer jako pierwsi zdobywają zimą Annapurnę (8091 m). W sylwestrową noc 1988 r. Krzysztof Wielicki jako pierwszy człowiek zdobywa zimą Lhotse 8511 m.

Niemniej ważne są liczne osiągnięcia w sezonie letnim, wśród których należy wymienić wspaniałe przejścia zespołu wspinaczkowego Jerzy Kukuczka – Wojciech Kurtyka. Wchodzą między innymi na takie szczyty, jak Gashenbrumy I i II (8080 i 8034 m) oraz dokonują w ciągu zaledwie 5 dni przejścia przez wszystkie wierzchołki Broad Peak (8051, 8011, 7550). W historii wspinania zapisuje się także pierwsze polskie i pierwsze „kobiece” wejście na K2 (8611 m), dokonane w 1986 r., przez Wandę Rutkiewicz. Do annałów himalaizmu wchodzi też niesamowity wyczyn Wojciecha Kurtyki, który w sezonie letnim 1985 wspólnie z Austriakiem Robertem Schauerem przechodzi mierzącą 2 500 m ścianę Gashenbrum IV (7932 m).

Latем 1987 r., Jerzy Kukuczka wejściem na Shishapangmę (8013 m) zakończył, jako drugi człowiek na świecie, kompletowanie wszystkich ośmiotysięczników (tzw. Korona Himalajów i Karakorum). Niestety rok 1989 kończy dwiema tragediami „polską himalajską złotą erę”. W maju pod Everestem ginie pięciu polskich himalaistów, a w październiku Jerzy Kukuczka ginie w starciu z Lhotse – górą, od zdobycia, której równo 10 lat wcześniej, zaczynał swoją himalajską przygodę.

Lata 1990–2012 to w zasadzie tylko indywidualne osiągnięcia naszych wspinaczy. W 1992 r., na stokach Kanchendzongi po raz ostatni jest widziana Wanda Rutkiewicz.

Ale w 2006 r., Piotr Morawski pierwszym zimowym wejściem na Shishapangmę (8013 m) nawiązuje do wybitnych osiągnięć „lodowych wojowników”. W 2013 r., Janusz Gołąb i Adam Bielecki dokonują pierwszego zimowego wejścia na Gashenbrum I (8068 m.). Również w 2013 Adam Bielecki, Artur Małek, Maciej Berbeka i Tomasz Kowalski wchodzi w zimie na Broad Peak (8047 m). Niestety przy zejściu giną Berbeka i Kowalski.

Obecnie do zdobycia w sezonie zimowym zostały dwa ośmiotysięczniki – leżący w Karakorum K2 (8611 m) oraz himalajski Nanga Parbat (8125 m).



Andrzej Zawada (1928–2000), kierownik wielu wypraw wysokogórskich, główny pomysłodawca idei himalaizmu zimowego



Lina wykonana z włókna sisalowego, otrzymywanego z Agawy sisalowej



Współczesna lina wykonana z materiału syntetycznego

Z pewnością nie bez znaczenia, nie tylko dla Polaków, przy tak ekstremalnych wspinaczkach, był postęp techniczny, jaki się dokonywał w zwłaszcza w ostatnim ćwierćwieczu, ułatwiając pokonywanie różnych trudności czekających na wspinaczy w najwyższych górach świata.

Technika i innowacyjność na szczytach Himalajów

Niewątpliwie najbardziej znanym elementem towarzyszącym wspinaczce jest lina. W XIX i I poł. XX w., liny wspinaczkowe były wykonane z materiałów pochodzenia roślinnego, takich jak konopie, juta, sisal. Liny z tych surowców charakteryzowały się dużą wagą, słabą wytrzymałością na siły powstałe w wyniku szarpnięć oraz znacznym wzrostem wagi po namoknięciu. Wynalezienie i opracowanie metod przemysłowej produkcji materiałów syntetycznych, takich jak nylon i inne polimery, spowodowało, że używane obecnie liny są przede wszystkim bardzo lekkie, znacznie bardziej elastyczne, a jednocześnie wykazują znacznie wyższą wytrzymałość na ogromne chwilowe siły działające w trakcie wyhamowywania spadającego wspinacza. Dla porównania lina konopna o średnicy 12 mm wytrzymałe obciążenie 1 tony, a linę nylonową o tej samej średnicy można obciążyć masą 3 ton.

Innym zastosowaniem nowoczesnych materiałów polimerowych są różnego rodzaju tkaniny, które jako jedna z warstw ochronnych znajdują się w namiotach, bieliznie, bluzach, kurtkach czy butach. Największe znaczenie mają tkaniny z warstwą z poli(tetrafluoroetylen)u nieprzepuszczającą wody z zewnątrz, a jednocześnie umożliwiające odprowadzenie wody wydalonej z organizmu w formie potu. Taka praktyczna właściwość tego materiału wynika z jego budowy opartej na mikroporach, które są na tyle duże, by przepuścić kroplę potu, natomiast są za małe dla kropli deszczu. Jakże inne w kroju i swej strukturze są, niezmiennie ważne przy wspinaczce, buty.

Eksploracja gór wysokich łączy się także z problemem „*zespołu choroby wysokościowej*” czyli braku adaptacji do warunków panujących powyżej 3 tysięcy m n.p.m. objawiających się bólami i zawrotami głowy, wymiotami, przyspieszonym oddechem, a w ostrej formie z reguły śmiertelnym obrzękiem płuc i mózgu. Te niekorzystne zjawiska fizjologiczne są spowodowane przez niskie ciśnienie atmosferyczne panujące na dużych wysokościach (na poziomie 5 500 m n.p.m. ciśnienie wynosi tylko 500 hPa), a co za tym idzie zbyt małą dostępność tlenu potrzebnego do zachodzenia procesów fizjologicznych. Pierwsi zdobywcy gór wysokich przechodzili długotrwałą, trwającą nawet kilka miesięcy aklimatyzację polegającą przede wszystkim na powolnym „*nabieraniu*” wysokości.

Obecnie istnieją możliwości szybszej aklimatyzacji poprzez zażywanie leków przeciwobrzękowych, które zmniejszają ciśnienie śródczaszkowe. W przypadku ostrej choroby wysokościowej bardzo pomocna jest wprowadzona do użytku w latach 90. „*komora hiperbaryczna*”. Urządzenie to jest rodzajem specjalnego worka, w którym ciśnienie wynosi około 1000-1500 hPa, a więc poszkodowany może znaleźć się od razu w warunkach panujących na poziomie morza. Z reguły podaje się także czysty tlen, co radykalnie zmniejsza groźbę wystąpienia martwicy tkanek, a w szczególności mózgu.

Od czasu pierwszego wejścia na ośmiotysięcznik (Annapurna 1950) człowiek pokonał do dnia dzisiejszego w górach najwyższych wiele barier zarówno natury fizycznej, jak i psychicznej. Niewątpliwie dobrze się stało, że znaczny udział w tym mają nasi alpinści. Należy jednak pamiętać, że polskie sukcesy w górach najwyższych kosztowały życie co najmniej kilkudziesięciu osób. Na zawsze w krainie lodu i śniegu zostali między innymi Jerzy Kukuczka, Wanda Rutkiewicz, Tadeusz Piotrowski, Wojciech Wróż, Adam Karpiński, Maciej Berbeka, Artur Hajzer i wielu innych.

Fot. Wikipedia

TRADYCJA I WYZWANIA WSPÓŁCZESNOŚCI

Rozmowa z **prof. Jolantą Rudzką-Habisiak**,
rektorem ASP w Łodzi



Łódź zawsze słynęła ze wzornictwa. Będziemy kontynuować tę tradycję

– Podczas VII Międzynarodowej Konferencji UP RP, której głównym tematem był „Design szansą MSP i regionów”, m.in. mówiła Pani Profesor, że Łódź wzornictwo ma „we krwi”, że to wasze dziedzictwo, heritage. Czy po ciężkim okresie dla miasta w początkach transformacji, gdy „pa-dło” jego przemysłowe zaplecze – źródło utrzymania miasta i mieszkańców, ma ono teraz realne szanse rozkwitnąć i jako miasto, i jako region dzięki wzornictwu?

– Tradycja miasta zobowiązuje, wielokulturowość Łodzi i związane z tym przenikanie się różnych światopoglądów, trendów, ukształtowały bazę do rozwoju przemysłów kreatywnych.

Łódź jest prężnym ośrodkiem akademickim, z – nieskromnie powiem – bardzo dynamicznie rozwijającą się Akademią Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego. Warto w tym miejscu wspomnieć o naszym patronie – wybitnym artyście, twórcy teorii unizmu, pionierowi łódzkiej awangardy. Z tych artystycznych korzeni Łódź czerpie twórcze inspiracje, przedsiębiorczość, odwagę w podejmowaniu trudnych zadań.

Dziś Łódź jest wielkim placem budowy i ogromną nadzieją mieszkańców na lepszą

przyszłość. Tekstylna przeszłość, dynamiczny przemysł odzieżowy oraz znane targi mody Interfashion, dały podwaliny pod nowe otwarcie na modę i design.

Dwukrotnie w roku gościły gwiazdy światowej mody na wybiegach Fashion Week. Doskonale rozwija się festiwal Łódź Design, którego kolejne edycje ściągają jesienią do Łodzi projektantów z całego świata. Obie te imprezy świetnie integrują środowiska związane z wzornictwem w najszerszym tego słowa znaczeniu.

No i położenie miasta w centrum Polski, z nareszcie zakończonymi i oddanymi do użytku autostradami, skłania inwestorów do lokalizacji swoich przedsięwzięć właśnie w Łodzi i okolicach.

– Łódź zawsze słynęła ze wzornictwa związanego z modą. Czy Pani zdaniem to nadal będzie, może być *creme de la creme* Łodzi i wyznaczając pozycję i zadania waszej uczelni w tym regionie? Jaki rodzaj designu naprawdę potrzebny jest Łodzi i całemu temu regionowi?

– Zarówno władze miasta, jak i oczywiście nasza uczelnia, przykładamy wielką wagę do utrzymania pozycji lidera w tej dziedzinie. Wysoka pozycja naszej Katedry Ubioru

wynika z wieloletniej historii tworzonej przez wybitnych profesorów, a także przez obecny, doskonale przygotowany zespół dydaktyczny. Jesteśmy kuźnią kadr. Nasi absolwenci pracują w innych uczelniach, gdzie projektowanie ubioru tak naprawdę raczkuje. Tylko u nas można zdobywać tytuł magistra, a od tego roku ruszamy ze studiami doktoranckimi.

Mamy plany dynamicznego rozwoju Katedry, w tym poszerzenia zakresu programowego o nowe obszary projektowania ubioru. A dzięki nowej infrastrukturze, Centrum Promocji Mody z imponującą salą dedykowaną głównie pokazom mody, aulą – docenianą także przez organizatorów i gości Fashion Week, uczelnia istotnie staje się miejscem dyktującym wysoki poziom promocji mody, konfrontacji trendów czy wręcz kreowania wizerunku polskiej mody.

Region łódzki jest wciąż zagłębiem małych i średnich firm produkujących odzież, jest zatem doskonałym rynkiem pracy dla naszych absolwentów. Jako uczelnia angażujemy się we wszystkie lokalne inicjatywy. Nasi studenci biorą udział w różnego rodzaju konkursach, których rezultaty, odpowiednio nagłaśniane wspierają promocję miasta i regionu.



Pierwsza siedziba łódzkiej ASP od 1945 r.

Łódź to nie tylko moda, ale też wzornictwo związane z szeroko rozumianą produkcją przemysłową. Lawinowo rosnące zainteresowanie współpracą z naszym Wydziałem Wzornictwa i Architektury Wnętrz, bardzo obiecujące wspólne projekty z poważnymi producentami, stawiają uczelnię w pozycji partnera biznesowego, czynią nasze efekty kształcenia cennym towarem rynkowym.

– Słyszałam o udanej współpracy uczelni np. z fabryką płytek ceramicznych Tubądzin czy też o studentach waszej ASP projektujących wnętrza szpitalne dla dzieci i oddziałów geriatry.

– Rzeczywiście współpracujemy z tak znaczącym partnerem, jak Fabryka Ceramiki Tubądzin. Nasi studenci będą tworzyć kolekcje innowacyjnych płytek ceramicznych i innych obiektów użytkowych. Jednocześnie zostaną przebadane nowe rozwiązania technologiczne, które poszerzą ofertę handlową firmy Tubądzin. Na efekty projektu o wartości blisko 7 milionów zł, musimy chwilę poczekać, ale z pewnością promocja linii ASP będzie dostrzegalna przez krajowych, a może też zagranicznych konsumentów. Ten skutecznie przeprowadzony projekt, to także zasługa Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi, wynikająca ze zrozumienia i wsparcia, który wzornictwo zapisał w swojej strategii rozwoju na najbliższe lata.

Z kolei współpraca z łódzkimi szpitalami, to bardzo interesujący wątek powiązania dydaktyki z potrzebami społecznymi. Studenci Wydziału Wzornictwa i Architektury Wnętrz oraz Grafiki i Malarstwa mają na koncie świetne realizacje wystroju sal dla małych pacjentów w kilku łódzkich szpitalach. Zapotrzebowanie jest ogromne, w kolejce czekają kolejne oddziały szpitalne i jestem przekonana, że już od października podejmiemy nowe wyzwania.

Muszę też wspomnieć o doskonałej współpracy z władzami miasta. Właśnie rozpoczęliśmy prace remontowe w podarowanym nam, zabytkowym budynku szkoły na kultowym Księżym Młynie, gdzie swoją siedzibę będzie miało Akademickie Centrum Designu. Już nie-

długo swoje podwoje otworzy Ambasada ASP czyli galeria mieszcząca się przy ulicy Piotrkowskiej 68 – ten lokal również zawdzięczamy życzliwości Urzędu Miasta Łodzi.

– Czy prace studentów ASP Łódź są dostępne „na rynku”? Od czego zależy ich udane wdrożenie? Gdzie są bariery?

– Wiele projektów realizowanych we współpracy z konkretnymi producentami doczekało się wdrożenia. Odnotowujemy wzrost podpisywanych umów o współpracy z różnymi podmiotami, często odwołujemy się do idei konkursu dla studentów, którego rezultatem jest właśnie rzeczywista produkcja nagrodzonego projektu.

Bariery oczywiście istnieją, choćby z tej prostej przyczyny, że uczelnia nie może bezpośrednio sprzedawać rezultatów zadań kursowych naszych studentów. Tworzymy reguły prawidłowej ścieżki komercjalizacji, z troską o bezpieczeństwo i ochronę praw autorskich młodych projektantów. Mamy Centrum Transferu Technologii, założyliśmy stowarzyszenie Design Fields czy Agencję Rozwoju Akademii ARA. Otwierają się więc możliwości dotychczas nie praktykowane i liczymy na coraz lepsze efekty. Chcemy także podjąć temat zgłoszeń patentowych przy projektach realizowanych wspólnie z przemysłem – to wciąż trudne zagadnienie.

– W swoim wystąpieniu na konferencji podkreśliła Pani właśnie znaczenie edukacji przyszłych projektantów, w tym nie tylko rozumienie przez nich potrzeb rynku, ale szerzej potrzeb społecznych. A jak można nauczyć ich tego, co obecnie uważa się dla projektanta za najważniejsze czyli design thinking? Przecież nie wszyscy mają smykałkę przedsiębiorczości.

JOLANTA RUDZKA-HABISIAK studiowała w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi (obecnej Akademii Sztuk Pięknych), gdzie w 1985 roku uzyskała dyplom w Pracowni Tkaniny Unikatowej. Od 2005 r. jest profesorem zwyczajnym. Prowadzi Pracownię Innowacyjnego Obiektu do Wnętrz, Dywan i Gobelin w macierzystej uczelni. Wzięła udział w ponad 150 wystawach zbiorowych – polskich i międzynarodowych oraz 25 indywidualnych. Tworzy obiekty i instalacje, zajmuje się szeroko pojętą sztuką tkaniny artystycznej, grafiką artystyczną, a także projektowaniem dywanów. Jest laureatką prestiżowych nagród za dzieła unikatowe, ale również kolekcje dywanów. Często bierze udział w konkursach jako jurorka, a także projektuje i realizuje ekspozycje krajowych i zagranicznych wystaw.

– To istotnie ważna sprawa – myślenie projektowe, multi-dyscyplinarność, łączenie wszystkich składowych procesu wdrożeniowego, technologii, uwarunkowań ekonomicznych, ale i zrozumienie potrzeb społecznych wymaga konsolidacji kształcenia w wielu różnych dziedzinach. Czy uczelnie artystyczne są na to przygotowane? Chyba nie w pełni, choć stoimy w zasadzie w obliczu imperatywu konieczności tworzenia konsorcjum z innymi uczelniami czy podmiotami gospodarczymi. Nadszedł czas, by w programach dydaktycznych pojawiły się pewne aspekty przedsiębiorczości, podstaw ekonomii czy zarządzania własną firmą.

To prawda, że nie każdy ma ku temu predyspozycje, kwestią do rozwiązania jest odpowiednio sformatowany program dydaktyczny oraz praktyki i staże w profesjonalnych zespołach projektowych, a także jak najwięcej kontaktu z realnym światem produkcji. Jest to nasze zadanie, mam na myśli władze uczelni i dziekanów wydziałów o profilu projektowym. Sporo robimy, aby podnieść atrakcyjność studiów i zagwarantować absolwentom jak najwyższy poziom przygotowania do zawodu. Z pewnością jest jeszcze wiele do zrobienia w kwestii samej dydaktyki, rozwoju kadry, przełamania oporu i niechęci do zmian, wyposażenia naszych uczelni w ultranowoczesne technologie.

– Jest Pani jedyną kobietą rektorem ASP. Wiem, że będąc projektantem ma Pani za sobą doświadczenia biznesowe, dyrektora dużej firmy. Czy okazały się one przydatne w kierowaniu uczelnią, przyczyniły się może do skryształowania idei zaproponowanego przez łódzką ASP Akademickiego Centrum Designu?

– Rzeczywiście wyniosłam z firmy, dla której pracowałam kilka lat, spore doświadczenie – zarówno jeśli chodzi o zarządzanie zespołem, ale także uczestnictwo w procesie produkcji, wdrożeniach, problemach technologicznych, zadaniach innowacyjnych, wreszcie chyba w najbardziej stresującej i nigdy z góry trudnej do przesądzenia konfrontacji z konsumentem.

Poznałam smak sukcesu rynkowego i smak porażki, gdy przygotowane na nowy sezon doskonałe naszym zdaniem wzory, nie zawsze były doceniane przez klientów. Szliśmy dalej starając się pogodzić osobiste ambicje, tj. chęć implementacji nowoczesnych trendów i technologii z wymaganiami zróżnicowanego odbiorcy. Dzięki temu przeszedłam szkołę życia, która uzbroidła mnie w przekonanie, że warto podejmować poważne wyzwania i nie bać się ryzyka. Dzisiaj, jedynie właściwym kierunkiem jest rozwój. Takim przedsięwzięciem jest właśnie Akademickie Centrum Designu.

– Czy ACD będzie tylko internetową płaszczyzną współpracy pomiędzy różnymi uczelniami, instytucjami, przedsiębiorcami

i wyposażeniem obiektu przy ul. Księży Młyn oraz działaniami mającymi na celu inicjację i animację przedsięwzięć dydaktycznych i kulturalnych związanych z szeroko pojętym przemysłem kreatywnym – światem designu i mody.

Adaptacja wspomnianego budynku szkoły z czasów Karola Scheiblera właśnie ruszyła. Projekt zakłada takie przekształcenie pomieszczeń, by odpowiedzieć na zapotrzebowanie Wydziału Wzornictwa i Architektury Wnętrz. Znajdzie się tu miejsce na galerię wzornictwa, klub z częścią restauracyjną, pokoje gościnne, szereg sal konferencyjnych i biura dyrekcji ACD. Planujemy kompleksowe wyposażenie Centrum w sprzęt informatycz-



Nowe budynki ASP w Łodzi

waszego regionu, czy będzie można „fizycznie” przyjść tu na konsultacje, spotkania w nowym budynku waszej uczelni?

– Z pewnością ACD będzie bardzo aktywne w Internecie, to dzisiaj warunek istnienia. Ale nasze plany zakładają dynamiczną działalność integrującą wydziały wzornictwa w uczelniach artystycznych w kraju. Będziemy organizować wykłady, seminaria, konferencje i warsztaty. Drzwi będą otwarte dla wszystkich, których interesuje wzornictwo.

Chcemy zapraszać wybitne osobowości ze świata, ikony designu, ale także promować najmłodszych, zdolnych projektantów. Chcemy poprzez operatywność międzynarodową budować i promować markę Polski Design.

Powstanie Centrum wiąże się z celem ogólnym przedsięwzięcia czyli modernizacją

ny, multimedialny i specjalistyczny na potrzeby warsztatów oraz przygotowanie profesjonalnej bazy danych o absolwentach wydziałów projektowych z całej Polski, a także stworzenie strony internetowej godnej przedsięwzięcia i wiele innych działań. Siedziba Centrum usytuowana w bardzo ciekawej lokalizacji, pośród postindustrialnych zabudowań, sukcesywnie rewitalizowanych, przyczyni się do aktywizacji społecznej tej części miasta. Wypełnione życiem ACD będzie spełniało rolę inkubatora, startup-u dla wielu młodych ludzi. Już dziś wszystkich serdecznie zapraszamy, póki co do gmachu ASP przy ul. Wojska Polskiego, bo tam od października będzie urzędowała dyrekcja.

– Czy pomysł Akademickiego Centrum Designu ma zaktywizować region czy bar-

dziej przyczynić się do lepszego kształcenia studentów w całym kraju? Ważnym elementem powstania takiego centrum i w ogóle powstawania efektywnych zespołów międzywydziałowych czy międzyuczelnianych, jest jak wiadomo – porozumienie i wola kooperacji pomiędzy władzami wydziałów, uczelni. Czy już macie sojuszników? No i bardzo istotne – czy w powstawanie ACD zaangażowali się jacyś producenci?

– Bardzo istotnym elementem działalności Akademickiego Centrum Designu będzie stałe kreowanie współpracy pomiędzy bizne-

rycznego miejsca, jakim dla Łodzi jest Księży Młyn, jak i miejsce otwarte na wszystkie ośrodki akademickie z ich szeroko pojętym potencjałem kreatywnym. Patronem i wielkim wsparciem dla powstania Centrum jest Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, w szczególności dyrektor prof. Wiktor Jędrzejec, który dołożył wszelkich starań, by skonsolidować środowisko wokół tej idei. Po wielu spotkaniach z przedstawicielami wydziałów wzornictwa uczelni państwowych udało się osiągnąć porozumienie i należy się spodziewać owocnego współdziałania. Podjęliśmy decyzję, że w każdej uczelni

– Bardzo byśmy chcieli, by była taka możliwość. Wciąż otwarta jest sprawa finansowania adaptacji budynku na potrzeby ACD. Staramy się zapewnić takie finansowanie, aby chociaż część obiektu była wolna od standardowych rygorów projektu unijnego. Jest oczywiście do zagospodarowania sfera komercjalizacji efektów kształcenia. „Ćwiczymy” ten temat w naszym Centrum Transferu Technologii. Każda z uczelni współpracuje z firmami w regionach, myślę, że konieczna będzie konsolidacja sił przy dużych grantach, o jakie chcemy aplikować. Jak wspomniałam, już od października tego roku będzie to wyzwanie dla dyrektora Akademickiego Centrum Designu i jego zespołu odpowiedzialnego za pozyskiwanie grantów, środków na działalność centrum. Nie ulega wątpliwości – musi to być kreatywny manager, który pogodzi interesy uczelni, projektantów i sektora biznesowego.

– Na jakim etapie powstawania jest obecnie Akademickie Centrum Designu, kiedy rozpocznie swą działalność i zobaczymy pierwsze efekty jego działania?

– Nieco przedłuża się procedura zatrudnienia dyrektora Centrum, ale jak wcześniej wspomniałam, stanie się to faktem jeszcze w tym roku i bardzo liczymy, że dynamicznie ruszymy z projektami w nową perspektywę do 2020 roku. Będziemy na bieżąco informować o działalności Akademickiego Centrum Designu.

Przygotowanie strategii działania na najbliższe lata, wypracowanie wspomnianej formuły współpracy z koordynatorami na poszczególnych wydziałach wzornictwa państwowych uczelni artystycznych, analiza możliwości pozyskiwania funduszy etc., to nie lada wyzwanie i wymaga czasu. Sama sobie oraz wszystkim zainteresowanym życzę, obyśmy zobaczyli rezultaty jak najszybciej.

– Przyłączamy się do tych życzeń i z wielką chęcią będziemy informować o efektach pracy Centrum. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Anna Szymańska

Zdj. ASP Łódź



Nowe budynki ASP w Łodzi

sem a nauką poprzez realizację wspólnych prac badawczo-rozwojowych i projektowych. Do zadań ogólnych Centrum należeć będzie promocja polskich szkół designu, kreowanie polskiego projektowania oraz promowanie polskiego przemysłu.

Założeniem programowym ACD jest stworzenie platformy łączącej potencjał naukowy, dydaktyczny i aparaturowy, by podnieść konkurencyjność i atrakcyjność studiów na kierunkach projektowych w polskich uczelniach artystycznych. ACD ma być miejscem, gdzie krzyżują się myśli, postawy i trendy, generującym nowe kierunki rozwoju w dziedzinie sztuk projektowych. Centrum na Księżym Młynie będzie funkcjonować też jako miejsce kulturotwórcze, zarówno w aspekcie lokalnym, integrującym społeczność histo-

znajdzie się stanowisko koordynatora ACD, osoby do bezpośrednich kontaktów z „centralą dowodzenia”. Początki nie będą łatwe, musimy wypracować efektywny model tej współpracy. Najważniejsze, że jest dobra wola, a ze strony naszej uczelni wielki entuzjazm. Zamierzamy w związku z tym aktywnie współpracować z Instytutem Wzornictwa w Warszawie oraz Zamkiem w Cieszynie, a także z centrami designu w Kielcach, w Gdańsku, czy w Poznaniu. Nie wyobrażamy sobie oczywiście działania Centrum bez zbudowania sieci producentów już powiązanych z uczelniami i nowych kontaktów.

– Czyli Centrum będzie działało komercyjnie? W jaki sposób zamierza się zachęcać przedsiębiorców do korzystania z jego usług, projektantów?

Wspomaganie regeneracji uszkodzonej tkanki nerwowej

dr Katarzyna Nawrotek, UŁ

Gdybym miała odpowiedzieć na pytanie, jakie osiągnięcie uważam za najważniejsze w mojej karierze naukowej, bez wahania wskazałabym złoty medal w kategorii „**Najlepsza Kobieta Wynalazczyni**” przyznany przez Światową Organizację Własności Intelektualnej (WIPO).

Nagrode tę otrzymałam podczas 42. Międzynarodowej Wystawy Wynalazczości, Nowoczesnej Techniki i Wytrobów w Genewie (kwiecień 2014) za wynalazek: *Sposób wytwarzania rurek polimerowych, zwłaszcza do zastosowań medycznych oraz urządzenie do wytwarzania tych rurek*. Jest ona wyróżnieniem przyznawanym dla całego zespołu badawczego, którego jestem członkiem. Poza mną, autorami nagrodzonego rozwiązania są: dr inż. Michał Tylman, dr inż. Kamil Kamiński oraz dr inż. Jacek Balcerzak. Badania zrealizowaliśmy na Wydziale Inżynierii Procesowej i Ochrony Środowiska Politechniki Łódzkiej.

Pomysł na opracowanie rurek do regeneracji nerwów obwodowych narodził się podczas konferencji „Biomaterials in Medicine and Veterinary Medicine” w Rytrze w 2012 roku. Opowiedziałam wtedy Michałowi Tylmanowi o moich wrażeniach i doświadczeniach zdobytych podczas stażu naukowego w Institut des Sciences du Mouvement (Aix-Marseille Université, Francja), któ-

ry zakończyłam tuż przed wyjazdem na konferencję. Institut des Sciences du Mouvement specjalizuje się w badaniach nad biomateriałami, które

są stosowane w stymulacji odbudowy uszkodzonych połączeń nerwowych.

Zakres tematyczny rozmowy, którą wtedy przeprowadziliśmy, obejmował



Katarzyna Nawrotek i Michał Tylman prezentują nagrodę zdobytą w ramach konkursu InnoTechAkademia II BioTechScience – droga do własnych marzeń (fot. Jacek Szymański)

problemy związane z układem nerwowym i możliwościami jego regeneracji. W efekcie tej wymiany poglądów i doświadczeń postanowiliśmy zająć się problematyką odbudowy uszkodzonych komórek nerwowych. Dlaczego? W skrócie to zrelacjonuję.

Układ nerwowy jest jednym z najbardziej fascynujących układów wchodzących w skład naszego organizmu. Wynika to z faktu, że mózg ludzki jest jednym z najbardziej skomplikowanych „urządzeń” działających we wszechświecie. A badania nad funkcjonowaniem centralnego oraz obwodowego układu nerwowego należą do głównych nurtów badań współczesnej nauki. Wciąż istnieje wiele pytań dotyczących mechanizmu działania układu nerwowego, na które nie umiemy odpowiedzieć. Jedną z takich zagadek jest mechanizm regeneracji komórek nerwowych po wystąpieniu uszkodzenia.

Chociaż w ostatnich latach nastąpił duży postęp w tej dziedzinie, to wciąż pozostają pewne luki. Dzisiaj już wiemy, że mechanizm i zdolność komórek nerwowych do regeneracji są różne dla centralnego i obwodowego układu nerwowego. Jeszcze do niedawna panowała opinia, że uszkodzenia rdzenia kręgowego są nieuleczalne z powodu braku zdolności do regeneracji aksonów przez komórki wchodzące w jego skład.

Najnowsze badania wykazały jednak, że komórki te mają wewnętrzne zdolności do odbudowy, ale są one hamowane przez niesprzyjające środowisko, które zostaje wytworzone po wystąpieniu uszkodzenia. Uraz w rdzeniu kręgowym powoduje uruchomienie mechanizmów obronnych organizmu, które polegają na dostarczeniu do miejsca uszkodzenia licznych czynników hamujących regenerację komórek nerwowych. Uważa się, że taka odpowiedź ma na celu zabezpieczenie organizmu przed błędnymi ponownymi połączeniami neuronów. W przeciwieństwie do układu centralnego, uszkodzone komórki tworzące obwodowy układ nerwowy nie są hamo-

wane przez otaczające je środowisko. Regeneracja nerwów obwodowych jest zjawiskiem bardzo złożonym, ale jednak skutecznie przebiegającym w naszym organizmie. Neurony mogą się regenerować samoistnie, a ich zdolności do odbudowy zależą od stopnia uszkodzenia oraz warunków występujących w otaczających je tkankach.

W ostatnich latach ukazało się wiele prac naukowych, w których są opisywane coraz bardziej

„sztucznego środowiska”, w skład którego wejdą wszystkie te molekuly i czynniki, które organizm sam wykorzystuje do przywrócenia utraconych funkcji. Takim środowiskiem może być osłona w kształcie rurki, którą można założyć na uszkodzone wiązki komórek nerwowych. Umieszczenie wiązki neuronów w takiej osłonie ma na celu stworzenia przestrzeni, która będzie korzystna dla procesu regeneracji. Powierzchnia rurki ma za zadanie odizolowania tkanki ner-



Katarzyna Nawrotek prezentuje złoty medal w kategorii „Najlepsza Kobieta Wynalazczyni” przyznany przez Światową Organizację Własności Intelektualnej (WIPO)
(fot. Paweł Kocańda)

szczegółowe czynniki odpowiadające za regenerację tych komórek. Szeroko omawiane są biomolekuly oraz warunki zewnętrznego środowiska niezbędne do prawidłowego jej przebiegu.

Wydaje się, że jednym z najważniejszych czynników pozwalających na osiągnięcie sukcesu w regeneracji układu nerwowego jest stworzenie

wowej od otaczających ją innych tkanek, a tym samym zabezpieczenia przed napływem szkodliwych substancji. Ponadto, taka struktura stanowi „rusztowanie”, po którym komórki nerwowe się odbudowują.

Właśnie takimi strukturami, osłonami w kształcie rurek, postanowiliśmy z Michałem Tylmanem, zająć

się w naszych badaniach. Każdy z nas miał doświadczenie w pracy nad materiałami, które mogą znaleźć potencjalne zastosowanie w biomedycynie.

W pracy doktorskiej zajmowałam się biomateriałami, które zbadałam pod kątem ich przydatności w kontrolowanym uwalnianiu leków oraz regeneracji centralnego układu nerwowego. Studia doktoranckie pozwoliły mi na zdobycie umiejętności w zakresie analizy fizykochemicznej oraz mechanicznej polimerów. Ponadto, w trakcie stażu we Francji zdobyłam doświadczenie w badaniach z wykorzystaniem zwierząt.

Praca doktorska dr inż. Michała Tylmana związana była bezpośrednio z badaniami nad układami, w postaci biologicznych rusztowań, które mogą znaleźć potencjalne zastosowanie w implantacji tkanki kostnej. Praca ta pozwoliła mi na zdobycie dużego doświadczenia w zakresie analizy właściwości fizykochemicznych, morfologicznych oraz mechanicznych układów wytworzonych z polimerów oraz kompozytów polimerowych z nano- i mikrododatkami. Ponadto pasją Michała jest projektowanie i konstruowanie różnych urządzeń mechanicznych i elektrycznych, co znacznie ułatwiło realizację naszego pomysłu.

Ponieważ zdecydowaliśmy, że nasze struktury będziemy wytwarzać w polu elektrycznym, poprosiliśmy o dołączenie do naszego zespołu dr inż. Kamila Kamińskiego, który ma wieloletnie doświadczenie w tej dziedzinie. Ponadto założyliśmy, że uzyskane wyniki badań będziemy publikować w renomowanych czasopiśmie naukowych.

Dzisiejsze trendy wskazują, że aby publikacja była wysoko oceniona, powinna ona opisywać rezultaty badań z wykorzystaniem najnowszych metod badawczych. W analizie materiałów do zastosowań biomedycznych taką metodą jest rentgenowska spektrometria fotoelektronów (XPS, z ang. X-ray photoelectron spectroscopy). Specjalistą w tej dziedzinie jest nasz

kolega Jacek Balcerzak, dlatego jego również poprosiliśmy, aby pomógł nam w realizacji naszego pomysłu.

W 2013 roku otrzymałam grant od Wydziału Inżynierii Procesowej i Ochrony Środowiska Politechniki Łódzkiej, który pozwolił nam na zrealizowanie projektu: *Ostonki do regeneracji nerwów obwodowych wytwarzane z biokompozytów polimerowych na bazie chitozanu i polilaktydu. Badania te zakończyły się zgłoszeniem patentowym: Sposób wytwarzania rurek polimerowych, zwłaszcza do zastosowań medycznych oraz urządzenie do wytwarzania tych rurek* (grudzień 2013 r.).

Uzyskane przez nas wyniki zostały wyróżnione w kategorii BioTech-Science – produkt/technologie w ramach konkursu InnoTechAkademia II BioTechScience – droga do własnych marzeń (Łódź, grudzień 2013) oraz nagrodzone w Ogólnopolskim Konkursie „Student – Wynalazca” 2013/2014 przez Rektora Politechniki Świętokrzyskiej. Nagrodą w Konkursie „Student – Wynalazca” była możliwość zaprezentowania opracowanych przeze mnie struktur na 42 Międzynarodowej Wystawie Wynalazczości, Nowoczesnej Techniki i Wyrobów w Genewie.

Wymyślona przez nas metoda produkcji struktur mających służyć regeneracji przerwanej wiązki nerwowej bazuje na wykorzystaniu substancji naturalnych, które budują organizmy żywe. Tak ukierunkowane badania pozwalają na stworzenie produktu, którego skład nie jest obcy dla żywego organizmu, a tym samym

zmniejsza ryzyko wystąpienia ostrych reakcji zapalnych oraz immunologicznych. Ponadto, w strukturę układu postanowiliśmy włączyć tzw. cząsteczki sygnałowe (ang. cue molecules), które odpowiadają za wskazywanie „drogi” odrastającemu aksonowi uszkodzonej komórki nerwowej.

Badania te są zgodne z najnowszymi wynikami badań nad regeneracją układu nerwowego. Obrany przeze mnie kierunek badań został doceniony przez jury konkursowe targów w Genewie.

Podczas wystawy odbyłam interesującą i stymulującą rozmowę z komisją konkursową, której członkowie byli lekarzami. Po zaprezentowaniu jury wytworzonej przez nas struktury oraz przedstawieniu pomysłów dalszej jej modyfikacji, członkowie jury wyrazili swoją pozytywną opinię dotyczącą możliwości zastosowania opracowanych ostonek w organizmie człowieka. Ponadto jeden z członków komisji, który był neurochirurgiem, zasugerował rozszerzenie zakresu badań przez zbadanie możliwości użycia opracowanej struktury w regeneracji centralnego układu nerwowego.

Podczas targów miałam także okazję porozmawiać z naukowcami, którzy przybyli na wystawę w charakterze zwiedzających. Ich pozytywne opinie i uwagi pozwoliły mi na potwierdzenie zasadności kontynuowania rozpoczętych przez nas badań. Nie ulega wątpliwości, że osiągnięcie to jest dla nas źródłem motywacji i inspiracji do prowadzenia dalszych badań.

Zdj. Katarzyna Nawrotek



Magia farmacji

Rozmowa z **Joanną Kolmas**, dr nauk farmaceutycznych
Wydział Farmaceutyczny, Katedra i Zakład Chemii Nieorganicznej
i Analitycznej WUM



W nauce nie da się tworzyć innowacyjnych rozwiązań bez nakładów finansowych

– Jest Pani bardzo młodą, dobrze wykształconą kobietą, „matką Polką” z dużym dorobkiem naukowym. Kiedy narodziła się fascynacja naukami farmaceutycznymi?

– Wybierając studia na Wydziale Farmaceutycznym wcale nie byłam przekonana, że to właściwa droga. Co więcej, przez lata studiów zastanawiałam się, czy mój wybór był właściwy. I do tej pory zdarza mi się myśleć, że tak naprawdę mogłabym studiować bardzo różne kierunki – od filologii po matematykę i w każdym znaleźć coś interesującego. W każdej dziedzinie jest coś fascynującego. W naukach farmaceutycznych, to przede wszystkim ich interdyscyplinarność oraz bezpośrednie zastosowanie w życiu każdego z nas. Tę interdyscyplinarność odkryłam pod koniec studiów, między innymi w trakcie pisania pracy magisterskiej, która dotyczyła zmian w strukturze kolagenu podczas jego sterylizacji oraz możliwości ich detekcji przy użyciu metod spektroskopowych. Był to więc temat z pogranicza biologii, medycyny, farmacji oraz chemii. I można powiedzieć, że wtedy zaczęła się moja prawdziwa fascynacja naukami farmaceutycznymi.

– Promotorem Pani pracy magisterskiej oraz doktorskiej był prof. Wacław L. Kołodziejski. Czy współpraca z profesorem wyzwoliła drzemiący w Pani potencjał naukowy, naukowe możliwości i zaowocowała szeregiem publikacji?

– Zdecydowanie tak. Profesora „upatrzyłam” sobie na IV roku studiów, kiedy w bardzo przystępny sposób, bez wchodzenia w bardzo skomplikowaną matematykę, tłumaczył spektroskopię. Wtedy właśnie pomyślałam, że chciałabym pogłębić swoją wiedzę i sprawdzić, czy rzeczywiście spektroskopia jest tak ciekawa, jak ją przedstawiał profesor. W trakcie pisania pracy pod opieką dr. Kaflak i prof. Kołodziejskiego zdałam sobie sprawę, że najlepszym dla mnie miejscem do pracy będzie uczelnia. I z tego wyboru jestem bardzo zadowolona. W trakcie pracy nad doktoratem profesor nadzorował, ale też zostawiał pole do decydowania, planowania, interpretacji. Poza tym zawsze brał pod uwagę mój punkt widzenia, co na pewno było bardzo motywujące do dalszej pracy.

– Czy te pierwsze doświadczenia zawodowe miały wpływ na Pani dalsze losy, rozbudziły zainteresowania?

– Jeszcze w trakcie pisania pracy magisterskiej zaczęłam pracę w laboratorium kontroli jakości przy zakładzie produkującym kosmetyki. Początkowo wydawało mi się, że to praca moich marzeń. Z czasem jednak okazało się, że jest to praca bardzo rutynowa i że brakuje mi w niej ... nauki. Było to bardzo ważne doświadczenie, które pozwoliło zdecydować się na pracę naukową, mimo znacznie niższej pensji.

– Dziedzina farmacji jest przeogromna, myślę, że nie tylko dla laików niezwykle skomplikowana. Każdy z naukowców ma swoje szczególne zainteresowania zawodowe. Co Panią najbardziej pochłania, intryguje w tej dziedzinie wiedzy, co najbardziej w Pani „farmaceutycznej duszy” gra?

– To prawda, że farmacja jest bardzo szeroką dziedziną mającą w swojej podstawie inne nauki, takie jak medycyna, biologia, chemia, matematyka, itp. Temat, którym ja się zajmuję, jest związany z inżynierią biomateriałową. Zainteresowały mnie fosforany wapnia, a w szczególności apatyty. Są to związki występujące w naszych tkankach twardych: kościach oraz tkankach

zębowych. Apatyty można syntetyzować i wykorzystywać między innymi jako materiały kościozastępcze, materiały stomatologiczne, a także nośniki niektórych leków. Można też je „chemicznie” modyfikować i w ten sposób nadawać im dodatkowe, korzystne właściwości.

– Niedawno w Kwartalniku wypowiadał się dr Marcin Sobczak. Wiem, że między innymi właśnie z nim dokonała Pani kilku zgłoszeń patentowych w Urzędzie Patentowym RP. Jak rodzi się pomysł na patent, jak przebiegają nad nim prace?

– Pomysły rodzą się w różny sposób – czasem są one wynikiem wielu godzin spędzonych w laboratorium czy przed komputerem, a czasem rodzą się trochę przypadkiem. Od pomysłu do patentu wiedzie zazwyczaj długa droga eksperymentów i testowania, ale dla naukowca to równie ciekawy etap. Na szczęście w Polsce jest coraz więcej młodych ludzi, którzy nie boją się naukowych wyzwania, pracy badawczej, rozwiązywania problemów. I myślę, że mają coraz lepsze warunki do realizacji takich celów.

– A jak praca dydaktyczna? Czy „kręci” Panią opracowywanie wykładów dla studentów, prowadzenie z nimi ćwiczeń? Przecież tak niedawno sama była Pani ich uczestnikiem.

– Pracę ze studentami bardzo lubię i cenię. Wkładam w nią mnóstwo energii, ale efekty są motywacją do podejmowania takiego wysiłku. Ogromną satysfakcję sprawia mi także, kiedy uda mi się zainteresować młodych ludzi pracą naukową i zachęcić do udziału w naukowych projektach studenckich. Studenci są często bardzo kreatywni, a jeśli jest to połączone z rzetelną pracą i systematycznością, to sukces jest gwarantowany.

– Uczestniczy Pani w projektach badawczych, jest kierownikiem projektów, głównym wykonawcą, project managerem i opiekunem projektów. Jak wpisuje się Pani w te wszystkie role, czym głównie zajmuje się Pani w projektach?

– To dość obszerny zakres obowiązków. Choć czasem myślę, że najtrudniejszą rzeczą jest przygotowanie dobrego projektu

i zdobycie na jego realizację funduszy. W projektach zajmuję się zarówno planowaniem pracy badawczej, prowadzeniem eksperymentów i syntez, opracowaniem wyników, jak i przygotowaniem publikacji i raportów. Na szczęście nie jestem w tym sama – pomagają mi koledzy, współpracownicy, jak i studenci pracujący przy projektach.

– Co sądzi Pani o nagrodach wyróżnieniach dla młodych naukowców? Wiem, że otrzymała Pani nagrody i wyróżnienia od Rektora WUM. Bardzo mobilizują?

– Na pewno. Jest to ogromna nobilitacja i prestiż, które działają motywująco do dalszej intensywnej pracy. Warto dodać, że jest to często również zastrzyk finansowy. Dla kogoś, kto pracuje jedynie na uczelni, jest to znacząca kwota.

– Innowacyjność w nauce, to swoiste paliwo dla gospodarki, nakręcanie potencjału naukowego, co by nie powiedzieć – z roku na rok plasuje Polskę na coraz lepszych pozycjach w rankingu. Polska zajmuje 19. miejsce na świecie pod względem liczby publikacji naukowych w dziedzinie farmacji. Czy możemy być z tego dumni, czy jednak nie do końca?

– Myślę, że Polska ma powody do dumy w wielu dziedzinach nauki, nie tylko w farmacji. Wsparcie finansowe polskich instytucji naukowych ze strony Unii Europejskiej poskutkowało zakupem nowoczesnej aparatury i odpowiedniego wyposażenia laboratoriów. To zwiększa efektywność naukowców w Polsce, daje im możliwość realizacji badań na europejskim poziomie.

– Media podają, że polscy farmaceuci wolą zasilać laboratoria badawcze czy apteki poza granicami naszego kraju np. na Wyspach Brytyjskich, gdzie są cenionymi specjalistami, dobrze opłacanymi...

– Trudno mi odpowiedzieć, nie znam statystyk, a wśród moich znajomych tylko niewielu zdecydowało się na ten krok. Myślę, że jest to związane przede wszystkim z wyższym wynagrodzeniem za pracę. W Polsce farmaceuta w aptece czy laboratorium badawczym nie zarabia

przysłowiowych kokosów, a i z pracą jest coraz trudniej.

– W Polsce mamy 10 uczelni z kierunkiem farmaceutycznym. Wszystkie starają się zdobyć najwyższe miejsce w rankingu tych najlepszych, bo idzie za tym nie tylko prestiż, ale i pieniądze. Czy można pokusić się zatem o stwierdzenie, że materialne efekty działalności naukowej, a nie potencjał naukowy wchodzi tutaj w grę?

– Nauka jest rzeczywiście ściśle związana ze środkami finansowymi, które w połączeniu z potencjałem naukowym dają możliwość zdobycia wysokiej pozycji w rankingu. Trzeba pamiętać, że przy publikowaniu wyników badań w dobrym czasopiśmie, musimy zmierzyć się z dużą konkurencją, czasem o jedno miejsce walczy nawet 20-30 prac. Do przygotowania bardzo dobrej pracy potrzebna jest nowoczesna aparatura badawcza, świetnie wyposażone laboratorium i często bardzo drogie odczynniki. Prawda jest taka, że w nauce nie da się „żyć”, tworzyć innowacyjne rozwiązania bez nakładów finansowych.

– Mąż, dwoje dzieci, praca naukowa, słyszałam o dalszych planach naukowych. Potrzebna jest olbrzymia energia, zapał, doskonała organizacja czasu pracy i z pewnością wsparcie rodziny?

– Oczywiście. Rodzina jest nadrzędną częścią mojego życia, ale dającą przestrzeń na inne jego aspekty, m.in. pracę zawodową. Mąż, mimo że pracuje w zupełnie innej branży, doskonale rozumie specyfikę mojej pracy i wspiera mnie w czasie, kiedy jestem bardziej zaangażowana w projekt naukowy czy publikację. Umożliwia mi bardziej intensywną pracę biorąc naszych synów np. na weekendowe wycieczki czy tzw. męskie wakacje. W opiece nad dziećmi pomaga mi też moja mama, bez pomocy której na pewno nie udało by mi się tyle osiągnąć.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Jadwiga Dąbrowska

Zdj. archiwum rozmówczyń



PRZESŁANKI ZDOLNOŚCI REJESTROWEJ WZORÓW PRZEMYSŁOWYCH

(Uwagi na tle wyroku NSA z 15.01.2014 r. w sprawie II GSK 1625/12)

dr Anna Tischner, Katedra Prawa Własności Intelektualnej WPIA UJ

Choć w prawie polskim ochrona wzornictwa przemysłowego prawem z rejestracji została zmodernizowana już w 2002 r. ustawą¹, której zadaniem była implementacja dyrektywy 98/71/WE², wciąż szereg kwestii dotyczących konstrukcji tej ochrony budzi wątpliwości, a liczne przepisy konstytuujące tzw. wzorniczy reżim ochronny są niezgodne z pierwowzorem unijnym.

Jeszcze bardziej niepokoi praktyka orzecznicza, która ignoruje założenia tzw. europejskiego podejścia wzorniczego (ang. design approach).

Wyroku NSA z 15.01.2014 r. w sprawie II GSK 1625/12, jak w soczewce, ogniskują się elementarne problemy ochrony wzorów przemysłowych prawem *sui generis*, m.in. istota przesłanek zdolności rejestrowej i relacji między nimi, widoczność wzoru przemysłowego, wizualność cech wzorniczych, w tym struktura i faktura materiału jako cecha wzornicza i *last but not least* rysunek i opis jako źródła informacji o zakresie ochrony prawem z rejestracji wzoru przemysłowego.

Poniżej uwaga zostanie skoncentrowana jedynie na pierwszym zagadnieniu³.

Kluczowym problemem prawa własności intelektualnej jest właściwa identyfikacja chronionego wytworu intelektualnego (dobra niematerialnego), dokonywana m.in. z pomocą przesłanek ochrony. Wzór przemysłowy, a więc postać wytworu (produktu) ukształtowana przez cechy wzornicze (linie, kontury, kształty, kolorystykę, strukturę, materiał, ornamentację), może być chroniony

prawem z rejestracji, jeżeli jest nowy i posiada indywidualny charakter. Dobór kryteriów ochrony wzorów przemysłowych prawem *sui generis* jest nieprzypadkowy.

Unijnym modelem ochrony wzorów, ustalonym w dyrektywie 98/71/WE oraz rozporządzeniu 6/2002⁴, przyjęto celowo dwa niezależne wymogi – **nowości i indywidualnego charakteru**, podkreślając tym

samym oderwanie nowego unijnego modelu ochrony wzorów od dotychczasowych tradycji krajowych w zakresie ochrony wzornictwa przemysłowego. Nowość wprowadzona została jako przesłanka typowa dla reżimów chroniących własność przemysłową w oparciu o wpis do rejestru. Natomiast wymóg indywidualnego charakteru wzoru umożliwia przeprowadzenie oceny jakościowej jego inności (odmienności)⁵.

dr Anna Tischner

Adiunkt w Katedrze Prawa Własności Intelektualnej, Wydział Prawa i Administracji UJ. Specjalizuje się w prawie własności przemysłowej i prawie zwalczania nieuczciwej konkurencji. Autorka szeregu publikacji z tego zakresu, m.in. monografii „Odpowiedzialność majątkowa za naruszenie prawa do znaku towarowego”. Obecnie pracuje nad monografią poświęconą kumulatywnej ochronie wzorów przemysłowych w prawie własności intelektualnej. Za pracę doktorską na temat „Odpowiedzialność majątkowa za naruszenie prawa do znaku towarowego” otrzymała nagrodę Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w konkursie Urzędu Patentowego RP na prace naukowe.



Wartość, jaką ma reprezentować nowość kreacji, została ujęta z pomocą cech modelowego odbiorcy (tu: zorientowanego użytkownika), którego percepcja decyduje o tym, czy wzór ma indywidualny charakter, czy nie.

Nowość wzoru przemysłowego w świetle art. 103 p.w.p. skonstruowana jest w oparciu o dwa komponenty⁶. Po pierwsze, wzór jest nowy, jeżeli jest nieznany. Innymi słowy, wzór jest nowy wówczas, gdy identyczny wzór nie został udostępniony publicznie przed datą zgłoszenia lub datą pierwszeństwa (zob. art. 103 ust. 1 zd. 1 p.w.p.). Po drugie, wzór jest nowy, jeżeli różni się od innych; nie jest identyczny z wzorem wcześniej udostępnionym publicznie. Wzory są identyczne, jeżeli ich cechy różnią się jedynie w nieistotnych szczegółach (zob. art. 103 ust. 1 zd. 2 p.w.p.). Upraszczając, wzór jest nowy, bo takiego wzoru nie było (jest nieznany), ale też jest nowy wówczas, gdy jest inny od tego, co już było.

Nowość wzoru powinna być okolicznością oczywistą do stwierdzenia przez organ rozpatrujący (w konkretnym przypadku Urząd Patentowy lub sąd). Nie potrzeba się w tej kwestii posiłkować oceną przez pryzmat jakiegokolwiek modelu normatywnego (specjalisty, znawcy, zorientowanego użytkownika, przeciętnego konsumenta).

Jak podkreśla piśmiennictwo „identyczność poddawana jest ścisłej ocenie, oderwanej od roli zorientowanego użytkownika w ocenie indywidualnego charakteru”⁷. Ocena nowości ma charakter analityczny i obiektywny; nastawiona jest na poszukiwanie różnic w szczegółach zestawianych wzorów. Identyczność wzorów może być stwierdzona zarówno w przypadku ich tożsamości, jak i bliźniaczego charakteru (który implikuje pewne nieistotne różnice)⁸.

Jak już wspomniałam, stwierdzenie inności (odmienności) wzoru od tego, co zastane, nie wystarcza do spełnienia wymogów ochrony prawem z rejestracji. Nowość jest zaledwie „pierwszym” sitem. Należy pamiętać, że w świetle założeń modelu unijnego ochrona zapewniana jest przez wzgląd na marketingowe (rynkowe) znaczenie wzorów. Jego celem jest ochrona rezultatów działalności intelek-

tualnej, polegającej na projektowaniu postaci wytworu, która różni się od wcześniej znanych wzorów przemysłowych w sposób istotny dla rynku. O jej przyznaniu decyduje ogólne wrażenie wywoływane przez wzór na zorientowanym użytkowniku. W konsekwencji ocena indywidualnego charakteru jest syntetyczna – nastawiona na ocenę całościowego wrażenia, a nie szeregu detali.

Nowość i indywidualny charakter stanowią dwie niezależne przesłanki ochrony, które powinny być oceniane z zastosowaniem odmiennej metodologii. Te dwa niezależne testy muszą być spełnione kumulatywnie. Zakresy obu wymogów do pewnego stopnia się krzyżują się (nakładają się). Objawia się to w następujących zależnościach: (1) wzory identyczne będą wywoływały takie same ogólne wrażenie na zorientowanym użytkowniku; (2) jeżeli dwa wzory wywołują odmienne ogólne wrażenie, to znaczy, że nie są identyczne; (3) brak indywidualnego charakteru nie musi oznaczać jednoczesnego braku nowości.

Na relacje między przesłankami należy spojrzeć przez wzgląd na ekonomię postępowania: po co odnosić się do modelu normatywnego zorientowanego użytkownika, jeżeli już na wcześniejszym etapie możemy bez trudu rozstrzygnąć identyczność, a więc brak nowości wzoru. Natomiast w razie wątpliwości, co do znaczenia dostrzeżonych różnic, ocena może być przeniesiona na drugą płaszczyznę indywidualnego charakteru.

Patrząc na zarysowane tu relacje między obu przesłankami, nie ma jednak podstaw, by przyjąć, jak to uczynił w cytowanej w tytule sprawie WSA⁹ a następnie NSA¹⁰, iż: „nie jest możliwe dokonanie oceny nowości bez przeprowadzenia oceny indywidualnego charakteru”; „nowość wzoru mieści się w pojęciu indywidualnego charakteru”; „brak nowości to brak indywidualnego charakteru i odwrotnie”.

Tego rodzaju poglądy na relacje i znaczenie przesłanek zdolności rejestracyjnej wzorów przemysłowych dowodzą niezrozumienia istoty, w końcu już nie tak bardzo nowego, bo obowiązującego od kilkunastu lat, modelu ochrony wzorów przemysłowych w państwach członkowskich UE. Zamazują one subtelne dystynkcje między przyjętymi w sposób za-

mierzony odmiennymi wymogami i są wielce szkodliwe dla przyjętej przed laty konstrukcji ochrony wzornictwa przemysłowego prawem z rejestracji.

¹ Zob. ustawę z 6.6.2002 r. o zmianie ustawy – Prawo własności przemysłowej (Dz. U. Nr 108, poz. 945).

² Zob. dyrektywę 98/71/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z 13.10.1998 r. w sprawie ochrony prawnej wzorów (Dz. Urz. WE L Nr 289, s. 28).

³ Pozostałe newralgiczne problemy omawiam w głosie do wyroku NSA z 15.01.2014 r. w sprawie II GSK 1625/12 [w druku].

⁴ Rozporządzenie Rady (WE) Nr 6/2002 z 12.12.2001 r. w sprawie wzorów wspólnotowych (Dz. Urz. WE L Nr 3 z 2002 r., s. 1).

⁵ Por. w kwestii wartościowania rezultatów twórczości A. Wojciechowska, Wzornictwo przemysłowe – zagadnienie przedmiotu ochrony prawnej, ZNUJ, seria PWiOWI 1990, z. 54, s. 54.

⁶ J. M. Otero Lastres, Gedanken zur Richtlinie 98/71/EG über den Rechtsschutz von Mustern und Modellen, GRUR Int. 2000, z. 5, s. 413. Zdaniem A. Wojciechowskiej (zob. Wzornictwo przemysłowe..., s. 52 przyp. 10), analizując fenomen nowości nie sposób oddzielić aspekt różnicy od aspektu pojawienia się w rzeczywistości czegoś nowego.

⁷ Tak D. Stone, European Union Design Law, Oxford 2012, s. 135. Zob. też decyzję Izby Odwoławczej OHIM w sprawie R 887/2008-3: „(...) w ramach oceny nowości (art. 5 rozporządzenia o wzorze wspólnotowym) nie jest uzasadnione odwoływanie się do odbioru zorientowanego użytkownika. To indywidualny charakter wzoru (art. 6 rozporządzenia) powinien być oceniany przez odwołanie do tego modelu. W przypadku nowości rozporządzenie nie wskazuje osoby, która mogłaby być punktem odniesienia w ocenach (ang. reference person). Ocena różnic w tym kontekście stanowi zadanie Urzędu.” W tej decyzji podkreślono, że „mimo krzyżowania się nowości i indywidualnego charakteru, oba wymogi wykazują różnice. (...) Obszarem, w odniesieniu do którego mogą powstać wątpliwości interpretacyjne jest pojęcie nieistotnych różnic.” [tłum. własne].

⁸ Zob. D. Stone, European Union Design Law, Oxford 2012, s. 134, przyp. 8, powołując się na wypowiedź U. Wennermark.

⁹ Zob. wyrok WSA w Warszawie z 11.6.2012 r., VI SA/Wa 2089/11.

¹⁰ Zob. też nietrafny w tej kwestii wyrok NSA z 7.5.2008 r., II GSK 232/08, w którym sąd przyjął, że „wzór przemysłowy może być uznany za niespełniający wymagania nowości tylko wówczas, gdy różni się nieistotnymi szczegółami od wzoru wcześniejszego, a więc jeżeli nie ma indywidualnego charakteru”.

NOWA WSPÓLNA PRAKTYKA OCHRONY ZNAKÓW CZARNO-BIAŁYCH

Filip Radziwiłł, ekspert UP RP

Wspólna praktyka urzędów ds. własności intelektualnej UE oraz Urzędu ds. harmonizacji rynku wewnętrznego (OHIM) w Alicante dotycząca zakresu ochrony znaków czarno-białych zaczęła obowiązywać 15 lipca 2014 r.

Dokument nowej wspólnej praktyki jest rezultatem Programu konwergencji, będącego wyrazem wspólnej determinacji krajowych urzędów zajmujących się znakami towarowymi oraz użytkowników do stworzenia i propagowania przejrzystości, pewności prawnej, jakości i przydatności, zarówno z perspektywy zgłaszających, jak i urzędów. Urząd Patentowy RP od początku bierze czynny udział w tym przedsięwzięciu.

Nowa praktyka dotyczy kwestii **pierwszeństwa** – znaków czarno-białych, dla których zastrzegane jest pierwszeństwo, **względnych przesłanek** – wcześniejszych czarno-białych znaków towarowych oraz **rzeczywistego używania** – zarówno do znaków zgłaszanych w wersji czarno-białej lub w skali szarości, jak i do znaków zgłaszanych w kolorze.

We wszystkich powyższych aspektach potwierdzono odejście od zasady, że zakres ochrony znaków czarno-białych jest nieograniczony.

Zgodnie ze wspólną praktyką, w kontekście pierwszeństwa i względnych przesłanek rejestracyjnych, znaku towarowego czarno-białego lub w skali szarości nie uznaje się za identyczny z tym samym znakiem w kolorze, chyba że różnice w kolorze są nieznaczne.

Nieznaczne różnice między dwoma znakami oznaczają różnicę, którą prze-

cięcie spostrzegawczy konsument dostrzegłby wyłącznie przy porównaniu znaków zestawionych ze sobą.



Nie oznacza to jednak, że poprzez wprowadzenie nowej praktyki możliwe będzie uzyskiwanie praw ochronnych dla różnych podmiotów na znaki różniące się kolorystyką.



W ujęciu praktycznym, uzgodniona wspólna praktyka dotycząca identyczności znaku towarowego w kontekście stwierdzenia podobieństwa pomiędzy znakami,

które mogłoby spowodować prawdopodobieństwo wprowadzenia w błąd. Tak więc w przypadku naruszenia prawa ochronnego na znak towarowy, mimo faktu, iż przedsiębiorca rejestruje jedynie znak czarno-biały, konkurencja nie będzie mogła legalnie używać takiego samego znaku w kolorze, ponieważ przy ocenie podobieństwa znaków pod uwagę bierze się, między innymi, ryzyko wprowadzenia w błąd.

W kontekście rzeczywistego używania wspólna praktyka nie wymaga *de facto*, by właściciel znaku towarowego dążył do składania wielokrotnych zgłoszeń. Zgodnie ze wspólną praktyką użycie koloru zazwyczaj nie zmienia odróżniającego charakteru znaku zarejestrowanego jako znak czarno-biały (i na odwrót), a tym samym pozwala utrzymać rejestrację.

W niektórych okolicznościach kolor lub kombinacje kolorów same w sobie posiadają odróż-

niający charakter, ewentualnie kolor jest jednym z czynników decydujących o odróżniającym charakterze danego znaku. W takich przypadkach zmiana koloru powodowałaby zmianę odróżniającego charakteru znaku towarowego i byłaby niedopuszczalna do celów ustalenia rzeczywistego używania.

Należy podkreślić, że zgodnie z art. 169 ustawy Prawo własności przemysłowej (Dz. U. z 2003 r. Nr 119, poz. 1117, z późn. zm.) prawo ochronne wygasa na skutek nieużywania zarejestrowanego znaku towarowego w sposób rzeczywisty w ciągu nieprzerwanego okresu pięciu lat, po wydaniu decyzji o udzieleniu prawa ochronnego. W praktyce oznacza to, że po uzyskaniu prawa ochronnego uprawniony musi zadbać o to, by używać znaku towarowego w formie, która nie zmienia jego charakteru odróżniającego, gdyż istnieje niebezpieczeństwo, że konkurent będzie dążył do wygaszenia prawa ochronnego ze względu na jego nieużywanie.

Uprawniony, który działa w przekonaniu, że prawo ochronne dotyczące znaku towarowego czarno-białego obejmuje wszystkie kolory, powinien zweryfikować swoją strategię ochrony własności przemysłowej. Jak już wspomniano powyżej, we wspólnej praktyce doprecyzowano, iż zgłoszenie znaku czarno-białego nie obejmuje wszystkich kolorów.

Tego rodzaju praktyka dotycząca używania nie jest niczym nowym, ponieważ potwierdza ona dotychczasową praktykę wszystkich wdrażających urzędów oraz oparta jest o obowiązujące przepisy prawa. Jej celem jest jednak zapewnienie jasnych wytycznych – zarówno użytkownikom, jak i samym urzędom.

MIĘDZYNARODOWA KLASYFIKACJA WZORÓW PRZEMYSŁOWYCH

Dnia 18 czerwca 2013 r. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej ratyfikował Porozumienie z Locarno (zwane dalej Porozumieniem) ustanawiające międzynarodową klasyfikację wzorów przemysłowych (zwaną dalej Klasyfikacją), podpisane w Locarno dnia 8 października 1968 r., zmienione dnia 28 września 1979 r. W stosunku do Rzeczypospolitej Polskiej weszło ono w życie dnia 22 stycznia 2014 r. (Dz. U. 2014 r. poz. 461, 462).

Polska stroną Porozumienia lokarneńskiego

Porozumienie zobowiązuje urzędy właściwe ds. własności intelektualnej stron sygnatariuszy Porozumienia do wskazywania numeru klasy i podklasy Klasyfikacji, zgodnie z jej aktualnie obowiązującą wersją, we wszystkich oficjalnych dokumentach oraz publikacjach związanych z rejestracją wzorów przemysłowych. Klasyfikacja składa się z trzech części: listy 32 klas i 219 podklas, alfabetycznej listy towarów z podziałem na klasy i podklasy (7157 haseł) oraz wyjaśnień pomocniczych, które określają ogólnie kategorię produktów zawartych w danej klasie i bardziej szczegółowo kategorię produktów zawartych w podklasie.

Obecnie obowiązująca X edycja weszła w życie 1 stycznia 2014 r. Zgodnie z wymaganiami zawartymi w Porozumieniu, klasyfikacja międzynarodowa ma charakter wyłącznie administracyjny, w szczególności, klasyfikacja międzynarodowa nie wiąże państw w kwestiach odnoszących się do charakteru i zakresu ochrony udzielonej danemu wzorowi w tych państwach. Klasyfikacja może być

uzupełniana lub zmieniana przez Komitet Ekspertów zgodnie z procedurą ustanowioną w Porozumieniu.

Wzór klasyfikowany jest przez Urząd Patentowy na podstawie tytułu oraz przeznaczenia wzoru wskazanego w opisie. Do 22 stycznia 2014 r. Urząd Patentowy RP stosował, zgodnie z Załącznikiem nr 3 do rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z 30 stycznia 2002 w sprawie dokonywania i rozpatrywania zgłoszeń wzorów przemysłowych (Dz. U. z 2002 r. Nr 40 z późniejszymi zmianami), własną klasyfikację opartą na VI edycji klasyfikacji lokarneńskiej, która nie uwzględniała szeregu poprawek wprowadzonych przez kolejne edycje.

Po przystąpieniu Polski do Porozumienia Urząd Patentowy dokonał reklasyfikacji bazy zarejestrowanych wzorów przemysłowych, by umożliwić prowadzenie poszukiwań zgodnie z aktualną wersją Klasyfikacji. Reklasyfikacja dotyczyła w szczególności wzorów z zakresu ornamentacji (symbole graficzne, logo, wzory powierzchniowe, zdobienia) oraz wzorów dotyczących aranżacji, które zgodnie z VI edycją

Klasyfikacji, sklasyfikowane były wraz z innymi wytworami w klasie 99-00, a dla których w późniejszych edycjach wydzielono dodatkową klasę 32-00. Tym samym w sposób istotny zharmonizowano bazę wzorów przemysłowych Urzędu Patentowego z systemem wspólnotowym i międzynarodowym, przygotowując ją jednocześnie do przyszłego wykorzystania w systemie Designview, stanowiącym scentralizowany punkt dostępu do światowych baz wzorów, prowadzony na stronie Urzędu Harmonizacji Rynku Wewnętrznego Znaki Towarowe i Wzory (UHRW).

Przystąpienie Polski do Porozumienia stanowi jednocześnie podstawę do normalizacji wymagań proceduralnych w zakresie terminologii tytułu wzoru. Do czasu wejścia w życie Porozumienia brak było formalnych wytycznych dotyczących formułowania tytułu wzoru. Skutkowało to dość swobodnym określaniem przedmiotu wzoru przez zgłaszających i w efekcie prowadziło do „zaśmiecania” bazy wzorów przemysłowych zbędnymi elementami opisowymi, czy nazwami własnymi, które znacząco obniżają efektywność prowadzenia poszukiwań wzorów dotyczących takich samych produktów. Zgodnie z art. 2 ust. 4 Porozumienia, Komitet Ekspertów przygotowujących terminologię Klasyfikacji „dokłada starań, by unikać nazw, które mogą dotyczyć praw wyłącznych”. Tym samym lista haseł Klasyfikacji obejmuje wyłącznie nazwy rodzajowe produktów, bez nazw własnych i handlowych.

Przeniesienie tej zasady na grunt procedury krajowej w zakresie formułowania tytułu wzoru, który stanowi odpowiednik wskazania produktów w procedurze międzynarodowej, jest w pełni skorelowane z brzmieniem art. 105 ust. 5 ustawy pwp, który stanowi „Prawo z rejestracji wzoru przemysłowego ogranicza się do **wytworów tego rodzaju**, na które nastąpiło zgłoszenie”.

Począwszy od daty wejścia w życie Porozumienia, Urząd, zgodnie z ww. wytycznymi, akceptuje tytuł wzoru (tożsamy z określeniem przedmiotu wzoru wskazanym w opisie) stanowiący nazwę rodzajową produktu, w którym wzór jest zawarty bądź zastosowany. Tytuł wzoru nie powinien zatem obejmować nazw własnych, nazw handlowych oraz elementów opisowych, poza przypadkami, gdy element opisowy doprecyzowuje kategorię produktu.

Do czasu przygotowania pełnej wersji Klasyfikacji w języku polskim Urząd rekomenduje korzystanie z przygotowanej przez UHRW bazy EuroLocarno, która bazuje na strukturze Klasyfikacji.

Link do bazy EuroLocarno, z możliwością przeszukiwania w języku polskim dostępny jest na stronie Urzędu Patentowego w zakładce „wzory przemysłowe”. Stosowanie przez zgłaszających prawidłowej terminologii w zakresie tytułu wzoru w sposób istotny wpłynie na poprawienie efektywności prowadzenia poszukiwań wzorów dotyczących takich samych produktów.

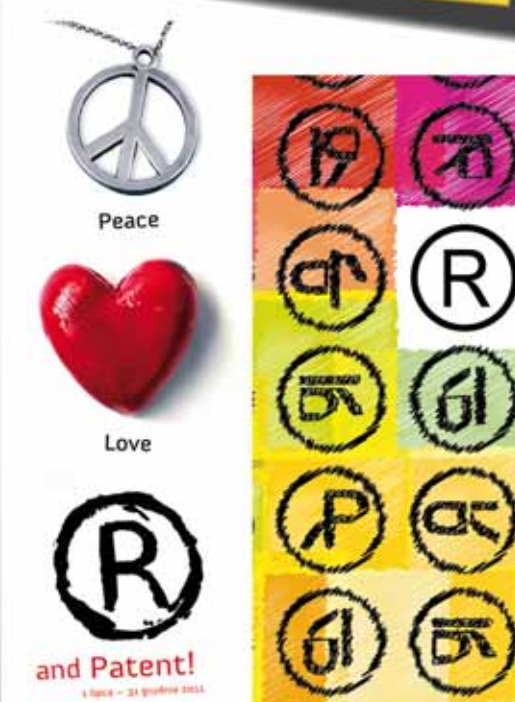
Elżbieta Dobosz, ekspert DT

REJESTRACJA ZNAKÓW TOWAROWYCH W ŚWIECIE REKOMENDOWANYCH PRZEZ WHO MIĘDZYNARODOWYCH NAZW NIEZASTRZEŻONYCH

Rynek farmaceutyczny podlega silnym regulacjom prawnym. Wiele z przyjętych norm odnosi się bezpośrednio do oznaczeń stosowanych na opakowaniach produktów leczniczych. W państwach należących do Światowej Organizacji Zdrowia leki posiadają dwie nazwy – *nazwę handlową*, która z reguły jest zarejestrowanym znakiem towarowym oraz tzw. *międzynarodową nazwę niezastrzeżoną*. W poniższym artykule przedstawiono konsekwencje zgłoszenia międzynarodowych nazw niezastrzeżonych w charakterze znaku towarowego, a także kwestię wykorzystywania części tych nazw (ich rdzeni) w znakach chronionych prawem wyłącznym.

Międzynarodowe nazwy niestrzeżone (International Nonproprietary Name – w skrócie INN) są oficjalnymi nazwami środków farmaceutycznych rekomendowanymi przez Światową Organizację Zdrowia. Nazwy te są uniwersalne, ponadnarodowe i ogólnodostępne. Korzystają z nich najczęściej pracownicy służby zdrowia, np. lekarze, farmaceuci i pielęgniarki. Główną funkcją tych oznaczeń jest funkcja identyfikująca substancje farmaceutyczne i aktywne składniki farmaceutyczne w obrocie. Nazwy INN służą również bezpieczeństwu pacjentów, szybkiej komunikacji pomiędzy osobami zarządzającymi produktami leczniczymi, a w przypadku grona naukowców sprawnej wymianie informacji.

Światowa Organizacja Zdrowia zobowiązała swoich sygnatariuszy, w tym Polskę, do ochrony nazw INN przed ich zawłaszczeniem. Oznacza to, że nazwy te należą do domeny publicznej i nie mogą zostać



zarejestrowane w charakterze znaku towarowego, który jest jedną z form „monopolu”. Wydaje się jednak, że zakaz ten nie jest bezwarunkowy.

Zgłoszenie międzynarodowej nazwy niezastrzeżonej do Urzędu Patentowego RP w charakterze słownego znaku towarowego spotka się z jego odmową. Zastosowanie takiej decyzji będzie miało oparcie na gruncie różnych przepisów ustawy Prawo własności przemysłowej w zależności od rodzaju towarów, na jakie nazwa INN zostanie zgłoszona.

W sytuacji zgłoszenia takiego oznaczenia w charakterze słownego znaku towarowego na produkty lecznicze lub towary jednorodnjawowe podstawą odmowy będzie artykuł 129 ustawy Prawo własności przemysłowej. Przepis ten stanowi między innymi, że nie udziela się praw ochronnych na oznaczenia, które nie mają dostatecznych znamion odróżniających (art., 129 ust. 1 pkt 2) a także, że takich znamion odróżniających nie mają oznaczenia, które składają się wyłącznie z elementów mogących służyć w obrocie do wskazania w szczególności rodzaju towarów, przeznaczenia i ich składu (art. 129 ust. 2 pkt 2). Należy pamiętać, że międzynarodowa nazwa niezastrzeżona wskazuje zawsze na substancję farmaceutyczną lub aktywny składnik farmaceutyczny. Urząd Patentowy uzna więc takie oznaczenie za opisowe (to znaczy przekazujące jedynie informacje o tych substancjach, ich składnikach) względem tych towarów i pozbawione zdolności odróżniającej.

W sytuacji, kiedy nazwa INN zostanie zgłoszona na towary inne niż produkty lecznicze lub inne niż towary jednorodnjawowe, Urząd Patentowy odmówi udzielenia prawa ochronnego powołując się na art. 131 ust. 1 pkt 3, który stwierdza między innymi, że nie udziela się praw ochronnych na oznaczenia, które ze swojej istoty mogą wprowadzić odbiorców w błąd, w szczególności, co do charakteru i jego właściwości. Urząd Patentowy RP uzna więc takie oznaczenie za wprowadzające w błąd i przekazujące fałszywe informacje o zgłoszonych towarach, to znaczy innych niż

substancje farmaceutyczne lub ich składniki. Ponadto możliwe jest równoczesne zastosowanie w decyzji odmownej wszystkich wspomnianych powyżej przepisów. Taka sytuacja nastąpi w przypadku zgłoszenia nazwy INN na różne towary, w tym towary inne niż produkty lecznicze (leki).

Ustawodawca nie przewidział natomiast kategorię zakazu udzielenia praw wyłącznych na znaki towarowe dla oznaczeń, które jedynie nawiązują do takich nazw czy też wykorzystują ich części (rdzenie). Możliwe jest, zatem zarejestrowanie terminów słownych o tzw. charakterze zbliżonym (podobnym) do nazw INN. Muszą one jednak odnosić się do tych nazw nie bezpośrednio, drogą skojarzenia myślowego. Powyższe przesłanki Urząd Patentowy musi ocenić, badając każdy przypadek indywidualnie, porównując go z międzynarodową listą nazw INN (The cumulative list of INN) corocznie publikowaną i uzupełnianą przez Światową Organizację Zdrowia. Urząd Patentowy rejestruje całą nazwę INN, jeżeli zgłoszony znak posiada dodatkowe, fantazyjne i abstrakcyjne elementy wyróżniające. Elementami takimi mogą być, na przykład dystyngtywna nazwa firmy lub inne dystyngtywne elementy słowne, a także element graficzny lub układy elementów graficznych, których charakter pozwoli odróżnić przedsiębiorstwo, zgłaszającego na rynku.

Ostatecznie należy pamiętać, że takie oznaczenia mogą nadal wprowadzać w błąd, co do towarów nim sygnowanych lub być przedmiotem kolizji praw z innymi zarejestrowanymi, identycznymi lub podobnymi oznaczeniami z wcześniejszym pierwszeństwem. W celu uniknięcia problemów z rejestracją takich oznaczeń zachęca się zgłaszających, aby przed każdym zgłoszeniem swoich oznaczeń w charakterze znaków towarowych sprawdzili czy nazwy takie nie mają statusu rekomendowanej nazwy INN. Najprostszym sposobem takiej weryfikacji jest skorzystanie z internetowego serwisu „MedNet” dostępnego na stronie internetowej: <https://mednet-communities.net/inn/>.

Krzysztof Paruch DT

INFORMACJA PATENTOWA

W SPOŁECZEŃSTWIE INNOWACYJNYM

Agnieszka Podrazik, Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie
Biblioteka Główna Regionalny Ośrodek Informacji Patentowej

W gospodarce opartej na wiedzy, wykorzystanie informacji patentowej jest czynnikiem odgrywającym istotną rolę w sukcesie każdego przedsiębiorstwa, dużego i małego. Informacja patentowa dostarcza wiedzy o rozwiązaniach zgłoszonych do ochrony, rozwiązaniach, na które zostały udzielone prawa wyłączne oraz o aktualnym stanie prawnym chronionych rozwiązań.

Dokumentacja patentowa, to m.in. opisy patentowe, opisy wzorów użytkowych, skróty opisów patentowych, dokumentacja zgłoszeniowa, biuletyny urzędowe i rejestry patentowe.

Źródłami wtórnymi wchodzącymi w skład informacji patentowej są także wszelkie akty normatywne z zakresu ochrony własności przemysłowej, publikacje i poradniki o charakterze informacyjnym i metodycznym oraz przede wszystkim coraz liczniejsze patentowe bazy danych. W raporcie Światowej Organizacji Własności Przemysłowej WIPO z 2011 r. stwierdza się, że „literatura patentowa jest bezcennym źródłem wiedzy dla kreatywnych umysłów wszędzie na świecie”¹.

Dokumenty patentowe w porównaniu z jakimikolwiek innymi publikacjami naukowymi czy technicznymi zawierają ogromne bogactwo informacji prawnej i technicznej, ale także bardzo szczegółowej informacji przydatnej dla biznesu. Co więcej, szybki technologiczny rozwój w dziedzinie informacji i komunikacji w połączeniu z darmowymi i komercyjnymi patentowymi bazami danych, stworzył nowe możliwości przede wszystkim dla MŚP, które mogą obecnie korzystać w strategiczny i bardziej systematyczny sposób oraz co ważne często bezpłatnie z ogromnych zasobów informacji patentowej.

Statystyki Europejskiego Urzędu Patentowego podają, iż **rocznie** na świecie publikuje się około 60 tys. czasopism naukowo-technicznych, 100 tys. książek naukowo-technicznych, kilkaset tysięcy referatów oraz ponad 3 mln dokumentów patentowych².

Jest to najliczniejsza grupa dokumentów technicznych – szacuje się, że do dnia dzisiejszego opublikowano ponad 70 mln zgłoszeń i opisów patentowych.

Informację patentową cechuje kilka istotnych elementów, które stanowią o jej wysokiej wartości. Do najczęściej przytaczanych należą jej **aktualność** oraz **unikalność**. „Dokumenty patentowe zawierają najświeższe informacje dotyczące stanu techniki, gdyż jedną z ustawowych przesłanek zdolności patentowej jest nowość wynalazku. Należy przy tym podkreślić, że aż 85% wiedzy technicznej publikowanej na świecie znajduje się wyłącznie w dokumentach patentowych!”³. Aby zastrzec rozwiązanie, szczegóły wynalazku muszą być trzymane w tajemnicy do czasu dokonania zgłoszenia. Publikacja zgłoszenia to często pierwsza publikacja, która pojawia się na temat danego rozwiązania. **Monitoring** informacji patentowej z interesującej nas dziedziny pozwala śledzić na bieżąco najważniejsze osiągnięcia technologiczne.

Literatura patentowa charakteryzuje się wysokim stopniem **szczegółowości**. Aby uzyskać patent, szczegóły techniczne wynalazku muszą być w pełni ujawnione w zgłoszeniu na tyle dokładnie, aby ekspert z tej samej dziedziny mógł odtworzyć rozwiązanie. Przeglądanie opisów może stać się inspiracją dla własnych pomysłów.

Nie wszyscy mają świadomość, że korzystanie z dokumentacji patentowej ułatwia w znacznym stopniu stworzenia sobie całościowego obrazu danej technologii. Dostępne narzędzia

pozwalają na analizy ogromnych ilości danych patentowych i prezentowanie wyników w czytelnej i łatwo zrozumiałej formie ikonograficznej. Możliwości te zostały już dostrzeżone i coraz częściej są wykorzystywane przez osoby decydujące o strategii biznesowej firm⁴. Wiele dokumentów patentowych zawiera raporty z badań przygotowane przez ekspertów w urzędach patentowych. Raporty przywołują inne opisy patentowe lub literaturę techniczną na temat przedmiotu wynalazku. Ta dodatkowa informacja może być cennym źródłem dla zrozumienia rozwoju danej technologii oszczędzając zainteresowanym czasochłonnym poszukiwań.

Dokumentację patentową cechuje także wysoki stopień **usystematyzowania danych**. Dzięki systemom klasyfikacyjnym jest doskonale uporządkowana i sklasyfikowana według pól technologii. Oprócz Międzynarodowej Klasyfikacji Patentowej, stosowanej powszechnie na świecie od lat 60., a w pierwszej dekadzie XXI w. gruntownie zreformowanej i przystosowanej do celów elektronicznych zasobów informacji, wymienić należy najnowszy system Cooperative Patent Classification. CPC uruchomiona 1 stycznia 2013 r., będąca owocem współpracy EPO oraz USPTO, łączy najlepsze zalety dotychczasowych klasyfikacji ECLA⁵ oraz USPC⁶. Schemat oparty jest na klasyfikacji ECLA, zawiera jednak około **250 000 haseł** w porównaniu do 77 000 haseł w MKP oraz 160 000 haseł w ECLA. Zwiększona ilość haseł uzasadniona jest gwałtownym rozwojem nowoczesnych technologii w ostatnim 20-leciu.

DLACZEGO INFORMACJA PATENTOWA POTRZEBNA JEST PRZEDSIĘBIORCY?

Poznając cechy i zalety informacji patentowej wydaje się oczywiste, że powinni korzystać z niej zarówno naukowcy, jak i przedsiębiorcy, szczególnie na etapie podejmowania decyzji istotnych dla rozwoju firmy. Można śmiało zaryzykować twierdzenie, że informacja patentowa jest przydatna przedsiębiorcom z wielu powodów. Chyba najważniejszym jest to, że patenty są wyjątkowym źródłem informacji technicznej, stanowiącej wielką wartość w strategicznym planowaniu swojego biznesu. Większość wynalazków jest ujawniana już kiedy zgłoszenie patentowe jest publikowane. Tak więc opisy patentowe dostarczają wiedzy o najnowszych osiągnięciach na długo przed tym zanim produkt pojawi się na rynku.

Bez informacji patentowej trudno wyobrazić sobie **jakiekolwiek badanie stanu techniki**, które w każdym przedsiębiorstwie powinno odgrywać ważną rolę, prowadzić do określenia przyszłego kierunku rozwoju produktu, ułatwiać prace projektowe konstruktorom poprzez wskazywanie tych rozwiązań technicznych, które podlegają ochronie prawnej, umożliwiać prowadzenie ukierunkowanej i spójnej polityki wynalazczo-racjonalizatorskiej⁷. Badania stanu techniki pozwalają efektywnie zaplanować działalność R&D bez narażania się na duplikację prac, wyznaczyć kierunek badań,

zidentyfikować konkurencję lub potencjalnych partnerów, określić, które obszary nie są jeszcze dostatecznie „zajęte” przez firmy działające na rynku w określonej branży, tak, aby podjąć słuszną decyzję o wejściu na rynek.

Swiatowa Organizacja Własności Intelektualnej WIPO wymienia najważniejsze z biznesowych możliwości wykorzystania informacji patentowej w działalności przedsiębiorstw:

- zidentyfikowanie i ocena technologii, którą firma chciałaby nabyć,
- zidentyfikowanie alternatywnych technologii,
- śledzenie najnowszych technologii z interesującej dziedziny,
- znalezienie gotowych rozwiązań technicznych problemów,
- inspiracja dalszych pomysłów wynalazczych.

Z punktu widzenia strategii komercyjnej przedsiębiorstw informacja patentowa pomoże:

- zidentyfikować partnerów biznesowych,
- zlokalizować materiały i dostawców,
- monitorować działalność konkurencji,
- zidentyfikować nisze na rynku.

W aspekcie ochrony własności praw przemysłowych informacja patentowa jest niezbędna firmom, aby:

- zidentyfikować stan techniki przed dokonaniem zgłoszenia patentowego,
- uniknąć niepotrzebnych kosztów na prowadzenie badań nad czymś, co jest już znane,
- ocenić zdolność patentową własnych wynalazków,
- uniknąć ewentualnych naruszeń praw wyłącznych,
- zablokować udzielenie patentu, który naruszałby nasze prawa⁸.

Ekspert WIPO S. Hong celnie wskazuje kilka niezwykle praktycznych zastosowań informacji patentowej w biznesie⁹.

● Zarządzanie strategią licencyjną

Kiedy zamierzamy zakupić licencje, udzielić licencji na naszą technologię bądź zawrzeć umowę o tzw. licencji wzajemnej jest niezwykle wskazane, aby zgromadzić jak najwięcej pewnych informacji o przedmiocie naszej umowy lub generalnie o technologii – po to, aby podjąć właściwą decyzję.

● Zarządzanie fuzjami i przejęciami

Firma, która chciałaby nabyć konkretną technologię, powinna najpierw zidentyfikować wszystkie firmy, które są właścicielami odpowiednich patentów. Poszukiwania w zasobach patentowych umożliwią to zadanie – zidentyfikujemy patenty z interesującą nas dziedziną. Kiedy mamy już jedną lub więcej potencjalnych technologii/przedsiębiorstw zidentyfikowanych, wykonujemy dodatkowe patentowe analizy pod kątem, która z firm byłaby najlepszym celem ewentualnej fuzji lub przejęcia. W dalszej części kolejne analizy mogą udzielić odpowiedzi na pytania: czy interesująca nas technologia jest rzeczywiście tak dobra jak się wydaje, czy firma jest wyceniona właściwie, kim są kluczowi wynalazcy i czy pozostaną w firmie w przypadku fuzji lub przejęcia?

Zarządzanie R&D

Aby wejść na rynek z nowym produktem, rozwinąć nowy biznes, firma powinna stworzyć sobie całościowy obraz technologii, która leży w polu jej zainteresowań i na tej podstawie starać się przewidzieć zapotrzebowanie rynku. Analizy patentowe potrafią wskazać rozwój, cykl życiowy danej technologii – jej wzrost, rozwój, szczyt i zanikanie, rozwiązania wdrożone, aby rozwiązać problemy, które w danej technologii się pojawiły, rozwiązania stosowane w konkurencyjnych firmach. Znajomość cykli technologicznych może uchronić także przed naruszeniami istniejących praw, co oszczędzi firmie ogromnych kosztów postępowania sądowego i odszkodowań.

Patenty często są łączone z działalnością R&D przedsiębiorstwa i są jednym ze wskaźników jej dorobku. Jeśli dana firma ma więcej chronionych rozwiązań niż inna, wskazuje to, że większą wagę przywiązuje ona do działalności R&D. Oczywiście nie wszystkie patenty są równie wartościowe. Większe znaczenie ma ten spośród patentów z jednego okresu, który jest cytowany, przywoływany przez innych. Dzięki **analizie cytowań patentowych** dostrzeżemy te wszystkie powiązania, zależności między patentami i wówczas będziemy mogli skupić się na nabyciu „mocnych” patentów, co podniesie wartość naszego dorobku i w konsekwencji poprawi jakość naszych produktów.

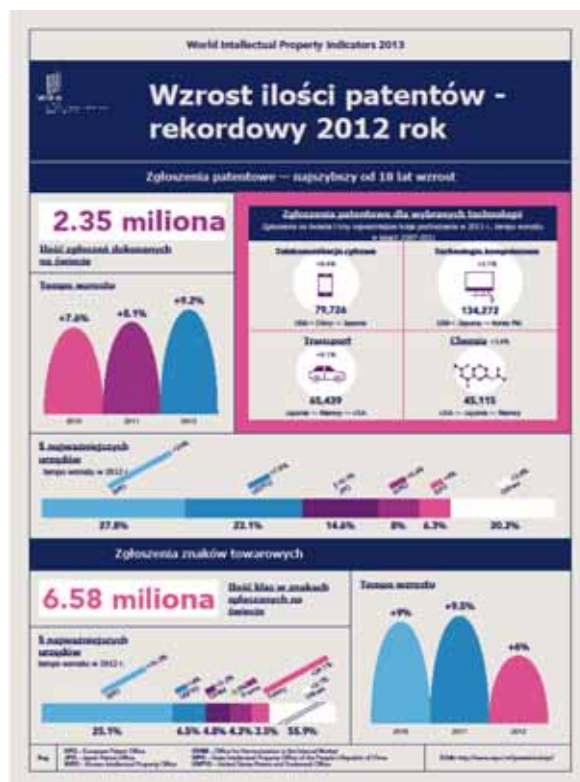
Zarządzanie zasobami ludzkimi

Analizy patentowe umożliwiają wskazanie kluczowych wynalazców dla danej dziedziny, co ma znaczenie dla pozyskiwania specjalistów i rozwoju własnej firmy. Większość dokumentów patentowych zawiera szczegółowe dane adresowe zgłaszającego oraz wynalazcy, co niezwykle ułatwia nawiązanie kontaktów, pozyskanie licencji lub transfer technologii.

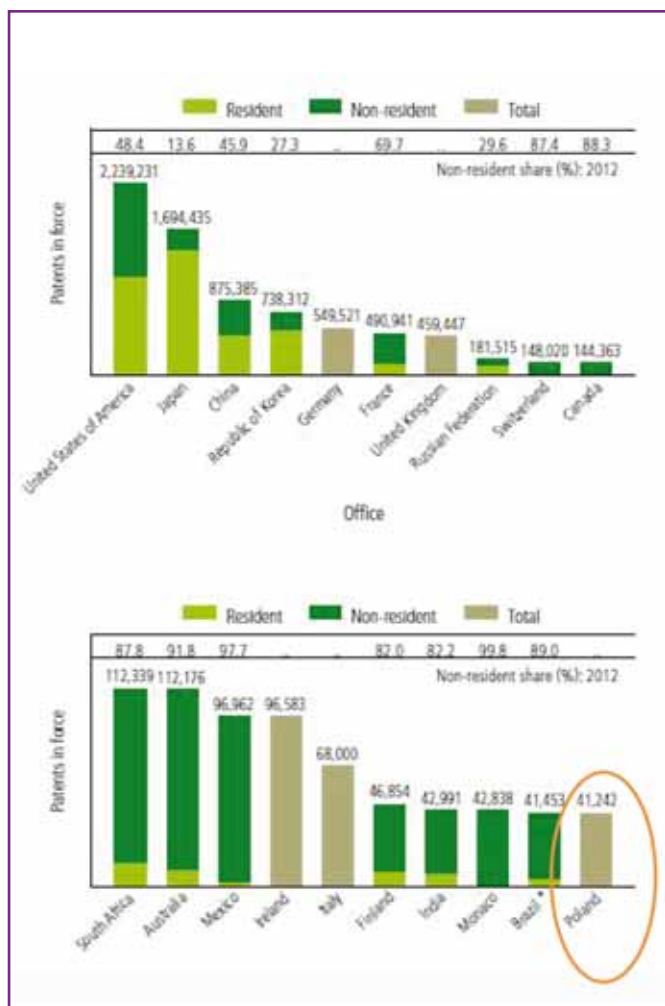
AKTUALNA SYTUACJA W ŚWIECIE IP I JEJ WPŁYW NA ROZWÓJ INFORMACJI PATENTOWEJ

Z najnowszych raportu WIPO *World Intellectual Property Indicators – 2013*¹⁰ jasno wynika, że w 2012 r. nastąpił znaczny wzrost ilości zgłoszeń wszystkich przedmiotów ochrony własności przemysłowej na świecie – takiego wzrostu nie notowano od 20 lat, a w kategorii wzorów przemysłowych nie pojawił się nigdy. Nastąpiło wyraźne, a nawet gwałtowne odbicie od najsłabszego, kryzysowego roku 2009. Francis Gurry, prezes WIPO, podsumowuje obecną sytuację: „W następstwie kryzysu finansowego z 2009 r., światowe IP i globalna gospodarka podążają różnymi ścieżkami”, dodaje dalej: „o ile ekonomia rozwija się w nierównym tempie i daleko jeszcze do tego, by poziom bezrobocia w wielu krajach był akceptowalny, o tyle wzrost ilości zgłoszeń przedmiotów ochrony własności przemysłowej nabrał szybszego tempa niż przed kryzysem”.

Raport WIPO wskazuje na 9,2% wzrostu ilości zgłoszeń patentowych, które osiągnęły gigantyczną ilość 2,35 miliona



Rys. 1. Infografika WIPO obrazująca zmiany na świecie w 2012 r. (plik pdf – wipi_2013_infographic1_PL oraz wipi_2013_infographic2_PL lub oryginały czyli wipi_2013_infographic1 oraz wipi_2013_infographic2)



Rys. 2. Patenty w mocy, dane obejmują 20 największych urzędów patentowych w 2012 r. Źródło: World Intellectual Property Indicators – 2013, WIPO

w 2012 r. Zgłoszenia wzorów użytkowych wzrosły o 23,4%, wzorów przemysłowych o 17%, a znaków towarowych o 6%. Tak znacząca zmiana globalnej sytuacji ma ścisły związek z sytuacją w Chinach, które z 24% wzrostem zgłoszeń patentowych stały się dziś głównym motorem napędowym światowego IP. Wysoki wzrost zgłoszeń nastąpił także w USA, Nowej Zelandii, Meksyku, Rosji, Brazylii i Indiach. Na ich tle Europa prezentuje się nieco słabiej ciągle jeszcze wykazując zmienne trendy (EPO +4%, Niemcy +3,2% ale Francja i Włochy – spadki w stosunku do 2011 r.).

Rok 2012 stał się przełomowy także ze względu na fakt, że Chiny po raz pierwszy dominują w czterech kategoriach zgłoszeń (patenty, wzory użytkowe, wzory przemysłowe, znaki towarowe). Należy dodać także, że SIPO¹¹ jako jedyny z największych urzędów patentowych odnotował dwucyfrowy wzrost we wszystkich rodzajach zgłoszeń.

Jeśli odniesiemy się do patentów, w mocy na świecie pozostaje ich obecnie około 8,66 mln. USA są tutaj niekwestionowanym liderem z 2,24 mln chronionych patentów, kolejna plasuje się Japonia z 1,7 mln rozwiązań, ale Chiny zajmują już wysokie 3 miejsce z 0,9 mln patentów.

Tak gwałtowna zmiana w Chinach, która ma niezaprzeczalny wpływ na globalną ekonomię, nie nastąpiła bez przyczyny. Chiny przystąpiły do World Trade Organization w 1991 r., co wymusiło pewne zmiany, ponieważ warunkiem koniecznym było przystosowanie systemu prawnego do postanowień TRIPS¹² czyli dokumentu WTO regulującego sprawy własności przemysłowej.

Od około 2006 roku Chiny zaczęły postrzegać ochronę praw własności przemysłowej jako swój dobrze pojęty interes. Dostosowując prawo do międzynarodowych regulacji IP zyskały także nowe handlowe możliwości. Zaczęto tworzyć narodową strategię, której głównym celem stało się zbudowanie gospodarki opartej na innowacji zamiast na imitacji.

Chiny przyjęły szereg strategii wspierających działalność IP i tworząc szczególny klimat, który już przyniósł eksplozję innowacyjności. Najważniejsze z nich to ogłoszone w 2010 roku dokumenty: *Medium and Long Range Science and Technology Plan*, *National IP Strategy* oraz *National Talent Strategy*, które są swoistym drogowskazem chińskiej gospodarki na lata 2011-2020. Państwo podjęło szereg wysiłków, aby przekształcić w kraj, który był kojarzony ze zwrotem "made in" czyli z **wytwarzaniem** towarów, w kraj, gdzie nowe rozwiązania i produkty są tworzone, (invented), gdzie projektuje się nowe wzory oraz chroni się wyroby własnymi znakami towarowymi¹³. Jak wielki nacisk kładą władze na rozwój innowacyjności, świadczy kolejny dokument ogłoszony w 2013 r. *Plan for Promoting the Strategy for the Development of National Patent Undertakings*. Ponieważ cały proces jest sterowany przez państwo, aby zachęcić do zgłaszania rozwiązań stosowane są ulgi podatkowe, nagrody finansowe, a nawet oferuje się wynalazcom lepsze warunki mieszkaniowe¹⁴.

Dynamiczna sytuacja w świecie IP ma niekwestionowany wpływ na rozwój samej informacji patentowej. Pod koniec XX wieku i w pierwszej dekadzie XXI w. największym wyzwaniem była digitalizacja światowych zasobów dokumentacji patentowej, udostępnienie jej szerokiemu ogółowi poprzez tworzenie w głównej mierze bezpłatnych baz danych przez wszystkie znaczące urzędy patentowe na świecie oraz zreformowanie istniejących (IPC) a nawet stworzenie nowych (ECLA, CPC) systemów klasyfikacyjnych.

Od kilku lat spektakularny wręcz wzrost ilości dokumentacji patentowej Chin i Korei stawia przed systemami informacji patentowej nowe wyzwania. Od daty pierwszego zgłoszenia chińskiego czyli 1985 nie minęło 30 lat, a ilość tamtejszych zgłoszeń patentów i wzorów użytkowych przekroczyła 5 mln. Dostęp do chińskiej dokumentacji oferuje coraz więcej bezpłatnych źródeł internetowych. Baza EPO espacenet (<http://worldwide.espacenet.com>) obejmuje dokumenta-



Rys. 3. Patent chiński



Rys. 4. Patent koreański

cję od 1985 r., choć dane w języku angielskim nie są tutaj kompletne zwłaszcza w odniesieniu do chińskich wzorów użytkowych.

Chiński Urząd Patentowy (SIPO) oferuje platformę z angielskim interfejsem (<http://english.sipo.gov.cn>), gdzie można prowadzić wyszukiwania dokumentacji od 1985 r. Jednak aby dotrzeć do pełnych tekstów, należy przejść do platformy prowadzonej przez SIPO's China Patent Information Center CNPAT (www.cnpat.com.cn).

Intellectual Property Publishing House udostępnia anglojęzyczną bazę C-PAT Search (<http://english.cnipr.com>). Dodatkowo znajdziemy tutaj chińskie wzory przemysłowe.

Najbardziej aktualną i wiarygodną pozostaje jednak oficjalna baza SIPO (www.sipo.gov.cn), aktualizowana na bieżąco, w której zaleca się weryfikować swoje zapytanie, choć ze względów językowych jest to możliwe dla zaawansowanych użytkowników.

Dokumentacja koreańska dostępna jest w specjalnie utworzonym przez Koreański Urząd Patentowy serwisie Korea Intellectual Property Information Service (<http://eng.kipris.or.kr>), oferującym wyszukiwanie w języku angielskim.

Dokumentacja Korei (od 2007 r.), a teraz także Chin (od 2012 r.) weszły do tzw. dokumentacji minimum PCT, czyli dokumentacji, która musi być uwzględniana w międzynarodowych badaniach stanu techniki. Jest to z jednej strony wzbogacenie światowego stanu techniki i uznanie międzynarodowej społeczności dla działalności innowacyjnej państw Dalekiego Wschodu, ale z drugiej rodzi wiele problemów, przede wszystkim natury językowej. Aby sprostać zadaniu udostępnienia dokumentacji Japonii, Korei czy Chin w językach zachodnich, powstają, głównie maszynowe, narzędzia translatorskie, które stają się coraz doskonalszą pomocą w świecie informacji patentowej.

Milowym krokiem w rozwoju najpopularniejszej bazy EPO – *espacenetu* stało się uruchomienie w 2012 r. usługi Patent Translate. Owoc współpracy EPO oraz Google Translate umożliwia obecnie tłumaczenia z angielskiego na francuski, niemiecki, hiszpański, włoski, portugalski i szwedzki. Do końca 2014 r. serwis ma umożliwić tłumaczenia na 28 języków państw członkowskich EPO oraz chiński, japoński, koreański i rosyjski¹⁵. Narzędzie Google Translate zostało także zaimplementowane w systemie baz WIPO Patent Scope (<http://patentscope.wipo.int/search/en/search.jsf>).

The screenshot displays the KIPRIS Patent Translation web application. At the top, there are navigation tabs for 'Bibliographic', 'Abstract', 'Drawing', 'Claims', and 'Description'. Below these, a table of 'Bibliographic Data' is shown, followed by sections for 'Title of Invention' and 'Abstract'.

Bibliographic Data	
Int. Cl.	G03G 21/18
Published Date	20080717
Registration No.	1008470390000
Registration Date	20080711
Application No.	1020060110768
Application Date	20061110
Unexamined Publication No.	1020070098438
Unexamined Publication Date	20071005
Priority Claims	JP-P-2006-00095124 20060330 JP
Requested Date of Examination	20061110
Agent	Gi-Sang Moon Du-Hyeon Moon
Inventor	MaCheul DoSiyuk
Applicant	FUJI XEROX CO., LTD/JP
Rightholder	FUJI XEROX CO., LTD/JP

발명의 명칭
상 운지재 유닛 및 화상 형성 장치

Title of Invention
The image carriers unit and image forming apparatus.

요약
본 발명은 화상이 형성되는 상 운지체와, 상기 상 운지체를 대전하는 대전 롤과, 상기 대전 롤을 상기 상 운지체에 접촉시키는 가압 부재를 구비하며, 화상 형성 장치 본체에 대하여 착탈 가능하게 결합되는 상 운지체 유닛으로서, 상기 상 운지체 유닛의 본체 프레임에 결합부를 걸어, 상기 대전 롤 쪽으로 회동(回動)시킬 수 있게 상기 대전 롤을 덮는 커버부와, 상기 커버부에 설치되어, 상기 커버부를 상기 대전 롤 쪽으로 회동시키면, 상기 대전 롤과 상기 상 운지체의 사이에 삽입되어, 상기 상 운지체로부터 상기 대전 롤을 이격시켜, 상기 대전 롤에 걸리는 폭부를 구비한 이격 커버를 갖는 것을 특징으로 하는 상 운지체 유닛을 제공한다.
상 운지체 유닛, 화상 형성 장치

Abstract
The invention provides the image carriers unit having the detached cover including the cover unit, which covers the electric charge roll it circulates to the electric charge roll it sets up the holding portion on the body frame of the image carriers unit it is the image carriers unit attachably and detachably mounted about the body of a picture formation device it includes the image carriers, the electric charge roll charging the image carriers with electricity, and the pressurization member pressure-welding the electric charge roll in the image carriers and the hook portion which is installed in the cover unit and if the cover unit is circulated to the electric charge roll is inserted between the electric charge roll and image carriers and alienates the electric charge roll from the image carriers and hangs on the electric charge roll. As to the image carriers, of the Chinese merchant is formed.
The image carriers unit, and the image forming apparatus.

Rys. 5. Nowa usługa tłumaczeń w serwisie KIPRIS

Także komercyjni dostawcy baz danych wprowadzają usługi translatorskie do swoich serwisów, bez nich szybko zostaliby wyeliminowani z rynku. Najnowszym osiągnięciem jest uruchomiona 3 stycznia 2014 r. darmowa usługa tłumaczeń maszynowych na język angielski w serwisie KIPRIS.

W świecie, w którym konkurencyjność pozostaje w ścisłej relacji z czasem, liczy się szybkość dostarczenia informacji. Tłumaczenia maszynowe, choć dalekie jeszcze od doskonałości, są dostępne nawet w ciągu jednego, dwóch tygodni, kiedy na tradycyjne tłumaczenia można było czekać miesiącami.

Krytycznym głosem w odniesieniu do narzędzia tworzonego przez Google Patent Translate jest Leonid G Kravets, zajmujący się lingwistyką stosowaną i matematyczną, który przestrzega przed zniekształceniami tekstu zwłaszcza w odniesieniu do najbardziej istotnej części dokumentów patentowych czyli zastrzeżeń patentowych, tworzonych z zastosowaniem specyficznych konstrukcji językowych i terminologii. Statystyczne podejście Google, polega na tym, że komputer porównuje dany opis z tysiącami opisów tłuma-

czonych tradycyjnie przez człowieka. Oczywiście Patent Translate jest „uczony” terminologii oraz specyficznych zwrotów stosowanych w opisach, niemniej jednak ilość nonsensownych zdań i ewidentnych błędów, jest ciągle zasadniczym problemem, przed którym stoją tłumaczenia maszynowe¹⁶. Zdanie to podzielają inni eksperci informacji patentowej: „Jakkolwiek ważne jest rozumienie tekstu opisów, powinno się pamiętać, aby elementy nietekstowe – rysunki, wzory chemiczne, symbole matematyczne etc. – które są przecież międzynarodowo zrozumiałe, nie zostały pominięte jako istotny element ułatwiający dotarcie do treści dokumentów w jakimkolwiek języku są one zapisane”¹⁷.

Ponieważ ilość dokumentacji patentowej wzrasta w ogromnym tempie, coraz bardziej skomplikowane staje się dotarcie, przetworzenie i analiza danych patentowych nawet dla specjalistów informacji patentowej. Same dane, nie poddane żadnej analizie, są mało lub w ogóle nieprzydatne. Wzrasta zatem zapotrzebowanie zarówno na zaawansowane oprogramowanie służące analizie danych patentowych, jak i na narzędzia przetwarzające dokumenty, przyspieszające dostęp do danych. Jest to bardzo szybko rozwija-

jąca się dziedzina, w której powstaje wiele nowych, fascynujących rozwiązań.

„Dostęp do informacji, uwzględniając informację patentową, napędza innowacje”¹⁸. To lakoniczne stwierdzenie będące potwierdzeniem nowych procesów w gospodarce światowej wskazuje na znaczenie informacji patentowej w rozwoju innowacyjności. Jednocześnie zwraca uwagę na konieczność uwzględnienia informacji patentowej, jak i w ogóle całej informacji technicznej, we wszelkich strategiach rozwoju i to zarówno pod kątem kapitału ludzkiego, infrastruktury instytucji oraz możliwości IT.

XXI wiek jest już i będzie wiekiem, w którym innowacje są motorem globalnego rynku. Coraz więcej innowacji jest dostępnych, należy je jednak zidentyfikować, uzyskać do nich dostęp i wdrożyć. Informacja patentowa staje się więc niezwykle ważnym narzędziem, aby z tego rynku innowacji korzystać w umiejętny sposób. Jednakże fundamentalną staje się też wiedza, jak te informacje zdobyć, poddać analizie a następnie wykorzystać¹⁹.

Bibliografia:

1. Balcerowska Elżbieta, Informacja patentowa dla kreatywnych, Biuletyn Euro Info, styczeń 2012, [on-line]. [Dostęp 05.01.2014]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.een.org.pl/index.php/wlasnosc-intelektualna---spis/articles/informacja-patentowa-dla-kreatywnych-umyslow.html>
2. Business use of patent information, [on-line]. [Dostęp 05.01.2014]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.epo.org/searching/essentials/business.html>
3. Kerri Clark L., Kowalski Stanley P., Harnessing the power of patent information to accelerate innovation, WIREs Data Mining Knowl Discov, 2012, 2, pp. 427–435
4. EPO and Google remove language barriers from patent documentation [on-line]. [Dostęp 05.01.2014]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.epo.org/news-issues/news/2012/20120229.html>
5. Hong Soonwoo, The Magic of Patent Information, [on-line]. [Dostęp 05.01.2014]. Dostępny w World Wide Web: http://www.wipo.int/export/sites/www/sme/en/documents/pdf/patent_information.pdf
6. Kämmer Christine, Searching Chinese patent information on free online sources, Business Information Review, 2010, vol. 27, pp. 39–42
7. Kravets Leonid G., The first steps in developing machine translation of patents, World Patent Information, 2013, vol. 35, pp. 183–186
8. List Jane, Review of machine translation in patents – Implications for search, World Patent Information, 2012, vol. 34, pp. 193–195
9. Lohr Steve, When Innovation, Too, Is Made in China, New York Times, January 1, 2011 [Dostęp 05.01.2014]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.nytimes.com/2011/01/02/business/02unboxed.html>
10. Stanek Rea Teresa, Intellectual Property Trends and Developments with China [Dostęp 05.01.2014]. Dostępny w World Wide Web: http://www.uspto.gov/news/speeches/2013/rea_fordham_china.jsp
11. Why is Patent Information Useful for Your SME? [on-line]. [Dostęp 05.01.2014]. Dostępny w World Wide Web: http://www.wipo.int/sme/en/ip_business/patents/why.htm
12. Szatkowski Kazimierz, Przygotowanie produkcji, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008
13. World Intellectual Property Indicators 2013, [on-line]. [Dostęp 05.01.2014]. Dostępny w World Wide Web: http://www.wipo.int/export/sites/www/freepublications/en/intproperty/941/wipo_pub_941_2013.pdf
14. World Intellectual Property Report 2011: The Changing Face of Innovation, [on-line]. [Dostęp 05.01.2014]. Dostępny w World Wide Web: http://www.wipo.int/export/sites/www/freepublications/en/intproperty/944/wipo_pub_944_2011.pdf
15. World Intellectual Property Report 2011: The Changing Face of Innovation, p.12 “The patent literature represents a valuable source of knowledge for creative minds anywhere in the world” [on-line]. [Dostęp 05.01.2014]. Dostępny w World Wide Web: http://www.wipo.int/export/sites/www/freepublications/en/intproperty/944/wipo_pub_944_2011.pdf
16. Balcerowska Elżbieta, Informacja patentowa dla kreatywnych umysłów, Biuletyn Euro Info, styczeń 2012, [on-line]. [Dostęp 05.01.2014]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.een.org.pl/index.php/wlasnosc-intelektualna---spis/articles/informacja-patentowa-dla-kreatywnych-umyslow.html>
17. Ibidem
18. Business use of patent information, [on-line]. [Dostęp 05.01.2014]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.epo.org/searching/essentials/business.html>
19. European Classification
20. United States Patent Classification
21. Szatkowski K., Przygotowanie produkcji, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008
22. Why is Patent Information Useful for Your SME? [on-line]. [Dostęp 05.01.2014]. Dostępny w World Wide Web: http://www.wipo.int/sme/en/ip_business/patents/why.htm
23. Hong S., The Magic of Patent Information, [on-line]. [Dostęp 05.01.2014]. Dostępny w World Wide Web: http://www.wipo.int/export/sites/www/sme/en/documents/pdf/patent_information.pdf
24. World Intellectual Property Indicators – 2013, [on-line]. [Dostęp 05.01.2014]. Dostępny w World Wide Web: http://www.wipo.int/export/sites/www/freepublications/en/intproperty/941/wipo_pub_941_2013.pdf
25. State Intellectual Property Office of the People's Republic of China
26. Agreement on Trade-Related Aspects of Intellectual Property Rights
27. Stanek Rea Teresa, Intellectual Property Trends and Developments with China, [on-line]. [Dostęp 05.01.2014]. Dostępny w World Wide Web: http://www.uspto.gov/news/speeches/2013/rea_fordham_china.jsp
28. Lohr Steve, When Innovation, Too, Is Made in China, New York Times, January 1, 2011, [on-line]. [Dostęp 05.01.2014]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.nytimes.com/2011/01/02/business/02unboxed.html>
29. EPO and Google remove language barriers from patent documentation [on-line]. [Dostęp 02.01.2014]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.epo.org/news-issues/news/2012/20120229.html>
30. Kravets Leonid G, The first steps in developing machine translation of patents, World Patent Information, 2013, vol. 35, p. 183
31. List Jane, Review of machine translation in patents – Implications for search, World Patent Information, 2012, vol. 34, p.195 “However important understanding the text of the document is, it should also be remembered that there are always the non-text elements to consider – the drawings, formulae, mathematical symbols etc. – these are universally understood and should not be overlooked as important tools for reviewing documents in any language”.
32. Kerri Clark L., Kowalski Stanley P., Harnessing the power of patent information to accelerate innovation, WIREs Data Mining Knowl Discov, 2012, 2, p. 427 “Access to information, including patent information, drives innovation”.
33. Ibidem, p. 432.

PUBLICZNE ODTWARZANIE MUZYKI

W ŚWIELE PRAWA AUTORSKIEGO¹

Maciej Jamiołkowski

Muzyka, którą można usłyszeć w radiu czy na koncercie, jest często traktowana przez odbiorców jako produkt, który otrzymują w zamian za opłatę abonamentową lub za zakup biletu. Odbiorcy nie zawsze jednak zdają sobie sprawę, ile czynników wpływa na ostateczny efekt, jakim jest dany utwór muzyczny oraz jak wiele osób jest zaangażowanych w jego stworzenie, a następnie wydanie.

Muzyka jest szczególną sferą, w której wyjątkowo widoczny jest dysonans między potrzebami twórców a potrzebami odbiorców muzyki. Niejednokrotnie okazuje się ona zarzewiem konfliktów prawnych, nie tylko pomiędzy twórcami a odbiorcami, ale również pomiędzy podmiotami znajdującymi się, teoretycznie, „po tej samej stronie sceny”. Niniejszy artykuł, ma na celu zarysowanie najważniejszych kwestii prawnoautorskich w odniesieniu do publicznego odtwarzania muzyki.

Publiczne odtwarzanie muzyki

Dla odbiorców oraz osób korzystających z muzyki, **kluczowym zagadnieniem jest kwestia legalności wykorzystywania muzyki**. Dla potrzeb niniejszego opracowania, przez „odbiorców” należy rozumieć „konsumentów” muzyki, tj. osoby, do których muzyka jest kierowana, natomiast przez „korzystających” – osoby czynnie wykorzystujące muzykę, przykładowo właściciele lokali, *disc jockey*’e etc.

Głównym problemem prawnym w przypadku odbiorców i osób korzystających z muzyki, jest

kwestia publicznego odtwarzania muzyki.

Zgodnie z art. 6 ust. 1 pkt 9 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych² (zwanej dalej „pr.aut.”), odtworzeniem utworu jest jego udostępnienie bądź przy pomocy nośników dźwięku, obrazu lub dźwięku i obrazu, na których utwór został zapisany, bądź przy pomocy urządzeń służących do odbioru programu radiowego lub telewizyjnego, w którym utwór jest nadawany. W związku z powyższym opisywane zagadnienie należy omówić z perspektywy odtwarzania muzyki za pomocą urządzeń służących do odbioru programu radiowego lub telewizyjnego oraz odrębnie w kontekście odtwarzania muzyki za pomocą innych urządzeń.

Publiczne odtwarzanie muzyki za pomocą urządzeń służących do odbioru programu radiowego lub telewizyjnego

Wiele kontrowersji budzą kwestie należności finansowych np. w przypadku odtwarzania muzyki za pomocą odbiornika radiowego w miejscu prowadzenia działalności gospodar-

czej – przykładowo w zakładzie fryzjerskim, gastronomicznym etc. Korzystający z muzyki, zazwyczaj nie mają świadomości, że oprócz abonamentu, są zobligowani ponieść jeszcze dodatkowe koszty. Zgodnie z art. 24 ust. 2 pr.aut., posiadacze urządzeń służących do odbioru programu radiowego lub telewizyjnego mogą za ich pomocą odbierać nadawane utwory, choćby urządzenia te były umieszczone w miejscu ogólnie dostępnym, jeżeli nie łączy się z tym osiągnięcie korzyści majątkowych.

Obecna regulacja prawna nakłada więc na osoby, które publicznie odtwarzają muzykę przy pomocy odbiornika radiowego lub telewizyjnego (osiągając przy tym chociażby pośrednio korzyści majątkowe z tego tytułu), nakaz płacenia tantiem, obok opłat abonamentowych, takich jak opłata za odbiornik radiowy czy telewizyjny. Wynika to z faktu, iż podmiot uprawniony (autor tekstu, kompozytor, artysta wykonawca, producent) powinien zawsze partycypować w korzyściach, jakie inne osoby uzyskują z rozpowszechniania jego utworu, artystycznego wykonania lub fonogramu (a więc elementów składających się na końcowe nagranie), nawet jeśli są to korzyści pośrednie³.

Konieczność zapłaty tantiem za publiczne odtwarzanie muzyki przez właścicieli lokali, będzie więc co do zasady⁴ uzależniona od tego, czy muzyka przyczynia się do uzyskania korzyści majątkowych przez właściciela lokalu, czy też nie. W sytuacji, gdy stacja radiowa, nadaje dany utwór, dzięki któremu właściciel lokalu osiąga pewne korzyści (np. muzyka wpływa na przyjemną atmosferę w lokalu, powodując tym samym pozytywniejszy odbiór danego miejsca przez klientów), korzyści te będą uznawane przez sąd jako niezależne od tych, które czerpie stacja radiowa (ponieważ w tej sytuacji zarówno stacja czerpie korzyści, jak i właściciel lokalu).

W związku z powyższym, właściciel lokalu, jako uzyskujący niezależne korzyści majątkowe, powinien zgodnie z prawem zapłacić podmiotowi uprawnionemu (za pośrednictwem Organizacji Zbiorowego Zarządzania – dalej OZZ) stosowne wynagrodzenie (tantiemy). W przeciwnym wypadku zostaną naruszone autorskie prawa majątkowe podmiotów uprawnionych, o których wyżej była mowa.

Należy w tym miejscu zaznaczyć, iż ciężar udowodnienia faktu, że **nie osiąga się korzyści** spoczywa na **osobie korzystającej** z muzyki (przesłanka negatywna). Na powyższą kwestię zwrócił uwagę Sąd Apelacyjny w Katowicach w wyroku z dnia 14 marca 2008 r., słusznie wskazując, że wiąże się to z poważnymi trudnościami dowodowymi – typowymi dla dowodu na okoliczności negatywne⁵. Warto przeanalizować, kiedy powyższa przesłanka negatywna (nieosiąganie korzyści majątkowych) będzie spełniona.

Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 28 września 2005 roku⁶ wyraził pogląd, iż sytuacje, w których odtwarzanie utworów muzycznych w ramach prowadzonej działalności gospodarczej **nie będzie** łączyć się z korzyściami majątkowymi dla odtwarzającego, powstają przede wszystkim wtedy, „**gdy klienci nie będą poddawani oddziaływaniu odbioru**”. Może tu chodzić przede wszystkim o małe powierzchnie handlowe, drobne zakłady usługowe, w których odtwarzanie służy zapełnieniu czasu personelowi. Odtwarzanie utworów na większych przestrzeniach handlowych, w których klient przebywa dłuższą chwilę,

podlegają zakwalifikowaniu jako połączone z korzyściami majątkowymi. Na taką funkcję wskazuje zwłaszcza specjalne rozmieszczenie głośników do odbioru w salach obsługi klienta”. Z powyższego wynika, że to **czas i fakt oddziaływania na klienta**, będą miały wpływ na ocenę, czy przesłanka nieosiągania korzyści majątkowych została spełniona.

W przypadku osiągania korzyści majątkowych z odtwarzanej muzyki, wysokość wynagrodzenia będzie uzależniona od warunków określonych w tabelach wynagrodzeń – m.in.: od rodzaju prowadzonej działalności gospodarczej, od wielkości miasta, od wielkości lokalu, liczby stanowisk pracy etc. Należy pamiętać, że podpisanie umowy licencyjnej z jedną OZZ – np. z ZAiKSem, nie jest wystarczające, ponieważ ZAiKS reprezentuje jedynie prawa autorów i kompozytorów, nie zaś artystów wykonawców i producentów, reprezentowanych kolejno przez STOART i ZPAV. Tantiemy przysługują natomiast wszystkim wyżej wymienionym podmiotom, w związku z czym osoba korzystająca np. z nagrania piosenki, jest kilkakrotnie obciążana, przez różne OZZ. Wydaje się, że nie jest to najodpowiedniejszy model pobierania wynagrodzeń za korzystanie z muzyki. Z pewnością bardziej klarownym dla przeciętnego przedsiębiorcy byłoby rozwiązanie, gdyby jedna OZZ reprezentowała wszystkie uprawnione podmioty, rozdzielając pobrane tantiemy między poszczególnych uprawnionych do piosenki/utworu, tak jak to ma miejsce w przypadku licencji DJ. Obecna sytuacja prawna budzi negatywne emocje społeczne, co przekłada się znacząco na negatywny wizerunek OZZ w społeczeństwie.

Z punktu widzenia proceduralnego, OZZ działają w podobny sposób. Inspektorzy określonej OZZ, co pewien czas dokonują kontroli w lokalach, w zakresie publicznego odtwarzania muzyki. Jeśli stwierdzą, że muzyka jest odtwarzana w obecności klientów, to wzywają właściciela lokalu do podpisania umowy licencyjnej, niekiedy z wezwaniem do zapłaty odpowiedniej, zaległej za wcześniejsze odtwarzanie,

kwoty pieniędzy. Jeśli właściciel lokalu nie podpisze umowy, OZZ wytaczają powództwo o zapłatę należnych wynagrodzeń.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na związany z wyżej opisywaną kwestią, **precedensowy wyrok Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z dnia 29 sierpnia 2014 r.**

Sprawa dotyczyła publicznego odtwarzania muzyki w jednym z zakładów fryzjerskich w Wałbrzychu. Właściciel zakładu nie płacił tantiem z tytułu publicznego odtwarzania muzyki z odbiornika radiowego, twierdząc, iż odtwarzana w zakładzie muzyka nie przynosi mu dodatkowych korzyści i jest skierowana jedynie do personelu. Po bezskutecznych wezwaniach właściciela do zapłaty zaległych tantiem w wysokości 922,50 zł, ZAiKS wytoczył przeciw niemu powództwo o zasądzenie powyższej kwoty. Zarówno sąd I instancji, jak i sąd II instancji przyznał rację pozwanemu fryzjerowi, który na dowód tego, iż muzyka w lokalu nie przynosi mu dodatkowych korzyści przedstawił ponad 270 oświadczeń klientów, deklarujących, że nie słuchają muzyki podczas pobytu w zakładzie⁷.

Opisywany wyrok jest niewątpliwie odejściem od dotychczasowej linii orzecniczej. ZAiKS natomiast na swojej stronie internetowej komunikuje, iż „*w Polsce nie ma prawa precedensowego i rozstrzygnięcie sądowe w jednej sprawie nie przesądza o innych podobnych sprawach. W ciągu ostatnich 3 lat na terenie Dolnego Śląska ZAiKS prowadził 14 spraw przeciwko właścicielom zakładów fryzjerskich – wszystkie te sprawy zostały wygrane. Należy przypomnieć, że ZAiKS rocznie prowadzi*



ok. 1300 procesów, z czego ponad 90% wygrywa. Przepisy prawa nie zostały zmienione i w dalszym ciągu właściciele zakładów usługowych, jeżeli korzystają z cudzej twórczości w ramach **swojej działalności gospodarczej**, mają obowiązek uzyskania stosownej licencji i zapłacenia tantiem na rzecz twórców wykorzystywanych utworów. Taki obowiązek wynika zarówno z prawa krajowego, jak i przepisów prawa międzynarodowego.”⁸.

Należy w tym miejscu wyraźnie zaznaczyć, że sam fakt publicznego odtwarzania muzyki z urządzeń służących do odbioru programu radiowego lub telewizyjnego nie jest jednoznaczny z osiąganiem korzyści, zaś domniemanie osiągania korzyści z tego tytułu nie zawsze jest słuszne. Co więcej, takie domniemanie, nie powinno być traktowane przez OZZ jako domniemanie niewzruszalne.

Jednym z często przywoływanych wyroków, na który również powołał się sąd w wyżej wspomnianej sprawie, jest wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej z 15 marca 2012 r., dotyczący odtwarzania muzyki drogą radiową w gabinecie stomatologicznym⁹. Trybunał wskazał w wyroku m.in., iż „dentysta, który odtwarza fonogramy w obecności pacjentów jako muzykę tła, nie może rozsądnie ani oczekiwać zwiększenia liczby klientów swojego gabinetu tylko z powodu tego odtwarzania, ani podwyższać ceny wykonywanych przez siebie zabiegów. W rezultacie takie odtwarzanie nie może samo w sobie mieć jakiegokolwiek wpływu na dochody dentysty”. Trybunał argumentował, że w rzeczywistości, klienci dentysty udają się do gabinetu dentystycznego jedynie w celu poddania się zabiegom, natomiast odtwarzanie fonogramu nie jest nieodłącznym elementem przy świadczeniu opieki stomatologicznej. Jedynie przypadkowo i niezależnie od swej woli klienci dentysty korzystają z dostępu do pewnych fonogramów, w zależności od momentu przybycia do gabinetu i czasu trwania oczekiwania oraz charakteru leczenia, któremu są poddawani. W związku z powyższym, Trybunał stwierdził, że nie można domniemywać, by zwykli klienci dentysty byli podatni na omawiane odtwarzanie. Trybunał odniósł się również do kwestii publicznego

udostępnienia fonogramów, wskazując, iż dentysta, który bezpłatnie odtwarza fonogramy w swoim gabinecie, na rzecz klientów, którzy korzystają z tego niezależnie od swojej woli, nie dokonuje „publicznego udostępnienia”¹⁰.

Przytoczone orzeczenia dają nadzieję, na bardziej wyrozumiałe podejście do przedsiębiorców, którzy odtwarzają muzykę jedynie dla własnych potrzeb (lub dla personelu), nie czerpiąc przy tym dodatkowych korzyści z publicznego odtwarzania muzyki z odbiorników radiowych lub telewizyjnych.

Publiczne odtwarzanie muzyki za pomocą innych urządzeń niż urządzenia służące do odbioru programu radiowego lub telewizyjnego

Publiczne odtwarzanie muzyki za pomocą innych urządzeń niż odbiornik radiowy lub telewizyjny, nie korzysta z przywileju zawartego w art. 24 ust. 2 pr.aut. W przypadku innych urządzeń niż radioodbiornik i TV, bardzo ważną kwestią jest legalność nośników, z których muzyka jest odtwarzana. O ile do użytku prywatnego można wykorzystać kopię sporządzoną z oryginalnej płyty, o tyle odtwarzanie tej kopii publicznie będzie już przestępstwem. Podobnie jest z odtwarzaniem z innych nośników: pen-drive’a, odtwarzacza MP3 czy z dysku twardego. Publiczne odtwarzanie muzyki z tych nośników wymaga uzyskania zgody uprawnionych autorów, artystów i producentów¹¹. Dlatego też, nie mając licencji na korzystanie z kopii (licencji DJ), zgodnie z prawem, podczas imprez można wykorzystywać tylko oryginalne, legalne nośniki (np. oryginalne płyty), lub zakupione w Internecie nagrania, o ile licencja udzielona przy ich sprzedaży nie zawiera ograniczeń dotyczących publicznego odtwarzania¹². Odtwarzanie publiczne, a co za tym idzie rozpowszechnianie muzyki (co do której prawa

autorskie i pokrewne nie wygasły) za pomocą innych urządzeń niż radioodbiornik i TV, musi co do zasady odbyć się za zgodą uprawnionych do nagrania i jego zawartości. Brak takiej zgody będzie naruszeniem przepisów zarówno prawa cywilnego, jak i karnego. Stosowną zgodę można uzyskać poprzez podpisanie odpowiedniej umowy licencyjnej z OZZ.

Disc jockey a prawo autorskie

Z punktu widzenia prawa autorskiego sytuacja *disc jockeyów* (dalej DJ’ów) jest specyficzna. Z jednej strony są oni osobami publicznie odtwarzającymi muzykę, z drugiej strony, poprzez miksovanie utworów niejednokrotnie (przy spełnieniu warunku, iż DJ wykorzystuje z mikowanego utworu elementy twórcze, dając jednocześnie swój twórczy wkład w powstanie miksu) tworzą utwory zależne¹³.

Na temat działalności DJ’ów obszernie wypowiedział się Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 5 marca 2002 r., wskazując, iż praca *disc jockey’a* polega na wyborze, zestawieniu i zespoleniu w jedną całość kilku dzieł lub ich fragmentów, przy równoczesnym dokonaniu pewnych zmian w rytmice, tempie bądź stopniu melodyjności utworów. Sąd wskazał, że taki rodzaj pracy nie może być uznany w świetle prawa autorskiego za działalność rutynową, szablonową, nie upoważniającą do ubiegania się o autorskoprawną ochronę. Element twórczości znajduje swoje odbicie już w samym planie – układzie, w zestawieniu poszczególnych utworów. Tworzone na tej zasadzie dzieła



mogą egzystować samodzielnie lub wchodzić w skład większych form muzycznych. Ponadto zestawy zmiksowanych utworów niejednokrotnie są wydawane w postaci fonogramów, nabywcy zaś takich fonogramów nabywają je z uwagi na osobę *disc jockey'a*. Dlatego też, według Sądu, w działalności *disc jockey'a* należy upatrywać wytworu indywidualnej myśli człowieka, którą charakteryzuje twórcza inwencja, samodzielność i oryginalność postaci wytworzonego dzieła¹⁴.

Należy zaznaczyć, że DJ może prezentować utwory przez zastosowanie techniki mikśowania wyłącznie w lokalu, którego właściciel, bądź podmiot realizujący prawo własności, ma ważną umowę licencyjną z OZZ (wyjątkiem są sytuacje, gdy DJ miksuje jedynie swoją autorską muzykę, muzykę na wolnych licencjach, lub muzykę, co do której prawa autorskie i pokrewne wygasły). Publiczna prezentacja zmiksowanych utworów przez DJ'a powinna odbywać się wyłącznie w lokalu do tego przeznaczonym¹⁵. Jednakże obok kwestii lokalu oraz stosownych licencji do odtwarzania muzyki, istotna jest również kwestia samych nośników, z których muzyka będzie odtwarzana. DJ może bowiem odtwarzać jedynie muzykę z legalnych, oryginalnych nośników. Jednakże w dzisiejszych czasach, duża część DJ'ów korzysta z cyfrowych zapisów nagrań, wykorzystując *pen-drive'y* oraz kopie oryginalnych płyt. Co do zasady taka praktyka jest nielegalna, zaś aby legalnie odtwarzać publicznie muzykę z kopii oryginalnych nagrań, należy podpisać wprowadzoną niedawno przez OZZ licencję DJ. Przedmiotem umowy licencyjnej jest zwielokrotnienie przez licencjodawcę w formie cyfrowym **legalnie wprowadzonych do obrotu** utworów, artystycznych wykonania oraz fonogramów i wideogramów muzycznych na nośnik cyfrowy wyłącznie w celu ich odtwarzania przez licencjodawcę w rozumieniu art. 6 pkt 9 pr.aut.¹⁶. Należy nadmienić, że jedynie licencjodawca, osobiście może wykorzystywać cyfrowe kopie oryginalnych egzemplarzy utworów. Obowiązany jest on ponadto do przedstawienia na wezwanie ZAIKS, STOART lub ZPAV oryginalnych egzemplarzy wykorzystanych utworów, artystycznych wykonania oraz fonogramów i wideogramów muzycznych. Licencjodawca nie może przenieść praw z umowy licencyjnej

na osoby trzecie ani udzielać sublicencji¹⁷.

Umowa licencyjna (licencja DJ) obejmuje utwory, artystyczne wykonania oraz fonogramy i wideogramy muzyczne z repertuaru ZAIKS, STOART i ZPAV. Repertuar ZAIKS, STOART i ZPAV stanowią odpowiednio utwory, artystyczne wykonania oraz fonogramy i wideogramy muzyczne autorów, artystów wykonawców oraz producentów polskich i zagranicznych, którzy osobiście bądź przez swoich następców prawnych lub na podstawie umów o wzajemnej reprezentacji z zagranicznymi związkami udzieliłi ZAIKS, STOART i ZPAV prawa do reprezentowania ich na terytorium Polski¹⁸. Wykorzystanie zaś utworów, artystycznych wykonania, fonogramów i wideogramów jest zgodnie z licencją możliwe jedynie na terytorium Polski.

Miks problemów, czyli jak działać zgodnie z prawem

Zezwolenie takie obejmuje wyłącznie zwielokrotnienie utworów, artystycznych wykonania oraz fonogramów i wideogramów muzycznych w wersji oryginalnej i nie uprawnia licencjodawcy do dokonywania jakichkolwiek zmian utworu, artystycznego wykonania oraz fonogramu lub wideogramu, **w szczególności sporządzania miksów, remiksów, edycji bądź skrótów**. Opisywana umowa uprawnia więc jedynie do prostego odtwarzania muzyki w jej oryginalnym kształcie. W praktyce praca DJ'a polega jednak w głównej mierze na sporządzaniu miksów i remiksów utworów, tj. (przy spełnieniu wcześniej opisywanego warunku twórczego wkładu DJ'a w miks) tworzenia utworów zależnych (opracowań). OZZ nie mają jednak uprawnień do udzielania zezwoleń na wykorzystanie opracowania utworu – zezwolenie takie należy uzyskać od twórcy utworu pierwotnego. Wynika to z art. 2 ust. 2 pr.aut., stanowiącego, iż rozporządzanie dziełami



zależnymi i korzystanie z nich wymaga zgody twórcy utworu pierwotnego (chyba że prawa autorskie do niego wygasły) – w przeciwnym razie dochodzi do naruszenia prawa autorskiego¹⁹.

Należy w tym miejscu jeszcze raz zwrócić uwagę na wyrok Sądu Najwyższego z dnia 5 marca 2002 r., w odniesieniu do umów licencyjnych na publiczne odtwarzanie muzyki, zawieranych między właścicielami lokali a OZZ. Sąd wskazał, że umowa licencyjna wyłączająca możliwość stosowania techniki mikśowania przez *disc jockey'a* przy publicznym odtwarzaniu nie miałaby żadnej faktycznej wartości lub znikomą wartość dla osoby fizycznej lub prawnej prowadzącej klub bądź dyskotekę²⁰. Sąd opowiedział się za stanowiskiem, iż odtwarzanie przez *disc jockey'a* muzyki w formie tzw. miksów jest szczególnym rodzajem publicznego odtwarzania, zaś organizacje zbiorowego zarządzania prawami autorskimi, jak ZAIKS, mają na mocy decyzji Ministra Kultury i Sztuki zezwolenie na zarządzanie prawami autorskimi właśnie na tym polu eksploatacji.

Można stwierdzić, że Sąd *de facto* utożsamiał publiczne odtwarzanie z wykorzystaniem opracowania, co może budzić pewne wątpliwości (Sąd wyraźnie wskazał, iż w przypadku prezentacji przez *disc jockey'a* utworów w zmiksowanej formie mamy do czynienia z konstrukcją prawną polegającą na uznaniu *disc jockey'a* za twórcę utworu zależnego). Należy bowiem zauważyć, iż twórcze mikśowanie utworów

na żywo (np. podczas dyskoteki), jest zgodnie z przytaczanym wyrokiem stworzeniem opracowania oraz (na co Sąd nie zwrócił już uwagi) jednoczesnym rozpowszechnianiem tego opracowania (poprzez udostępnienie publiczne). Co za tym idzie, miksowanie utworów jest również korzystaniem z dzieła zależnego – wymagającym, zgodnie z obowiązującymi przepisami, zgody twórcy utworu macierzystego. Wydaje się więc, że w obecnym stanie prawnym sytuacja DJ'ów jest nieco bardziej skomplikowana niż we wskazanym orzeczeniu Sądu Najwyższego.

Obok odpowiedzialności z tytułu naruszenia autorskich praw majątkowych, DJ może również narazić się na odpowiedzialność z tytułu naruszenia autorskich praw osobistych twórcy miksowanego utworu. Do takiej sytuacji może dojść w sytuacji, gdy DJ dokonuje miksowania utworu w miejscu do tego nieprzeznaczonym lub jeśli właściciel tego miejsca nie miał ważnej umowy licencyjnej na publiczne wykonywanie utworów²¹. Z powyższego wynika, że aby legalnie mikсовать utwory z cyfrowych kopii egzemplarzy, należy spełnić następujące formalności: DJ powinien mieć licencję uprawniającą do wykorzystywania kopii oryginalnych egzemplarzy; właściciel lokalu powinien mieć podpisaną umowę licencyjną z OZZ na publiczne wykorzystywanie muzyki; wydaje się również (pomimo przytoczonego wyżej orzeczenia), że w świetle obowiązującego stanu prawnego, DJ powinien mieć zgodę twórców utworów macierzystych, do wykorzystywania i rozporządzania ich utworami w formie opracowań.

O autorze:

Prelegent oraz organizator ogólnopolskiej konferencji naukowej „Prawo własności intelektualnej w popkulturze”, były prezes Koła Prawa Własności Intelektualnej „Niematerialni” Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, tegoroczny absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Od 1 stycznia 2015 r. rozpoczyna aplikację adwokacką przy Okręgowej Radzie Adwokackiej w Warszawie, artysta muzyk z zamiłowaniem, prawnik w kancelarii adwokackiej.

Od ostatniego z powyższych wymagań (wydaje się, że najtrudniejszego do spełnienia), można by odstąpić, uznając DJ'ów za artystów wykonawców, nie zaś za twórców zależnych. Wydaje się, że taka interpretacja twórczości DJ'skiej byłaby korzystniejsza w praktyce dla DJ'ów półprofesjonalnych i okazjonalnych – w ich przypadku można by uznać, że odzwierciedlają oni publicznie muzykę oraz wykonują publicznie dane utwory – w takiej sytuacji wystarczającą byłaby licencja zawarta przez właściciela lokalu z OZZ. DJ'e profesjonalni, charakteryzujący się swoim własnym stylem, autorskimi rozwiązaniami muzycznymi, wydający autorskie sety etc. (twórcy zależni), powinni z pewnością uzyskać niezbędne zezwolenia od twórców pierwotnych, aby podczas swoich występów działać w zgodzie z obowiązującym prawem.

Licencja DJ, choć miała wyjść naprzeciw oczekiwaniom wielu DJ'ów postulujących o możliwość legalnego odtwarzania muzyki również z kopii nagrań, okazała się jednak zarzewiem kolejnego konfliktu między środowiskiem DJ'skim a OZZ. Zamysł samej licencji jest bardzo prosty – osoby chcące legalnie odtwarzać muzykę z kopii oryginalnych nagrań, powinny podpisać stosowną umowę licencyjną (licencję DJ), której stronami są: ZAIKS, STOART, ZPAV oraz licencjobiorca. Koszt takiej licencji to 2000 zł rocznie (1000 zł dla ZAIKSu i po 500 zł dla STOARTu i ZPAVu)²². To właśnie zdaniem DJ'ów, zbyt wysoka cena sprawia, że wielu osób grających w klubach, po prostu nie stać na wykupienie licencji DJ. Przez to znaczna część DJ'ów, nie korzysta z możliwości podpisania umowy licencyjnej, co często skutkuje interwencją policji w klubach. Przedstawiciele OZZ tłumaczą, że inne środki walki z łamaniem praw autorskich nie działają, więc zmuszani są do wzywania policji. Przykładowo dyrektor ZPAV Bogusław Pluta powiedział: „*Proszę mi wierzyć, wolelibyśmy nie traktować nalogów policyjnych jako straszków, ale skoro inne metody nie zadziałały, musieliśmy sięgnąć po takie środki*”²³.

Wiele nieporozumień wynika z przeświadczenia, że legalnie zakupione nagranie, można później wykorzystać – np. poprzez użycie

jego kopii, gdyż już raz za nie zapłacono. DJ nie może zapominać o kwestii legalności nośników, z których odtwarza publicznie muzykę. Najwięcej kontrowersji budzi fakt, iż nawet DJ'e hobbystyczni powinni mieć podpisaną umowę licencyjną na wykorzystywanie kopii utworów oryginalnych. Coroczne wykupienie licencji za 2000 zł dla osoby, która kilka razy do roku zajmuje się obsługą imprez, jest po prostu nieopłacalne, ponieważ taka osoba, może stosunkowo niewiele zarobić podczas tych kilku występów. Obecna regulacja jest szczególnie niekorzystna dla osób początkujących w świecie DJ'skim, które *de facto* muszą uzyskać licencję za 2000 zł, niezależnie od ilości imprez na jakich zagrają. Być może dobrym rozwiązaniem, byłoby wprowadzenie pewnego pułapu zarobków DJ'ów, od których licencja DJ byłaby obowiązkowa, bowiem obecne rozwiązanie bez wątplenia wymaga pewnych zmian.

Jaki consensus?

Liczne kontrowersje związane z regulacjami prawnymi dotyczącymi publicznego odtwarzania muzyki wynikają zarówno z nieświadomości prawnej odbiorców i osób korzystających z muzyki, jak i z pewnych niedoskonałości powyższych regulacji.

Z pewnością praktyka powinna zmierzać do wytworzenia konsensusu między twórcami/ artystami wykonawcami/producentami i reprezentującymi ich podmiotami a odbiorcami i osobami korzystającymi z muzyki. Wydaje się, że zaproponowany w artykule pomysł, aby tylko jedna OZZ reprezentowała wszystkie uprawnione podmioty, rozdzielając pobrane tantiemy między inne organizacje, jak to ma miejsce w przypadku licencji DJ, mógłby być swego rodzaju remedium na opisywane problemy. Należałoby również rozważyć udoskonalenie licencji DJ, poprzez uelastycznienie obowiązku zapłaty należności, które powinny być wymagane jedynie od profesjonalnych DJ'ów. Niniejsze opracowanie powinno być punktem wyjścia do szerszej dyskusji na temat opisywanej problematyki.

Zdj. Internet

ZNAKI TOWAROWE I PRAWA AUTORSKIE

DO „MAŁEGO KSIĘCIA”

W marcu tego roku zakończył się trwający od ponad 20 lat spór o prawa do twórczości Antoine'a de Saint-Exupéry'ego. Sąd w Paryżu orzekł, że José Martinez-Fructuoso, były sekretarz żony pisarza jest pełnoprawnym współwłaścicielem wszystkich majątkowych praw autorskich, które należą również do rodziny Giraud d'Agay czyli wnuków siostry autora „Małego Księcia”.

Pisarz, który zaginął podczas lotu 31 lipca 1944 roku, nie posiadał potomstwa, dlatego też jego majątek został podzielony równo pomiędzy najbliższą rodzinę i żonę. Consuelo całą swoją część przepisała później na wieloletniego pracownika José Martinez-Fructuoso. Posiada on więc 50% udziałów w majątkowych prawach autorskich do twórczości Antoine'a de Saint-Exupéry'ego. Drugie 50% należy do rodziny pisarza, która liczy obecnie około 50 osób.

Jak pisał „Le Nouvel Observateur”, spór rozpoczął się pod koniec lat 80., kiedy José Martinez-Fructuoso zauważył, że rodzina pisarza zaczęła umieszczać wizerunek Małego Księcia na niektórych produktach, nie pytając go o zgodę. W wielu krajach samowolnie zastrzegła również znaki towarowe związane z książką.

Konflikt zaostrzył się, gdy bliscy pisarza sprzedali francuskiej telewizji prawa do serialu animowanego i filmu animowanego 3-D, który ma pojawić się w kinach w 2014 roku. Na dokładkę ogłosili plany wydania kontynuacji przygód słynnego bohatera w postaci nowej książki.

Sąd orzekł, że adaptacje audiowizualne dzieła dokonane bez zgody José Martinez-Fructuoso naruszają jego majątkowe prawa autorskie. Uznano również, że jest on współwłaścicielem znaków towarowych i szeregu domen internetowych zarejestrowanych przez rodzinę Giraud d'Agay. Na rzecz pozywającego zasądzono również kwotę 200 tysięcy euro z tytułu wykorzystania praw, 10 tysięcy euro odszkodowania za ból i cierpienie oraz 20 tysięcy euro za znaki towarowe.

„Mały Książę” to trzecia najpoczytniejsza powieść na świecie. Choć od jej premiery minęło już 70 lat, każdego roku czytelnicy kupują w księgarniach około miliona egzemplarzy.

W przyszłym roku twórczość Antoine'a de Saint-Exupéry'ego przejdzie do domeny publicznej. Pozornie oznacza to, że „Małego Księcia” będzie można dowolnie reprodukować bez opłat licencyjnych.

Jednakże spadkobiercy zastrzegli jako odrębne znaki towarowe tytuł książki i każdego z bohaterów w niej występującego, dlatego wydawać będzie można jedynie samą książkę w całości. Spadkobiercy zaś nadal będą czerpać zyski z produkcji gadżetów, które już w tym momencie przynoszą im 65% rocznych dochodów. Nic więc dziwnego, że José Martinez-Fructuoso pilnie strzeże swoich praw i patrzy na ręce rodziny pisarza. Inaczej przyszły rok mógłby przynieść mu wyraźny spadek dochodów.

(Za PAP – Nauka w Polsce)

- ¹ Niniejszy artykuł wiąże się z tematyką ogólnopolskiej konferencji naukowej pt. „Prawo własności intelektualnej w popkulturze”, która odbyła się na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu w dniu 23 maja 2014 r. Konferencja ta została objęta patronatem honorowym Prezesa Urzędu Patentowego RP. Autor artykułu był prelegentem i głównym organizatorem Konferencji oraz prowadzącym panel pt. „Muzyka i styl a prawo własności intelektualnej”.
- ² Ustawa z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (t.j. Dz.U. z 2006 r. Nr 90, poz. 631 ze zm.).
- ³ Wyrok SA w Katowicach z dn. 14 marca 2008 r., I ACa 102/08.
- ⁴ Należy mieć na uwadze, że istnieją utwory, które można wykorzystać również komercyjnie bez żadnych zezwoleń – np. utwory będące w domenie publicznej, o ile wygasły związane z nimi poszczególne prawa pokrewne.
- ⁵ Ibidem.
- ⁶ I CK 164/05.
- ⁷ http://wroclaw.gazeta.pl/wroclaw/1,36743,16551733,Fryzjer_znow_wyglywa_z_ZAIKS_em_Sad_oddala_apelacje.html dostęp: 29.09.14 r.
- ⁸ <http://zaiks.org.pl/838,0> dostęp: 29.09.14 r.
- ⁹ C-135/10.
- ¹⁰ Ibidem.
- ¹¹ <http://dj.zpav.pl/main/legal> dostęp: 1.04.14 r.
- ¹² Ibidem.
- ¹³ Por. wyrok SN z dnia 5 marca 2002 r. II KKN 341/99.
- ¹⁴ Ibidem.
- ¹⁵ Ibidem.
- ¹⁶ Wzór przykładowej umowy: http://dj.zpav.pl/files/przykladowa_umowa.pdf dostęp: 1.04.14 r.
- ¹⁷ Ibidem.
- ¹⁸ Ibidem.
- ¹⁹ J. Barta, R. Markiewicz, Prawo autorskie, Warszawa 2013, s. 69.
- ²⁰ Por. wyrok SN z dnia 5 marca 2002 r. II KKN 341/99.
- ²¹ Ibidem.
- ²² Wzór przykładowej umowy: http://dj.zpav.pl/files/przykladowa_umowa.pdf.
- ²³ S. Czubkowska, Zabawa tylko z licencją, czyli bolączki polskich didżejów, http://serwisy.gazetaprawna.pl/prawo-autorskie/artykuly/574317,zabawa_tyko_z_licencja_czyli_bolaczki_polskich_didzejow.htm dostęp: 1.04.14 r.

Co przedsiębiorca wiedzieć powinien

WŁASNOŚĆ INTELEKTUALNA

W DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ – NIEZNAJOMOŚĆ ZAGADNIEŃ W MSP



Stuart Watson, Specjalista ds. Dóbr Intelktualnych, Scottish Enterprise

Specjaliści ds. Dóbr Intelktualnych ze Scottish Enterprise, świadczą usługi doradztwa w zakresie własności intelektualnej, mimo że nie są prawnikami Krajowego Urzędu ds. Własności Intelktualnej ani ekspertami w dziedzinie własności intelektualnej.

Do kompetencji Scottish Enterprise należy pomaganie szkockim przedsiębiorstwom lepiej zrozumieć, jakie dobra intelektualne (np. marki, relacje czy wiedza) są w ich posiadaniu i o co powinny je wzbogacić. Celem niniejszego artykułu jest podanie kilku przykładów nieznaności zagadnień własności intelektualnej, z jaką spotkaliśmy się podczas wieloletniego doradzania przedsiębiorstwom. MŚP nie mające odpowiedniej wiedzy ani doświadczenia w dziedzinie własności intelektualnej muszą się jeszcze wiele nauczyć w przeciwieństwie do tych, dla których taka wiedza wydaje się oczywista, dzięki zebranemu doświadczeniu.

Własność intelektualna – ważny element strategii przedsiębiorstwa

Jednym z przykładów niewłaściwego podejścia do zagadnień własności intelektualnej przez przedsiębiorstwa, które staramy się zmienić, jest przekonanie, że wystarczy nabyć

prawa własności intelektualnej i nie trzeba się później nimi zajmować. Firmy, które decydują się na ochronę patentową, czasem zakładają, że dokonanie zgłoszenia i uzyskanie ochrony to cel sam w sobie. Chociaż jest to ważne i wymaga czasu, zasobów finansowych i wysiłku (zwłaszcza od osób dokonujących zgłoszenia po raz pierwszy, które nie znają procedury), zgłoszenie i uzyskanie ochrony, to zaledwie wstępny etap realizacji strategii własności intelektualnej.

Zachęcamy klientów, by postrzegali strategię ochrony własności intelektualnej tak samo, jak strategię marketingową lub strategię rozwoju produktu, której wdrożenie może wymagać stałych nakładów na: opłaty za przedłużenie praw ochronnych, monitorowanie poczynąń stron trzecich w zakresie własności intelektualnej oraz podejmowanie odpowiednich działań, gdy zachodzi potrzeba dochodzenia swoich praw. Choć własność intelektualna może przynieść istotne korzyści, dzięki wyższej cenie sprzedaży, uzyskiwanej przez firmę posiadającą opatentowane innowacje i rozwiązania, a także dzięki dochodom z udzielania licencji lub chronieniu unikalnej technologii na rynku, to przedsiębiorstwa muszą mieć odpowiednie zasoby i środki finansowe na prowadzenie skutecznej strategii własności intelektualnej.

Znak towarowy jako marka

Niezależnie od tego czy przedsiębiorstwa pracują nad nowym innowacyjnym produktem o światowym potencjale, czy też oferują usługi lokalnie, powinny rozważyć potrzebę opracowania marki odzwierciedlającej ich wartość i ofertę.

Staramy się zmienić błędne przekonanie przedsiębiorstw, że ochrona znaku towarowego nie wiąże się bezpośrednio z opracowaniem marki. Choć znak towarowy to ważny etap w procesie opracowania marki, ponieważ zapewnia prawną ochronę nazwy oraz/lub logo przedsiębiorstwa, produktu lub usługi, to przedsiębiorstwo musi wiedzieć, jakie informacje jego marka ma dostarczać klientom/użytkownikom. Przedsiębiorstwa powinny być świadome, że choć odpowiadają za promocję swoich wartości poprzez produkty, usługi i, co równie ważne, marketing, to często klienci postrzegają przedsiębiorstwa poprzez ich marki, które można opracować, dzięki np. obrazom i metaforom stosowanym w marketingu. Dlatego też, oprócz podjęcia działań w celu ochrony marki za pomocą znaków towarowych, przedsiębiorstwo musi rozważyć także wartości promowane przez markę – dziedzictwo, doświadczenie, uznanie kluczowych klientów i nagrody – oraz to, jak te

wartości promować, by zachęcić nowych klientów i zatrzymać obecnych użytkowników.

Zarządzanie relacjami i poufność

Zauważono, że zarządzanie istniejącymi relacjami może okazać się równie trudne, jeśli nie trudniejsze niż zarządzanie nowymi relacjami, jeżeli chodzi o zachowanie poufności. Zaufanie w relacjach jest najważniejsze. Może dojść do sytuacji, w której firma będzie zmuszona wystawić swoje relacje na próbę w związku z ochroną własności intelektualnej prosząc o podpisanie porozumienia o nieujawnianiu informacji lub o zachowaniu poufności. Jeśli firma nawiązała wcześniej relacje ze stroną trzecią, i będzie chciała za namową doradcy ds. własności intelektualnej podpisać umowę o zachowaniu poufności, np. z dostawcą, strona trzecia może uznać otrzymanie takiego dokumentu prawnego za zmianę dynamiki wzajemnych relacji. Dlatego przedsiębiorstwa muszą wyjaśnić, dlaczego takie porozumienie jest im potrzebne, jeszcze

nej może uznać to za najlepszą praktykę, jednak należy zachęcać przedsiębiorstwa do dyskusji o takim kształcie relacji, by udzielane przez nie informacje pozostały poufne, co umożliwi im późniejsze patentowanie lub zachowanie tajemnicy przedsiębiorstwa.

Jak działać bez obaw

Jeszcze jednym błędnym przekonaniem przedsiębiorstw, jakie staramy się zmienić, jest przekonanie, iż po zapłaceniu stronie trzeciej za pracę obejmującą opracowanie dóbr intelektualnych, prawa do nich stają się własnością przedsiębiorstw. Czy chodzi o nowe logo umieszczone na nowej wizytówce i furgonetce, czy też o opracowanie produktu we współpracy z konsultantami strony trzeciej, często kwestie dotyczące praw własności intelektualnej nie są omawiane, ani uwzględniane w umowach. Oczywiście może to zależeć od tego, czy przedsiębiorstwo widzi potrzebę korzystania w pełni z praw własności intelektualnej.

przyszłych relacji obejmowały kwestie praw własności intelektualnej. Nowe zagadnienia mogą się pojawić podczas zalecanej dyskusji z dostawcami/partnerami na temat własności intelektualnej, która ma im pomóc zrozumieć kwestie własności i praw do tego, co zostało stworzone. W pewnych okolicznościach można przyjąć, że strony trzecie nie są w pełni świadome tego, czego dotyczy przeniesienie lub licencjonowanie praw. Dlatego uważamy, że przedsiębiorstwa powinny posiadać wiedzę na temat własności intelektualnej, aby bez obaw działać i prowadzić współpracę z innymi.

Specjalistom i doradcom w dziedzinie własności intelektualnej wyżej opisane kwestie mogą wydawać się oczywiste. Jest to tylko kilka przykładów nieznaności kwestii własności intelektualnej przez przedsiębiorstwa, zaobserwowanych przez Scottish Enterprise podczas pracy z nimi.

Naszym zdaniem poznanie zagadnień własności intelektualnej przez przedsiębiorstwo jest konieczne dla jego funkcjonowania, nawet wte-

W swej działalności strategię ochrony IP przedsiębiorstwo powinno postrzegać, jak strategię marketingową i rozwoju produktu

zanim poproszą o jego podpisanie („ma ono na celu ochronę naszej potencjalnej innowacji, jednak wymagamy waszego wsparcia”).

Po drugie, błędnym jest przekonanie, że umowa o zachowaniu poufności sama w sobie ochroni przed ujawnieniem. Należy informować i zachęcać firmy do wewnętrznych rozmów poprzedzających spotkania ze stronami trzecimi na temat tego, co firmy będą chciały ujawnić (należy zasugerować wewnętrzne porozumienie co do zakresu informacji, jakich firma nie chciałaby ujawnić konkurencji) oraz do prowadzenia dokumentacji uwzględniającej listę uczestników spotkań i protokoły z rozmów (w miarę możliwości). Ekspert w dziedzinie własności intelektual-

Przedsiębiorstwa zakładają, iż prawa własności intelektualnej są przenoszone wraz z dokonaniem płatności. Tymczasem przedsiębiorstwa posiadające ograniczoną wiedzę na temat własności intelektualnej (lub rzadko korzystające z własności intelektualnej) powinny omawiać te kwestie, by zapewnić sobie posiadanie niezbędnych praw do rozwiązań.

Dlatego też Scottish Enterprise edukuje na dwa sposoby. Po pierwsze pilnujemy, aby przedsiębiorstwo przeanalizowało istniejące relacje i ustaliło, do jakich opracowanych dóbr intelektualnych prawa powinny zostać przeniesione. Po drugie staramy się, by umowy dotyczące

dy gdy miałyby sobie ono jedynie uświadomić, że ochrona patentowa nie ma u niego zastosowania, co w razie potrzeby trzeba wyjaśnić inwestorom. Staramy się, aby przedsiębiorstwa brały także w większym stopniu pod uwagę zastosowanie, jakie ma własność intelektualna w działalności gospodarczej, w tym w opracowaniu marki i prowadzeniu właściwych relacji biznesowych. Gdy firmy rozumieją związek własności intelektualnej z wieloma aspektami prowadzenia działalności gospodarczej, wiedzą, że zainwestowanie środków we własność intelektualną przyczyni się do zwiększenia wartości przedsiębiorstwa w długoterminowej perspektywie.



Scottish Enterprise jest instytucją, z którą UP RP współpracuje w ramach projektu IPorta, tłumacząc i adaptując narzędzia, opracowane przez Scottish Enterprise i udostępniane jako dobre praktyki w ramach projektu IPorta, które mają wspierać MSP w zarządzaniu dobrami intelektualnymi. Stuart Watson prezentował je w Warszawie na warsztatach towarzyszących XIX Ogólnopolskiej Konferencji Informacja patentowa dla nauki i przemysłu „Nowe narzędzia – nowe możliwości”, jaka odbyła się w czerwcu br. w Warszawie. Artykuł Stuarta Watsona jest rezultatem współpracy ze Scottish Enterprise.

„T-PL-S” kontra „TOPLES”

W dniu 21 marca 2012 r. do Urzędu Patentowego RP wpłynął wniosek C. K. prowadzącego działalność gospodarczą pod nazwą C. K. G. S. w B. o unieważnienie prawa ochronnego na znak towarowy „T-PL-S” o numerze R. [...] udzielonego na rzecz M. S. prowadzącego działalność gospodarczą pod nazwą M. M. S. w B.

Powyższy znak został przeznaczony do oznaczania następujących towarów i usług ujętych w klasach 9, 35 i 41: magnetyczne nośniki danych, płyty /dyski/ z nagraniami, kasety magnetofonowe, płyty, płyty fonograficzne, płyty analogowe, płyty kompaktowe, taśmy magnetyczne i wideo z nagraniami; usługi reklamowe w formie reklam radiowych, telewizyjnych, prasowych, wizualnych, usługi w zakresie promocji pism i wydawnictw, dystrybucja materiałów reklamowych, prowadzenie interesów osób trzecich polegające na promocji zespołów muzycznych i zarządzaniu działalnością artystyczną, prowadzenie hurtowni z magnetycznymi nośnikami danych, płytami kompaktowymi, analogowymi i fonograficznymi, dyskami kompaktowymi, taśmami wideo i magnetycznymi, publikowanie tekstów reklamowych, rozpowszechnianie ogłoszeń reklamowych, reklama za pośrednictwem sieci komputerowej, sondowanie opinii publicznej, rozpowszechnianie materiałów reklamowych – prospektów, ulotek, druków, kaset, płyt, zgrupowanie na rzecz osób trzecich różnych towarów pozwalające nabywcy je oglądać i kupować w hurtowni z nośnikami audio-

video, zgrupowanie na rzecz osób trzecich różnych towarów pozwalające nabywcy wygodnie oglądać i kupować nagrania muzyczne na stronie internetowej dotyczącej ich sprzedaży; usługi zespołu muzycznego, usługi artystyczne, rozrywka, działalność estradowa, usługi w zakresie organizowania koncertów zespołów muzycznych, organizowanie imprez artystycznych, muzycznych, słowno-muzycznych, tanecznych, nagrywanie, kopiowanie sygnału na dyskach, kasetach magnetofonowych i wideo, publikowanie tekstów związanych z muzyką, produkcja i dystrybucja programów rozrywkowych na taśmach filmowych, wideo-kasetach i płytach do odtwarzania w kinach, telewizji, magnetowidowego i innymi środkami przekazu, produkcja filmów, montaż taśm wideo, produkcja filmów na taśmach wideo, występy artystyczne-wokalne.

Jako podstawę prawną swojego żądania wnioskodawca wskazał art. 131 ust. 1 pkt 1, art. 131 ust. 2 pkt 1 oraz art. 132 ust. 2 pkt 2 ustawy Prawo własności przemysłowej. Podniósł, że sporny znak jest podobny do należącego do niego znaku towarowego słów-

nego „TOPLES” o numerze R.[...], który jest przeznaczony do oznaczania następujących towarów i usług ujętych w klasach 9 i 41: wydawnictwa muzyczne; działalność estradowa, usługi zespołów muzycznych. Zdaniem wnioskodawcy uprawniony miał pełną świadomość tego, że zgłasza do ochrony znak towarowy nawiązujący wprost do cudzego znaku „TOPLES”.

Wniioskodawca podniósł, że uprawniony ze spornego prawa w 2007 roku złożył wniosek o unieważnienie prawa ochronnego na powyższy znak „TOPLES”, lecz Urząd Patentowy RP decyzją z dnia 13 lipca 2011 roku oddalił ten wniosek. 15 czerwca 2009 roku Sąd Okręgowy w B. oddalił pozew uprawnionego dotyczący m.in. ustalenia prawa do nazwy „TOPLES”. Wyrok ten został utrzymany przez Sąd Apelacyjny w B. Następnie w dniu [...] roku została zawarta ugoda, w której uprawniony ze spornego prawa zobowiązał się nie używać znaku towarowego „TOPLES” samodzielnie lub w połączeniu z innymi elementami słownymi lub graficznymi w odniesieniu do działalności estradowej lub usług zespołów muzycznych.

Zdaniem wnioskodawcy sporne prawo zostało udzielone z naruszeniem art. 131 ust. 1 pkt 1 ustawy Prawo własności przemysłowej, ponieważ rejestracja spornego znaku narusza prawo wnioskodawcy do znaku słownego „TOPLES” zarejestrowanego z wcześniejszym pierwszeństwem. Wnioskodawca zarzucił również zgłoszenie spornego znaku w złej wierze, ponieważ uprawniony dokonał tego z pełną świadomością ewentualnego naruszenia praw wyłącznych wnioskodawcy. Poprzez dość prostą modyfikację pisowni znaku „TOPLES” próbował on bowiem obejść prawo ochronne na ten znak.

Wnioskodawca dokonał analizy towarów i usług, do oznaczania których przeznaczone są znaki „TOPLES” oraz „T-PL-S” i na jej podstawie stwierdził, że towary i usługi są identyczne lub podobne. Jego zdaniem wszystkie te towary i usługi dotyczą wydawnictw muzycznych na różnorodnych nośnikach oraz usług rozrywkowych w postaci wykonywania utworów muzycznych. Są one skierowane do identycznej grupy odbiorców, czyli słuchaczy muzyki disco polo. Wobec powyższego wnioskodawca stwierdził, że istnieje duże ryzyko, iż produkty oznaczane znakiem spornym będą traktowane przez odbiorców jako powiązane z produktami i usługami pochodzącymi od wnioskodawcy sygnowanymi znakiem „TOPLES”.

W odpowiedzi uprawniony ze spornego prawa ochronnego wniósł o oddalenie wniosku. Jego zdaniem znaki „TOPLES” oraz „T-PL-S” nie są podobne w żadnej z trzech płaszczyzn postrzegania. Uprawniony podkreślił, że przeciętny konsument nie skojarzy spornego oznaczenia ze słowem „TOPLES”. Jego zdaniem w przedmiotowej sprawie nie zaistniała żadna z trzech przesłanek określonych w art. 132 ust. 2 pkt 2 p.w.p. Uprawniony podkreślił, że czyste nośniki danych z klasy 9 nie są towarami identycznym z wydawnictwami muzycznymi. Żadna usługa wskazana w klasie 35 nie jest podobna do towarów i usług objętych sporną rejestracją. Uprawniony przyznał, że jedynie usługi zespołu muzycznego i działalności estradowej są identyczne w stosunku do usług wskazanych w wykazie znaku spornego.

Jego zdaniem podobieństwo występuje w przypadku płyt oraz taśm magnetycznych i wideo z nagraniami, natomiast wszystkie pozostałe towary i usługi są niepodobne. Uprawniony stwierdził, że wnioskodawca błędnie wskazał jako podstawę prawną art. 131 ust. 1 pkt 1 ustawy Prawo własności przemysłowej, powołując się na prawo ochronne jako prawo majątkowe, które na skutek udzielenia spornego prawa zostało naruszone. Wobec uznania, że porównywane znaki nie są podobne w stopniu konfuzyjnym, uprawniony stwierdził, że bezpodstawny jest zarzut zgłoszenia spornego znaku w złej wierze.

Na pierwszej rozprawie wnioskodawca stwierdził, że wbrew twierdzeniom uprawnionego, towary zawarte w klasie 9 znaku spornego, czyli magnetyczne nośniki danych, płyty /dyski/ z nagraniami, kasyety magnetofonowe, płyty, płyty fonograficzne, płyty analogowe, płyty kompaktowe oraz taśmy magnetyczne i wideo są podobne do wydawnictw muzycznych oznaczanych znakiem „TOPLES”. Podkreślił, że utwór muzyczny nie stanowi towaru ani usługi w rozumieniu przepisów ustawy Prawo własności przemysłowej. Towarem, który może być oznaczony znakiem towarowym jest natomiast nośnik danych, na którym utwory zostały zapisane – np. płyta CD. Zdaniem wnioskodawcy usługi ujęte w klasie 41 przeciwstawionych znaków są identyczne. Według niego sporny znak został zgłoszony

w złej wierze, ponieważ zgłaszający wiedział o istnieniu znaku towarowego „TOPLES” R. [...] Uprawniony stwierdził, że wnioskodawca nie wykazał interesu prawnego w niniejszej sprawie oraz nie wskazał, w jaki sposób naruszane są jego prawa osobiste lub majątkowe.

Kolegium Orzekające po szczegółowym rozpatrzeniu wszystkich materiałów dowodowych zgromadzonych w przedmiotowej sprawie, wysłuchaniu stron i dokładnym, wszechstronnym wyjaśnieniu stanu faktycznego w świetle art. 7 i 77 k.p.a., zważyło, co następuje.

Art. 315 ust. 3 ustawy Prawo własności przemysłowej stanowi, że ustawowe warunki wymagane do uzyskania prawa ochronnego na znak towarowy ocenia się według przepisów obowiązujących w dniu zgłoszenia tego znaku. W niniejszej sprawie sporny znak towarowy „T-PL-S” o numerze R.[...] został zgłoszony w dniu 18 maja 2010 r., czyli w czasie obowiązywania ustawy Prawo własności przemysłowej, a zatem przepisy tej ustawy będą stanowić podstawę oceny ustawowych warunków wymaganych do uzyskania ochrony na ten znak.

Zgodnie z art. 164 ustawy Prawo własności przemysłowej prawo ochronne na znak towarowy może być unieważnione w całości lub części, na wniosek każdej osoby, która ma w tym interes prawny, jeżeli wykaże ona, że nie zostały spełnione ustawowe warunki wymagane do uzyskania tego



prawa. Pojęcie interesu prawnego nie zostało zdefiniowane w ustawie Prawo własności przemysłowej. Przyjmuje się jednak, że jest ono tożsame z interesem prawnym, o którym mowa w art. 28 kodeksu postępowania administracyjnego. Istotą interesu prawnego jest związek między obowiązującą normą prawa materialnego a sytuacją prawną konkretnego podmiotu, polegający na tym, że akt stosowania normy, czyli decyzja administracyjna, może mieć wpływ na sytuację tego podmiotu w zakresie prawa materialnego. Interes prawny powinien być bezpośredni, konkretny, realny i znajdować potwierdzenie w okolicznościach faktycznych, które uzasadniały zastosowanie normy prawa materialnego. Od tak pojmowanego interesu prawnego należy odróżnić interes faktyczny, czyli stan w którym dany podmiot jest wprawdzie bezpośrednio zainteresowany rozstrzygnięciem sprawy, nie może jednak tego zainteresowania poprzeć przepisami prawa powszechnie obowiązującego, mającego stanowić podstawę żądania podjęcia określonych czynności przez organ.

W orzecznictwie przyjmuje się, że źródłem interesu prawnego w sprawach z zakresu własności przemysłowej mogą być nawet najbardziej ogólne normy prawa kreujące prawo do prowadzenia działalności gospodarczej, tj. art. 20 i art. 22 Konstytucji RP (zob. m.in. wyroki: Sądu Najwyższego z dnia 4 grudnia 2002 r., sygn. akt [...]; wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 30 stycznia 2003 r., sygn. akt [...]). Czyni się założenie, że wspomniane normy prawne, gwarantujące swobodne prowadzenie działalności gospodarczej mogą być źródłem interesu prawnego tylko wtedy, gdy cudzy znak towarowy przeszkadza wnioskodawcy w prowadzeniu działalności gospodarczej (zob. m.in. wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 25 października 2006 r., sygn. akt [...]), co ma miejsce między innymi wtedy, gdy wnioskodawca używa znaku albo ubiega się o udzielenie ochrony na znak kolidujący ze znakiem wskazanym we wniosku. W orzecznictwie sądowym przyjmuje się także, że dla wykazania interesu prawnego wystarczy wskazanie przez wnioskodawcę na własne prawo ochronne na znak towarowy dla tej samej grupy towarów co znak towarowy, o unieważnienie którego wnioskodawca występuje oraz wskaza-

nie na takie wspólne elementy występujące w obu znakach towarowych, które czynią przekonanie wnioskodawcy o ich kolizyjności obiektywnie usprawiedliwionym, tj. świadczą o tym, że przekonanie to nie jest oczywiście bezzasadne (zob. wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 25 stycznia 2008 r., sygn. akt [...]).

Z daniem Kolegium Orzekającego wnioskodawca wykazał interes prawny w domaganiu się unieważnienia spornego prawa ochronnego. Powołał się on bowiem na przysługujące mu wcześniejsze prawo do znaku towarowego „TOPLES” o numerze R.[...], które zostało jego zdaniem naruszone poprzez udzielenie prawa ochronnego na sporny znak. Wobec powyższego wnioskodawca ma prawo żądać ustalenia, czy sporne prawo zostało udzielone z zachowaniem ustawowych warunków wymaganych do uzyskania prawa ochronnego. Kolegium uznało zatem, że w niniejszej sprawie interes prawny wnioskodawcy znajduje oparcie w art. 153 ust. 1 ustawy p.w.p. zapewniającym wyłączność używania znaku towarowego w sposób zarobkowy lub zawodowy na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej poprzez uzyskanie prawa ochronnego na znak towarowy.

Wnioskodawca zarzucił, że prawo ochronne na sporny znak towarowy zostało udzielone wbrew ustawowym warunkom wymagany do uzyskania ochrony określonym w art. 131 ust. 1 pkt 1, art. 131 ust. 2 pkt 1 oraz art. 132 ust. 2 pkt 2 ustawy Prawo własności przemysłowej.

Z godnie z art. 132 ust. 2 pkt 2 w/w ustawy nie udziela się prawa ochronnego na znak towarowy identyczny lub podobny do znaku towarowego, na który udzielono prawa ochronnego z wcześniejszym pierwszeństwem na rzecz innej osoby dla towarów identycznych lub podobnych, jeżeli zachodzi ryzyko wprowadzenia odbiorców w błąd, które obejmuje w szczególności ryzyko skojarzenia znaku ze znakiem wcześniejszym. Powyższy przepis ma zatem zastosowanie w danym stanie faktycznym wówczas, gdy łącznie spełnione zostaną trzy przesłanki: po pierwsze – podobieństwo lub identyczność oznaczeń, po drugie – podobieństwo lub identyczność towarów lub

usług, do oznaczania których przeznaczone są dane znaki towarowe oraz po trzecie – istnienie ryzyka spowodowania wśród odbiorców błędu polegającego w szczególności na skojarzeniu znaku spornego ze znakiem wcześniejszym.

W doktrynie wskazuje się na konieczność porównania towarów i usług, do oznaczania których przeznaczone są znaki towarowe, przed rozpoczęciem porównywania oznaczeń. R. Skubisz w „Komentarzu do ustawy Prawo znaków towarowych” (Warszawa 1997, str. 84) podkreśla, że „problem jednorodności (podobieństwa) towarów stanowi kwestię rozstrzyganą przed badaniem podobieństwa oznaczeń. Dopiero stwierdzenie jednorodności towarów uzasadnia rozpoczęcie badania podobieństwa oznaczeń. Używanie bowiem nawet identycznych oznaczeń dla towarów niepodobnych nie wywołuje ryzyka wprowadzenia w błąd odbiorców co do pochodzenia towarów”.

W ojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie w wyroku z dnia 17 marca 2008 r. (sygn. akt [...]) stwierdził, że „zgodnie z utrwalonym orzecznictwem przy ocenie podobieństwa towarów i usług należy mieć na uwadze wszystkie istotne czynniki, które charakteryzują wzajemny stosunek tych towarów i usług. Czynniki te obejmują między innymi charakter towarów, ich przeznaczenie, sposób użytkowania, jak również to czy konkurują ze sobą, czy też



wzajemnie się uzupełniają.” **Naczelny Sąd Administracyjny w wyroku z dnia 20 grudnia 2007 r. (sygn. akt [...]) stwierdził, że** „dla uznania identyczności towarów nie jest konieczne używanie identycznych sformułowań. Przy ocenie jednorodności (identyczności) towarów stosuje się różnorakie kryteria, takie jak przeznaczenie towarów, zasadę działania, krąg odbiorców, do których są skierowane towary, sposób działania, sprzedaży (dystrybucji) towarów, czas użytkowania, pomocniczo wygląd towarów”.

Przezostawiony znak towarowy „TOPLES” o numerze R.[...] został przeznaczony do oznaczania takich towarów, jak: wydawnictwa muzyczne z klasy 9 oraz usług takich jak: działalność estradowa, usługi zespołów muzycznych z klasy 41. Natomiast sporny znak towarowy „T-PL-S” o numerze R.[...] został przeznaczony do oznaczania następujących towarów i usług ujętych w klasach 9, 35 i 41: magnetyczne nośniki danych, płyty /dyski/ z nagraniami, kasety magnetofonowe, płyty, płyty fonograficzne, płyty analogowe, płyty kompaktowe, taśmy magnetyczne i wideo z nagraniami; usługi reklamowe w formie reklam radiowych, telewizyjnych, prasowych, wizualnych, usługi w zakresie promocji pism i wydawnictw, dystrybucja materiałów reklamowych, prowadzenie interesów osób trzecich polegające na promocji zespołów muzycznych i zarządzaniu działalnością artystyczną, prowadzenie hurtowni z magnetycznymi nośnikami danych, płytami kompaktowymi analogowymi i fonograficznymi, dyskami kompaktowymi, taśmami wideo i magnetycznymi, publikowanie tekstów reklamowych, rozpowszechnianie ogłoszeń reklamowych, reklama za pośrednictwem sieci komputerowej, sondowanie opinii publicznej, rozpowszechnianie materiałów reklamowych – prospektów, ulotek, druków, kaset, płyt, zgrupowanie na rzecz osób trzecich różnych towarów pozwalające nabywcy je oglądać i kupować w hurtowni z nośnikami audio-video, zgrupowanie na rzecz osób trzecich różnych towarów pozwalające nabywcy wygodnie oglądać i kupować nagrania muzyczne na stronie internetowej dotyczącej ich sprzedaży; usługi zespołu muzycznego, usługi artystyczne, rozrywka, działalność estradowa, usługi w zakresie organizowania koncertów zespołów muzycznych, organizowanie imprez artystycznych, muzycznych,

słowno-muzycznych, tanecznych, nagrywanie, kopiowanie sygnału na dyskach, kasetach magnetofonowych i wideo, publikowanie tekstów związanych z muzyką, produkcja i dystrybucja programów rozrywkowych na taśmach filmowych, wideo-kasetach i płytach do odtwarzania w kinach, telewizji, magnetowidowego i innymi środkami przekazu, produkcja filmów, montaż taśm wideo, produkcja filmów na taśmach wideo, występy artystyczne – wokalne.

Z powyższego zestawienia wynika że towary, do oznaczania których przeznaczony jest znak sporny w klasie 9, zawierają się w towarach, do oznaczania których przeznaczony jest znak przeciwstawiony w klasie 9. Należy stwierdzić bowiem, iż stanowią one szeroko rozumiane wydawnictwa muzyczne. Wbrew twierdzeniom uprawnionego nienagrane nośniki danych (sygnowane znakiem spornym) również są podobne do wydawnictw muzycznych, do oznaczania których przeznaczony jest znak „TOPLES”. Nienagrane płyty i kasety różnią się bowiem od płyt i kaset z nagraniem muzyki jedynie tym, że w pierwszym przypadku nośniki nie zawierają żadnych nagrań, zaś w drugim nośniki danych są już zapisane. Kluczowe jest jednak to, że w obu grupach towarów tożsama jest ich istota.

Natomiast ujęte w klasie 35 usługi prowadzenia interesów osób trzecich polegające na promocji zespołów muzycznych i zarządzaniu działalnością artystyczną, do oznaczania których przeznaczony jest znak sporny, są podobne do usług zespołów muzycznych z klasy 41, do oznaczania których przeznaczony został znak przeciwstawiony. Usługi zespołów muzycznych mogą bowiem w swoim zakresie zawierać również prowadzenie interesów osób trzecich polegające na promocji zespołów muzycznych i zarządzaniu działalnością artystyczną. Ponadto ujęte w klasie 35 usługi zgrupowania na rzecz osób trzecich różnych towarów pozwalające nabywcy oglądać i kupować nagrania muzyczne na stronie internetowej dotyczącej ich sprzedaży, do oznaczania których przeznaczony jest znak sporny, są podobne do towarów takich jak wydawnictwa muzyczne z klasy 9, do oznaczania których przeznaczony został znak przeciwstawiony. Usługi te do-

tyczą wydawnictw muzycznych. Pozostałe usługi, do oznaczania których przeznaczony jest znak sporny w klasie 35, nie są ani identyczne, ani podobne do usług i towarów, do oznaczania których przeznaczony jest znak przeciwstawiony, gdyż dotyczą działalności związanej z reklamą, promocją, badaniem opinii publicznej, prowadzeniem hurtowni z szeroko rozumianymi nośnikami danych, sprzedażą różnych towarów w hurtowni z nośnikami audio-video. Z tak sporządzonego wykazu towarów i usług wynika, że nie są to usługi w żaden sposób związane z wydawnictwami muzycznymi, działalnością estradową czy usługami zespołów muzycznych.

Analizując usługi z klasy 41, do oznaczania których przeznaczony jest znak sporny, należy stwierdzić, że usługi zespołu muzycznego są identyczne z usługami zespołów muzycznych, do oznaczania których przeznaczony jest znak przeciwstawiony. Usługi artystyczne i rozrywka, do oznaczania których przeznaczony jest znak sporny, są identyczne zarówno z działalnością estradową jak i usługami zespołów muzycznych, do oznaczania których przeznaczony jest znak przeciwstawiony. Identyczność zachodzi również w przypadku działalności estradowej, do oznaczania której przeznaczone są obydwa znaki towarowe. Usługi w zakresie organizowania koncertów zespołów muzycznych, organizowanie imprez artystycznych, muzycznych, słowno-muzycznych i tanecznych, do oznaczania których przeznaczony jest znak sporny, są podobne do działalności estradowej oznaczanej znakiem „TOPLES”. Natomiast występy artystyczno-wokalne, do oznaczania których przeznaczony jest znak sporny, są identyczne zarówno z działalnością estradową jak i usługami zespołów muzycznych, do oznaczania których przeznaczony jest znak przeciwstawiony. Natomiast usługi montażu taśm wideo, nagrywania, kopiowania sygnału na dyskach, kasetach magnetofonowych i wideo, do oznaczania których przeznaczony jest znak sporny, nie są podobne do towarów i usług oznaczanych znakiem „TOPLES”, ponieważ mają inny charakter i przeznaczenie. Kolegium uznało również, że usługi takie, jak: publikowanie tekstów związanych z muzyką, produkcja i dystrybucja programów rozrywkowych na taśmach

filmowych, wideo-kasetach i płytach do odtwarzania w kinach, telewizji, magnetowidowego i innymi środkami przekazu, produkcja filmów, produkcja filmów na taśmach wideo, do oznaczania których przeznaczony jest znak sporny, nie są podobne zarówno do wydawnictw muzycznych z klasy 9, jak i działalności estradowej oraz usług zespołów muzycznych z klasy 41, do oznaczania których przeznaczony jest wcześniejszy znak „TOPLES”. Powyższe usługi i towary mają bowiem inny charakter i przeznaczenie.

Wobec stwierdzonego powyżej podobieństwa i identyczności części towarów i usług, do oznaczania których przeznaczone są porównywane znaki towarowe, związanych z szeroko rozumianą działalnością estradową i rozrywkową, należało dokonać oceny podobieństwa znaków towarowych „T-PL-S” i „TOPLES”. Kolegium Orzekające miało na uwadze, że znaki powinny być oceniane jako całość, gdyż sama powtarzalność wyodrębnionych elementów lub zbieżność członów oznaczeń nie musi determinować stworzenia ryzyka wprowadzenia odbiorców w błąd. Dlatego mając na uwadze całościową ocenę znaku towarowego należy zwrócić uwagę na proporcje w sile odróżniającej poszczególnych elementów, a także ich oryginalność i sposób ich postrzegania, miejsce w znaku i kontekst, w jakim poszczególne elementy zostały użyte. Dokonanie oceny porównawczej powinno się odbywać na różnych płaszczyznach postrzegania mając na uwadze jednocześnie ogólne wrażenie, jakie znaki wywierają na odbiorcy. Ocena podobieństwa znaków towarowych dokonywana jest w trzech płaszczyznach: wizualnej, fonetycznej i znaczeniowej, z uwzględnieniem ich dystyngtywnych i dominujących elementów.

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie w wyroku z dnia 22 października 2008 roku (sygn. akt [...]) wskazał, iż „w toku takiej oceny oznaczeń bierze się pod uwagę m. in. liczbę sylab i liter oraz ich rozłożenie w sylabach, a także następstwo samogłosek”. Należy przytoczyć tezę z piśmiennictwa, według której „pomińcie kompleksowe badania podobień-

stwa znaków choćby na jednej z płaszczyzn, prowadzi do niepełnej oceny podobieństwa znaków. Jest to istotna kwestia, gdyż takie znaki towarowe należy porównywać na trzech płaszczyznach, a ponadto należy wskazać, iż nie ma tutaj żadnego wyłączenia się tych sfer oddziaływania, przeciwnie każda z nich łączy się z drugą. Do przyjęcia podobieństwa dwóch oznaczeń wystarcza w zasadzie ich zbieżność na jednej z powyższych płaszczyzn. Jednakże zbieżność taka może być na innych płaszczyznach utwierdzona albo przeciwnie neutralizowana” (zob. R. Skubisz, Prawo znaków towarowych. Komentarz, Warszawa 1997, str. 91).

Analizując płaszczyznę wizualną porównywanych znaków „T-PL-S” i „TOPLES” należy zauważyć, że są one oznaczeniami słownymi, pozbawionymi szaty graficznej. Należy również podkreślić, że znaki te różnią się liczbą liter – w znaku spornym jest ich cztery, zaś w znaku przeciwstawionym występuje sześć liter. W znaku spornym dwie pierwsze oraz dwie ostatnie litery oddzielone zostały myślnikami, które nie występują w znaku wcześniejszym. W znaku „TOPLES” umieszczono natomiast dwie dodatkowe litery „O” i „E”, które nie występują w ogóle w znaku spornym. Pozostałe litery „T”, „P”, „L” i „S” występują w obu znakach. Mając na uwadze ogólne wrażenie wywierane przez przedmiotowe znaki, Kolegium Orzekające stwierdziło brak ich podobieństwa w sferze wizualnej. Różnią się one bowiem liczbą liter oraz tym, że w znaku spornym występują dodatkowo znaki interpunkcyjne w postaci dwóch myślników. Kolegium miało na względzie, że w znakach krótkich (do pięciu liter włącznie – a takim znakiem jest znak sporny) wystarczy zazwyczaj różnica w postaci jednej litery, by wyłaczyć podobieństwo. W znakach słownych średniej długości (do ośmiu liter włącznie) różne powinny być co najmniej dwie litery. Kolegium Orzekające uznało, że w przypadku tak krótkich znaków, jak „T-PL-S” i „TOPLES” niemożliwe jest niezauważenie różnicy w postaci zupełnie wyodróżniających się wizualnie liter „O” i „E” oraz dwóch znaków interpunkcyjnych w postaci myślnika.

Analizując przedmiotowe znaki na płaszczyźnie fonetycznej Kolegium Orzekające miało na uwadze, że są to oznaczenia

krótkie. Powoduje to, że wystąpienie w znaku wcześniejszym dwóch dodatkowych samogłosek „O” i „E”, których nie ma w znaku spornym, wyklucza podobieństwo tych oznaczeń pod względem fonetycznym. Znak wcześniejszy składa się z dwóch sylab wymawianych jako „TOP” i „LES”. Natomiast znak sporny ze względu na brak samogłosek będzie najczęściej wymawiany poprzez odczytanie osobno każdej spółgłoski jako „TE-PE-EL-ES”. Możliwe jest również, że niektórzy odbiorcy będą go odczytywać poprzez łączną wymowę wszystkich czterech spółgłosek jako „TPLS”. Wobec powyższego Kolegium Orzekające uznało, że wymowa obu znaków jest odmienna. Składają się one bowiem z zupełnie różnej liczby sylab, które są wymawiane w całkowicie odmienny sposób. Ponadto przedmiotowe znaki różnią się liczbą głosek. W znaku spornym jest ich cztery, zaś w znaku wcześniejszym – sześć. Wobec powyższego Kolegium Orzekające ustaliło, że odmienna wymowa porównywanych oznaczeń eliminuje podobieństwo porównywanych znaków w warstwie fonetycznej.

Kolegium miało na uwadze, że do uznania podobieństwa znaków towarowych w warstwie fonetycznej i wizualnej nie wystarczy stwierdzenie, że część występujących w nich liter jest identyczna, albowiem zgodnie z wypracowanymi zarówno w doktrynie, jak i orzecznictwie zasadami oceny podobieństwa znaków o podobieństwie znaków decyduje ogólne wrażenie, jakie wywierają one na odbiorcy w ich całokształcie.

Analizując przedmiotowe znaki towarowe pod względem znaczeniowym Kolegium Orzekające stwierdziło, że sporny znak „T-PL-S” jako kombinacja liter i znaków interpunkcyjnych nie stanowi żadnego słowa i nie posiada konkretnego znaczenia w języku polskim. Wobec tego znak ten będzie traktowany przez ogół polskich odbiorców jako oznaczenie fantazyjne. Natomiast znak towarowy „TOPLES” w wymowie brzmi identycznie jak słowo „topless”, które oznacza brak odzieży zakrywającej klatkę piersiową i tak też znak „TOPLES” może być rozumiany przez polskich odbiorców. Wobec powyższego Kolegium uznało, że nie może być mowy

o podobieństwie znaków „T-PL-S” i „TOPLES” pod względem znaczeniowym.

Ostatnią badaną przesłankę określoną w art. 132 ust. 2 pkt 2 p.w.p. stanowi ryzyko wprowadzenia odbiorców w błąd, które obejmuje w szczególności ryzyko skojarzenia znaku spornego ze znakiem wcześniejszym. We wszystkich sprawach, w których powstaje problem podobieństwa przeciwstawionych znaków towarowych, jest on wypadkową dwóch – ściśle ze sobą powiązanych – elementów: po pierwsze – podobieństwa oznaczeń, a po drugie podobieństwa (jednorodzaowości) towarów/usług, dla których znaki są zgłaszane, zarejestrowane lub używane. Kolegium Orzekające miało na uwadze, że ogólna i całościowa ocena ryzyka wprowadzenia w błąd uwarunkowana jest szeregiem współzależności występujących pomiędzy wszystkimi elementami, które należy poddać analizie w danej sprawie.

Kolegium miało również na uwadze wyrok Sądu Pierwszej Instancji z dnia 10 października 2006 r. (sygn. akt [...]), w którym stwierdzono, że całościowa ocena podobieństwa znaków „powinna uwzględniać pewną współzależność między czynnikami, które brane są pod uwagę, a w szczególności współzależność między podobieństwem znaków towarowych a podobieństwem towarów i usług tymi znakami oznaczanych. Niewielkie podobieństwo określonych towarów lub usług może bowiem zostać zrekompensowane wysokim stopniem podobieństwa znaków towarowych i odwrotnie”.

Kolegium Orzekające miało na uwadze także warunki obrotu dotyczące towarów i usług oznaczanych porównywanymi znakami. Kolegium uznało, że nieistotne są twierdzenia wnioskodawcy, iż towary i usługi, do sygnowania których przeznaczone są porównywane znaki towarowe, są skierowane do odbiorców muzyki disco-polo. Należy bowiem analizować towary i usługi wpisane do rejestru porównywanych znaków towarowych, a nie towary i usługi faktycznie sygnowane danymi znakami w obrocie. Podobne stanowisko zajął Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie w wyroku z dnia 12 sierpnia 2009 r. (sygn. akt [...]) stwierdzając, że nie ma znaczenia, dla

jakich towarów każdy ze znaków faktycznie jest używany w obrocie. Z wykazów towarów i usług, do oznaczania których przeznaczone są znaki towarowe „T-PL-S” i „TOPLES” nie wynika, aby były one przeznaczone tylko do odbiorców będących fanami muzyki disco-polo.

Kolegium Orzekające uznało, że w przedmiotowej sprawie grupę docelowych odbiorców stanowią konsumenci właściwie poinformowani, dostatecznie uważni i rozsądni, którzy uważnie badają towar i jego oznaczenie. Odbiorcami towarów i usług oznaczanych porównywanymi znakami są osoby zainteresowane muzyką, które kupują płyty i inne nośniki z muzyką oraz bilety na koncerty. Usługi oznaczane tymi znakami są również skierowane do osób, firm i instytucji, które korzystają z usług zespołów muzycznych przy różnych okazjach, takich jak wesela, uroczystości okolicznościowe, bankiety firmowe itp. Część z usług oznaczanych spornym znakiem „T-PL-S” skierowana jest do podmiotów korzystających z usług reklamowych i promocyjnych oraz produkcji filmów, programów rozrywkowych i różnego rodzaju usług z tym związanych. Przedmiotowych towarów i usług ujętych w klasach 9, 35, i 41 nie można zakwalifikować jako towarów i usług codziennego użytku, które nabywane są pod wpływem przypadkowego impulsu. Ze względu na charakter tych towarów i usług i ich zazwyczaj wysoką cenę ich zakup wiąże się z koniecznością przynajmniej krótkiej analizy znaku towarowego i towaru/usługi przez nabywcę.

Zdaniem Kolegium Orzekającego należy zatem wykluczyć możliwość pomylenia analizowanych oznaczeń przez odbiorców. Znaki te są na tyle zróżnicowane, że konsumenci z pewnością nie będą mieli problemów z ich identyfikacją i odróżnieniem. Porównywane znaki różnią się w sposób na tyle wyraźny, że nie istnieje niebezpieczeństwo, iż nabywca stwierdzi, że ma do czynienia z tym samym towarem/usługą lub serią towarów/usług wytwarzanych przez wnoszącego niniejszy sprzeciw lub podmiot z nim powiązany.

Reasumując, Kolegium Orzekające uznało, że przeciwstawione znaki oceniane jako całość są na tyle zróżnicowane, że wywierają odmienne wrażenie na odbiorcach, a tym samym

nie są podobne w rozumieniu art. 132 ust. 2 pkt 2 ustawy Prawo własności przemysłowej. Brak podobieństwa znaków towarowych wyklucza możliwość wprowadzenia w błąd odbiorców pomimo stwierdzonego podobieństwa i identyczności części towarów i usług. Ze względu na brak podobieństwa między znakami nie można mówić o niebezpieczeństwie, że odbiorca może błędnie uznać zgłoszony w niniejszej sprawie znak za odmianę wcześniej zarejestrowanego znaku należącego do tego samego podmiotu lub też mylnie przyjmie, że istnieją związki organizacyjno – prawne łączące odrębnych przedsiębiorców. A zatem nie istnieje niebezpieczeństwo wprowadzenia odbiorców w błąd co do pochodzenia towarów oznaczonych porównywanymi znakami towarowymi.

Wniioskodawca podniósł także zarzut udzielenia prawa ochronnego na sporny znak towarowy z naruszeniem art. 131 ust. 1 pkt 1 p.w.p. Przepis ten stanowi, że nie udziela się praw ochronnych na oznaczenia, których używanie narusza prawa osobiste lub majątkowe osób trzecich. Prawa osobiste to w szczególności dobra osobiste, takie jak: nazwisko lub pseudonim, wizerunek, twórczość naukowa, artystyczna, wynalazcza i racjonalizatorska, które zostały przykładowo wskazane w art. 23 kodeksu cywilnego. Ponadto prawami osobistymi są osobiste i majątkowe prawa autorskie,



prawa na innych dobrach niematerialnych, zwłaszcza prawo do firmy przedsiębiorców w rozumieniu art. 43² k.c. lub nazwy osób prawnych. Natomiast prawa majątkowe osób trzecich to prawa mające wartość majątkową.

W przedmiotowej sprawie wnioskodawca stwierdził, że udzielenie prawa ochronnego na sporny znak towarowy naruszyło prawo ochronne C. K. do znaku towarowego „TOPLES”, który został zgłoszony i zarejestrowany przed datą zgłoszenia spornego znaku. Kolegium Orzekające uznało, że podniesiony przez wnioskodawcę zarzut naruszenia art. 131 ust. 1 pkt 1 p.w.p. jest niezasadny. Powyższy przepis dotyczy bowiem zupełnie innej kwestii, a mianowicie wykorzystania w charakterze znaku towarowego cudzych dóbr osobistych i majątkowych, takich jak m. in. prawo do nazwiska, wizerunku, pseudonimu artystycznego, a także osobiste i majątkowe prawa autorskie, prawa na innych dobrach niematerialnych, zwłaszcza prawa do firmy i do oznaczenia geograficznego pochodzenia. Przepis ten nie wyłącza natomiast z ochrony tych znaków towarowych, których są podobne do innych zarejestrowanych już wcześniej znaków towarowych. Wobec powyższego Kolegium Orzekające uznało

zarzut naruszenia art. 131 ust. 1 pkt 1 p.w.p. za nieuzasadniony.

Wniioskodawca zarzucił również, że sporne prawo zostało udzielone z naruszeniem art. 131 ust. 2 pkt 1 p.w.p. Przepis ten stanowi, że nie udziela się praw ochronnych na oznaczenia, które zostały zgłoszone w złej wierze w celu uzyskania ochrony. Obowiązujące prawo nie zawiera definicji złej lub dobrej wiary. W orzecznictwie i doktrynie przyjmuje się, że o zgłoszeniu znaku w złej wierze można mówić wówczas, gdy nastąpiło ono pomimo wiedzy lub w wyniku niewiedzy o istnieniu cudzego prawa, które mogło być przez to naruszone lub gdy było ono dokonane w innym celu, niż chęć posiadania prawa jego wyłącznego używania dla oznaczania własnych towarów. Zła wiara zachodzi u tego, kto ma świadomość niezgodności danego stanu rzeczy z rzeczywistym stanem prawnym, albo wskutek niedbalstwa nie zna rzeczywistego stanu prawnego. Zgodnie ze stanowiskiem doktryny zła wiara obejmuje wszelkie przypadki nieuczciwego zgłaszania znaków towarowych. Zła wiara nie jest kwestią samego subiektywnego stanu osoby działającej, lecz także kwestią obiektywnych zdarzeń, które wskazują na to, że zgłoszenie przedsięwzięte w danych okolicznościach było nieuczciwe. Okoliczności te organ powinien ocenić w kontekście całokształtu ustalonego stanu faktycznego.

W myśl art. 7 kodeksu cywilnego, jeżeli ustawa uzależnia powstanie skutków prawnych od dobrej lub złej wiary, należy domniemywać istnienie dobrej wiary. Ciężar dowodu w postępowaniu administracyjnym spoczywa na tym, kto z określonego faktu wyprowadza skutki prawne, a zatem obowiązek udowodnienia złej wiary zgłaszającego spoczywa na wnioskodawcy, który na tej podstawie żąda unieważnienia spornego prawa.

W niniejszej sprawie wnioskodawca uzasadnił zarzut złej wiary tym, że uprawniony pomimo świadomości istnienia wcześniejszego prawa do znaku towarowego „TOPLES”, dokonał zgłoszenia znaku „T-PL-S” i poprzez prostą modyfikację pisowni znaku wnioskodawcy próbował obejść prawo ochronne na znak towarowy „TOPLES” o numerze R.[...]. Z powyższego wynika, iż wnioskodawca opiera ten zarzut na podobieństwie spornego znaku towarowego do znaku „TOPLES” o numerze R.[...]. Należy zauważyć, że sporny znak towarowy „T-PL-S” nie jest podobny do wskazanego przez wnioskodawcę znaku towarowego „TOPLES”, co zostało wykazane powyżej.

Co prawda pomiędzy stronami prowadzone było postępowanie sądowe, które zostało zakończone zawarciem ugody w dniu [...] R., na mocy której M. S. zobowiązał się m.in. nie używać znaku towarowego „TOPLES” samodzielnie lub w połączeniu z innymi elementami słownymi lub graficznymi w odniesieniu do działalności estradowej oraz usług zespołów muzycznych, w szczególności jako nazwy zespołu lub jako pseudonimu artystycznego. Jednakże wobec stwierdzenia braku podobieństwa znaku „TOPLES” do spornego znaku towarowego „T-PL-S” Kolegium Orzekające stwierdziło, że ugoda ta pozostaje bez wpływu na wynik przedmiotowego postępowania. Mając na uwadze powyższe, jak również to, że w świetle utrwalonego orzecznictwa sama wiedza uprawnionego o istnieniu cudzego prawa, w tym przypadku prawa wnioskodawcy do znaku „TOPLES”, nie może świadczyć o jego działaniu w złej wierze, Kolegium stwierdziło, że w rozpatrywanej sprawie brak jest podstaw do uznania, że zgłoszenie



do ochrony spornego znaku towarowego nastąpiło w warunkach złej wiary.

Na przedmiotową decyzję wnioskodawca złożył skargę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie. Dokonując analizy zasadności wniesionej przez C. K. prowadzącego działalność gospodarczą pod nazwą C. K. G. S. w B skargi, Sąd stwierdził, iż nie zasługuje ona na uwzględnienie.

W opinii Sądu: „(...) dokonując analizy na podobieństwo przeciwstawionych znaków towarowych Urząd Patentowy prawidłowo w pierwszej kolejności zajął się porównaniem towarów i usług zgłoszonych do oznaczania przez oba znaki. W tym zakresie organ administracji przeprowadził szeroką analizę towarów i usług zawartych w klasach 9, 35 i 41 (objętych zgłoszeniami) stwierdzając, że niektóre towary i usługi oznaczane znakami przeciwstawionymi są tożsame, niektóre podobne, lecz występują i takie, których podobieństwa nie można stwierdzić. Ta szeroka analiza podobieństwa towarów i usług została dokonana przez Urząd Patentowy kompleksowo. Sąd orzekający w sprawie nie znalazł podstaw do kwestionowania zupełności tej analizy dokonanej przez organ administracji, a nie będąc uprawnionym do dokonywania własnych ustaleń faktycznych w tym zakresie, nie miał podstaw do stawiania organowi zarzutu co do błędów w przeprowadzonych porównaniach.”

Wojewódzki Sąd Administracyjny podkreślił, iż „Skarżący kwestionował ustalenia i wnioski organu patentowego w przedmiocie stwierdzonego braku podobieństwa znaku spornego (T-PL-S) do znaku skarżącego (TOPLES). Urząd Patentowy, w trybie art. 132 ust. 2 pkt 2 p.w.p., przeprowadzając analizę na podobieństwo przeciwstawionych znaków towarowych w wymienionych trzech płaszczyznach stwierdził, że w płaszczyźnie wizualnej znaki nie są podobne. Zdaniem skarżącego te ustalenia organu administracji były niewłaściwe, gdyż po podstawieniu w miejsce znaków interpunkcyjnych („-“) odpowiednich liter „O” i „E” otrzymamy dokładnie znak skarżącego. Zdaniem Sądu ta argumentacja skarżącego nie jest trafna. Znaki towarowe bada się na ich podobieństwo w postaci zgłoszonej, a nie w ten sposób, by przy-

pisywać im dodatkowe elementy uzupełniające, których w zgłoszeniu nie podano. Przyjmując stanowisko skarżącego w tym zakresie za uzasadnione można by każdy znak towarowy „upodobnić” w taki sposób do znaku przeciwnego, aby w rezultacie znak sporny stał się nie tylko podobny do znaku uprawnionego, lecz nawet identyczny z tym znakiem. Takiej metody porównywania znaków na podobieństwo nie przewidują żadne przepisy. Urząd Patentowy jednoznacznie wykazał, że w warstwie słownej przeciwstawione znaki różnią się dwoma literami. Odwołując się do orzecznictwa i literatury tematu stwierdził jednocześnie, że w znakach krótkich, a do takich należą oba znaki, wystarczy różnica jednej litery dla stwierdzenia ich niepodobieństwa. W tej kwestii nie można odmówić racji organowi administracji, gdyż faktycznie jego ustalenia są oparte na regułach stosowanych w porównywaniu znaków na ich podobieństwo wizualne. Oba znaki różnią się dwoma literami – znak skarżącego zawiera litery „O” i „E”, których w znaku spornym brak. Nadto znak sporny cechuje, co podkreślał organ patentowy, specyficzny sposób połączenia/rozdziłu poszczególnych elementów literowych za pomocą znaków interpunkcji „-”, których znak skarżącego jest pozbawiony. Przy takich ustaleniach nie można zarzucić Urzędowi Patentowemu błędu w stwierdzeniu, że oba znaki w warstwie wizualnej nie są podobne.

Kwestionując wnioski organu administracji w zakresie stwierdzenia braku podobieństwa przeciwstawionych znaków towarowych w warstwie fonetycznej skarżący ponownie użył tego samego argumentu, co do odnoszonego do warstwy wizualnej znaku – możliwości wstawienia w miejsce znaków interpunkcyjnych „-” w znaku spornym odpowiednich liter, co doprowadziłoby do tożsamości w wymowie obu znaków. W tym zakresie uwagi podniesione wcześniej mają odpowiednie zastosowanie do tej argumentacji skarżącego. Urząd Patentowy, zgodnie z przyjętymi zasadami porównywania znaków w warstwie fonetycznej, starał się podzielić oba znaki na sylaby. Zdaniem Sądu nie można dopatrzeć się w tych ustaleniach Urzędu Patentowego nieprawidłowości lub jakowejś „nowości, odmienności” w porównywaniu znaków na podobieństwo w warstwie fonetycznej. Faktycznie w znaku skarżącego

można wydzielić dwie sylaby „TOP” i „LES”, natomiast znak sporny sylab jako takich nie posiada. Można co najwyżej podzielić go na fonetyczny odbiór poszczególnych liter przez ich odczytanie jako „TE-PE-EL-ES”, co w żadnym razie nie jest podobne do odczytanych sylab w znaku skarżącego. Łącznie znak sporny można odczytać także jako „TPLS”, co również nie jest w wymowie tożsame ze znakiem skarżącego. W ocenie skarżącego znak sporny można odczytać także jako „TEPLES”, co nie oznacza, że nie można go odczytywać także na inne sposoby, np.: jako „TEPELES” lub „TEPEELES” itp. Nigdy jednak znaku spornego nie sposób jest odczytać jako „TOPLES”. Należy zatem zgodzić się z wnioskami Urzędu Patentowego, iż także w tej warstwie znakom nie można przypisać podobieństwa, a w szczególności podobieństwa kolizyjnego.

Urząd Patentowy dokonał także analizy obu znaków w kontekście ich ewentualnego znaczenia w języku polskim, stwierdzając również brak podobieństwa przeciwstawionych oznaczeń. Wskazując na swój znak – TOPLES – skarżący stwierdzał, że w warstwie znaczeniowej znak ten nie będzie odbierany jako słowo „topless” (brak górnej odzieży) lecz będzie kojarzony przez odbiorców z nazwą zespołu muzycznego muzyki disco-polo, także dlatego, iż znak TOPLES nie zawiera dwóch liter „s” w końcówce charakterystycznych dla słowa „topless”, czego dowodzi wizualne postrzeganie znaku. Podobnie zatem, jak wcześniej, należy podkreślić, że badając znaki na podobieństwo w warstwie znaczeniowej istotnym jest rozumienie przez odbiorców znaczenia samego słowa, a nie skojarzeń tego słowa na przykład z nazwą konkretnego zespołu muzycznego. Nie chodzi bowiem o to jakie konotacje znaczeniowe poszczególni odbiorcy mogą wiązać ze słowem „topless”, lecz jakie znaczenie mogą temu wyrażeniu przypisywać w języku polskim. Z tych względów, zdaniem Sądu orzekającego w sprawie, Urząd Patentowy prawidłowo oceniając warstwę znaczeniową słowa „topless” zwrócił uwagę na możliwość jego rozumienia jako brak górnej odzieży. Badając natomiast znak uprawnionego – T-PL-S – w warstwie znaczeniowej organ administracji także prawidłowo ustalił, że ten szereg liter nie posiada w języku polskim żadnego znaczenia. W tej sytuacji

nie można nie zgodzić się z Urzędem Patentowym, że także w tej sferze oba oznaczenia nie są podobne.

W świetle tych ustaleń Urząd Patentowy uznał, że rejestracją znaku spomego nie doszło do możliwości wprowadzenia w błąd odbiorców towarów i usług sygnowanych przeciwstawionymi znakami, co do pochodzenia tych towarów i usług. Z wykazów towarów i usług stron wynika, że są one kierowane także do firm, osób i instytucji korzystających z zespołów muzycznych przy różnych okazjach. Część usług jest adresowana do podmiotów korzystających z reklamy i promocji oraz do podmiotów zajmujących się produkcją muzyki filmowej, programów rozrywkowych i usług z tym powiązanych. Podnosił także specyficzny sposób nabywania tych towarów i usług, które nie są tanie i nie należą do tzw. produktów nabywanych codziennie (impulsywnie). Te wszystkie właściwości, w ocenie organu administracji powodują, że przy braku podobieństwa pomiędzy znakami, nie będzie dochodziło do możliwości wprowadzenia w błąd przeciętnego odbiorcy towarów i usług opatrywanych przeciwstawionymi znakami. Ta argumentacja organu administracji jest w ocenie Sądu prawidłowa i przekonująca. Zgadzając się z prawidłowością ustaleń dotyczących podobieństwa obu znaków towarowych konsekwentnie nie można uznać, że dystrybucją towarów i usług pod tymi oznaczeniami przeciętny ich odbiorca (rozwážny, właściwie poinformowany i rozsądny) może zostać wprowadzony w błąd co do pochodzenia tych towarów i usług, na przykład przez błędne przyjęcie, iż strony postępowania wiążą jakieś wzajemne stosunki organizacyjne lub prawne.

U rząd Patentowy odnosząc się do zarzutu złej wiary w rejestracji spomego oznaczenia i naruszenia praw skarżącego tą rejestracją zwrócił uwagę na fakt, iż skarżący ową złą wiarę i naruszenie własnych praw wywodził z podobieństwa znaków stwierdzając wykorzystanie kombinacji liter z jego znaku w znaku spornym oraz świadomość uczestnika postępowania istnienia prawa ochronnego na znak TOPLES, gdyż przed zgłoszeniem spomego znaku do rejestracji uprawniony zbył skarżącemu prawa do znaku

TOPLES. Urząd Patentowy podnosił w związku z tym zarzutem, że według jego ustaleń przeciwstawione oznaczenia nie są podobne, co w świetle art. 131 ust. 1 pkt 1 p.w.p., powoduje niezasadność zarzutu wykorzystania praw skarżącego rejestracją znaku spomego. W tym zakresie organ patentowy, wskazując na przykłady praw i dóbr osobistych stwierdził, iż do żadnych z nich nie można odnieść zarzutu skarżącego podnoszonego w przedmiotowym zakresie. Sąd nie znalazł podstaw do zakwestionowania prawidłowości wyprowadzonych wniosków przez Urząd Patentowy odnośnie omawianej kwestii.

C o do zarzutu złej wiary uczestnika postępowania w rejestracji znaku spomego, zdaniem Sądu, ustalenia organu administracji w tym zakresie nie były błędne. Uprawniony ze spomego znaku towarowego swoją rejestracją nie zamierzał zablokować rejestracji znaku TOPLES, jako że znak ten już był w prawnym obiegu, ani nie zamierzał uniemożliwić korzystania skarżącemu z tego oznaczenia. W sprawie brak jest jakichkolwiek dowodów na to, by uczestnik postępowania występował przeciwko skarżącemu z żądaniem zaprzestania używania znaku TOPLES. Podkreślenia natomiast wymaga, że skarżący złą wiarę w rejestracji spomego oznaczenia wywodzi z rzekomego podobieństwa obu znaków towarowych i to podobieństwa konfuzyjnego. Natomiast z ustaleń Urzędu Patentowego w tym przedmiocie bezspornie wynika brak owego podobieństwa znaków, w szczególności kwalifikowanego, z czym Sąd się zgadza. Jeżeli zatem nie można przypisać przeciwstawionym oznaczeniom kolizji co do ich podobieństwa, to trudno uznać, by uczestnik postępowania w czasie rejestracji kierował się złą wiarą z zamiarem wykorzystania wcześniejszego prawa ochronnego. W tym zakresie świadomość uprawnionego ze spomego oznaczenia o przysługującym skarżącemu prawie do znaku TOPLES, chociażby z tego powodu, iż znak ten wcześniej zbył skarżącemu, nie miała istotnego znaczenia, wobec ustaleń organu administracji o braku podstaw do stwierdzenia, że uprawniony w swoim znaku niejako „pasożytniczo” wykorzystał prawo ochronne na znak skarżącego. Organ patentowy wskazał na okoliczności stwierdzające, że sporny znak towarowy został

zgłoszony także dla usług nie wykonywanych i nie zgłoszonych przez skarżącego. Zatem celem zgłoszenia przez uczestnika postępowania nie było także przejęcie klienteli skarżącego, gdyż działalność gospodarcza przez uprawnionego została określona w zgłoszeniu znacznie szerzej niż w zgłoszeniu skarżącego.

P onadto Sąd podkreślił, iż „Za trafne należy uznać spostrzeżenie Urzędu Patentowego odnoszące się do argumentacji zawartej w skardze. Faktycznie bowiem skarga jest polemiką z ustaleniami organu administracji, w której skarżący tych ustaleń nie dzieląc przedstawia własne ustalenia uznając je za wyłącznie słuszne. Stanowisko takie jest zrozumiałe, jednak nie znajduje zdaniem składu orzekającego w sprawie potwierdzenia ani w materiale dowodowym sprawy, ani w przepisach prawa. Ustaleniom Urzędu Patentowego nie można zarzucić fragmentaryczności lub braku oparcia w zgromadzonym w sprawie materiale, jak i dowolności. To natomiast, że z tymi ustaleniami skarżący się nie zgadza nie może stanowić podstawy do uznania zasadności skargi. Uzasadnienie zaskarżonej decyzji odpowiada wymaganiom z art. 107 § 3 k.p.a., a zastosowane i omówione przez Urząd Patentowy przepisy prawa nie zostały źle zinterpretowane, jak i nie można zarzucić, by organ administracji te przepisy zastosował niewłaściwie do ustalonego stanu faktycznego.”

Cytaty pochodzą z wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie z dnia 24 marca 2014 r. (sygn. akt VI SA/Wa [...]).

Decyzję wydało Kolegium Orzekające
ds Spornych w składzie:

Joanna Kołodziejczyk
– Przewodnicząca Kolegium
Orzekającego ds. Spornych

Michał Jarosiński
– ekspert-sprawozdawca

Irmína Kudrelik – ekspert

redakcja:
Agnieszka Zienkiewicz-Kaczmarek
we współpracy z ekspertem
Michałem Jarosińskim

Drugie życie TWORZYW SZTUCZNYCH

Odpady z tworzyw sztucznych są zbyt cenne, by trafiły na wysypisko

Dziś nawet uczniowie szkół podstawowych wiedzą, że tworzywa sztuczne, którymi zarzucamy środowisko w milionach ton rocznie, rozkładają się przez setki lat. Plastik, w przeciwieństwie do produktów spożywczych czy papieru, nie jest rozkładany przez mikroorganizmy. Podlega natomiast fotodegradacji – pod wpływem światła, w tym promieniowania ultrafioletowego, kruszeje. Łatwo wtedy rozpada się na coraz mniejsze części. Znajdziemy je w piasku na plaży albo w szklance morskiej



www.plasticeurope.pl

wody na całym świecie. Często są tak małe, że nie da się ich dostrzec gołym okiem. Jedynym wyjściem z tej trudnej sytuacji wydaje się więc stosowanie tylko takich materiałów, które łatwo poddają się wielokrotnemu recyklingowi.

Problem zaśmiecania środowiska odpadami polimerowymi jest coraz większy – dotyczy on także Polski. Mimo tendencji wzrostowej, poziom krajowego recyklingu i odzysku energii w porównaniu z takimi krajami, jak Szwajcaria, Niemcy czy Austria jest mało zadowalający. Niezbędne są więc dalsze działania, które zmierzać powinny do zwiększenia świadomości ekologicznej społeczeństwa,

udoskonalenia technologii produkcji i przetwarzania tworzyw sztucznych, a także popularyzacji wyrobów wykonanych z materiałów łatwo ulegających biodegradacji.

Zdanych opublikowanych przez Petcore Europe (www.petcore.org) wynika, że w 2012 roku na terenie Unii Europejskiej przekazano do recyklingu ponad 60 miliardów butelek PET. Ten wynik czyni PET czyli poli(tereftalan etylenu) najczęściej przetwarzanym ponownie tworzywem na terenie Europy. Pomimo stagnacji gospodarczej – zużycie butelek PET ciągle rośnie dzięki wprowadzanym innowacjom oraz możliwości recyklingu tego tworzywa. Odpadowe plastikowe butelki sprzedawane są firmom, które przetwarzają te tworzywa na regranulat, z którego później wykonuje się nowe wyroby, trafiające do sprzedaży. Wciąż jednak najważniejszym odbiorcą PET jest rynek włókien.

Niewiele osób zdaje sobie sprawę z faktu, iż dzianina polarowa jest w dużej części wykonana z surowców pozyskanych

z recyklingu. Ten popularny materiał, z którego odzież można znaleźć niemalże w każdej szafie i który od wielu lat chroni nas przed zimą, został opracowany w 1979 roku w przedsiębiorstwie Malden Mills w USA. Nazwa „polar” wywodzi się od materiału produkowanego przez to przedsiębiorstwo – *Polartec*.

Obecnie produkowanych jest wiele rodzajów polarów, w zależności od zastosowania, różnią się gramaturą (np. *Polar 100* – oznacza, że 1 metr kwadratowy materiału waży 100 gramów) oraz właściwościami termicznymi i oddychalnością. Wyroby polarowe wyróżnia wiele korzystnych cech.

Polar:

- to materiał hydrofobowy – nawet całkowicie zanurzony w wodzie wchłania w siebie nie więcej niż jeden procent wagowy wody,
- reaguje na temperaturę i zmiany wilgotności, co ma duży wpływ na komfort noszenia,
- dobrze się farbuję i układa,



To co nie jest oddzielone od butelek PET przez konsumenta oddziela się w sortowniach, aby móc je dalej sprasować i poddać dalszemu przetwarzaniu



Od butelki PET do polaru

- charakteryzuje go elastyczność i odporność na zagniecenia,
- jest łatwy w konserwacji, można go prać w pralce przy zachowaniu niezbędnych zaleceń w trakcie procesu prania,
- szybko schnie,
- nie wymaga też prasowania.

Wyroby z przetworzonych odpadów PET



Czapki i plecaki nieprzemakalne



Elastyczne gąbki do wypełnień i ociepleń



Parasole, ściereki, podkładki antypoślizgowe

Do powstania materiału polarowego przyczyniły się badania futra niedźwiedzi polarnych, które zbudowane jest z cieniutkich rurczek wypełnionych powietrzem, dających idealną izolację termiczną przy bardzo niskiej masie. Bazując na naturalnym modelu, naukowcy wyprodukowali podobne rurczki z włókna poliestrowego PET czyli poli(tereftalanu etyleny). PET jest tym samym materiałem, z którego produkowane są popularne butelki do napojów chłodzących, zaś surowiec do produkcji polaru pozyskuje się, jak wspominałam, z odzysku tychże butelek. Jednak żeby tak się stało, musimy pamiętać, aby butelki trafiały do przygotowanych specjalnie do tego celu pojemników, a nie na wysypisko śmieci, do rzeki czy też do lasu. Produkując odzież z polaru, na pewno wpływamy na ochronę środowiska. Uczmy się zatem świadomych wyborów.

Od butelki PET do polaru

- PET w stanie pierwotnym produkuje się głównie z ropy naftowej, chociaż sporą jego część pozyskuje się z recyklingu. Bluzy polarowe produkowane są dzisiaj przy wykorzystaniu materiałów recyklingowych. Największym producentem produktów opartych o PET czyli poli(tereftalanu etyleny) i największym importerem tego surowca wórnego są Chiny.
- Podstawowe źródło PET czyli butelki plastikowe są jednak materiałem niewdzięcznym logistycznie, bo zajmują dużo przestrzeni przy stosunkowo niewielkiej masie, dlatego zanim trafią do Chin są przetwarzane do tzw. granulatu PET. Przedsiębiorstwa zajmujące się recyklingiem najpierw pozyskują butelki i czasami zamieniają je na „zbalowany” PET czyli umieszczone na paletach maksymalnie sprasowane butelki uformowane w kształcie sześcianu. Następnie butelki są cięte

na paski, czyszczone i przerabiane na granulaty PET.

- Na rynkach światowych cena granulatu PET jest znacznie wyższa niż w skupie butelek plastikowych. Różnica między ceną pozyskania surowca a sprzedaży musi wystarczyć na proces czyszczenia, cięcia, granulowania i zapewnić zysk firmie zajmującej się przetwórstwem.

Co warto wiedzieć ponadto o odpadach tworzywach?

- Czas rozkładu butelki z PET to setki lat.
- Wyrzucane co roku butelki z PET mogłyby utworzyć wieżę o wysokości 28 mln kilometrów. To jak 73 razy na Księżyc i z powrotem.
- Pojedyncza rurczka wyprodukowana z PET może mieć długość około 40 km przy masie, która nie przekracza 5 gramów.
- Około 35 zużytych butelek PET wystarcza do wyprodukowania jednej bluzy z polaru.
- Z 450 plastikowych pudełek po proszku do prania – można wytworzyć trzyosobową parkową ławkę.
- Poprzez recykling 1 tony butelek z PET oszczędzamy 1,5 tony emisji CO₂.
- Energia odzyskana z przetworzenia jednej torby plastikowej pozwala np. przez 10 minut oświetlać pokój 60W żarówką.
- Wszystkie odpady z tworzyw sztucznych, nawet tak lekkie, jak torebka foliowa, mogą być powtórnie wykorzystane z korzyścią dla środowiska, jeśli tylko zostaną selektywnie zebrane.
- „Bądź fantastik – zginiataj plastik” – zginiata butelka PET zajmuje około 5 razy mniej miejsca w pojemniku, a zawiązana torebka foliowa nie pofrunie.

Opracowanie: *Elżbieta Krupska, DP*

Zdj. Internet

TŁUSZCZE

w kuchni

dr Andrzej Jurkiewicz, ekspert UP RP

Promowany w Polsce od kilkunastu lat zdrowy tryb życia zmienił w dużej mierze nasz profil żywienia. Popularna stała się dieta oparta na znacznym ograniczeniu spożycia tłuszczu zwierzęcych na rzecz tłuszczu roślinnych.

W przekazie medialnym pojawiły się określenia: szkodliwe nasycone kwasy tłuszczowe, izomery „trans”, dobroczynne kwasy omega (ω).

Przyjrzyjmy się więc, czy stanowiące 1/3 naszej diety tłuszcze są zagrożeniem dla naszego zdrowia bądź życia.

Trochę teorii

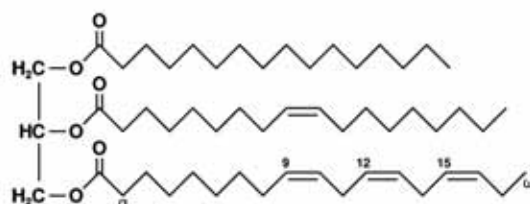
Najogólniej mówiąc tłuszcze należą do grupy związków chemicznych zwanych lipidami. Z kolei każdy tłuszcz jest mieszaniną związków chemicznych z grupy estrów. Estry to substancje powstałe w wyniku połączenia alkoholi z kwasami karboksylowymi. Tłuszcze spożywane przez człowieka są estrami zbudowanymi z dwóch składników – alkoholu zwane- go glicerolem (gliceryną) oraz kwasów karboksylowych nazywanych kwasami tłuszczowymi (rys. 1A, 1B).

Najważniejszą cechą budowy kwasów tłuszczowych determinującą właściwości spożywcze tłuszczu jest łańcuch tworzony przez atomy węgla połączone ze sobą za pomocą wiązań pojedynczych, podwójnych lub potrójnych. Jeśli łańcuch jest zbudowany z atomów połączonych wiązaniami pojedynczymi, wtedy mówimy, że kwas tłuszczowy jest kwasem nasyconym. Gdy zawiera choćby jedno wiązanie podwójne bądź potrójne, wtedy taki kwas nazywamy nienasyconym (rys. 2A, 2B).

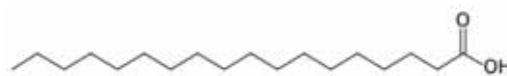


Rys. 1A. Reakcja powstawania estru – octanu metylu $\text{CH}_3\text{COOCH}_3$, z kwasu octowego CH_3COOH i alkoholu metylowego CH_3OH

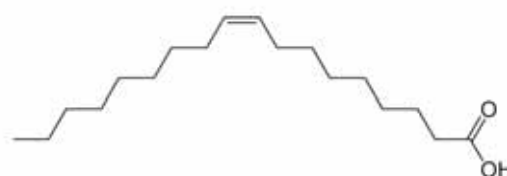
Rys. 1B. Wzór strukturalny estru składającego się z glicerolu z przyłączonymi trzema różnymi częściami kwasów tłuszczowych



Rys. 2A. Nasycony kwas tłuszczowy (kwas stearynowy) – łańcuch węglowy zbudowany z atomów połączonych wiązaniami pojedynczymi



Rys. 2B. Nienasycony kwas tłuszczowy (kwas oleinowy) – łańcuch węglowy zbudowany z atomów połączonych wiązaniami podwójnymi bądź potrójnymi. Dla uproszczenia pominięto oznaczenie atomów węgla i wodoru w łańcuchu węglowym



Dokonajmy teraz krótkiego przeglądu najważniejszych kwasów tłuszczowych.

Kwasy nasycone

Kwasy te występują zarówno w tłuszczach zwierzęcych, jak i roślinnych. W tłuszczach wieprzowym i wołowym występują w dużej ilości kwasy palmitynowy i stearynowy zbudowane z łańcucha składającego się odpowiednio z 16 (C16) i 18 (C18) atomów węgla. W tłuszczach mlecznych oprócz kwasów wyżej wymienionych, występują także krótko- i średniołańcuchowe kwasy tłuszczowe zawierające od 4 do 14 atomów węgla. W tłuszczach roślinnych występują zarówno kwasy palmitynowy i stearynowy oraz laurowy (C12) i mirystynowy (C14).

Kwasy nienasycone

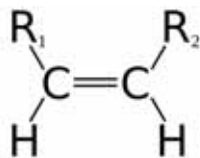
Kwasy te przeważają w tłuszczach roślinnych, dzięki czemu produkty te przyjmują w temperaturze pokojowej formę płynną.

Zapoznając się z tymi substancjami wyjaśnimy dwa bardzo ważne, a zarazem niezwykle medialne, związane z nimi pojęcia, jakimi są „izomeria *cis* – *trans*” oraz „kwas *omega* (ω)”.

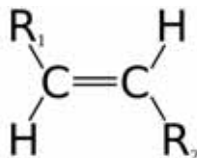
Wiązanie podwójne pomiędzy dwoma atomami węgla w kwasach nienasyconych powoduje, że oba te atomy leżą w jednej płaszczyźnie, a pozostałe części cząsteczki kwasu znajdują się albo jednocześnie pod lub nad tą płaszczyzną (izomeria „*cis*”) bądź też jedna znajduje się nad, a druga pod płaszczyzną (izomeria „*trans*”) (rys. 3A, 3B). Według licznych doniesień naukowych izomery „*trans*” podwyższają poziom cholesterolu, także mogą zwiększać ryzyko wystąpienia nowotworu piersi.

Z kolei nazewnictwo „kwasów *omega* (ω)”, bierze się ze sposobu numerowania atomu węgla przy którym znajduje się pierwsze wiązanie podwójne liczone od początku cząsteczki, za który przyjęto atom węgla grupy metylowej (CH_3) – atom ω (rys. 4).

W tłuszczach roślinnych, jak i zwierzęcych, najczęściej spotykanym kwasem



Rys. 3A. Obrazowe wyjaśnienie izomerii „*cis-trans*”. Izomer „*cis*” – grupy (R_1 , R_2) tworzące łańcuch węglowy znajdują się jednocześnie ponad lub pod płaszczyzną wyznaczoną przez wiązanie podwójne $\text{C}=\text{C}$



Rys. 3B. Izomer „*trans*” – grupy (R_1 , R_2) tworzące łańcuch węglowy znajdują się naprzeciwko siebie, jedna pod, a druga nad płaszczyzną wyznaczoną przez wiązanie podwójne $\text{C}=\text{C}$

jednonienasyconym jest kwas oleinowy OA (C18, ω -9) (zapisywany jako 18:1, 18 atomów węgla, jedno wiązanie podwójne). Innymi rozpowszechnionymi w przyrodzie przedstawicielami tych kwasów są kwasy: palmityleoinowy (16:1, ω -7) i erukowy (22:1, ω -9).

Wśród kwasów wielonienasyconych najważniejszą grupę stanowią tzw. niezbędne nienasycone kwasy tłuszczowe NNKT (EFA, witamina F, kwasy ω -3, ω -6) – są to kwasy tłuszczowe będące prekursorami bardzo ważnych związków warunkujących prawidłowe funkcjonowanie organizmu. Kwasy te nie są tworzone w organizmie, a więc niezbędnym staje się ich dostarczenie wraz z pożywieniem. NNKT mają także istotny wpływ na poziom cholesterolu.

Najbardziej rozpowszechnionymi w przyrodzie kwasami ω -3 są kwasy: ω -linolenowy ALA (18:3), eikozapentaenowy EPA (20:5), dokozaheksaenowy DHA (22:6). Z kolei istotne kwasy ω -6 to: linolowy LA (18:2), γ -linolenowy GLA, GLN (18:3), arachidonowy AA, ARA (20:4) (rys. 5A-D).

Z kolei przyjrzymy się, jaki jest skład spożywanych przez nas tłuszczów zwierzęcych i roślinnych.

Tłuszcze zwierzęce

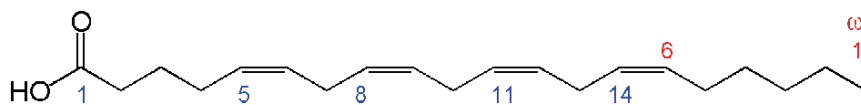
Największą zawartością kwasów nasyconych (40-60%) charakteryzują się tłuszcze wieprzowy, wołowy oraz masło. Tłuszcze drobiowe zawierają nieco mniej kwasów nasyconych, a większość stanowią kwasy jedno- i wielonienasycone. W tłuszczach rybich przeważają kwasy nienasycone, z których aż 1/3 stanowią kwasy ω -3 i ω -6.

Tłuszcze roślinne

Popularne oleje rzepakowy i słonecznikowy oraz oliwa z oliwek w 90% zawierają kwasy jedno- i wielonienasycone (fot. 1).

Olej lniany jest jednym z najstarszych przetworzonych produktów roślinnych, znanym już w starożytnym Egipcie. W ciągu kilku ostatnich lat został uznany za jeden z najbardziej prozdrowotnych produktów spożywczych ze względu na bardzo dużą zawartość kwasów typu ω -3 i ω -6.

Olej z pestek winogron staje się coraz popularniejszy ze względu na przyjemny zapach oraz przydatność do obróbki termicznej. W tym produkcie występują głównie kwasy nienasycone, szczególnie typu ω -6.



Rys. 4. Obrazowe wyjaśnienie numeracji *omega* (ω) na przykładzie kwasu ω -6. Numeracja według nomenklatury chemicznej rozpoczyna się od atomu węgla grupy karboksylowej (niebieski), a numeracja biochemiczna rozpoczyna się od grupy metylowej CH_3 (czerwony) i biegnie do pierwszego wiązania podwójnego

PL – Kruchy wafelek kakaowy przekładany kremem o smaku nugatowym (72%) w obwodowej polewie kakaowej. Składniki: olej roślinny (palmowy, kokosowy), mąka pszenna, cukier, polewa kakaowa 7,5% (olej roślinny-palmowy, masło Shea, cukier, kakao o obniżonej zawartości tłuszczu 17%, serwatka w proszku, emulgatory – fosfaty amonu, E476, aromat – wanilina), mleko całkowicie odtłuszczone w proszku, serwatka w proszku, prażone orzechy arachidowe, kakao o obniżonej zawartości tłuszczu, mąka sojowa, skrobia kukurydziana, nugat 1,5% (migdały 50%, cukier, miazga kakaowa, mleko pełne w proszku), olej roślinny (słonecznikowy), emulgatory (lecycyny), aromat (etylowanilina), barwnik (karmel amoniakalny), substancje spulchniające (węglany sodu), mleko pełne w proszku, żółtko jaja w proszku, sól.

Fot. 3. Wafelek kakaowy zawiera zarówno tłuszcze pochodzenia roślinnego (palmowy, kokosowy, kakaowy, słonecznikowy, masło Shea) oraz zwierzęcego (tłuszcz mleczny, żółtko jaja)

Margaryna jest mieszaniną różnych tłuszczów i wody oraz innych składników w postaci białka, witamin, barwników oraz składników smakowo – zapachowych. Tłuszcze stanowią 80% składu margaryny, reszta to woda i pozostałe składniki. Tłuszczami zawartymi w tym wyrobie są najczęściej oleje roślinne oraz inne syntetycznie uwodornione (nasycone) tłuszcze roślinne. Syntetyczne tłuszcze uwodornione stały się obiektem krytyki ze względu na obecność powstających w trakcie procesu uwodorniania, izomerów „trans” uważanych za szkodliwe dla zdrowia.

Kolejną grupą modyfikowanych tłuszczów spożywczych są tłuszcze piekarskie nazywane fachowo „shorteningami”. Produkty tego typu są najczęściej mieszaniną tłuszczów stałych i ciekłych jednak nie zawierają wody. Wyroby te są odporne na reakcje utleniania zwane potocznie jełczeniem, a zachodzące pod wpływem tlenu z powietrza, światła słonecznego i temperatury. Dzięki temu wyroby piekarskie mogą dłużej zachowywać pożądane marketingowo właściwości, jak wrażenie świeżości, przyjemny zapach czy odporność na wysychanie. W produktach przemysłu cukierniczego i ciastkarskiego tłuszcze często występują pod nazwami: tłuszcz roślinny, modyfikowany tłuszcz roślinny czy olej roślinny (fot. 3, 4).

Kwestie zdrowotne spożycia tłuszczu

Jakie są najistotniejsze kwestie zdrowotne dotyczące spożycia tłuszczu?

Pierwszą i wydaje się, że najistotniejszą kwestią, są proporcje spożywanych skład-

ników pokarmowych. Według obecnych zaleceń dietetycznych tłuszcze powinny zapewniać od 20 do 35% całkowitej energii dostarczanej do organizmu.

Na całkowitą ilość spożywanych tłuszczów składają się dwie grupy. Pierwsza to tzw. „tłuszcze widoczne”, a więc masło, margaryna czy oleje. Ta grupa stanowi około 45% spożywanych tłuszczów. Druga grupa to „tłuszcze niewidoczne” spożywane w formie mleka, nabiału, a także wyrobów przemysłu piekarsko – cukierniczego. Udział tej grupy w ogólnym spożyciu wynosi około 55%.

Kolejną ważną proporcją jest wzajemny stosunek kwasów tłuszczowych. Przyjmuje się, że jeśli tłuszcze dają ok. 30% energii, to 1/3 tej wartości powinny stanowić kwasy nasycone, 1/3 kwasy jednonienasycone (ω -9, ω -7), a pozostałą 1/3 kwasy wielonienasycone (ω -6, ω -3). Ostatnią ważną proporcją jest wzajemny stosunek kwasów ω -6 do ω -3. Najnowsze zalecenia dietetyków mówią, że stosunek ω -6/ ω -3 powinien wynosić 3,5/1.

Niebezpieczne smażenie

Niezwykle ważną kwestią dotyczącą wpływu tłuszczu na zdrowie jest sposób ich wykorzystania.

Z punktu widzenia przeciętnego konsumenta zasadniczą kwestią stanowi szeroko wykorzystywany w domu, gastronomii, jak i w przemysłowej produkcji wyrobów spożywczych proces smażenia. Przyjmuje się, że obecnie procesowi smażenia poddawanych jest ok. 20% spożywanych produktów. W trakcie smażenia powstają

OBWARZANKI
Skład: mąka pszenna, cukier, tłuszcz roślinny, drożdże

Fot. 4. Producent nie sprecyzował rodzaju „tłuszczu roślinnego” zawartego w tych obwarzankach

najróżniejsze substancje, często bardzo niezdrowe, pochodzące zarówno od obrabianego produktu, jak i od tłuszczu. W miarę zużywania się tłuszczu uwalniają się substancje uważane za niebezpieczne dla zdrowia. Należy więc unikać wielokrotnego użycia tego samego tłuszczu, a także nie przekraczać temperatury smażenia rzędu 200°C. Ważne są też wzajemne proporcje produktu smażonego i tłuszczu (1 część produktu na 6 części tłuszczu). Nie powinno się też prowadzić ogrzewania tłuszczu, w którym nie znajduje się produkt poddawany obróbce.

Podsumowując, należy stwierdzić, że spożycie tłuszczu nie musi nieść za sobą szkodliwych konsekwencji, jeśli zachowamy umiar i zdrowy rozsądek. Obok sposobu odżywiania się, nie bez znaczenia jest też styl życia, a więc szeroko rozumiana higiena psycho-fizyczna, w tym profilaktyczne badania zdrowia, aktywność fizyczna i zachowywanie właściwych proporcji między pracą a wypoczynkiem. Wówczas mamy możliwość ograniczania skutków stresu, który stale towarzyszy naszemu życiu. Ale czy będzie on naszym wrogiem czy przyjacielem bodźcującym do działania zależy od nas.

Rysunki Wikipedia

Zdjęcia Andrzej Jurkiewicz

JAN KROPACZ

– zapomniany wynalazca z Kanady

dr hab. inż. Sławomir Łotysz,

Holenderski Instytut Studiów Zaawansowanych NIAS

Wielkiego sukcesu wynalazczego Jan Kropacz nie osiągnął i nie powinno więc właściwie dziwić, że został zapomniany. Warto jednak przybliżyć jego działalność, chociażby ze względu na to, że przez pewien czas wzbudzała spore ożywienie w sennym skądinąd miasteczku Taber, na dalekim zachodzie Kanady, a on swymi pomysłami potwierdzał, że Polacy są praktycznym i innowacyjnym narodem i właściwie wszędzie pisał o sobie „obywatel polski”.

Jan Kropacz pochodził z Rybarzowic koło Żywca, skąd wyemigrował na początku 1912 roku. Wraz z grupą ziomków, przez Hamburg i Liverpool, dotarł do Halifax w Kanadzie. Schodząc na ląd jako swój zawód podał po prostu „robotnik” i od razu zadeklarował, że chce osiedlić się w prowincji Alberta.

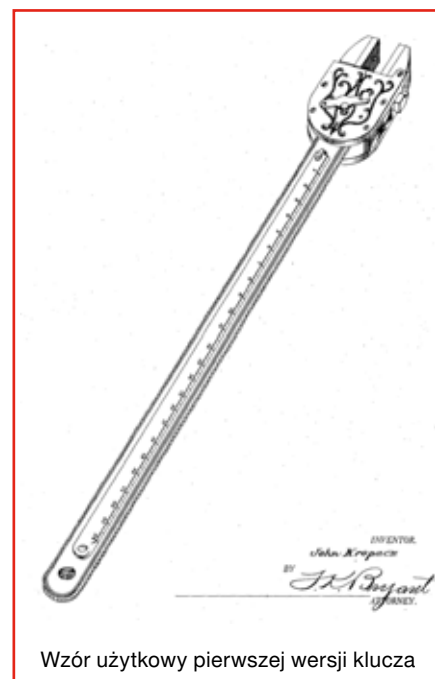
W nowej ojczyźnie miał się różnych zająć. Pracował w kopalniach, dorywczo najmował się do prac polowych u miejscowych farmerów. Zapewne nie usłyszeliśmy o nim, gdyby nie to, że parat się również wynalazczością. W listopadzie 1926 roku Kropacza odwiedził w jego mieszkaniu reporter gazety *The Lethbridge Herald*. Wynalazca zajmował się wówczas próbami wdrożenia swojego najbardziej obiecującego projektu. Było to uniwersalne narzędzie, rodzaj regulowanego klucza z dodatkami umożliwiającymi m.in. piłowanie i przecinanie. Wyglądało jak skrzyżowanie klucza francuskiego ze szwajcarskim scyzorykiem, które – zdaniem Kropacza – każdy szanujący się hydraulik, mechanik czy choćby zwykły majsterkowicz powinien mieć w swoim warsztacie.

Klucz francuski wynaleziony przez Polaka z Kanady

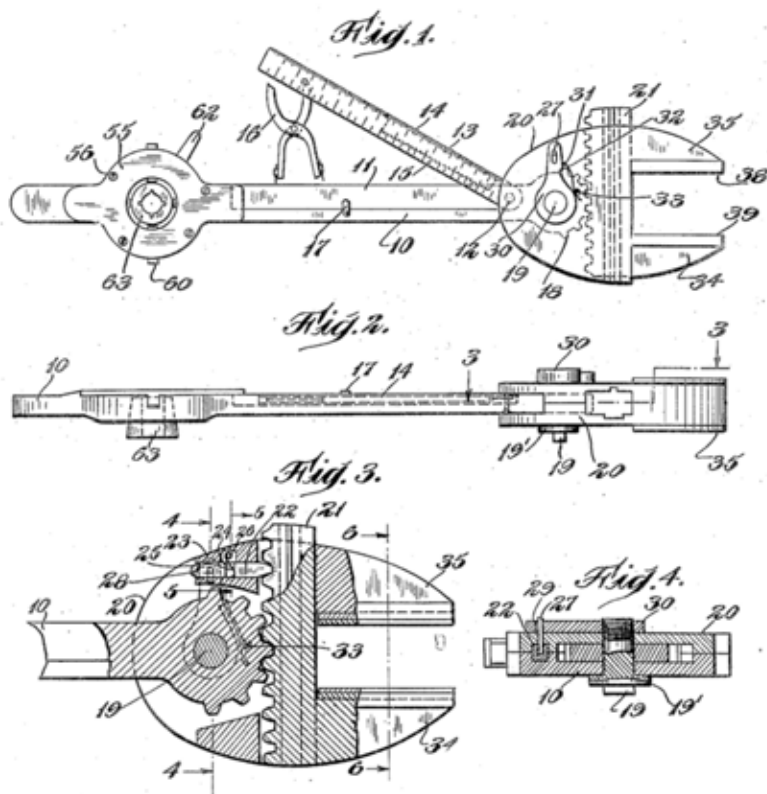
Wynalazca zademonstrował reporterowi działający prototyp tego narzędzia. W pokazie brało udział kilka innych osób. Później Kropacz zaprezentował listy patentowe, jakie na to urządzenie uzyskał w Stanach Zjednoczonych i kilku krajach europejskich, a także pokazywał stos korespondencji od firm planujących zakup jego licencji. Propozycje opiewały na kwoty od 10 do 50 tysięcy dolarów za odstąpienie praw patentowych. Wynalazca zdecydował się na ofertę pewnej amerykańskiej firmy, która miała zająć się produkcją tego wyrobu pod marką „Kropacz Mechanical Wrench”. Miał otrzymać jednorazowo 5000 dolarów oraz procent od każdej wytworzonej i sprzedanej sztuki.

O znaczeniu tej innowacji Polaka świadczyć może również fakt, że na rozwiązania opisane w jego patencie do dziś powoływało się kilku innych wynalazców. Wprawdzie nie udało się trafić na ślad zachowanego egzemplarza tego narzędzia, możemy jednak domyślać się, jak

wyglądało. W 1920 roku John Kropacz zastrzegł w Stanach Zjednoczonych wzór użytkowy swojego klucza.



Wzór użytkowy pierwszej wersji klucza



Klucz uniwersalny. Wersja z 1924 roku

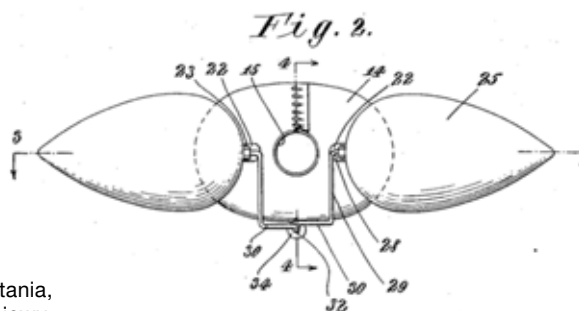
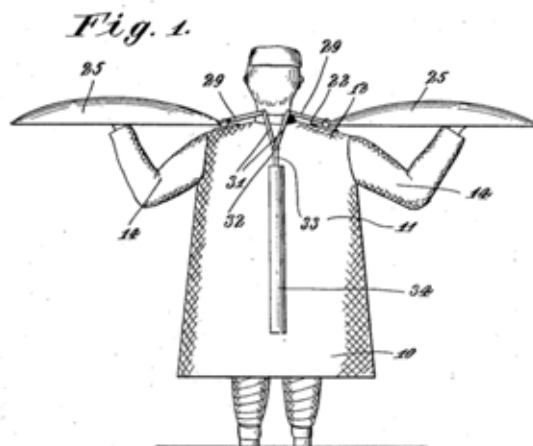
wzmianka na temat kombinezonu Kropacza – wynalazca nie rozwiązał problemu wzbijania się w powietrze w dowolnej chwili i z dowolnego miejsca, na przykład z poziomu ulicy. A zagadnieniem lotu zajmował się przynajmniej od lat, tuż po zakończeniu I Wojny Światowej, jeśli nie wcześniej. Wiadomo, że w lutym 1919 roku wystąpił o patent amerykański na ten wynalazek. W latach 1921-1924 złożył aplikacje kolejno we Francji, Wielkiej Brytanii, Polsce i Kanadzie.

Jak wynika z opisu patentowego, przedmiotem wynalazku Kropacza było (pisownia oryginalna na podstawie polskiego patentu 6865 zgłoszonego 7 lutego 1924 r.): „urządzenie do latania połączone z ubraniem lotnika, ukształtowanem jako zbiornik gazu, lżejszego od powietrza, a to w celu aby przez częściowe zrównoważenie ciężaru lotnika umożliwić lot przy stosunkowo niewielkim wysiłku fizycznym bez silnika.” Ubranie to miało posiadać podbitkę wykonaną w formie gazoszczelnego worka. Jak zapewniał w opisie wynalazca, „gdy worek wypełnia się wodorem albo innym podobnym, lżejszym od powietrza gazem” wywołuje to zmniejszenie ciężaru tak przyrodzianego lotnika. Zewnętrzna

W kolejnej relacji z pracowni wynalazcy reporter informował o innych osiągnięciach Polaka. Najbardziej intrygujące było „urządzenie do latania”. Był to właściwie kombinezon z ruchomymi skrzydłami. Miał on umożliwiać człowiekowi bezpieczne lądowanie z dużej wysokości, a w szczególnych przypadkach na przemieszczanie się w powietrzu i to z prędkością nawet 100 km/h. Gdyby uwierzyć w entuzjastyczne doniesienia reportera, wynalazek Kropacza mógł zrewolucjonizować światowe lotnictwo. Odtąd każdy mógł udać się w podniebną podróż sam, bez potrzeby udawania się na lotnisko.

Aluminiowy garnitur na podbitce z... wodoru

Urządzenie miało jednak pewne ograniczenia. W zaprezentowanej reporterowi wersji umożliwiała jedynie lot ślizgowy. A zatem, wyposażony w taki kombinezon podróżnik musiał oczywiście najpierw wejść na wysoki budynek lub urwisko i... skoczyć w dół. Aż do połowy lat 30. – z tego okresu pochodzi ostatnia



Aparat do latania, czyli „aluminiowy garnitur”

powłoka była najprawdopodobniej sztywna, częściowo wykonana z lekkiej blachy.

Przypuszczenie, że był to metal, potwierdzają również relacje prasowe nazywające wynalazek Polaka mianem „alumiowego garnituru.” W memoriale patentowym brak wprawdzie na ten temat informacji. Skrzydła wykonane były w formie sztywnych łupin z blachy aluminiowej. Jak wspomniano, zamontowane były na zawiasach przytwierdzonych do ramion „garnituru.” Lotnik poruszał skrzydłami własnoręcznie za pomocą uchwytów w ich dolnej części. Zadaniem sprężyny było wspomaganie lotnika w tym niewątpliwie męczącym zadaniu.

Według wynalazcy „siła sprężyny, poprzednio ściśniętej, pomaga lotnikowi uderzyć o powietrze prędzej, a więc znacznie silniej, przez co działanie skrzydeł powiększa się.” Przynajmniej w teorii Kropacza.

W kolejnych wariantach kombinezon był wzbogacany o nowe dodatki, takie jak narty do lądowania na wodzie czy zmodyfikowany sposób napełniania worka gazowego. Zamiast jednolitej przestrzeni napełnianej wodorem, miały to być mniejsze worki. W razie uszkodzenia jednego z nich, pilotowi nie groziłby gwałtowny upadek. Wiadomo też, że w nowszych wersjach pojawił się przetłacznik trybu pracy skrzydeł umożliwiający uzyskanie trzech prędkości. Brak jednak dokładnego opisu działania tego usprawnienia. W listopadzie 1935 roku Kropacz zapowiadał przeprowadzenie testu swojego kombinezonu. Jak zapewniał, model wykonany w mniejszej skali, który wraz z urządzeniem poruszającym skrzydłami, został spuszczone z dachu hotelowego, przeleciał prawie dwie mile. Nie wiadomo, czy do zapowiadanego testu w ogóle doszło. Trudno wyobrazić sobie Jana Kropacza, wtedy mężczyzną blisko siedemdziesięcioletniego, jak skacze w swoim „alumiowym garniturze” z dachu wysokiego budynku.

Z drugiej strony wydaje się zastanawiające, dlaczego wynalazca nie przeprowadził takiej próby wcześniej. Przecież pomysł dojrzał w jego głowie przynajmniej od kilkunastu lat. Czyżby sam nie wierzył w realność swojej idei? A może tak naprawdę nikt nie potrzebował takiego garnituru? Wizja świata, w którym każdy wyposażony w podobny kostium mógł udać się w podniebną podróż, wydaje się raczej zbyt optymistyczna, jeśli nie surrealistyczna.

Talent do innowacji

Z relacji reporterów odwiedzających Johna Kropacza dowiadujemy się, że miał na swoim koncie 12 wynalazków. Niestety, udało się odnaleźć tylko trzy jego patenty. Oprócz wspomnianego klucza i aparatu latającego, wynalazł jeszcze uniwersalny podkład kolejowy. Wykonany w formie specjalnych, podłużnych profili mógł być układany na dowolnych podkładach drewnianych bądź betonowych. Zdaniem wynalazcy podkład ten można było również zastosować do budowy tymczasowych torowisk na utwardzonym terenie, np. wzdłuż zwykłej drogi.

Jak Kropacz zapewniał w wywiadach, że wynalazczością zajmował się od początku swojego pobytu w Kanadzie. Skoro przybył tam jako dojrzały mężczyzna, możemy zatem sądzić, że swój talent do innowacji objawiał jeszcze w Polsce, przed emigracją.

Do swoich polskich korzeni przyznawał się zresztą otwarcie. Niemal w każdej relacji prasowej przedstawiany był jako Polak lub „obywatel austriackiej Polski.” We wnioskach o patenty amerykańskie lub brytyjskie cały czas przedstawiał się jako „polski obywatel.” Chyba dla kontrastu, we wniosku złożonym w Urzędzie Patentowym Rzeczypospolitej Polski, podpisał się tak: „John Kropacz, Kanada.”

2
20 marca 1928 r.

B 64C 33/00

URZĄD PATENTOWY

RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
OPIS PATENTOWY

Nr 6865.

Kl. 62 b 31.

John Kropacz
(Drumheller, Alberta, Kanada).

Urządzenie do latania.
Zgłoszono 7 lutego 1924 r.
Udzielono 29 stycznia 1927 r.

Przedmiotem wynalazku niniejszego jest urządzenie do latania połączone z ubraniem lotnika, ukształtowanem jako zbiornik gazu, lżejszego od powietrza, a to w tym celu aby przez częściowe zrównoważenie ciężaru lotnika umożliwić lot przy stosunkowo niewielkim wysiłku fizycznym bez silnika.

Wynalazek uwidoczniony jest na załączonym rysunku, na którym fig. 1 przedstawia widok z tyłu, wskazujący użycie przyrządu i wyjaśniający jego działanie, fig. 2 jest widokiem z góry, fig. 3 — przekrojem podłużnym według linii 3—3 fig. 2, fig. 4 — przekrojem poziomym według linii 4—4 fig. 2 albo 3, fig. 5 — przekrojem poprzecznym według linii 5—5 fig. 4, a fig. 6 jest przekrojem odmiannym zbiorników gazu.

Jak widać z rysunku, przyrząd skrzy-

dłowy jest połączony z ubraniem, część dolna 10 ze stanem 11 stanowi jedną całość, sięgając do ramion, z którymi połączone są rękawy 14; ubranie to zaopatrzone jest, oczywiście, w zwykły otwór 15 na szyję lotnika.

W dolnej części ubrania, sięgając do części stanu, znajduje się przymocowany do ubrania rozciągliwy worek, tworzący komorę 19, która może być napełniana przez otwór 20 u dołu. Zewnętrzna powierzchnia worka 19 jest całkowicie otoczona przez wewnętrzną powierzchnię ubrania, natomiast wewnętrzna część jego nie jest niczem skrzepowana i może się rozciągać, gdy worek się napełnia wodorem albo innym podobnym, lżejszym od powietrza gazem przez co wywołuje się zmniejszenie ciężaru lotnika.



PIONIER

polskiej elektrotechniki

W tym roku nakładem Wydawnictwa PAK z Gliwic ukazała się niewielka książeczka zatytułowana „**Zapomniane i niezapomniane publikacje profesora dr inż. Stanisława Fryze**”. Kim był profesor?

Profesor **Stanisław Fryze**, wybitny naukowiec światowej rangi o nieprzeciętnej osobowości, uważany jest przede wszystkim za pioniera elektrotechniki polskiej i wychowawcę wielu pokoleń inżynierów elektryków.

Opracowanie ukazało się w 50. rocznicę śmierci Profesora. Zawiera krótkie przypomnienie jego drogi życiowej i naukowej oraz reprinty trzech (odnalezionych, niżej wskazanych) publikacji wybitnego uczonego. Wciąż stanowią one inspirację do współczesnych badań, potwierdzając jego dociekliwość naukową, wybitne umiejętności obrazowego przedstawiania zagadnień, charakteryzując profesora jako wybitnego naukowca, przenikliwego wizjonera, erudyty i humanistę.

Te trzy publikacje to:

1. „Szlakiem rozwoju elektrotechniki” – wykład inauguracyjny wygłoszony w dniu 1 października 1929 roku na Politechnice Lwowskiej i opublikowany w „Czasopiśmie Technicznym” w 1929 roku,
2. Esej „Tomasz Alva Edison” opublikowany w Przeglądzie Elektrotechnicznym, Zeszyt nr 23 z 1931 roku.
3. „Moc rzeczywista, urojona i pozorna w obwodach elektrycznych o przebiegach odkształconych prądu i napięcia” – sprawozdanie z odczytu wygłoszonego w dniu 19 listopada 1930 roku na Politechnice Lwowskiej, opublikowane w Przeglądzie Elektrotechnicznym, Zeszyty nr 7 i 8 z 1931 roku.

W tekstach tych autorskie spostrzeżenia, analizy, poparte przykładami, które znalazły wyraz w pracach naukowych, osiągnięciach profesora świadczą o jego szczególnych dokonaniach jako uczonego, zarówno dla Politechniki Lwowskiej i Śląskiej, jak i przede wszystkim dla rozwoju elektrotechniki polskiej.

(Na podstawie „Słowa wstępnego” do w/w publikacji napisanego przez profesorów Mariana Pasko i Tadeusza Skubisa)

Prezentujemy fragmenty jednego z niezwykle interesujących esejów profesora Fryze, który ukazał się w „Przeglądzie Elektrotechnicznym” w 1931 roku, gdy zmarł Tomasz Alva Edison najbardziej znany jako twórca żarówki (pisownia tekstu i ortografia oryginalne, tytuł od redakcji Kwartalnika).



Tablica pamiątkowa odsłonięta w pierwszą rocznicę śmierci Stanisława Fryze w 1965 r. na Wydziale Elektrycznym Politechniki Śląskiej

MAŁY AL

– WIELKI WYNALAZCA, TYTAN PRACY, DOBROCZYŃCA LUDZKOŚCI

prof. dr inż. Stanisław Fryze

(Z „Przeglądu Elektrotechnicznego” z 1931 r.)

Z nielicznej już garstki generałów starej gwardji, która na odcinkach technicznym, przemysłowym, handlowym i finansowym kształtowała obecną potęgę Stanów Zjednoczonych, ubył znów jeden, może najbardziej zasłużony i najwięcej bohaterski weteran – Tomasz Alva Edison.

Król wynalazców, Tytan pracy, Czarodziej z Menlo – Parku, znany i podziwiany był przez cały świat kulturalny. Otaczała go bowiem aureola światła milionów żarówek, które stworzył i zwiększała niezwykle urok jego postaci subtelna mgła kadzideł, jakie palili przed nim rodacy, fanatyczni czciciele takich ludzi, którzy jak Edison, własną pracą, energią i siłą woli zdołali dźwignąć się z szarego mrowia przeciętności i wznieść się na szczyt powodzenia, olśniewając wszystkich swymi niezwykle czyniami.

Tomasz Alva Edison urodził się 11 lutego 1847 r. w małej miejscinie Milan (Ohio) w Stanach Zjednoczonych A. P. Matka jego (Nancy Elliot) była Szkotką z pochodzenia, ojciec (Samuel) Holendrem, którego dziadkowie wyemigrowali do Ameryki w początkach XVIII wieku. Mały Al, jak go nazywała matka, której był wiernym odbiciem i ukochaniem, objawiał od najmłodszych lat ciekawość do wszystkiego, zamęczając zarówno domowników, jak i nowo poznanych ludzi ciągłymi pytaniami. Nawet odpowiedź ojca „ja nie wiem” nie potrafiła go wstrzymać od dalszego pytania, „dlaczego nie wiesz?”.

Od dziecka też ujawnił się w nim zmysł eksperymentatorski. Biografowie Edisona opowia-

dają, że kilkuletni Al próbował np. wysiadywać gęsie jaja, celem przekonania się, jak się ma ta rzecz z wykluwaniem piskląt”. Nie mniej jednak w szkole – co powinno zainteresować pedagogów – wydano opinię, że mały Edison jest zupełnie niezdolny do nauki. Mimo silnej opozycji matki, która jedna zapewniała, że jej najukochańszy Al to dziecko niezwykle, uznano po trzech miesiącach prób, dalszy pobyt w szkole małego Edisona za bezcelowy...

Ona nauczyła go pisać, czytać i rachować, jej zawdzięczał pierwsze wiadomości z geografii, historii i nauk przyrodniczych. W 9-tym roku życia Al czyta już z zapamiętaniem takie dzieła jak Hume’a Historję Anglii, Sears’a Historję powszechną, Penny’a Encyklopedję, oraz popularne książki z zakresu nauk przyrodniczych. Lektura odbywała się przy współudziale matki, kobiety na szczęście inteligentnej i wykształconej (była nauczycielką z zawodu).

Małego Alva szczególnie interesowały wiadomości z chemji, oraz z dziedziny elektryczności i magnetyzmu. Za każdy grosz uzyskany skądkolwiek kupuje u miejscowego aptekarza różne materiały i w piwnicy małego domku w Port-Huron, dokąd w międzyczasie przenieśli się jego rodzice, fabrykuje jakieś mikstury o podejrzanym wyglądzie i zapachu. Ta to właśnie żyłka eksperymentatorska i związane z nią coraz większe zapotrzebowanie pieniędzy, a nie jak niektórzy mylnie podają nędza rodziców, skłania małego Alva do szukania sobie jakichś źródeł dochodu. (...) Czysty dochód z handlu idzie teraz na zakupno drutów, ogniw elektr., chemikaliów i różnych przyrządów,

z pomocą których Al eksperymentuje cierpliwie i wytrwale (...)

W roku 1868 21-letni Edison otrzymuje posadę telegrafisty w Bostonie i tam urządza sobie warsztat, z którego wychodzą modele pierwszych jego wynalazków. Tam też uzyskuje w roku 1869 pierwszy patent na przyrząd do liczenia głosów w parlamencie. Edison dużo sobie obiecywał po tym wynalazku, spotkał go jednak zawód. Po próbach bowiem w Washingtonie uznano, że w parlamencie niema zapotrzebowania na aparat, który z taką



ściłością jak Edisonowski nie tylko liczy głosy oddane za i przeciw, lecz ponadto jeszcze notuje kto je oddał. Powiedziano mu: „Już przy obecnym systemie uchwała się za dużo złych ustaw, cóżby to było, gdyby zastosowanie nowego wynalazku umożliwiło szybszą pracę”.

(...) Z Bostonu przeniósł się młody wynalazca w r. 1869 (a więc jako 22-letni młodzieniec) do New - Yorku z postanowieniem porzucenia zawodu telegrafisty i wyszukania sobie jakiegoś innego intratniejszego zajęcia, które by mu umożliwiło równocześnie intensywniejsze kontynuowanie pracy wynalazczej. Szczęście tym razem uśmiechnęło się do niego, bo wkrótce po przybyciu do metropolii Stanów Zjednoczonych P. A. otrzymuje w Law Gold Indicator Co posadę inspektora urządzeń elektrycznych tego towarzystwa, służących do sygnalizowania kursów giełdowych. Bardzo wysoka na owe czasy płaca 300 \$ miesięcznie, jaką pobierał Edison za swe czynności, umożliwiła wynalazcy założenie warsztatu w New-Yorku. Nadzorując ciągle psujące się aparaty Law Gold Indicator Co, Edison obmyśla i buduje w swym warsztacie nowy ulepszony model indikatora kursów giełdowych i przedstawia go dyrekcji Towarzystwa (...)

Dwudziestopięcioletni Edison nie uległ pokusom złota, lecz związał mały warsztat w New - Yorku i w roku 1872 zakłada fabrykę w Newark (16 km, od New-Yorku). Przeznaczeniem jej był wyrób nowych indikatorów giełdowych pomysł Edisona. Wynalazca zakłada jednak przy niej także porządne laboratorium, jedyny luksus, na który nigdy nie żałował pieniędzy.

Z Newark wychodzą pierwsze wielkie wynalazki Edisona. W czasie od r. 1872 do 1874 patentuje i sprzedaje firmie Western Union urządzenie telegraficzne systemu „Duplex”, a później „Quadruplex”. Pierwszy system umożliwiał równoczesne nadawanie dwóch telegramów na tej samej linii w dwie przeciwne strony, drugi podwajał sprawność pierwszego. Oszczędności uzyskane dzięki temu wynalazkowi wyrażały się milionowymi kwotami, a młody Edison, który wszystkie dochody ze sprzedanych wynalazków zużywał na zrealizowanie nowych pomysłów, stał się wnet sławnym i wziętym wynalazcą. Już teraz nie waha się w ustalaniu ceny za każdy nowy wynalazek i wyznacza prosto takse 100 000 \$ od sztuki (...)

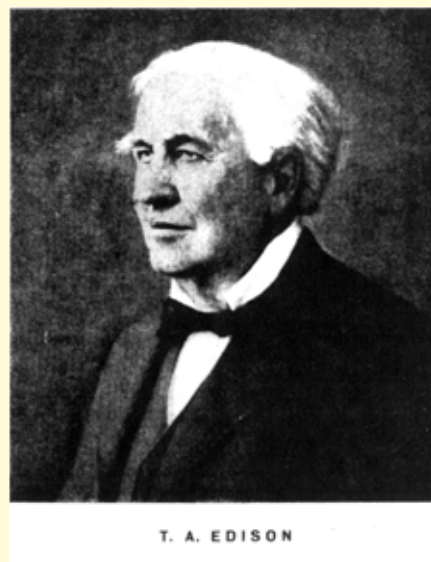
Rok 1876, w którym 29-letni Edison osiada w Menlo - Parku można uważać za zakoń-

czenie pierwszego okresu ciężkich zmagania o stworzenie sobie odpowiedniego warsztatu pracy i rozpoczęcie okresu drugiego, najświetniejszego w życiu wynalazcy. Z małego Ala, którego w początkowej szkole uznano za zupełnie niezdolnego do nauki, wyrasta dojrzały Edison, sławny już wynalazca, który z niczego, własną niezmordowaną pracą i niesłabnącą nigdy energią, dojdzie w swym samouctwie i dzięki znakomitym zdolnościom eksperymentatorskim do wyników, olśniewających cały świat.

Z piorunującą szybkością mnożą się teraz wynalazki Edisona. Pośpieszny telegraf, nadający samoczynnie przy pomocy matryc wstęgowych, telegraficzny odbiornik samopiszący słowa (prototyp dzisiejszego fultografu), mikrofon, fonograf i gramofon, żarówka elektryczna, pierwsze systemy roprowadzenia energii elektrycznej i pierwsze wielkie 30-tonowe generatory elektryczne, bezpiecznik, pierwszy licznik energii elektrycznej, lokomotywa elektryczna i pierwsza kolej elektryczna w Ameryce, pierwsza maszyna do pisania, setki preparatów chemicznych, ulepszeń i setki patentów, — oto plon pracy wynalazcy w czasie 11-letniej pracy w Menlo - Parku, prowadzonej z niesłychaną intensywnością, stale po 15 do 20 godzin na dobę, w czasie od 1876 do 1887 r. Personel laboratorium w Menlo - Parku nadążyć nie może za lawiną pomysłów mistrza, którego głowa staje się istną „kuźnią wynalazków”, a Edison tak częstym jest gościem w urzędzie patentowym, że powiadają o nim „jż swemi krokami wygrał drogę do tego urzędu”.

Każde doświadczenie bez względu na to czy dało rezultat pozytywny, czy negatywny jest skrupulatnie notowane w dzienniku laboratoryjnym Edisona i z tych to jego własnoręcznych notatek, obejmujących dziś pół miliona stron, dowiadujemy się, jakiego ogromu pracy i cierpliwości wymagały wynalazki, które w podziw wprawiły cały świat, przynosząc mu sławę, jakiej przed nim nie miał żaden z wynalazców i tytuł „Czarodzieja z Menlo-Parku”. (...)

Do najzwyklejszych jednak należały prace i doświadczenia nad żarówką elektryczną. Jak wielu innych wynalazców, tak i Edison wykonywał napróżd wiele prób z metalami, a w szczególności z cienkimi drutami platynowymi żarzonymi w próżni. (...) Wiele miesięcy trwały te doświadczenia prowadzone wytrwale



po kilkanaście godzin dziennie, nim nareszcie niezmordowany i cierpliwy Edison odkrył, że jedynie zwęglone włókno bambusowe ze starego wachlarza papierowego nadaje się na palnik żarówki. Jednakże włókna różnych bambusów dawały różne wyniki, a Edison zagłębiwszy się w botanikę, dowiedział się ku swemu zmartwieniu, że istnieje przeszło 1 200 rodzajów bambusa. Mniej wytrzymały, no i mniej zasobny wynalazca byłby tą wiadomością zdruzgotany.

Edison jednak nie dał za wygraną. Kilku współpracowników rozesał na cały świat w poszukiwaniu za odpowiednim bambusem, a sam z resztą personelu Menlo-Parku wytrwale zwęglą i próbuje każdy nowo nadesłany transport włókien. Przeszło 100 000 km przebyli wysłańcy Edisona w różnych częściach świata. 6 000 prób wykonano, nim nareszcie ustalono, że próbki nadesłane z Japonii odpowiadają celowi. Koszta tych poszukiwań i prób pochłonęły blisko 100 000 \$, jednakże wytrzymały Edison dopiął celu. W dniu 11 października 1879 r. zabłysła w laboratorium w Menlo-Parku pierwsza żarówka, sporządzona ze zwęglonego włókna bambusowego i świeciła bez przerw aż do przepalenia się pełnych czterdzieści pięć godzin. Wnet potem doprowadził Edison do 400 godzin świecenia, rozwiązując w ten sposób problem oświetlenia elektrycznego małymi jednostkami. Wieść o tym nowym wynalazku Edisona wznieciła początkowo tak wielki popłoch na giełdach, że akcje towarzystw gazowych w kilku tygodniach spadły o kilkadziesiąt procent. Kontrakcji tych towarzystw przypisać należy, że początkowo starano się

obniżyć wartość jednego z największych wynalazków Edisona. Wynalazca uzyskuje tymczasem patent na swą żarówkę w październiku 1879 r., a w styczniu 1880 r. powstaje Towarzystwo pod nazwą „Edison Electric Illuminatory Company”, założone z olbrzymim kapitałem 6 milionów dolarów do eksploataowania nowego wynalazku,

Żarówki z włóknem bambusowym. doprowadzone po dalszych ulepszeniach Edisona do 1000 godzin świecenia, ustępują dopiero po wielu latach z pola, po udoskonaleniu wynalezionej przez Swana w r. 1884 nowej metody fabrykacyjnej włókna, polegającej na wyciskaniu przez małe otworki plastycznej masy nitrocellulozy rozpuszczonej w kwasie octowym. Otrzymane w ten sposób sztuczne włókna, poddane następnie procesowi zwęglania (karbonizacji) okazały się równie dobre jak bambusowe, a fabrykacja ich była znacznie tańsza.

(...) Celem obliczania należności za energię elektryczną Edison wprowadza i patentuje pierwszy elektrolityczny licznik kilowatogodzin (1881 r.). Jego wynalazkiem są też tak dobrze znane bezpieczniki.

Niestrudzony wynalazca buduje pierwszą lokomotywę elektryczną Ameryki, czyni w Menlo-Parku studia nad trakcją elektryczną i buduje pierwszą kolej elektryczną w Ameryce,

(...) Pomysł fonografu i gramofonu zrodził się w głowie Edisona pod wpływem drobnego ubocznego zjawiska, zaobserwowanego w czasie prób przeprowadzonych z pośpieszonym telegrafem automatycznym,

(...) W dalszych 101 patentach wprowadził Edison jeszcze cały szereg ulepszeń do swego wynalazku, między innymi płaską płytę w postaci krążka, obecnie używaną, oraz membranę z kołcem utrwalającym głos w formie rowka falistego w kierunku poprzecznym, a nie — jak poprzednio — podłużnym i analogiczną membranę odbiorczą.(...)

(...) Edison umiał dobierać ludzi. W laboratorium jego pracowali z bardziej znanych: Tesla, wsławiony wynalazkiem transformatora nazwanego jego nazwiskiem, Johnson, który wykonał pierwsze instalacje światła elektrycznego w Anglii, Bergmann, późniejszy właściciel wielkich fabryk przyrządów i materiałów instalacyjnych w Ameryce i w Niemczech, Sprague, wsławiony elektrycznymi urzą-

dzeniami sygnalizacyjnymi dla marynarki, Ward - Leonard, wynalazca tak zwanego systemu Leonarda, używanego do obracania pancernych wież armatnich na okrętach wojennych, oraz stosowanego w walcowniach z elektrycznym popędem i przy elektrycznych wyciągach szybowych, Kennelly, sławny z licznych prac teoretycznych z zakresu elektrotechniki i wielu innych.

(...) Szybki rozwój automobilizmu zwraca uwagę Edisona. Elektryk z krwi i kości, pragnie stworzyć pojazd z motorem elektrycznym. Próby w tym kierunku wykazują, że zastosowaniu do tego celu baterii i akumulatorów ołowiowych stoi na przeszkodzie zarówno zbyt duży ciężar, jak i mała wytrzymałość tychże na wstrząśnienia. Edison stawia sobie tedy za zadanie stworzenie nowego akumulatora o małym ciężarze i dużej wytrzymałości, pozbawionego wad akumulatorów ołowiowych. Kilka lat trwają uciążliwe i kosztowne próby, rezultatem których jest sławny Edisonowski akumulator żelazonikłowy. (...)

Akumulator żelazo - nikłowy jest ostatniem wielkiem i do najdrobniejszych szczegółów wykończonem dziełem Edisona. Od r. 1907 sześćdziesięcioletni już Edison pracuje wprawdzie dalej po kilkanaście godzin na dobę, jednakże z West-Orange wychodzą już tylko drobniejsze wynalazki i ulepszenia. Prace zakrojone na większą skalę celem stworzenia kinematografu dźwiękowego zawiodą. Oszałamiający rozwój radia pozostawia Edisona prawie zupełnie na uboczu. Jest to tem dziwniejsze, że właśnie Edison odkrył dwa zjawiska podstawowego znaczenia dla radiotechniki (...)

(...) Nie wszystkie nowe myśli są jego, to prawda. Nie trzeba jednak zapominać, że wynalazek to kreacja podobna do łańcucha, w którym pierwsze wprawdzie, lecz tylko jedno ogniwo stanowi pomysł. Wszystkie dalsze ogniwa, nie raz olbrzymiego łańcucha, trzeba kuć i łączyć w ciężkiej pracy i trudzie, próbując cierpliwie wytrzymałości pierwszego członu. Edison, jak nikt inny, potrafił setki idei własnych i cudzych doprowadzić do szczęśliwego końca, mimo, że nie jeden raz idee, wiedzione przez zakamarki jego znakomicie wyposażonych laboratoriów, „krwawiły” tysiącem ran zadanych im skalpelem doświadczenia. W tem leży też zasługa tego genialnego pracownika, niestety zbyt mało doceniana. (...)

Wglądnąwszy w pracę prawdziwego wynalazcy, musimy przyznać słusność określeniu Edisona, że „wynalazek to jeden procent inspiracji, a 99 procent transpiracji”.

Ostatnią na olbrzymią skalę zakrojoną pracą Edisona były badania, podjęte celem stwierdzenia, czy możliwym jest otrzymanie kauczuku z roślin pokrywających zielonym kobiercem stepy amerykańskie. Z młodzieńczą energią i po raz tysięczny stając znów do pracy tytan teraz już osiemdziesięcioletni, zaczynając, jak zawsze dotąd, od niezliczonej ilości cierpliwie wykonanych analiz i prób. (...)

Tysiąc trzysta patentów, uzyskanych w samych Stanach Zjednoczonych, dziennik laboratoryjny o 500 tomach po tysiąc stron, zapisanych własnoręcznie przez Edisona, 16 mil jardów dolarów, czyli 140 miliardów złotych zainwestowanych w wynalazkach Edisona, oto cyfrowy bilans działalności tego największego z wynalazców wieku pary i elektryczności.

Chcąc cyfry te ogarnąć, zważmy, że 140 miliardów to majątek narodowy całej Polski, 1300 patentów, rozłożonych nawet na lat 50, to średnio jeden patent na 2 tygodnie. Najbieglejszy człowiek piszący po 140 stron dziennie potrzebowałby około dziesięciu lat na samo tylko przepisanie dziennika Edisona. A przecież każda notatka w tym dzienniku, to wynik jakiegoś badania! Zaprawdę jakkolwiek kiedyś osądzi potomność działalność Edisona, dwu nazw mu nigdy odmówić nie może, Tytana pracy i Dobroczyńcy ludzkości.

Tomasz Alva Edison zmarł 18 października 1931 r. w swej ostatniej siedzibie w West-Orange. W dniu jego pogrzebu zagasty na znak żałoby wszystkie światła Stanów Zjednoczonych. Minuta ciemności miała przypomnieć jego rodakom największe dzieło Edisona, żarówkę elektryczną. Śmierć sławnego i uwielbianego wynalazcy wzbudziła wielki żal w całym świecie kulturalnym.

Odszedł w zaświaty jeden z największych pionierów postępu, rycerz niezłomny techniki, bohater niezwyklej epopei, która kiedyś w błękitnych toniach czasu przeistoczy się w przepiękną legendę pod tytułem „Mały Al”.

(fragmenty eseju prof. S. Fryze „Przegląd Elektrotechniczny”. Zeszyt 23-1931 r. pt. „Tomasz Alva Edison” - pisownia oryginalna)

By dotrzymywać najwyższe standardy

Rzecznicy patentowi z całej Polski 15 września br. po raz kolejny przyjechali do Cedzyny, by wziąć udział w dorocznym seminarium zwanym, nie bez powodu Akademią Cedzyńską.

Udział w Akademii Cedzyńskiej, od początków jej powstania, biorą zarówno znamienici naukowcy, jak i praktycy z dziedziny ochrony własności intelektualnej, przemysłowej. Szeroki zakres poruszanych tematów, problemów, informacje na temat aktualnego stanu tej ochrony w Polsce i w UE są, jak zawsze, jej szczególnym dorobkiem i istotnym wsparciem intelektualnym środowisk na co dzień pracujących w tej sferze.

Współorganizatorami 33. Seminarium Rzeczników Patentowych Szkół Wyższych, obok głównego organizatora, którym od lat jest Urząd Patentowy RP, byli tradycyjnie: Światowa Organizacja Własności Intelektualnej, Rada Rzeczników Patentowych Szkół Wyższych, Politechnika Świętokrzyska oraz Wyższa Szkoła Handlowa w Kielcach.

W niniejszym artykule-sprawozdaniu z przebiegu seminarium, poprzez

zaakcentowanie wystąpień wszystkich wykładowców, przedstawiony będzie ogrom i doniosłość podnoszonych tematów, co wskazuje na trafność i konieczność kontynuowania Akademii. W wystąpieniu otwierającym seminarium prezes UP RP **dr Alicja Adamczak** szczególnie odniosła się do zmian w ustawie o rzecznikach patentowych oraz aktualnego stanu prac nad przepisami deregulacyjnymi. Stwierdziła, że – nie tylko w świetle przewidywanych zmian – konieczne jest, by rzecznicy patentowi dotrzymywali najwyższych standardów, zarówno w zakresie kompetencji zawodowych, jak i etyki.

Biorący udział w spotkaniach rzeczników patentowych w Cedzynie od 33 lat **prof. Stanisław Adamczak**, rektor Politechniki Świętokrzyskiej, w swoim wystąpieniu m.in. mówił o informacji dot. spadku liczby zgłoszeń patentowych ze szkół wyższych w I półroczu br. w porównaniu z I półroczem roku poprzedniego oraz do niekorzystnych dla tych instytucji wskaźników aktywności patentowej. Jego zdaniem wskaźniki te powinny być ustalane w stosunku do wielkości nakładów na naukę, a nie – jak dotychczas – w stosunku do liczby zatrudnionych pracowników naukowych, co starał się uzasadnić konkretnymi przykładami. Wskazując na istotny dla rozwoju gospodarczego problem kształce-



W uroczystości otwarcia seminarium uczestniczyli (od lewej): prof. Stanisław Adamczak, rektor Politechniki Świętokrzyskiej, dr Alicja Adamczak, prezes Urzędu Patentowego RP oraz Monika Zikova ze Światowej Organizacji Własności Intelektualnej

nia kadr technicznych w duchu innowacyjności, przypomniał, że Politechnika Świętokrzyska była pierwszą uczelnią techniczną w Polsce, która wprowadziła obligatoryjne na wszystkich kierunkach studiów zajęcia z zakresu własności intelektualnej. Obecnie, wychodząc naprzeciw konieczności poszerzania działań innowacyjnych w gospodarce, utworzono w Politechnice Centrum Dydaktyczno-Badawcze Ochrony Własności Intelektualnej, w którym współdziałać będą: Zakład Prawa Własności Intelektualnej i Ośrodek Ochrony Własności Intelektualnej. Docelowo Centrum obejmie także tworzone aktualnie laboratorium komputerowe dla prowadzenia badań patentowych.

Nawiązując do tej wypowiedzi, prezes A. Adamczak poinformowała, że Uniwersytet Warszawski (podobnie jak UMCS w Lublinie), prowadzi nabór – po raz ostatni w dotychczasowym kształcie programowym i organizacyjnym – na studia podyplomowe „Kształcenie kadry akademickiej do roli wykładowców przedmiotu Ochrona Własności Intelektualnej” i zachęciła do przekazania tej informacji w środowiskach naukowych. Tegorocznymi absolwentami warszawskiego studium, którzy uczestniczyli w Seminarium Cedzyńskim, otrzymali z rąk gościa specjalnego – prof. Jacka Gulińskiego, Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Nauki



Na temat zarządzania prawami własności intelektualnej w uczelni dyskutował z rzecznikami prof. Jacek Guliński – Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego

i Szkolnictwa Wyższego – dyplomy jego ukończenia.

Prof. Jacek Guliński omówił zasady transferu technologii i zarządzania prawami własności intelektualnej w państwowych szkołach wyższych, wprowadzone ustawą z 11 lipca 2014 r. o zmianie ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym, wchodzącą w życie 1 października 2014 r. Wskazał na najistotniejsze zadania organizacyjne, jakie powinny podjąć uczelnie dla realizacji rozwiązań przyjętych w ustawie nowelizującej i podkreślił pilną konieczność nakreślenia ram przedmiotowych regulaminów korzystania z własności intelektualnej, do których opracowania i wprowadzenia w życie uczelnie zostały zobligowane przepisami nowelizacyjnymi.

Monika Zikova ze Światowej Organizacji Własności Intelektualnej (skupiającej 187 państw) przedstawiła „studia przypadku”, odzwierciedlające drogę wynalazku dokonanego w uczelni do sukcesu przemysłowego, a także zobrazowała rozwój ilościowy praw wyłącznych udzielanych na przestrzeni ostatnich lat przez poszczególne urzędy europejskie. Jak wynikało z prezentacji, w zakresie własności przemysłowej na ryn-

kach europejskich niepodzielnie dominuje ochrona znaków towarowych.

Nie może zatem dziwić, że w programie seminarium ochronie znaków towarowych poświęcono wiele uwagi i to w różnych aspektach. Wykładowcami tej problematyki byli w głównej mierze pracownicy naukowcy UMCS-u, wychowankowie prof. Ryszarda Skubisza, który „od zawsze” wzbogaca wiedzę rzeczników patentowych w Cedzynie.

Z dużym zadowoleniem przyjęto informację, że prof. Ryszard Skubisz i jego zespół przetłumaczyli na język polski wszystkie orzeczenia Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. W części merytorycznej **profesor R. Skubisz** w dwugłosie z **Ewą Jaroszyńską-Kozłowską** zajął się problemem wykonywania obowiązku używania zarejestrowanego znaku towarowego przez używanie podobnego zarejestrowanego znaku towarowego, **dr Michał Mazurek** i **Ewelina Pijewska** mówili o ocenie zdolności odróżniającej znaku towarowego, a o znaku mylącym jako przeszkodzie rejestracji znaku towarowego – **dr Jarosław Dudzik**. Problemy związane z rejestracją znaków towarowych zawierających ozna-



Rektor PŚk prof. dr inż. Stanisław Adamczak



Kolejnym sesjom towarzyszyły ożywione dyskusje. Głos zabiera dr Michał Mazurek, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

czenia geograficzne w świetle orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości UE przedstawiła **dr Edyta Całka**, sygnalizując także podjęcie prac zmierzających do wprowadzenia unijnej ochrony oznaczeniami geograficznymi produktów „nierolnych”. Z omówionego przebiegu niektórych procesów sądowych między uprawnionymi z rejestracji znaków towarowych i chronionych oznaczeń geograficznych wynikało, że niekiedy prawo ustąpić musi przed interesami ekonomicznymi stron, a sądy „zmuszone zostają” do ekwilibrystyki prawnej dla rozstrzygnięcia sporu.

Z kolei **dr Łukasz Żelechowski** z Uniwersytetu Warszawskiego omówił możliwości chronienia niezarejestrowanych znaków towarowych w oparciu o ustawę o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, a **dr Lavinia Brancusi** z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w swoim wykładzie, ilustrowanym casusami z orzecznictwa, podjęła temat przeszkód w rejestracji znaku towarowego odtwarzającego kształt produktu i przedstawiła alternatywne możliwości ochrony kształtu produktu.

Drugi obszerny blok tematyczny obejmował problematykę umów dotyczących praw własności intelektualnej. Wykład wprowadzający wygłosiła **dr Katarzyna Melgieś**, radca prawny kancelarii PATPOL, omawiając najważniejsze reguły prawa zobowiązań umownych, które muszą

być uwzględniane przy konstruowaniu treści wszelkich umów. Podkreśliła, że dla transferu technologii najistotniejsze są: znajomość rynku, świadomość celu i ocena wartości, zaś prawo jest instrumentem służebnym pozwalającym w sposób właściwy uwzględnić te konieczne elementy w treści umowy.

Przedmiotem kolejnego wystąpienia **dr Katarzyny Melgieś** były zasady sporządzania umów dotyczących wynalaz-

ków i wzorów użytkowych oraz szczególne postanowienia umów udostępniających know-how. W części wykładu poświęconej umowom licencyjnym i umowom przenoszącym prawo „do” lub „z patentu” rozwinęła się ożywiona dyskusja w kwestii wynagrodzenia twórców. Okazuje się, że stosowanie art. 22 i 23 Pwp rodzi w praktyce wiele wątpliwości i odmiennych interpretacji.

Rodzaje umów, których przedmiotem może być znak towarowy i klauzule istotne w tych umowach, przedstawiła **Justyna Stefańczyk-Kaczmarzyk** z Kancelarii Prawno-Patentowej Kondrat i Partnerzy. Jej zdaniem przy zawieraniu obszerniejszego kontraktu z partnerem gospodarczym zasady korzystania z udostępnianych dóbr intelektualnych lepiej jest regulować w odrębnych umowach, gdyż umożliwia to precyzyjne i przejrzyste sformułowanie wzajemnych praw i obowiązków.

Umowy dot. wzorów przemysłowych omówiła **dr Anna Tischner** z Uniwersytetu Jagiellońskiego, poświęcając wiele uwagi umowom o dokonanie i realizację form przemysłowych. Zwróciła



Podczas seminarium odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów absolwentom IV edycji studiów podyplomowych „Kształcenie kadry akademickiej do roli wykładowców przedmiotu ochrona własności intelektualnej”

uwagę na konieczność uwzględnienia przy redagowaniu omawianych umów regulacji zawartych w Pwp, pr.aut. i k.c., a niejednokrotnie także w uznk. Przydatna dla rzeczników patentowych okaże się niewątpliwie informacja o działającym w Polsce Stowarzyszeniu Projektantów Form Przemysłowych, które m.in. opracowało wytyczne dla przeprowadzania konkursów projektowych oraz wzorcowy cennik za usługi projektowe prezentowane na stronie internetowej Stowarzyszenia. Swoją wykład podsumowała stwierdzeniem, że umowy z zakresu wzorów przemysłowych, zwłaszcza, których przedmiotem jest stworzenie dzieła przemysłowego są zawsze umowami wysokiego ryzyka i wymagają od ich „redaktorów”... umiejętności profetycznych.

Szerszego omówienia wymagałby w zasadzie wykład **dr Marka Bukowskiego**, dotyczący umów z zakresu prawa autorskiego, a to z uwagi na ogrom zasygnalizowanych „pól minowych”, towarzyszących zawieraniu takich umów. Odnotujemy zatem tylko niezwykle trafną uwagę o nieprzystosowności prawa autorskiego do działalności naukowej oraz sugestię, by dla ochrony osiągnięć naukowych korzystać z baz danych *sui generis*. Ważnym było także uświadomienie słuchaczom, że Internet to jest kanał dystrybucyjny, a nie pole eksploatacji utworu, że o nowym polu eksploatacji można mówić tylko wówczas, gdy ma ono znaczenie ekonomiczne, a umowy muszą określać nie tylko pola eksploatacji, ale także sposoby, zakres, miejsce i czas korzystania z utworu.

Blok tematyczny poświęcony umowom zamknął wykład **prof. Urszuli Promińskiej** z Uniwersytetu Łódzkiego, również od lat wzbogacającej wiedzę uczestników cedzyńskich seminariów, która przekazała słuchaczom podstawowe informacje o umowach nienazwanych oraz o wykorzystaniu zasad swobody kontraktowej przy zawieraniu takich umów. Jako jeden z przykładów funkcjonującej w obrocie umowy nienazwanej, szczegółowo omówiła istotę franchisingu, jego genezę oraz treść umowy franchisingowej.

Dla praktyki zawodowej rzecznika patentowego zawsze aktualna jest potrzeba doskonalenia w zakresie procedur, tak administracyjnych, jak i sądowych. Te pierwsze, ze szczególnym uwzględnieniem zastosowania kpa w postępowaniach przed Urzędem Patentowym, przedstawili w trójgłosie: **prof. Andrzej Szewc** z Politechniki Świętokrzyskiej, **dr Robert Kędziora** i **dr Katarzyna Celińska-Grzegorzczuk** z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

Natomiast **Beata Piwowarska**, przewodnicząca Sądu Wspólnotowych Znaków Towarowych i Wzorów Przemysłowych, podając przykłady błędów popełnianych przez rzeczników patentowych w postępowaniach sądowych o naruszenie praw z patentu, zachęciła do zapoznania się z orzecznictwem sądowym dot. patentów na portalu www.orzeczenia_ms.gov.pl (94 orzeczenia w tym 14 dot. naruszeń patentów). Ponadto zapowiedziała utworzenie Wydziału ds. Gospodarczych (w tym własności przemysłowej) w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie oraz wyraziła żal z powodu braku w Polsce jednego sądu dla spraw własności intelektualnej, wynikiem czego jest niejednolitość orzecznictwa,

a nawet sprzeczność rozstrzygnięć w identycznych stanach faktycznych.

Z uwagi na fakt, że w praktyce rzeczników patentowych dominującą jednak jest „patentologia”, zaproszono do udziału w seminarium wykładowców, którym powierzono zadanie wzbogacenia wiedzy seminarzystów w tym obszarze ich aktywności zawodowej.

Niewątpliwie największym novum w tradycji Akademii Cedzyńskiej były warsztaty na temat tworzenia i interpretacji raportu z poszukiwań oraz formułowania strategii prowadzenia badań patentowych prowadzone wspólnie przez **dr Igora Dydenko** z Europejskiego Urzędu Patentowego oraz **Marka Truszczyńskiego**, eksperta z UP RP. Uczestnicy warsztatów docenili możliwość uzyskania praktycznych wskazówek dla rozwiązania problemów w postępowaniach zgłoszeniowych przez EUP i UP RP.

Nowe zastosowania znanej substancji jako szczególnej kategorii wynalazków chemicznych i medycznych przedstawiła **dr Żaneta Pacud** z UJ, a nowe metody badania nieoczywistości wynalazku jako przesłanki zdolności patentowej od strony prawnej i praktycznej zaprezentowali **dr Paweł**



Sesja warsztatowa poświęcona stosowaniu przepisów kpa w postępowaniu przed Urzędem. Od lewej: prowadząca obrady Alina Domańska-Baer, dr Katarzyna Celińska-Grzegorzczuk, prof. Andrzej Szewc oraz dr Robert Kędziora

33. SEMINARIUM RZECZNIKÓW PATENTOWYCH W CEDZYNIE

Podrecki i Maciej Hulicki, także z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Treść patentu i jego ograniczenia ze szczególnym uwzględnieniem „wyjątku Bolara” była przedmiotem wystąpienia **prof. Aurelii Nowickiej** z UAM – kolejnego wykładowcy od lat związanej z Cedzyną, która przedstawiła genezę wprowadzenia do Pwp ograniczeń z art. 69 ust. 1 pkt 4 (określanych potocznie jako „wyjątek Bolara”). Ponadto przybliżyła słuchaczom treść dyrektyw unijnych dla prawa farmaceutycznego oraz wskazała na konieczność pełnego znaczenia orzecznictwa dot. leków generycznych i referencyjnych.

Również z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu wywodzi się **dr hab. Rafał Sikorski**, zajmujący się m.in. problematyką zasobów patentowych. Jego wykład z tej dziedziny zainicjowany na ubiegłorocznym seminarium został wzbogacony w tym roku przedstawieniem zastosowania zasobów patentowych w procesie transferu technologii. Na licznych przykładach, niestety nie dotyczących podmiotów polskich, nieobecnych jak dotąd w tej sferze działań, uzmysłowił korzyści, jakie w gąszczu patentów płyną z tworzenia zasobów patentowych w jednej dziedzinie gospodarki, omówił ramy prawne tworzenia zasobów patentowych, a także wspominał o instytucjach clearingowych, wykształconych na rynkach finansowych i w sektorze



dr Igor Dydenko – ekspert Europejskiego Urzędu Patentowego i Marek Truszczyński – zastępca dyrektora Departamentu Badań Patentowych UP RP

bankowym, funkcjonujących na różnych płaszczyznach wymiany informacji.

Przy okazji poznawania korzyści wynikających z tworzenia zasobów patentowych, przedstawiciele Departamentu Wspierania Innowacyjności i Promocji Urzędu Patentowego RP zaprezentowali uczestnikom seminarium „zasób wiedzy i informacji” – **Internetową Platformę Edukacyjną** (której wszystkie zasoby udostępnione będą pod adresem www.ipe.uprp.pl), zawierającą informacje z zakresu własności intelektualnej na poziomie niezbędnym dla małych i średnich przedsiębiorstw oraz innych użytkowników zainteresowanych tą problematyką. Platforma podzielona jest na strefę szkoleń i strefę wiedzy, a jej znaczącym atutem jest to, iż zawiera zeskanowane zeszyty z seminariów rzeczników patentowych szkół wyższych, będące „kopalnią” wiedzy o własności intelektualnej – niekiedy już historycznej, ale tym bardziej interesującej dla śledzenia rozwoju tej gałęzi prawa.

Poruszono również ważną problematykę wynalazku pracowniczego, wydawałoby się instytucji starej, znanej i przejrzystej uregulowanej w Pwp, a jednak w praktyce ciągle budzącej konflikty i kontrowersje.

Julia Chlebny z Uniwersytetu Łódzkiego, porównując uregulowania prawne dot. wynalazku pracowniczego w RFN, Francji i Polsce, „zmusiła” niejako słuchaczy do konstatacji, że polska regulacja nie ustępuje tym porównywanym, a sytuacja prawna pracownika-wynalazcy uregulowana jest w ustawie Prawo własności przemysłowej wystarczająco korzystnie.

Dla obrazu całości bogatej części szkoleniowej seminarium wspomnieć należy o wykładzie **Tomasza Zimnego** z Instytutu Nauk Prawnych PAN, który przedstawił prawne i etyczne przeszkody dla patentowania zwierząt transgenicznych, wystąpieniu **dr Jakuba Kępińskiego** z UAM, omawiającego projekt nowej dyrektywy o ochronie tajemnicy przedsiębiorstwa i ewentualne skutki przyjęcia tej dyrektywy dla interpretacji art. 11 uznk a także o wykładzie **dr Michała Kruka**, eksperta z UP RP, przybliżającego istotę reformy prawa amerykańskiego w zakresie udzielania ochrony patentowej w powiązaniu z praktyką.

Alina Domańska Baer

Zdj. A. Taukert



W 33. seminarium wzięło udział ponad 100 rzeczników patentowych szkół wyższych

O nowoczesnych technologiach i ich ochronie prawnej

Drzwi Urzędu Patentowego RP po raz kolejny otworzyły się dla małych i dużych, ciekawych tego, jak działa Urząd i czym się zajmuje. Dzień Otwarty UP RP, zorganizowany 25 września br. w ramach Festiwalu Nauki w Warszawie poświęcony był w tym roku nowoczesnym technologiom i ich ochronie prawnej.

3D i wszystko jest możliwe

Czy na drukarce 3D można wydrukować pieniądze, buty, tabliczkę czekolady, ciastko albo człowieka? Z takimi pytaniami zmierzali się prowadzący warsztaty projektowania i druku 3D – Kamil Dziadkiewicz, Mateusz Ertman oraz Anna Konieczna z firmy Omni3D, produkującej drukarki do trójwymiarowego wydruku. Zadanie dla nich nie było łatwe, ponieważ w warsztatach uczestniczyło prawie 80 dzieci podzielonych na 3 grupy wiekowe, a każda z tych młodych osób miała głowę pełną pomysłów na to, w jaki sposób można było by taką drukarkę wykorzystać. A jak się okazało – im młodszy, tym bardziej kreatywni i odważni byli w swoich pomysłach.

Dzieci, po wysłuchaniu wstępu o tym, czym jest druk 3D, w jak wielu dziedzinach życia jest już wykorzystywany (medycyna, moda, transport, architektura, a nawet cukiernictwo) i gdzie będzie używany w całkiem niedalekiej przyszłości, mogły przy wskazówkach instruktora same stworzyć w profesjonalnym kreatorze swój własny trójwymiarowy projekt. Wszyscy mieli także możliwość obejrzenia różnorodnych przedmiotów wydrukowanych na drukarce 3D, a także zobaczyć „na żywo”, z jaką precyzją profesjonalna drukarka tworzy trójwymiarowe formy. Warsztaty i zabawa z projektowaniem 3D

zaciekała także wychowawców i opiekunów dzieci, a także patentów, którzy w drodze do czytelnicy UP RP zaglądali na zajęcia.

Nowe technologie a ochrona własności intelektualnej

Wieczorem spotkaliśmy się na panelu dyskusyjnym z dorosłymi uczestnikami Dnia Otwartego UP RP. Było to spotkanie, podczas którego zaproszeni eksperci

rozmawiali na temat wyzwań dla systemu ochrony własności przemysłowej w związku z rozwojem nowych technologii, takich jak: gry i oprogramowanie komputerowe, druk 3D czy nowoczesne urządzenia elektroniczne. W dyskusji moderowanej przez Piotra Brylskiego (UP RP) udział wzięli: Michał Bonikowski (projektant i właściciel Mindsailors Design Studio), Michał Nowakowski (Członek Zarządu CD PROJEKT), Krystian Piećko (CTO w PILAB SA), Kamil Dziadkiewicz (firma Omni3D) oraz Maciej Klebba



Anna Konieczna uczy, jak projektować przestrzenie

(ekspert, naczelnik w Departamencie Badań Patentowych UP RP).

Spotkanie, pomimo, że odbywało się w czwartkowy wieczór, przyciągnęło wielu słuchaczy, którzy z ogromnym zainteresowaniem włączali się w dyskusję z prelegentami na tematy dotyczące strategii ochrony prawnej nowych technologii w firmach. W zależności bowiem od dziedziny, w jakiej działają przedsiębiorcy, a także zagranicznych rynków, którymi są zainteresowani w związku ze sprzedażą swoich produktów, strategia ochrony własności przemysłowej jest różna. W przypadku nowoczesnych urządzeń elektronicznych, takich jak np. kostka do gry DICE+, jak



Kamil Dziadkiewicz prezentuje zastosowania druku trójwymiarowego



Mateusz Ertman podczas warsztatów projektowania 3D

opowiadał Michał Bonikowski, firma produkująca kostkę posiada zgłoszenia patentowe na elementy elektroniczne umieszczone w kostce, jak i wzór przemysłowy na jej obudowę.

Jeśli chodzi o drukarki 3D, to pojawia się problem, ponieważ wiele rozwiązań wykorzystanych w mechanizmie drukarek jest opatentowanych i w posiadaniu dwóch amerykańskich korporacji, co blokuje wiele firm zajmujących się produkcją tego rodzaju urządzeń w tworzeniu innowacji w oparciu o te chronione rozwiązania. Jak przekonywał Kamil Dziadkiewicz: – Sytuacja ta szczególnie dotyka naj-

droższych, a co za tym idzie, najbardziej dochodowych rozwiązań na rynku druku 3D czyli maszyn proszkowych. Zaznaczył jednak, że najstarsze technologie druku 3D mają dokładnie 20 lat. W związku z tym na początku roku 2014 część najstarszych patentów związanych z drukiem proszkowym wygaśnie, co w niedalekiej przyszłości pozwoli młodym firmom zająć się również tego typu rozwiązaniami. Poszerzy to spektrum możliwości działalności firm o takie dziedziny, jak np. stomatologia czy inne działy medycyny, przede wszystkim dzięki możliwości druku w metalach, a głównie w tytanie.

Czy wiecie że...

- W tym roku w Szanghaju powstało osiedle 10 domów o powierzchni 200 m² każdy, wydrukowanych w całości (oprócz okien) wysokojakościowym betonem przez wielką drukarkę 3D. Firma Shanghai WinSun Decoration Design Engineering Co, **odpowiedzialna za wydrukowanie osiedla jest właścicielem 77 patentów na materiały konstrukcyjne** m.in. gips i cement wzmocnione włóknem szklanym. Wydrukowanie jednego domu zajęło 20 godzin, a do postawienia całego osiedla wystarczyło dwóch pracowników obsługujących drukarkę, pracujących na dwie zmiany. Koszt „wybudowania” jednego domu za pomocą takiej technologii to zaledwie 4800 dolarów.
- **Naukowcy pracują nad drukarką leków**, która sprawi, że leki, które obecnie musimy zamawiać, będą dostępne od ręki. Być może będzie możliwe także drukowanie leków dostosowanych indywidualnie do stanu organizmu każdego pacjenta. Pierwsze takie drukarki mają być dostępne za 5 lat.
- W tym roku zaprezentowano **pierwszy wydrukowany samochód**. Strati został wyprodukowany w 3 dni (44 godziny drukowania karoserii i 24 godz. jej szlifowania), jednak producenci są przekonani, że w niedalekiej przyszłości czas ten skróci się do 12 godzin. Strati jest samochodem elektrycznym, który na jednym naładowaniu może przejechać do 200 km z szybkością do 60 km/h.
- Istnieją już biodrukarki, przystosowane do trójwymiarowego druku tkanek. Po pobraniu komórek macierzystych z organizmu człowieka i poddaniu ich obróbce, komórki są namnażane i umieszczane w pojemniku drukarki przypominającym standardowy pojemnik na tusz. Drukarka pobierając ten materiał nakłada go warstwa po warstwie, drukując w pełni zdolne do przenoszenia składników odżywczych naczynia krwionośne. Zajmuje to zaledwie kilka godzin. Przełomem w medycynie mogą się okazać **drukowane narządy**. Trwają badania i przeprowadzane są już testy w tym zakresie.

W przypadku gier komputerowych i oprogramowania ochrona nie jest już tak prosta i oczywista, ponieważ w Polsce na gruncie prawa własności przemysłowej nie jest możliwe objęcie nią produktów tego rodzaju. Dlatego też firma PILAB S.A. zainteresowana m.in. działalnością na rynku amerykańskim, posiada zgłoszenia patentowe w tym zakresie do amerykańskiego urzędu patentowego, gdzie możliwa jest ochrona patentowa programów komputerowych.

Podobny problem występuje w przypadku gier komputerowych, np. tych produkowanych przez firmę CD PROJEKT – twórcę m.in. popularnej gry *Wiedźmin*. W tym przedsiębiorstwie tego typu produkty chronione są na gruncie prawa autorskiego, a w Urzędzie Patentowym RP oraz w urzędach innych państw, w których firma sprzedaje swoje produkty, chronione są jedynie znaki towarowe. Jak pokazało doświadczenie, jest to wystarczająca ochrona marki produktów tworzonych przez tę firmę.

Wszyscy prelegenci, mimo odmiennych doświadczeń związanych z ochroną własności przemysłowej podkreślali, że postępująca w zawrotnym tempie technologia, jak również globalizacja gospodarki światowej są wyzwaniem nie tylko dla przedsiębiorców, ale też dla stanowionego prawa, które także powinno iść z duchem tych przemian oraz zmieniających się potrzeb biznesu.



Warsztaty projektowania 3D

Własność przemysłowa w pytaniach i odpowiedziach

Tradycyjnie podczas Dnia Otwartego UP RP oraz Festiwalu Nauki wszyscy zainteresowani szerokimi aspektami ochrony własności przemysłowej mogli zasięgnąć porady ekspertów z Departamentów: Badań Patentowych oraz Badań Znaków Towarowych. Ponadto pracownicy Departamentu Zbiorów Literatury Patentowej przeprowadzali szkolenia z zakresu użytkowania baz danych. Tego dnia można było również uczestniczyć w roli obserwatora w rozprawach Kolegium Orzekającego UP RP.



Karolina Badzioch-Brylska

Zdj. A. Taukert

Panel dyskusyjny z udziałem (od lewej): Macieja Klebby, Michała Nowakowskiego, Michała Bonikowskiego, Krystiana Piećko i Kamila Dziadkiewicza) prowadzony przez Piotra Brylskiego

JAK WYKORZYSTYWAĆ MOŻLIWOŚCI STWARZANE PRZEZ SYSTEM OCHRONY IP

W tym roku przypada 95. rocznica utworzenia Úřad průmyslového vlastnictví, a więc Urzędu Własności Przemysłowej Republiki Czeskiej. Z tej okazji do Pragi zjechała liczna reprezentacja europejska i międzynarodowa, najważniejsze organizacje i postaci światowego systemu ochrony własności intelektualnej.

Obachodom rocznicowym towarzyszyła międzynarodowa konferencja „Protection of Industrial Property Rights in Europe”, współorganizowana przez Światową Organizację Własności Intelektualnej (WIPO), Urząd ds. Harmonizacji Rynku Wewnętrznego (OHIM) i Europejski Urząd Patentowy (EPO). Udział wzięli Dyrektor Generalny WIPO Francis Gurry, prezes OHIM Antonio Campinos oraz prezes EPO Benoit Battistelli. Obchody odbywały się pod patronatem Prezydenta Republiki Czeskiej Miloša Zemana.

W obchodach brali udział m.in. Pavel Bělobrádek, wicepremier Republiki Cze-

skiej oraz Jan Mládek, Minister Przemysłu i Handlu, a także przewodniczący czeskiej Izby Rzeczników Patentowych František Kania. Bardzo licznie reprezentowane były krajowe urzędy patentowe, zwłaszcza z Europy oraz korpus dyplomatyczny.

Witając przybyłych gości, **Josef Kratochvil** (na zdjęciu), prezes czeskiego urzędu, mówił m.in. w przemówieniu otwierającym:

– Dzisiejsza konferencja odbywa się z okazji 95. rocznicy utworzenia Urzędu Patentowego w Pradze, jednakże jej głównym celem jest prezentacja najnowszych osią-

gnięć w rozwoju ochrony własności intelektualnej w Europie. Spotykamy się w sercu Europy, w kraju, który ma długą tradycję przemysłową. Ma także długą tradycję, która jest moim zdaniem, wielkim sukcesem w zakresie ochrony praw własności przemysłowej. Wiele państw europejskich, w tym niestety nasz kraj, nie jest jednak w stanie, w przeciwieństwie do np. Stanów Zjednoczonych i rozwiniętych gospodarek azjatyckich, optymalnie wykorzystywać istniejące możliwości oferowane przez system ochrony własności intelektualnej. Nie jesteśmy w stanie w pełni wykorzystać wiedzy pochodzącej ze zgłoszeń patentowych, do tej pory także – poradzić sobie w sposób zadowalający z systemem ustanowionym na mocy Traktatu o współpracy patentowej (tzw. traktat PCT – przyp. aut.), pozbawiając się możliwego dochodu z udzielanych licencji a także optymalnie wykorzystać efekty naszych prac badawczo-rozwojowych, skutki ich ochrony prawnej, by następnie zarabiać na tym. Dodając zarazem: – Z drugiej strony jest oczywiste, że aktywne wykorzystanie wszystkich elementów systemu ochrony własności intelektualnej nie jest łatwym zadaniem i aby uzyskać dobre zrozumienie systemu, trzeba myśleć zarówno na poziomie krajowym, jak i globalnym. I właśnie dlatego organizujemy



dzisiejszą konferencję w celu zwiększenia świadomości tych problemów, by mądrze czerpać inspirację z istniejących źródeł. Jestem głęboko przekonany, że podstawowa znajomość możliwości ukrytych w systemie ochrony własności intelektualnej jest obowiązkowym elementem wykształcenia naszego młodego pokolenia – podkreślał prezes czeskiego urzędu.

Ważnym momentem konferencji było spotkanie Benoit Battistelli'ego, prezesa EPO z Janem Mládkiem, czeskim Ministrem Przemysłu i Handlu. Dyskutowano nad dalszym wzmocnieniem systemu patentowego w celu wspierania innowacji i wzrostu gospodarczego w Czechach, jak i w całej Europie.

– *Patenty są ważnym motorem innowacji – mówił Battistelli – Musimy sprawić, aby europejski system patentowy był jeszcze bardziej dostosowany do potrzeb firm i wynalazców. Pozwoli to Europie pozostać innowacyjną i stanąć do równej konkurencji w świecie.*

W dwustronnym spotkaniu oceniono konstruktywną współpracę między Monachium (siedziba EPO – przyp. aut.) a Pragą. Prezes Battistelli podkreślał również: – *Rzeczywiście Czechy mają długą tradycję w przemyśle i produkcji. To jest zupełnie niesamowite, że śmigło do łodzi podwodnej zostało wymyślone przez naczelnika czeskich lasów, Josefa Ressel'a, który dokonał zgłoszenia patentowego w 1826 roku, a rok później otrzymał patent na swój wynalazek. To wiele mówi o twórczości tego kraju i jego społecznym potencjale.*



Siedziba Czeskiego Urzędu Własności Przemysłowej

Republika Czeska jest członkiem Europejskiej Organizacji Patentowej od 1 lipca 2002 roku. W ubiegłym roku EPO otrzymała 291 zgłoszeń patentowych od czeskich firm i wynalazców, co stanowi wzrost o 26,5% w stosunku do 2012. Podkreślano znaczenie wspólnych działań, w tym w zakresie: szkolenia zawodowego, podnoszenia kwalifikacji zawodowych pełnomocników i świadomości patentowej, wzmocnienia usług związanych z transferem technologii do przemysłu oraz poprawy narzędzi i usług informatycznych.

Obachody jubileuszowe objęły także rocznicę powstania zawodu rzecznika patentowego w Czechach. Specjalne wystąpienie wygłosił Antonius Tangena, prezes Europejskiego Instytutu Rzeczników Patentowych przed Europejskim Urzędem Patentowym. Podkreślał wagę tego zawodu oraz po-

trzebę ogromnej specjalizacji i utrzymania profesjonalnej odrębności na tle innych. Nawiązywał do planowanej deregulacji zawodu na szczeblu unijnym, wzywając europejskich rzeczników do utrzymania jednolitości i dalszej profesjonalizacji. Jakość ich pracy widać zwłaszcza w bardzo trudnych sprawach przed Europejskim Urzędem Patentowym – wskazywał.

Na obchodach jubileuszowych Polskę reprezentowała dr Alicja Adamczak, prezes Urzędu Patentowego RP. W swoim wystąpieniu okolicznościowym wskazała na znaczenie wspólnoty losów, tradycji, dziedzictwa kulturowego, we współpracy pomiędzy urzędami polskim i czeskim.

– *Doskonała współpraca nie wynika jednak tylko z naszego dobrego i bliskiego sąsiedztwa, ale także – faktu powstania naszych urzędów w wyniku odzyskania niepodległości. To, co nas łączy to wspólna wizja rozwoju i współpracy całego regionu Europy Środkowej i Wschodniej, a zwłaszcza krajów Grupy Wyszehradzkiej, a więc znaczącej części świata, o szczególnym potencjale innowacyjnym i technologicznym, który w nawiązaniu do najlepszych tradycji historycznych, musi wzmacniać swą pozycję ekonomiczną w zglobalizowanej gospodarce – podkreśliła.*

Piotr Brylski

Zdj. Czeski UWP



Z TROSKĄ O SKUTECZNY DIALOG POMIĘDZY BADACZAMI PATENTOWYMI A RZECZNIKAMI/ZGŁASZAJĄCYMI

W tym roku, w Oslo, odbyło się, zorganizowane przez Europejski Urząd Patentowy, szkolenie mające na celu wymianę doświadczeń badaczy patentowych oraz rzeczników, a także opracowanie zasad jak najbardziej skutecznego dialogu pomiędzy badaczami, rozpatrującymi zgłoszenia patentowe a zgłaszającymi lub reprezentującymi ich rzecznikami. W szkoleniu wzięli udział przedstawiciele urzędów patentowych z Chorwacji, Danii, Estonii, Grecji, Irlandii, Litwy, Norwegii, Polski, Portugalii, Rumunii, Słowacji, Słowenii, Turcji oraz Węgier.

Szkolenia były podzielone na część teoretyczną i praktyczną. Na wykładach poruszono m.in. problemy podstawowych zasad porozumiewania się (zarówno werbalnego, jak i tzw. „mowy ciała”, z naciskiem na skuteczność komunikacji tj. aby takie znaczenie przekazu, które ma na myśli osoba „wysyłająca” wiadomość, zostało właściwie zrozumiane przez „odbiorcę”), odpowiedniego redagowania pierwszego pisma od badacza do zgłaszającego/rzecznika (w celu zwiększenia sprawności korespondencji w sprawie zgłoszenia patentowego).

W ramach szkolenia przeprowadzane były także analizy przykładowych odpowiedzi zgłaszającego, a także propozycje dalszej, skutecznej korespondencji (potrzeba ponownego zbadania sprawy z uwzględnieniem wyjaśnień zgłaszającego i ewentualnych poprawek oraz decyzja o ewentualnej dalszej korespondencji).

Część wykładów była też prowadzona przez rzeczników patentowych i miała na celu przedstawienie kursantom punktu widzenia zgłaszającego lub rzecznika, w jaki sposób odbierają korespondencję od badaczy patentowych, jakie mają

możliwości działania oraz które informacje są dla nich najistotniejsze. Prowadzący wyjaśniali, jakie z punktu widzenia odbiorców są zalety i wady rozbudowanej lub zwięzłej korespondencji, wskazali także kilka najczęstszych przyczyn, dla których zgłaszającemu może zależeć na przyspieszeniu postępowania (np. gdy istnieje ryzyko naruszenia zastrzeżonego rozwiązania, gdy występuje potrzeba minimalizowania kosztów, gdy następuje przenoszenie praw do patentu, itp.), lub jego przeciąganiu w czasie (np. gdy produkt objęty zgłoszeniem nie jest jeszcze w pełni gotowy, lub gdy jest on stale ulepszany, gdy wystąpią niespodziewane koszty, gdy zgłaszający oczekuje na rozstrzygnięcia w innych instytucjach np. sądach, lub gdy prowadzone są negocjacje związane z przenoszeniem praw do patentu (sprzedaż, licencje, itp.).

W ramach części praktycznej każdy z uczestników przeanalizował przykładowe zgłoszenia patentowe, a także publikacje, które zacytowano w raporcie o stanie techniki oraz różne propozycje pierwszej korespondencji. Inne ćwiczenia pomagały przeanalizować propozycje odpowiedzi zgłaszającego, a w końcu za-

stanowić się nad kolejnym krokiem w procedurze rozpatrywania danego zgłoszenia. Kolejna grupa ćwiczeń dotyczyła przygotowania i przeprowadzenia bezpośredniej rozmowy z rzecznikiem patentowym.

Głównym celem tego bardzo pragmatycznego i użytecznego szkolenia było zwrócenie uwagi, zarówno badaczy patentowych, jak i rzeczników, na problem znaczenia skutecznego dialogu – jak wiele można dzięki niemu osiągnąć oraz poprzez to usprawnić procedurę rozpatrywania zgłoszeń patentowych i przyznawania patentów.

Dla przedstawicieli urzędów patentowych biorących udział w szkoleniu jako badaczy, najciekawsza była możliwość poznania sposobów głębszego wnioskowania w punkt widzenia zgłaszającego, jego dążenia i motyw, a także pełnego rozeznania roli rzeczników patentowych w całym procesie przyjmowania i realizacji zgłoszeń, co z pewnością może wpłynąć na lepsze planowanie strategii rozpatrywania poszczególnych zgłoszeń w urzędach patentowych.

Mariusz Młynarczyk, ekspert UP RP

ROLA URZĘDÓW PATENTOWYCH W ROZWOJU SYSTEMU IP

Na międzynarodowym seminarium „IP Executive Week” w Monachium trwającym pięć dni, poruszono wiele istotnych problemów związanych z rolą urzędów patentowych w rozwoju systemu własności intelektualnej.

Uczestników powitał Raimund Lutz, Vice-Prezes zarządu EPO, organizatora spotkania. Podczas seminarium wiele uwagi poświęcono znaczeniu rozwoju systemu własności intelektualnej, który bezdyskusyjnie stał się istotnym czynnikiem innowacyjności i wzrostu gospodarczego. Robert Burrell, profesor prawa z University of Sheffield & Winthrop, University of Western Australia, zwrócił uwagę, jak rozwiązania prawne obowiązujące w poszczególnych państwach wpływają na te procesy. Rolę własności akcentował szczególnie Beat Weibel, szef biura IP Siemens AG. Zagadnienie dotyczące współpracy biur patentowych z korzyścią dla swoich użytkowników oraz krajowych i regionalnych inicjatyw wsparcia wzrostu gospodarczego poruszyli w swoich wystąpieniach Georg Artelsmair, dyrektor do spraw współpracy europejskiej i Carlo Pandolfi z EPO.

Na konieczność myślenia niekonwencjonalnego w celu polepszenia sytuacji ekonomicznej i komunikacji ze społeczeństwem celem skutecznego inspirowania procesów innowacyjnych zwracali również uwagę Lubos Knoth, prezes Słowackiego Urzędu Patentowego oraz Anna-Katharina Esche, menadżer w firmie fairconcept GmbH. Gerard Owens, koordynator do spraw polityki publicznej, EPO, rozważał w swojej prezentacji, jak biura własności intelektualnej mogą pomóc w rozwoju nowych sektorów ekonomicznych poprzez promocję korzyści płynących z posiadania ochrony patentowej.

Przestawiciele m.in. European Patent Academy, w swoich wystąpieniach przedstawili problemy dotyczące możliwości skonsolidowania informacji na temat stanu techniki (EPOQUE Net, PPH, CCD i inne) oraz omawiali funkcjonalność stosowania zewnętrznych narzędzi i źródeł

informacji patentowej (Espacenet, Open Patent Services, Patent Translate, European Patent Register). Natomiast Mike Bailey z British Standards Institution wraz z Marco Dinis, zaprezentowali ocenę jakości pracy wykonywanej w urzędach i innych instytucjach ochrony własności intelektualnej i jej odbiór przez finalnego odbiorcę. Na temat roli urzędników i organizacji zajmujących się ochroną własności intelektualnej, z akcentem na konieczność prowadzenia szkoleń w tym zakresie, na skalę nie tylko krajową ale również międzynarodową, mówili Antonius Tangena, prezes EPI i Kristin Speck, dyrektor departamentu szkoleń INPI z Francji. Jak ważne jest dostarczanie wiedzy poprzez różnego rodzaju szkolenia dla zewnętrznych odbiorców wskazywał też Noel Campling, dyrektor IP Awareness z EPO. A Panagiotis Rigopoulos z EPO przedstawił historię, osiągnięcia i plany na przyszłość wynikające ze współpracy w ramach IP5 (nazwa wynika ze współpracy pięciu największych biur własności intelektualnej na świecie).

Podczas tej części seminarium poruszono również kwestie dotyczące systemu PCT oraz klasyfikacji patentowej CPC z ogólnością perspektywy, jej znaczenia



ZAPROSILI NAS

LIPIEC

- Politechnika Świętokrzyska na konferencję Dziekanów Wydziałów Mechanicznych pt. „Badania międzynarodowe i komercjalizacja nauki” w Sandomierzu
- Polsko-Amerykańska Izba Przemysłowo-Handlowa na Piknik z okazji 238. rocznicy uchwalenia Deklaracji Niepodległości oraz 25-lecia wolnej Polski w Warszawie
- Muzeum Techniki i Przemysłu NOT na uroczyste otwarcie wystaw „Światło z bańki. Spojrzenie na dzieje żarówki” oraz „Powietrzem do celu czyli krótka historia i współczesność wiatrówek” w Warszawie
- Ministerstwo Gospodarki na posiedzenia międzyresortowego Zespołu do spraw Strategii „Europa 2020” w Warszawie
- Konfederacja Lewiatan na Letnie Spotkanie Przyjaciół Lewiatana, obchodzącego w tym roku 15. Urodziny w Warszawie
- Stowarzyszenie Polski Klub Biznesu na posiedzenia Akademii Polskiego Sukcesu. Prezes UP RP, Alicja Adamczak, została uhonorowana Złotym Medalem Akademii Polskiego Sukcesu
- Fundacja Rektorów Polskich na XV Jubileuszową Szkołę Zarządzania Strategicznego w szkolnictwie wyższym w Serocku
- ELSA Polska na Letnią Szkołę Prawa – ELSA Law School: Intellectual property law – European Unitary Patent” w Poznaniu
- Fundacja Polskiego Godła Promocyjnego „Teraz Polska” na Letnie Spotkanie Klubu „Teraz Polska” w Warszawie

SIERPIEŃ

- Stowarzyszenie Eksporterów Polskich oraz Urząd Marszałkowski Województwa Świętokrzyskiego na II konferencję „Potencjał gospodarczy sektora przetwórstwa owocowo-warzywnego Ziemi Sandomierskiej” w Sandomierzu

i użyteczności. Podczas kolejnych wykładów omawiane były i dyskutowane główne założenia i strategia programu ETMDN (European Trademarks & Design Network), które m.in. poprowadził Marc Vanaeken z OHIM. Europejska Sieć Znaków Towarowych i Wzorów (ETMDN) jest ośrodkiem łączącym urzędy patentowe oraz innych użytkowników i organizacje zajmujące się własnością intelektualną, które wspólnie działają na rzecz utworzenia w Europie realnego systemu znaków towarowych. Podkreślano konieczność poprawy komunikacji i poszerzenia możliwości wspierania biznesu w celu zwiększenia satysfakcji użytkowników, zapewnienia spójności działania wszystkich biur własności intelektualnej, co sprzyja poprawieniu efektywności i wizerunku wszystkich instytucji w oczach odbiorców.

Podczas kolejnych wystąpień zaprezentowano wiele przydatnych narzędzi i baz danych dotyczących znaków towarowych (np.: TMclass, Taxonomy and Terminology Maintenance Console TMC, Co-operation Fund CF software Package to ols, TMview, Designview, Common examiner support tool CESTO, Enforcement database and Anti-Counterfeiting Intelligence Support Tool ACIST), na temat których można znaleźć wiele informacji w Internecie.

Ponadto w innych prezentacjach zwracano uwagę na aspekty

ekonomiczne mające wpływ np. na podejście do własności intelektualnej ze względu na ocenę jej wartości i koszty. Justyna Petsch, projekt menadżer w OHIM, mówiła m.in. o pracy nad komunikacją z młodymi ludźmi w celu promowania wartości własności intelektualnej za pośrednictwem świata cyfrowego. Próba dotarcia do tej grupy odbiorców odbywająca się za pośrednictwem portali społecznościowych oraz przeprowadzaniu ankiet na temat wiedzy i postępowania w zakresie IP przynosi dobre efekty.

Trudno w skrócie przedstawić wszystkie wątki tego merytorycznego niezwykle bogatego seminarium, którego zakończenie było tyleż ciekawe, co nietypowe, a mianowicie miało miejsce na terenie browaru Paulaner, gdzie zapoznano nas z portfolio patentowym firmy Paulaner Brewery Group. Nie ulega wątpliwości, że stworzyło ono wyjątkową okazję do szerokiej wymiany poglądów, doświadczeń a jednocześnie uwidoczniło, jak ważną rolę w tworzeniu jednolitego systemu ochrony własności intelektualnej odgrywają tego rodzaju spotkania i wymiana wiedzy i doświadczeń.

Maciej Klebba

Zdj. autor

*Międzynarodowe seminarium
„IP Executive Week”
First edition, Monachium
7-11 Lipca 2014*



FORMY I NORMY CZYLI POPRAWNA POLSZCZYŹNA W PRAKTYCE

Praca zbiorowa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2014

Książka zawiera ćwiczenia z kultury języka polskiego i ich rozwiązania. Omawia najbardziej typowe i najczęstsze błędy językowe popełniane przez Polaków. Jest wykładnią normy językowej – wszystkie zamieszczone w niej rozstrzygnięcia normatywne są zgodne z przyjętymi w Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny PWN pod redakcją profesora Andrzeja Markowskiego. To książka dla wszystkich, którzy pragną rozwijać praktyczną umiejętność posługiwania się językiem ojczystym i pogłębiać wiedzę o nim.

SŁOWO O SŁOWIE. PORADY JĘZYKOWE PROFESORA BRALCZYKA

Jerzy Bralczyk, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2009

Książka powstała na podstawie cyklicznej audycji radiowej SŁOWO O SŁOWIE, prowadzonej przez profesora Bralczyka w wielu rozgłoszeniach regionalnych. To wybór 240 pytań i odpowiedzi, które zostały spisane i zredagowane tak, aby zachować styl właściwy językowi mówionemu profesora. Co znaczy? Skąd pochodzi? Jak wymawiać? Jak pisać? Jak odmieniać? Jak używać? Czy używać? – to części, na które podzielony jest poradnik i według których uporządkowano materiał. Całość uzupełnia indeks alfabetyczny omawianych w książce słów i problemów.

SŁOWNIK POLSKO@POLSKI Z MIODKIEM

Jan Miodek, Marina, 2013

Słownik polsko@polski z Miodkiem. Rozmowy profesora Jana Miodka o języku polskim z widzami z kraju i ze świata to jeden z ciekawszych poradników językowych dostępnych na rynku, który ze względu na atrakcyjny układ treści i bogactwo ilustracji w przyjazny i zabawny sposób uczy, jak poprawnie posługiwać się językiem polskim i jak nie wpaść w gramatyczne, ortograficzne, stylistyczne, a nawet fonetyczne pułapki. Czytelnik, śledząc rozmowy profesora, nie tylko dowiaduje się, które zjawiska współczesnej polszczyzny interesują czy drażnią Polaków szczególnie, ale również zaspokaja ciekawość i pozbywa się wszelkich wątpliwości językowych. Obok rozmów z widzami profesor Jan Miodek na przykładzie wielu artykułów prasowych, tekstów i komentarzy dostępnych w sieci, fragmentów programów, ogłoszeń i wypowiedzi telewizyjnych szczegółowo omawia najczęstsze błędy i problemy językowe.

CO W MOWIE PISZCZY

Katarzyna Kłosińska, Publicat, 2013

Ta książka powstała na podstawie popularnej audycji radiowej prowadzonej przez dr hab. Katarzynę Kłosińską – językoznawczynię pracującą w Instytucie Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego, sekretarza Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN. Panuje opinia, że język polski jest trudny. Obcokrajowcy nie mają łatwo, kiedy zaczynają się nim posługiwać. A i nas samych coraz częściej ogarniają wątpliwości, czy słusznie używamy takiej a nie innej formy wyrazu, wyrażenia lub zwrotu. Dostaliśmy naklejkę z logo firmy czy z logiem firmy? Wysyłamy SMS (a może SMS-a?) na numer czy pod numer telefonu? Dzieci chodzą na sanki z tatą czy z tatem? Dlaczego niektóre połączenia wyrazowe (np. pójść na piechotę, dwoje bliźniąt) uznajemy za poprawne, a inne (np. najbardziej optymalny, geneza powstania, efekt końcowy) traktujemy jako błąd? A gdy zastanawiamy się nad dziejami słów i związków wyrazowych, okazuje się, że wiele z nich kryje opowieści o dawnych zwyczajach czy odmiennym od dzisiejszego postrzeganiu świata.

Informacje o treści publikacji zaczerpnięto z notek wydawniczych

Wyboru dokonała Maria Fuzowska-Wójcik

ZAPROSILI NAS

WRZESIEŃ

- Stowarzyszenie Polskich Wynalazców i Racjonalizatorów na inauguracyjne posiedzenie Kapituły Honorowego Medalu SPWiR im. Tadeusza Sendzimira w kadencji na lata 2014-2017 w Warszawie, której członkiem jest prezes UP RP Alicja Adamczak
- Fundacja Instytut Studiów Wschodnich na XXIV Forum Ekonomiczne pod hasłem „Pokryzysowy świat – czas nowych liderów” w Krynicy-Zdroju
- Krajowa Szkoła Administracji Publicznej na uroczystość inauguracji zajęć dla słuchaczy XXVI Roczniaka w Warszawie
- Samorząd Województwa Świętokrzyskiego na Pierwsze Europejskie Zawody Łazików Marsjańskich – European Rover Challenge 2014 oraz uroczyste otwarcie Centrum Nauki Leonardo da Vinci w Chęcinach
- Czeski urząd patentowy na uroczystości obchodów 95-lecia Czeskiego Urzędu Własności Przemysłowej oraz międzynarodową konferencję „Protection of Industrial Property Rights in Europe” w Pradze
- Ukraiński urząd patentowy na XXII Annual International Conference „Actual Problematic Issues of Intellectual Property” w Kijowie
- Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego na posiedzenie międzyresortowego Zespołu do Spraw Przeciwdziałania Naruszeniom Prawa Autorskiego i Praw Pokrewnych
- Uniwersytet Warszawski na uroczystość otwarcia Katedry im. Tadeusza Mazowieckiego w Warszawie
- Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej na spotkanie dyskusyjne pt. „Polska demokracja – bilans ćwierćwiecza”, a także podsumowanie „Demokratycznego Audytu Polski” pod patronatem Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego w Warszawie
- Zarząd Targów Warszawskich S.A. na Międzynarodową Konferencję i Targi NAFTA i GAZ 2014, EXPOCHEM 2014 w Warszawie



Biznes wymaga ochrony IP

Polski Klub Biznesu, będący najstarszą w Polsce niezależną organizacją ludzi biznesu, skupiającą przedsiębiorców prywatnych, nagroził dr Alicję Adamczak, prezes Urzędu Patentowego RP Złotym Medalem Akademii Polskiego Sukcesu oraz tytułem członka Akademii za szczególne zasługi w zakresie ochrony własności intelektualnej.

Polski Klub Biznesu (PKB) jest organizacją pożytku publicznego. W 1990 roku rozpoczął szeroko zamierzoną działalność promowania polskiej gospodarki, przedsiębiorstw i ludzi, sięgających po europejskie wzorce prowadzenia biznesu i podejmujących próby sprostania standardom obowiązującym w rozwiniętej części Europy.

Klub działa na rzecz rozwoju przedsiębiorczości, promuje ludzi, przedsiębiorstwa i produkty, prezentuje opinie środowiska, głównie w sprawach dotyczących warunków prowadzenia działalności gospodarczej. Wiele uwagi poświęca sprawom zwiększania inwestycji zagranicznych w Polsce i współpracy z Polonią.

Jest współorganizatorem Światowych Konferencji Gospodarczych Polonii, organizuje za granicą narodowo-polskie kluby biznesu, które ułatwiają nawiązanie kontaktów i współpracy handlowej z zagranicznymi partnerami. Posiada własne Biuro Kontaktów Gospodarczych, a także organizuje misje handlowe prywatnych przedsiębiorców do różnych krajów świata. Jako jedyna polska organizacja jest członkiem ekskluzywnej europejskiej organizacji „Club of Europe”.

– Powołaliśmy do życia Polski Klub Biznesu w czasie, w którym wiele zmieniało się w naszym kraju. Ogłoszono wolność dla gospodarczych poczynañ, prawa rynku przestały ustępować ideologii i polityce, wielopłaszczyznowa transformacja ustrojowa stała się siłą napędzającą gospodarkę. To wszystko uwalniało inicjatywę ludzi i przedsiębiorstw, ale jednocześnie dla wielu było źródłem stresów i obaw, dla innych zaś okazją do traktowania państwa jako łupu, zawłaszczania



majątku narodowego i kontynuowania najgorszych wzorów arogancji władzy – podkreślał i przypominał podczas posiedzenia Ryszard Konwerski, prezes PKB.

Przypomniano również główne cele Klubu, jakimi są: popieranie rozwoju przedsiębiorczości polskiej ze szczególnym uwzględnieniem gospodarki rynkowej, inspirowanie i wspomaganie organizacji i ruchów społecznych, zawodowych i politycznych, propagujących idee przedsiębiorczości i gospodarki rynkowej, a także utrzymywanie kontaktów z organami administracji oraz samorządu terytorialnego i zawodowego oraz organizacjami działającymi w sferze gospodarczej, politycznej i naukowej.

Z inicjatywy Klubu powstała także Akademia Polskiego Sukcesu, której głównym zadaniem jest kształtowanie i propagowanie pozytywnego wizerunku Polski w kraju i za granicą, a w szczególności popularyzowanie organizacji i ludzi sukcesu z różnych dziedzin życia gospodarczego, społecznego, kultury i nauki. Akademia Polskiego Sukcesu przyznaje złote, srebrne i brązowe medale wybitnym Polakom oraz wyróżniającym się firmom. Medal dla prezes A. Adamczak wręczono podczas uroczystego spotkania „Ludzie Sukcesu – 25-lecie Wolnej Polski”.

Polski Klub Biznesu oraz Akademia obradowali podczas wyjazdowego spotkania w Światowym Centrum Słuchu w podwarszawskich Kajetanach z uwagi na fakt,

że aktualnym Prezydentem Akademii jest prof. Henryk Skarżyński, wybitny lekarz, naukowiec i wynalazca, twórca Centrum.

Akademia Polskiego Sukcesu (APS) jest rozszerzeniem działań promocyjnych, prowadzonych przez Stowarzyszenie Polski Klub Biznesu od szesnastu lat. Kandydatów do medali Akademii mogą wysuwać organizacje biznesowe, stowarzyszenia twórcze, naukowe i sportowe oraz członkowie Kapituły Medalu APS. Także każdy właściciel lub szef firmy zarejestrowanej w Polsce ma prawo zgłosić kandydaturę swojej firmy. W biznesie oceniane są wyniki firmy, pozycja i reputacja na rynku, sukcesy w eksporcie, posiadanie znaków i certyfikatów jakości itp., a w innych dziedzinach osiągnięcia twórcze, uznanie i prestiż społeczny, otrzymane nagrody i wyróżnienia, krzewienie wartości europejskich.

Złoty Medal oraz tytuł Członka Akademii mogą otrzymać zdobywcy Srebrnego Medalu APS, laureaci nagród Polskiego Klubu Biznesu, laureaci nagród w konkursie „Teraz Polska” i Nagrody Gospodarczej Prezydenta RP, laureaci Medalu Króla Kazimierza Wielkiego, firma lub przedsiębiorcy trzykrotnie wyróżniani w innych, ogólnokrajowych konkursach gospodarczych, wybitni twórcy, nowatorzy i wynalazcy, naukowcy oraz inne osobistości cieszące się publicznym uznaniem w kraju i za granicą.

Piotr Brylski

Ponad 300 nagród i wyróżnień dla przedsiębiorców, firm i produktów przyznał Polski Klub Biznesu od 1990 roku, honorując tych, którzy skutecznością działania, czystością zasad i metod postępowania, zdobyli uznanie środowiska, przyczynili się do rozwoju i umocnienia polskiej gospodarki.

Ponad 220 brązowych, srebrnych i złotych medali przyznała Akademia Polskiego Sukcesu tym, którzy osiągnęli sukces w biznesie, nauce, kulturze i sporcie.

Nagrody Polskiego Klubu Biznesu postrzegane są w środowisku jako wyraz koleżeńskiego uznania, jako szczególna forma godnej zaufania rekomendacji biznesowej. Businesswoman Roku, Businessman Roku, Firma Roku czy Produkt Roku, to tytuły, które mogą być kluczem do zajmowania lepszej pozycji na rynku, do otwarcia europejskich i światowych kontaktów biznesowych.



Międzynarodowe uznanie zdobyła Honorowa Nagroda Oskar Polskiego Biznesu, przyznawana wybitnym osobistościom życia gospodarczego i politycznego za sprzyjanie interesom Polski na arenie międzynarodowej. O prestiżu tej nagrody świadczy jej przyjęcie i osobiste odebranie w Warszawie przez tak znane osobistości, jak: Zbigniew Brzeziński, Javier Solana, Hans Dietrich Gensher, Nils Barnevik, Leonid Kuczma, Valdas Adamkus. Oskara otrzymali także Margaret Thatcher, Ronald Reagan, Michaił Gorbaczow, Jimmy Carter, J.F. Smith Jr., Jerzy Giedroyc, Árpád Göncz, B.W. Gromow, Pat Cox, Józef Glomp.

W jubileuszowym roku 2000 Honorowy Oskar Polskiego Biznesu wręczony został papieżowi Janowi Pawłowi II.

Zdj. z Archiwum Polskiego Klubu Biznesu

Myślę, czuję, tworzę!

Rozmowa z **Mariuszem Jagiełło**
ekspertem Departamentu Badań Znaków Towarowych UP RP



Każdy człowiek jest ciekawą osobowością

– Jest Pan kolejną, bardzo ciekawą, można powiedzieć, że niebanalną postacią w naszym Urzędzie, skupia się Pan nie tylko na pracy zawodowej, ma szczególne zainteresowania i pasje...

– Dziękuję za miłe słowa, aczkolwiek uważam siebie za normalnego, przeciętnego człowieka. Na pewno w UP pracują zdecydowanie ciekawsze indywidualności (śmiech). Piszę wiersze i to trochę różni mnie zapewne od niektórych, bo wiem, że w Urzędzie jest jeszcze kilka piszących osób. Zresztą każdy człowiek z osobną jest ciekawą postacią. Poza wierszami i pracą mam także jeszcze inne zainteresowania – myślę, że to zdrowe zachować równowagę pomiędzy życiem zawodowym a osobistym.

– Dziesięć lat pracy w Urzędzie, to już jest pewien etap, kiedy można ocenić dokonany wybór ścieżki zawodowej.

– Parafrazując słowa piosenki z filmu „Czterdzieści lat” – mogę szczerze przyznać, że dziesięć lat minęło prawie jak jeden dzień (śmiech). Zaczynałem w Departamencie Zgłoszeń. Po reorganizacji Urzędu zostałem przeniesiony do Departamentu Badań Znaków Towarowych. Bardzo zależało mi, żeby zostać ekspertem i tak się stało dzięki dyrektor p. Marcie Czyż, która pokładając we mnie nadzieję, zgodziła się przyjąć na stanowisko aplikanta. Potem odbyłem dwuletnią asesurę. Obecnie jestem ekspertem. Dziesięć lat temu raczej nie spodziewałem się, że na tak długo związę swoje życie z UP RP.

Szanuję swoją pracę, obowiązki staram się wykonywać rzetelnie, jak na eksperta przystało.

– Podobno namiętnie słucha Pan muzyki, amatorsko gra na gitarze?

– Na gitarze gram bardzo amatorsko. Do tego stopnia, że nie ma co rozwijać tego wątku. Natomiast muzyka i film, są to moje ogromne pasje i nie ma w tym żadnej przesady, że jestem od nich uzależniony. Zdecydowanie najbliższa jest mi muzyka rockowa, może dlatego, że dorastałem na przełomie lat 80. i 90., kiedy to nastąpił prawdziwy boom tego gatunku. Słucham również innych gatunków muzycznych – może poza disco-polo, bo to nie moja bajka. Pasję oglądania filmów rozbudził we mnie mój ojciec. Została mi ona do dzisiaj – filmy to straszny pożeracz czasu – szczególnie w przypadku seriali – ale nałóg to nałóg. Nie mam ulubionego gatunku, dzielę filmy na dwie kategorie, dobre lub złe.

– A jaki ma Pan kontakt ze sportem?

– Z wiekiem idzie mi coraz gorzej, jakoś czas „przelatuje mi przez ręce”. Czynnie – oczywiście amatorsko – trenowałem do niedawna solidnie na siłowni, lubiłem biegać, jeździć na rowerze. Obecnie jestem raczej sportowcem biernym, głównie miłośnikiem piłki nożnej. Denerwuje mnie opinia, iż jest to sport dla „troglodytów”, a na stadiony chodzą tylko bandyci. Jestem zagorzałym kibicem Legii Warszawa – przez lata chodziłem na stadion przy Łazienkowskiej 3. Stanowczo zaprzeczam, że na meczach jest

zawsze niebezpiecznie, wielokrotnie jest wspinała prawdziwie sportowa atmosfera.

– Można powiedzieć, że jest Pan „uzależniony” od UP RP, muzyki, filmu i... poezji?

– Myślę, że tak... (śmiech)

– „Na deser” poproszę więc o zwierzenia na temat Pana głównej pasji czyli poezji. Kiedy wstąpiła po raz pierwszy do Pana duszy, ta nie każdemu dana, wena poetycka?

– Mam problem, żeby określić, kiedy zacząłem pisać utwory, które można nazwać wierszami. Pierwszych wprawek na pewno wierszami nazwać nie można (śmiech). Powiedzmy, że pisać zacząłem 15 lat temu – jednak w sposób świadomy piszę od 6 lat. Pisanie wierszy, to rzemiosło, praca. Trzeba czytać sporo poezji i mieć o czym pisać. Cały czas szukam, podpatruję, a mój proces doskonalenia warsztatu nie jest zakończony.

– Poezja współczesna jest pewnego rodzaju niszą. Nie ma w niej przerostu formy nad treścią, więcej w niej prozy, jak liryki. Taka ekwilibrystyka słowna, ale wyczuwa się w niej myśl przewodnią, jakiś przekaz. Czy taka właśnie poezja jest dziś modna?

– Myślę, że niszą jest generalnie cała poezja, nie tylko ta współczesna. Poetyki zaś są różne, jedną z nich jest tzw „proezja”, jak to ładnie określił krytyk literacki Leszek Żuliński, w której jest mniejsze skupienie na liryczności, a tekst przypomina bardziej prozę podzieloną na wersy. Taka forma „nieliryczna” jest mi najbliższa. Są autorzy, którzy

skupiają się na formie zapisu, a mniej na treści. Uważam, że powinny być zachowane proporcje czyli poprawny warsztatowo zapis z oryginalnym, uniwersalnym przekazem. Trudno jednoznacznie stwierdzić, jaka poezja jest obecnie „modna”. Faktycznie poezja współczesna raczej unika rymów, są to wiersze nieregularne, nie znaczący to jednak, że nie ma poezji rymowanej.

– Trudniejsze czy łatwiejsze do napisania są wiersze rymowane, czy nieregularne?

– Zdania są podzielone. Uważam, że zdecydowanie trudniej jest napisać wartościowy tekst rymowany. Teksty rymowane to nie tylko rymy aabb lub abab – tudzież inne. Wiersz taki poza rymami powinien mieć odpowiedni rytm, podział na średniówkę, a do tego treść – pogodzić to wszystko jest trudno. Z drugiej strony wiersz nieregularny powinien mieć też określony prawidłowy wersyfikacyjny i rytmicznie zapis, jak również bronić się treścią. Zdecydowanie lepiej odnajduję się w drugiej stylistyce – wiersza nieregularnego. Proszę mi wierzyć – to naprawdę kosztuje wiele pracy, a nierzadko zdarza się, że tekst łąduje w tzw. „koszu”.

– Jak udało się Panu zaistnieć, zdobyć wydawcę, zdobyć czytelnika? Kim w większości są odbiorcy Pana poezji?

– Miałem trzy momenty przełomowe. Pierwszy to oczywiście ten, kiedy zacząłem pisać. Drugi – kiedy spotkałem na swojej drodze bardzo dobrą autorkę wierszy Magdalenę Gałkowską. Uświadomiła mi, że moje dotychczasowe teksty były delikatnie mówiąc wprost słabe i dała kilka bardzo cennych rad. Trzecim przełomowym momentem było odkrycie facebooka. Kiedy zacząłem tam publikować teksty, okazało się, że mają one określoną wartość. Odezwało się do mnie kilka osób z tzw. „światka poetyckiego”, zacząłem bywać na spotkaniach autorskich, nawiązywać cenne kontakty – również z Rafałem Czachorowskim, który jest szefem wydawnictwa Fundacja Duży Format. Przeczytał moje teksty, uznał, że chce je wydać i tak powstała książka „człowiek z brudnopisu” (dodam jeszcze, że jej redaktorem jest Jerzy Zimny – ceniony w środowisku poeta i krytyk literacki). Odbiorcami moich wierszy są zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Może częściej kobiety – ale tak to już chyba jest, że kobiety czytają więcej od mężczyzn. Oczywiście nie jest to tzw. „poezja kobieca”, wręcz przeciwnie. Wydaje mi się, że teksty przeze mnie napisane są „bardzo męskie”.

– Oczywiście przeczytałam Pana tomik pt. „Człowiek z brudnopisu”. Jest to poezja

nieregularna, bardzo refleksyjna, wyraźnie cechuje ją tematyka osobista. Czyżby czerpał Pan inspiracje ze swojego życia?

– Każdy autor czerpie inspiracje ze swojego życia, z tego, co go otacza, porusza, co przeżywa wewnętrznie. Faktycznie moje wiersze są bardzo osobiste, jednak nie można ich odbierać w skali 1:1. W poezji występuje tzw. podmiot liryczny, który oczywiście ma bardzo dużo z autora, ale nie jest to w 100% jego odbicie. Tak – jak najbardziej czerpię inspiracje ze swojego życia. Jak to pięknie napisał poeta Bogdan Prejs w jednym ze swoich felietonów, „gdybym niczego w życiu nie przeżył, nie miałbym o czym pisać”, podobnie jest ze mną.

– Nie boi się Pan, że to co Pan pisze zostanie odebrane przez czytelnika jako ekshibicjonizm wewnętrzny albo potrzeba rozładowania emocji?

– Poezja powinna przede wszystkim poruszać emocje czytelnika. Niekoniecznie musi być „piękna”. Myślę, że w pewnym stopniu tworzenie wierszy zawsze jest ekshibicjonizmem wewnętrznym bądź rozładowaniem emocji autora. Ważne jednak, żeby były to treści uniwersalne, które czytelnik przypasuje do siebie, będzie się z nimi utożsamiał. W momencie, kiedy autor publikuje teksty przestaje być ich właścicielem (oczywiście nie mam na myśli kwestii prawnych). To odbiorca decyduje jak odbierze tekst, jak go zinterpretuje i ile w nim odnajdzie dla siebie.

– Bogata wyobraźnia to niezbędny element tworzenia. Poetów zazwyczaj cechuje określona wrażliwość, empatia. A jak jest w Pana przypadku?

– Podejrzewam, że podobnie. Chciałbym wspomnieć, że nie lubię mówić o sobie jako o poecie, wolę określenie autor wierszy. Poeta to ktoś uznany, o bogatym dorobku literackim. Poza tym określenie „poeta” bardziej pasuje mi do tekstów lirycznych, a takimi moje raczej nie są. Autor wierszy musi być dobrym obserwatorem. Są to jednostki bardzo wrażliwe. Z doświadczenia wiem, że również nadwrażliwe – szczególnie na swoim punkcie (śmiech). Ponadto wskazałbym jeszcze na łatwość pisania, czytanie, bardzo dobrze rozwiniętą wyobraźnię.

– Kto był kiedyś, a kto jest dzisiaj Pana muzycznym i poetyckim idolem?

– Muzycznych idoli mam wielu. Gdybym miał połączyć te dwa

światy muszę wymienić Jamesa Douglasa Morrisona – wokalistę zespołu „The Doors” – to jego osoba zainspirowała mnie do pisania wierszy. W muzycznym świecie świetnymi poetami byli/są również Ian Curtis, PJ Harvey, Nick Cave i oczywiście Leonard Cohen. W Polsce takimi wokalistami/poetami są Marcin Świetlicki ze Świetlików i Tomasz Budzyński lider zespołu Armia. Co do poetów, którzy są mi szczególnie bliscy wymienilibym Zagajewskiego, Świetlickiego, Prejsa, jest wielu młodych autorów, których bardzo cenię. Świadomie nie wymieniam Herberta, Miłosza, Szymborskiej czy Różewicza – to wielki kanon.

– Czy jest Pan samoukiem, czy może uczestniczył w szkoleniach, warsztatach poetyckich?

– Nie, nigdy nie uczestniczyłem w żadnych warsztatach. Jestem samoukiem, słuchałem jednak rad bardziej doświadczonych autorów, których spotkałem na swojej „artystycznej” drodze. Bardzo cenne jest czytanie dobrych wierszy innych twórców, jak również publikowanie tekstów na forach poetyckich – bardziej wrażliwi na swoim punkcie mogą mieć problem, żeby tam przetrwać. Twórcy wierszy mają często paskudne charaktery i uwielbiają krytykować innych (śmiech).

– Jak reaguje na Pana pasję rodzina, najbliższe otoczenie?

– Pozytywnie. Nigdy nie spotkałem się z brakiem zrozumienia najbliższych, co najwyżej niektórzy nie czytają moich wierszy.

– Czy wyczerpany został cały nakład Pana tomiku, może coś jeszcze dla kolegów się znajdzie?

– Posiadam jeszcze kilka egzemplarzy mojego debiutanckiego tomiku „Człowiek z brudnopisu”. Nie zachęcam, jednak... chętnych proszę o kontakt z autorem (śmiech).

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Jadwiga Dąbrowska

Zdj. rozmówcy

Spotykamy się w tłumie ludzi i przedmiotów codziennego użytku. Na pół etatu, wieczorami. W hotelowych pokojach uciekamy przed wyznaniem.

(fragment wiersza „Człowiek z brudnopisu”)

TAJEMNICZA JAPOŃSKA PODRÓŻ

„Taką książkę, jak Japoński wachlarz pisze się tylko raz”, zapewnia nas jej autorka Joanna Bator już na wstępie.

Dlaczego? Ponieważ nie sposób powtórzyć niezapomniane doświadczenia pierwszego spotkania z inną kulturą, na które składa się pierwszy zachwyt, fascynacja, zdziwienie.



Ponad dziesięć lat temu pisarka-podróżniczka trafiła do Japonii – kraju, o którym praktycznie niczego nie wiedziała. Wyjazd potraktowała, jako jednorazową przygodę, piękną, ale mało znaczącą, którą los podarował jej niby mimochodem właśnie wtedy, gdy znajdowała się na życiowym rozstaju dróg. Pomyślała, że z różnych powodów podobna przygoda na pewno już jej się nie przydarzy. W swojej książce, opatrzonej niezwykle subiektywnymi i osobistymi zapisami o antropologicznej głębi, pisarka utwierdza czytelnika w przekonaniu, że warto było wyruszyć w tajemniczą, japońską podróż, po której pozostało fascynujące wspomnienie, czułość i nostalgia. Po powrocie z Japonii do Polski, autorka zaczynała tęsknić za pejzażem, który na początku pozbawiał ją dosłownie i słów, i tchu: za widokiem góry Fidzi, za smakiem zielonej herbaty, za sposobem poruszania się Japończyków, za kwitnącymi kame-liami, za porą deszczową i szumem wody w ogrodzie... Więc Joanna Bator wróciła tam ponownie.

Japoński wachlarz. Powroty to książka, w której znajdują się uzupełnione teksty autorki znane z *Japońskiego wachlarza*, a także nowe cenne zapisy i fotografie, dodane po kolejnej podróży do Kraju Kwitnącej Wiśni. Japonia, jak się okazało nie stała się dla pisarki przygodą jednorazową. Otwarcie przyznaje, iż obec-

nie nie potrafi bez Japonii żyć. Ciągle tam wraca i ma coraz mocniejsze wrażenie, że pobyty w Polsce są czekaniem na kolejną podróż do Domu Stońca. Należy jednak podkreślić, iż fascynacja Japonią rodziła się powoli i poniekąd wieloetapowo.

Autorka wspomina, że początki adaptacji i przełamywania bariery kulturowej z Europy, który próbuje zrozumieć kulturę japońską i dostosować się do niej, były bardzo trudne. Nazwanie się „Gaijin” (co po japońsku oznacza „obcy”, dosłownie „osoba z zewnątrz”) było w przypadku Bator bardzo trafne, gdyż wyobcowanie, samotność i szorstkość, szczególnie ze strony mężczyzn, to główne odczucia, jakich autorka doświadcza na początku pobytu w Japonii. Przyznaje się również do pierwszego nieznośnego wrażenia, którego nie mogła się wyzbyć, dotyczącego wyglądu Japończyków, iż mają oni takie same płaskie skośnookie twarze i czarne włosy. Wszyscy wydawali się być tacy sami. Dopiero po jakimś czasie eksplorowania tokijskich ulic i obserwowania ich mieszkańców, autorka zaczęła dostrzegać różnice i rozpoznawać odmienne typy antropologiczne.

Fascynująca okazała się dla niej, tak znamienita umiejętność wpasowania się w przestrzeń każdego Japończyka i poczucie własnego autonomicznego

miejsca, którego nieprzekraczalności granic pilnuje każdy współpasażer, sąsiad czy chociażby partner. Zachowanie swojej minimalnej prywatności, nie narażając przy okazji niczyjej prywatnej sfery, wynika z wielkiego poszanowania małej ilości miejsca, którą dysponuje się na co dzień. Na początku pobytu autorka miała przeświadczenie, że tokijskie ulice wypełnione są jedynie małymi, subtelnymi sylwetkami postaci, odzianymi zawsze schludnie, które starały się nie wadzić nikomu swoją osobą. Dopiero wkroczenie w głąb tokijskiego życia, i poznanie jego „szarych” zakamarków codzienności, pozwoliło jej spotkać, ukradkiem przemykające do bogatego klienta, gejsze czy też japońskie blond Barbie, gotowe zrobić karierę w show biznesie. Pozostając w tym temacie, autorka opisuje azjatyckie podejście do spraw rozkoszy cielesnych, tak inne od podejścia zachodniego. Podejmuje również wątek mody na dziewczęcą popkulturę, podszytą erotyzmem, która sprowadza się do kreowania wizerunku lolitki – obiektu męskiego pragnienia. Wydawać by się mogło, że wspaniała, wielowiekowa kultura Japonii przyniata jest „słodką kulturką”, pod wpływem której dorosłe kobiety próbują upodobić się do słodkich dziewczynek, ubierających się w dziecinne bluzeczki, kiczowane plastikowe pantofelki i obwieszających się różowymi gadżetami. U podłoża

tej słodczy leży jednak wszechobecny konsumpcjonizm, za przykład służyć może chociażby manga, która ma swoich wielomilionowych „wyznawców” również poza granicami Japonii.

Nie tylko kultura Japonii była dla autorki obca i niezrozumiała, również topografia Tokio codziennie stawiała się dla niej wielką zagadką, podczas próby dotarcia do obranego celu. Niejednokrotnie wydawało jej się, że otaczający ją pejzaż miasta wygląda tak, jakby mapę europejskiego miasta ktoś pociął w niszczarce do dokumentów i posklejał na chybił traf. Zlokalizowanie jakiegokolwiek miejsca w tokijskim labiryncie bez wejścia i wyjścia, okazywało się za każdym razem wręcz niemożliwe. W ramach głębszego poznania obcego świata, autorka często dawała się ponieść miastu i płynęła wraz z tłumem Japończyków w nieznaną sobie stronę, tracąc poczucie czasu i przestrzeni. Opisywane przez nią piękno i zarazem brzydota tokijskiej architektury, ukazuje czytelnikowi obraz miasta o dwóch przenikających się twarzach: betonowej nowoczesności i ciągle żywej przeszłości. Żadna inna stolica świata nie ewoluuje w takim tempie, jak Tokio. Przysłonięta nowoczesnością architektura, duszona wielkimi budynkami ze stali i szkła, zmienia się tutaj co kilka, czasem kilkanaście lat. Japończycy przyzwyczaili się, że praktycznie w każdej chwili, to co stworzyli, może zostać zniszczone przez trzęsienie ziemi lub wynikać z niego pożar, bowiem Tokio położone jest w jednym z najbardziej aktywnych sejsmicznie rejonów świata. Ziemia drży w nim niemalże nieustannie. I tak autorka kreśli czytelnikowi obraz świata, żyjącego w wiecznym cieniu zagłady, w którym ani piękno, ani trwałość (w zachodnim sensie historycznej ciągłości), nie są wartościami cenionymi i nie towarzyszą rozwojowi Tokio. Japończycy wiedząc, że co jakiś czas muszą od nowa budować swój świat, przyjmują ten proces jako naturalny i nieuchronny etap życia. Dlatego nie „trwałość”, ale „tymczasowość” stała się pożądaną w Japonii kategorią estetyczną.

Joanna Bator maluje Japonię słowem, niczym pędzlem, również jako krajinę niuansów, wieloznaczności i komunikacji

wysokiego kontekstu. Nie wszystko tutaj musi być powiedziane, wystarczy gest, uśmiech bądź cisza, by porozumieć się z drugą osobą. Należy nauczyć się języka ciała, by odczytywać nie tylko sens słów, ale i gestów. Mowa ciała Japończyków jest zdecydowanie inna niż Japonek. Subtelność i delikatność kobiet, wykonujących okrągłe, pełne wdzięku gesty, definiujące ich płęć są godne podziwu. Częste przebywanie w towarzystwie zaprzyjaźnionych Japonek spowodowało, że po pewnym czasie autorka spostrzegła zmianę we własnych ruchach i sposobie bycia, bowiem całkiem nieświadomie jej ciało starało się dorównać delikatnością i wdziękiem „japońskiemu goździkowi”.

Ale jednak kultura mimo, iż naznaczona śladem historii danego państwa i jego narodu, przybiera często jedną i tą samą twarz – kultury popularnej, bo coraz nam do siebie bliżej w jednej wielkiej globalnej wiosce, jaką staje się świat. Moda na jedzenie zdrowego sushi, hodowanie drzewka bonsai na szczęście czy kupowanie dziecku zabawki ze słodką Hallo Kitty, zagościła na naszym europejskim rynku na dobre. Dzieje się też odwrotnie. Japończycy zachłystują się zarówno amerykańską, jak i europejską kulturą. W rozmowach biznesowych na powitanie, zamiast ukłonu, podają dłoń. Przyjęła się również moda obchodzenia Bożego Narodzenia oraz Walentynek ze względu na ich komercyjny charakter. Może więc niepotrzebnie nawzajem tworzymy niewiarygodne mity na swój temat, upraszczamy oceny. Dzieląc nas przepaść kurczy się, a wzajemna niechęć pogłębia wtedy, gdy się nie znamy i nie rozumiemy swojej inności. Udowadnia to Joanna Bator, która tęskni za „swoją” Japonią nieustająco i która bogatsza o kolejne doświadczenia wydała właśnie kolejną nową książkę poświęconą Japonii, koniecznie trzeba ją przeczytać.

Agnieszka Zienkiewicz-Kaczmarek

Zdj. Wikipedia

1. Scena parzenia herbaty (Kioto)
2. Najdłuższy na świecie wiszący most Akashi Kaikyo
3. Japońskie uczennice
4. Muzeum pokoju w Hiroszimie
5. Godziny szczytu w Tokio



Intranet w UP RP

Intranet jako medium komunikacji w obrębie lokalnej sieci komputerowej ma na celu przede wszystkim dostarczanie każdemu pracownikowi możliwie pełnej informacji dotyczącej zasad, procedur i przepisów obowiązujących w urzędzie, prezentowania aktualności z życia urzędu, poszerzania świadomości pracowników w dziedzinie BHP, ochrony informacji, służby cywilnej, systemów informatycznych itp. Jest również platformą wymiany i gromadzenia dokumentów oraz informacji w obrębie urzędu. Każdy nowozatrudniony pracownik, w ramach szkolenia stanowiskowego, poznaje zasady działania Intranetu jako podstawowego narzędzia pracy, gdzie znajdzie dostęp do informacji, dokumentacji, instrukcji, procedur i przepisów dotyczących pracy urzędniczej.

Intranet w Urzędzie Patentowym został wdrożony na platformę Microsoft SharePoint 2013, która stanowi część składową produktów Microsoft Office, przez co doskonale z nimi współpracuje, umożliwia wymianę plików i informacji w formatach zgodnych z Microsoft (Microsoft Word i Excel) jak również plików programu Adobe Reader (pliki PDF) oraz po-

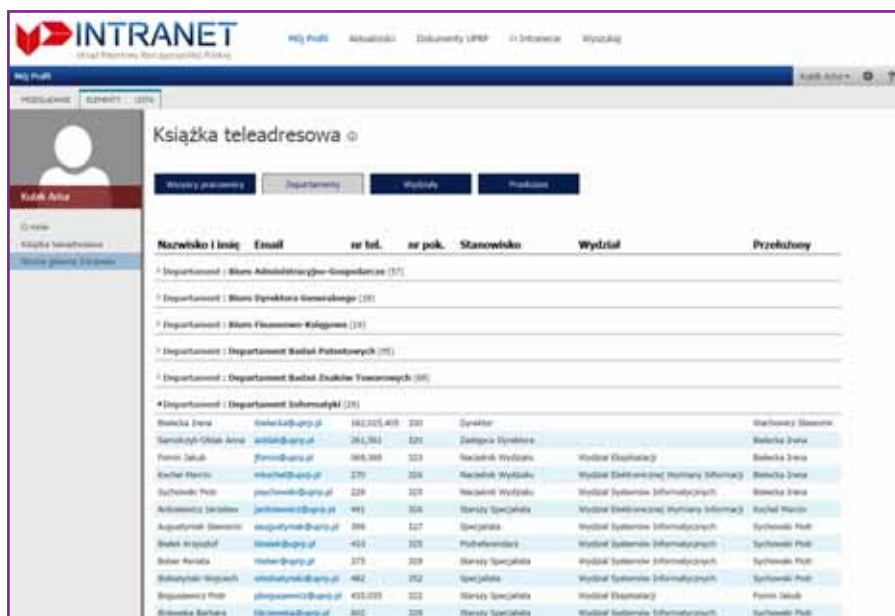
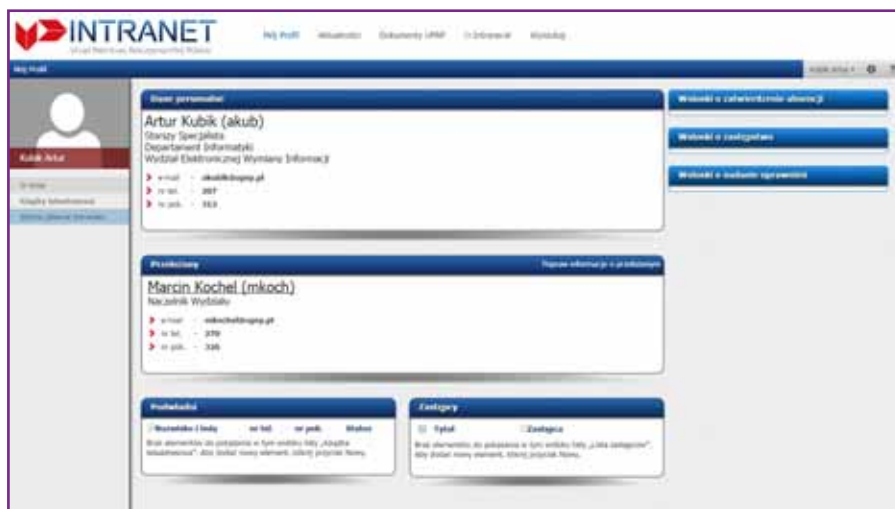
siada interfejs znany z produktów Microsoft, co znacznie ułatwia pracę użytkownikom. Platforma SharePoint jest również zintegrowana z systemem zarządzania kontami użytkowników (Active Directory) oraz pocztą elektroniczną (Microsoft Exchange), funkcjonującymi w Urzędzie Patentowym RP. Równie ważnym elementem platformy SharePoint

2013 są systemy zarządzania przebiegiem procesów biznesowych (workflow), które wspomagają pracę grupową nad dokumentami, projektami lub zadaniami pomiędzy pracownikami. Pozwala to podzielić proces na zadania i przypisać je pracownikom odpowiedzialnym za realizację poszczególnych elementów, kontrolować etapy i metody pracy oraz monitorować i kontrolować stan realizacji poszczególnych zadań.

Witryna Intranetu składa się ze strony głównej, Aktualności, Dokumentów UP RP i strony Mój profil. W przygotowaniu są również witryny:

- departamentów, w których będą prezentowane informacje, linki i dokumenty przeznaczone dla pracowników danego departamentu;
 - projektów, które wspomagają pracę grupową nad dokumentami, projektami i zadaniami między różnymi komórkami Urzędu;
 - wydarzeń, w formie blogu, w którym pracownicy będą mogli zamieszczać swoje ogłoszenia, pomysły, uwagi i komentarze.
- Kolorystyka witryny Intranetu została częściowo zapożyczona z witryny internetowej UP RP oraz zostały dodane dodatkowe elementy w postaci kafelków z linkami. Witryna Intranetu została podzielona na obszary:
- górne i dolne menu z linkami do głównych działów Intranetu tj. Mój Profil, Aktualności, Dokumenty UP RP, O Intranecie i strony Wyszukaj;
 - aktualności, które prezentują zwiastuny wiadomości a po kliknięciu na link „Czytaj





więcej” możemy zapoznać się z całą wiadomością;

- kafelki z linkami do działów i bibliotek dokumentów, tj. zarządzenia, decyzje, regulaminy i instrukcje, linki do systemów UP RP i wyszukiwarka;
- link do stron departamentu i projektów, do których należy zalogowany pracownik oraz do strony Wydarzenia – strony w przygotowaniu.

Dokumenty, którymi na co dzień posługują się pracownicy w pracy, tj. zarządzenia i decyzje kierownictwa, regulaminy, instrukcje, procedury, dokumentacje itd. zostały skatalogowane, podzielone na działy tematyczne i ujęte w formie bibliotek dokumentów w Intranecie. W zależności od użytego widoku biblioteki, dokumenty prezentowane są w postaci nazwy, opisu i rozmiaru pliku oraz daty jego modyfikacji, a w przypadku dokumentów kierownictwa informacje te zostały uzupełnione o nazwę podmiotu, który wydał dany dokument, nr dokumentu oraz rok wydania. Biblioteki te zostały umieszczone na witrynie Dokumenty UP RP, które stanowią integralną część strony głównej Intranetu.

Rozszerzeniem funkcjonalności zarządzania i wymiany dokumentów w Intranecie jest wyszukiwarka. Jest to niezbędna funkcjonalność w Intranecie, która w szybki sposób umożliwia znalezienie interesującego nas dokumentu lub informacji, zwłaszcza w przypadku, gdy dokumentów w bibliotekach jest bardzo dużo i są one przedstawione w postaci złożonej struktury drzewiastej, tak jak ma to miejsce w przypadku Urzędu. W Intranecie mamy do dyspozycji trzy sposoby wyszukiwania:

- wyszukiwanie kontekstowe, które używane jest do wyszukiwania informacji i plików w przeglądanej bibliotece dokumentów;
- strona wyszukiwarki prostej, która daje możliwość wyszukiwania informacji i plików we wszystkich bibliotekach dokumentów w całej witrynie;
- strona wyszukiwarki zaawansowanej, która pozwala na sprecyzowanie informacji w odpowiednich polach wyszukiwarki, według których poszukujemy dokumentów w całej witrynie, w wybranej stronie lub bibliotece.

Intranet zawiera również przestrzeń zarządzania informacjami o strukturze organizacyjnej urzędu i umiejscowieniu w niej pracowników

ZAPROSILI NAS

- Ambasador Chińskiej Republiki Demokratycznej na recepcję z okazji 65. rocznicy powstania ChRL oraz 65. rocznicy nawiązania stosunków dyplomatycznych polsko-chińskich w Warszawie
- Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie na uroczystość inauguracji roku akademickiego 2014/2015
- Akademia Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego na uroczystość inauguracji roku akademickiego 2014/2015
- Kongres Kobiet na specjalne posiedzenie Rady Programowej Kongresu Kobiet na zaproszenie Pełnomocniczki Rządu do spraw Równego Traktowania w Warszawie
- Czeski urząd patentowy na International Engineering Fair 2014 w czeskim Brnie
- Politechnika Częstochowska na uroczystość inauguracji roku akademickiego 2014/2015
- Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich na uroczystość inauguracji roku akademickiego 2014/2015



w postaci witryny Mój profil oraz Książki teleadresowej. Informacje do tych witryn pobierane są z systemu zarządzania kontami użytkowników (Active Directory) oraz z systemu kadrowego MAAT. W przygotowaniu jest rozszerzenie tej przestrzeni o funkcjonalność zarządzania informacjami o urlopach i zastępstwach oraz o zarządzanie informacjami o pracach dostępu pracowników do systemów.

Witryna Mój profil prezentuje wizytówkę pracownika, tj. jego imię i nazwisko, stanowisko oraz dane kontaktowe, a w przypadku urlopu, informację o czasie trwania urlopu. Dopełnieniem informacji o pracowniku jest informacja o jego bezpośrednim przełożonym, a jeśli pracownik pełni funkcje kierownicze, to również zostanie zaprezentowana lista jego podwładnych wraz ze statusem obecności. Strona Mój profil będzie rozszerzona w przyszłości o realizację wniosku urlopowego i wniosku o nadanie uprawnień poprzez Intranet. Dotychczasowe rozwiązanie opierało się na wypełnieniu wersji papierowej wniosku i jego realizacji przez odpowiednie departamenty, co powodowało długi czas oczekiwania na realizację zgłoszenia i trudności w uzyskaniu informacji zwrotnej dotyczącej stanu wniosku.

Dla zapewnienia szybkiego kontaktu między pracownikami urzędu powstała Książka tele-

adresowa, która w formie listy prezentuje dane pracowników w postaci: imię i nazwisko wraz z linkiem do wizytówki pracownika, email, nr telefonu, nr pokoju, stanowisko, departament, wydział, imię i nazwisko przełożonego wraz z linkiem do wizytówki przełożonego i status obecności. Listę pracowników można filtrować i sortować według ww. nagłówków co pozwala na szybkie znalezienie interesujących nas informacji. Dodatkową funkcjonalnością Książki teleadresowej jest prezentacja listy pracowników pogrupowanych według departamentów, wydziałów i przełożonych.

Uruchomienie Intranetu w urzędzie to duże przedsięwzięcie, które ma szansę na sukces i rozwój tylko w przypadku wsparcia i zaangażowania pracowników w zgłaszanie sugestii, uwag i pomysłów na nowe funkcjonalności w Intranecie, aktualizację i weryfikację dokumentów. Korzyści, jakie w ten sposób zostaną osiągnięte to zwiększenie efektywności i poprawienie przepływu informacji między komórkami organizacyjnymi i pracownikami, szybki i łatwy dostęp do dokumentów i informacji oraz zarządzanie nimi co jest niezbędne pracownikowi dla skutecznej realizacji wyznaczonych zadań.

Opracowanie: **Artur Kubik**

Albania mało znana

Dlaczego właśnie Albania? Może dlatego, że jeszcze „nieopatrzona”, a biura podróży zachęcają, że dzięki dość długiej izolacji w Europie zachowała klimat niespotykanej już enklawy, bez tłumy turystów, nie skomercjalizowanej, pełnej podobnych miejsc i hoteli od Skandynawii po Tunezję, autentycznie życzliwej przybyszom, na których nie zarabia się ostentacyjnie. Do tego ma 300 słonecznych dni w roku, zabytki starsze np. od polskich o co najmniej 1500 lat, z czasów starożytności, Bizancjum czy średniowiecza.

Tu ciągle jeszcze można być odkrywcą, nie tylko przyjezdnym chwilowym, zapędzonym turystą, a owoce morza, oliwki, jagnięcina, owcze sery tudzież smaczne, tanie wino wynagradzają wysiłki zwiedzania, od Morza Jońskiego czy Adriatyku po zewsząd bardzo bliskie, przepiękne góry. Przedstawię „pocztówkowo” dwa piękne miasta, stolicę Tiranę i Gjirokaster, miasto szczególne, umieszczone na liście światowej spuścizny UNESCO.

Tirana – największe miasto Albanii robi szczególne wrażenie, zwłaszcza ze względu na pozostałości komunizmu: bunkry, „piramidy” – dawne mauzoleum Envera Hodży, no i współczesne niesamowite korki na ulicach. Spacer rozpoczęliśmy od placu Skanderbega – największego bohatera Albanii, serca współczesnej Tirany. Tu znajduje się też najstarszy zabytek stolicy, **meczzet**





Etehem Bey z XVIII wieku i wieża zegarowa. Obok meczetu przy placu można też zobaczyć tirańską operę, pałac prezydencki i kongresowy oraz **Muzeum Narodowe**. Idąc dalej prawą stroną bulwaru dochodzimy do Parku Młodzieży, gdzie w upalny dzień można odpocząć przy fontannie.

Dalej dojdziemy do **Sky Tower**, wieżowca, na szczycie którego mieści się restauracja z obracaną, wokół pionowej osi budynku, podłogą. Siedząc w jednym miejscu można podziwiać panoramę całej Tirany. Bulwar kończy się skwerem im. Matki Teresy, a na wprost znajduje się budynek Uniwersytetu, po lewej stronie z kolei Muzeum Archeologiczne, po prawej – Akademia Sztuk Pięknych a zaraz obok pomnik... Fryderyka Chopina. Wino i oliwki na tej wysokości smakują wybornie...

Wracając, idziemy drugą stroną bulwaru, podchodząc do znajdującej się po tej jego stronie tak zwanej piramidy, zwanej muzeum Envera Hodży. W czasach, gdy władzę sprawował on niepodzielnie, wybudowano tutaj aż 750 tysięcy bunkrów, co pochłonęło jakieś 3 miliardy dolarów! Jak się okazuje łatwiej je było wybudować niż się ich teraz pozbyć. Ale może to dobrze, co prawda bunkry nie wyglądają pięknie, ale są w pewnym sensie atrakcją turystyczną i pomnikiem socjalistyczno-paranoicznej głupoty.

Nieco dalej od centrum zostały jeszcze zachowane fragmenty dawnych murów starego miasta, nazywane Castle of Tirana. Na horyzoncie widnieją piękne góry. Na nocleg jedziemy 15 minut ekspresową kolejką linową do hotelu Dajtri Tower Belvedere położonego w turystycznej części Parku Narodowego Dajti Mountain, 1420 m nad poziomem morza na szczycie Góry Dajti. Widok na Tiranę z tego miejsca jest niezapomniany.

Kolejnym etapem naszej podróży po Albanii było wspomniane **Gjirokastr** – położone w dolinie rzeki



Drinos w południowej części kraju, które jest jednym z dwóch albańskich miast – muzeów.

Nad miastem góruje stara średnio-wieczna twierdza rozbudowana przez Turków osmańskich, która jak balkon rozpościera się nad Gjiroka-ster. W środku twierdzy znajduje się Muzeum Narodowe Broni, a z samego zamku rozpościera się piękny widok na miasto i okolice. Z wysokości twierdzy możemy podziwiać widok z typowymi domami warownymi (tzw. kule), charakterystycznymi dla regionu Bałkanów, których dachy pokryte są charakterystycznymi szarymi łupkami. Pomiędzy zabudowaniami prowadzą wąskie i strome uliczki.

W mieście zachował się także bazar oraz XVII wieczny meczet. Gjiroka-ster to rodzinne miasto byłego albańskiego dyktatora Envera Hodży. Zabytkowy dom, w którym się urodził, obecnie mieści ciekawe muzeum etnograficzne. Tu też urodził się najbardziej znany na świecie pisarz albański – Ismail Kadare. Gjiroka-ster określany jest niekiedy „Miastem Białych Dachów” lub „Tysiąca Schodów” z powodu łupkowego pokrycia dachów oraz licznych przejść na skróty – po schodach.

Jedźcie do Albanii po niezapomniane wrażenia!

Tekst i zdjęcia Elżbieta Wasilewska

ZAPROSILI NAS

- Politechnika Warszawska na uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego budowy Centrum Zarządzania Innowacjami i Transferem Technologii w Warszawie
- Urząd m.st. Warszawy na posiedzenia Rady ds. Polityki Innowacji przy Prezydencie m.st. Warszawy
- Marszałek Województwa Małopolskiego na posiedzenia Małopolskiej Rady Innowacji w Krakowie
- Polska Organizacja Turystyczna na uroczystą Galę Światowego Dnia Turystyki z okazji 10. lecia Polski w UE w Warszawie
- Ambasada Przedsiębiorczości Kobiet na konferencję „Education for the future” w Warszawie
- Komisja Europejska na ceremonię otwarcia Międzynarodowych Finałów 26. Konkursu Prac Młodych Naukowców Unii Europejskiej (EUCYS 2014) w Warszawie
- Krajowa Izba Gospodarcza na IV Europejski Kongres Małych i Średnich Przedsiębiorstw w Katowicach
- Fundacja REO na 5. Międzynarodowy Kongres Energii Odnawialnej greenPOWER 2014 w Warszawie
- Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Przemysłu Chemicznego na XXX Jubileuszowy Walny Zjazd Stowarzyszenia – spadkobiercy idei Związku Inżynierów Chemików RP, założonego 28 XI 1927 w Cieszynie
- Ministerstwo Obrony Narodowej na okolicznościowe spotkanie komórek i jednostek organizacyjnych infrastruktury wojskowej z okazji inauguracji obchodów „Święta Infrastruktury Wojskowej” w Warszawie
- Polska Organizacja Turystyczna na Uroczystą Galę Ambasadorów Kongresów Polskich w Kielcach

KONFLIKT W MIEJSCU PRACY czyli nie taki diabeł straszny

Radzi psycholog **Anna M. Łabuz**



Ponad połowę swojego życia spędzamy pracując. Na co dzień musimy komunikować się z naszymi pracownikami, gdy jesteśmy szefami, kolegami po fachu czy klientami.

Przyczyn powstawania sytuacji konfliktowych można upatrywać w wielu czynnikach. Na ogół ujawniają się głównie na skutek złej komunikacji między ludźmi oraz wzajemnie urażonych uczuć. Do równie ważnych możemy zaliczyć: walkę o władzę/pozycję, poczucie wewnętrznej dezorientacji, łamanie panujących wewnątrz organizacji zasad, różnice osobowościowe pracowników, dezorganizację czasu pracy, różnice wynagrodzeń czy stresogenne warunki pracy. Powodem powstawania innych może być sztywność, schematyczne myślenie, nieumiejętność słuchania, błędna interpretacja intencji rozmówcy oraz brak dbałości o jasność przekazu. Obraz sytuacji konfliktowej niejednokrotnie dopełnia również formułowanie niewłaściwych sądów i ocen.

Konflikty są nieodłączną częścią każdej organizacji i ludzie wypracowali różne wzorce zachowań w obliczu sytuacji spornej.

Pierwszy z nich to **rywalizacja** – stawiona na walkę, w której wygrać może tylko jedna strona. Taka strategia nie wroży nic dobrego.

Drugi sposób, w jaki zachowują się ludzie w sytuacji konfliktowej to **unikanie**. Niebezpieczne w takim przypadku jest to, że przebiega ono w sposób ukryty. Tego typu styl charakterystyczny jest dla osób, których napięcie emocjonalne związane z konfliktem jest na tyle silne, że jedynym do przyjęcia przez nich rozwiązaniem jest „ucieczka”. W strategii na unikanie można też dostrzec dobre strony, szczególnie wtedy, gdy sprawa sporna oraz wzajemne relacje nie są dla nas aż tak znaczące. Kolejnym zachowaniem, z którym możemy się spotkać w sytuacji spornej, to nastawienie na **kompromis**. Często zakłada się, że konflikt można rozstrzygnąć tzw. krakowskim targiem „ja w czymś odpuszczę, ty w czymś odpuścisz i wspólnie dojdziemy do porozumienia”. Przy kompromisie zakłada się, że porozumienie w spornej sprawie jest możliwe, jeżeli każda ze stron pójdzie na pewne ustępstwa.

Jednak wbrew ogólnej przyjętej opinii kompromis nie jest optymalnym rozwiązaniem konfliktu. Oznacza bowiem konieczność rezygnacji każdej ze stron z części

swoich interesów. Mimo iż wydawać by się mogło, że porozumienie zostało nawiązane, po obu stronach pozostaje uczucie częściowej przegranej, co w dłuższej perspektywie może wywołać ponowną reaktywację konfliktu.

Idealnym i niestety rzadko spotykanym sposobem radzenia sobie z konfliktem w miejscu pracy jest **współpraca**. Można powiedzieć, że stanowi ona wypadkową obrony swoich racji oraz nastawienia na sposób rozwiązania danej sprawy. Jej podstawowe założenie opiera się na poglądzie, że zawsze można znaleźć rozwiązanie, które będzie satysfakcjonujące dla obu stron. Oczywiście wymaga to dużego doświadczenia w kontaktach psychospołecznych i umiejętności panowania nad własnymi emocjami. Wiąże się z wolą zaakceptowania zdania drugiej strony bez rezygnacji z własnych poglądów i opinii w konfliktowej sprawie. Osoby potrafiące przyjąć taką strategię rozwiązywania sporów w miejscu pracy nie tylko przyczyniają się do rozstrzygnięcia sytuacji konfliktowej, ale także umacniają swoje relacje z innymi zdobywając zaufanie i szacunek osób współpracujących.

Jak zatem radzić sobie z sytuacjami konfliktowymi w miejscu pracy, którą strategię przyjmować? To temat trudny, bo nie ma jednego złotego środka na radzenie sobie z tego typu problemem. Z pewnością, choć jest dla wielu pewnie oczywiste, kluczem do rozwiązania każdej sytuacji spornej jest **obustronna komunikacja**. Jednak bardzo często o tym zapominamy. Dlatego moja rada: mówmy otwarcie o tym co nas irytuje, z czym się nie zgadzamy, co nam przeszkadza. Dajmy sobie szansę na zabranie stanowiska w danej sprawie. Oczywiście z zachowaniem taktu i szacunku dla naszego rozmówcy. Nie oceniamy w sytuacji spornej drugiej strony. Mówmy natomiast o swoich odczuciach czy spostrzeżeniach.

Kolejna ważna sprawa, aby móc zapanować nad mogącym pojawić się konfliktem, **to trzymanie emocji na wodzy**. Niejednokrotnie bywa bowiem tak, że emocje wymykają się spod naszej kontroli nie tylko w sytuacji spornej, ale także w ciągu dnia codziennego. Wielokrotnie każdy

zwala u nas takie, a nie inne odczucia. Wiadomość dobra jest natomiast taka, że skoro to my jesteśmy odpowiedzialni za swoje emocje, to również i my jesteśmy w stanie je ujarzmić.

Aby nie doprowadzić do eskalacji konfliktu, warto mieć na uwadze jeszcze jeden dość istotny fakt, a mianowicie **dać szansę wypowiedzi innym**. Wszyscy lubimy być wysłuchani, ale zasada ta dotyczy obu stron. I nawet jeżeli nasz rozmówca ma diametralnie odmienne zdanie od naszego, powinniśmy je uszanować. Zaakceptuj fakt, że inni mają prawo do swoich opinii, tak jak ty masz prawo do swoich. Takie stanowisko pozwoli Ci zyskać po drugiej stronie sojusznika, o ile będziesz w stanie uszanować racje swojego rozmówcy. Bądź zatem otwarty na ludzi i na ich odmiennosc. To, że ktoś nie podziela naszego zdania nie znaczy, że jest gorszy. Różnorodność zdań w zespole może być siłą napędową pod jednym warunkiem, że umiemy ze sobą rozmawiać.

konfliktowa dochodzi do kulminacyjnego punktu, a rzeczowa, jasna komunikacja staje się niemożliwa, warto skorzystać z pomocy osoby trzeciej w postaci **mediatora**. To z reguły osoba spoza środowiska firmy, dzięki czemu nie będzie zajmować stanowiska w sprawie, a będzie miała jasne spojrzenie na nią z zupełnie innej, świeżej perspektywy. Takie rozwiązanie ma swoje zalety. Pozwala skłóconym stronom zapoznać się z sytuacją odbieraną oczami osoby całkowicie bezstronnej. Mediator w drodze dialogu potrafi postawić właściwe pytania, dzięki czemu pracownicy będą w stanie przyjrzeć się problemowi, zdefiniować go i wspólnie wypracować możliwe rozwiązania.

Jak zatem widać konflikt w miejscu pracy powstaje głównie ze względu na problem wielu pracowników, którym jest brak umiejętności konstruktywnego działania w sytuacji spornej. Działamy pod wpływem emocji, impulsywnie, nastawiając się w większości przypadków na zachowania konfrontacyjne. Te z kolei budzą wzajemną

Kluczem do rozwiązania każdej spornej sytuacji i konfliktu w pracy jest współpraca i obustronna komunikacja

z nas miał do czynienia z sytuacją, kiedy ktoś lub coś wyprowadziło nas z równowagi tak bardzo, że nasze emocje były jak pędzące tornado. Najprawdopodobniej nie jesteś w stanie przypomnieć sobie tego, co wówczas mówiłaś lub mówiłeś. Być może były to słowa typu: „dłużej tego nie wytrzymam, nie jestem w stanie słuchać tego co mówi, doprowadza mnie do szału” itp. Czyż nie było tak? I tu właśnie dochodzimy do sedna sprawy. Prawda jest taka, że tylko Ty i nikt inny odpowiadasz za pojawiające się u Ciebie emocje. Nie są one odgórnie na nas zrzucone. Nikt nie posiada również włącznika uruchamiającego w nas nerwowe zachowanie. Tylko i wyłącznie nasza interpretacja sytuacji wy-

Kolejnym ważnym warunkiem zapobiegania powstającym konfliktom jest dbanie o dobrą **atmosferę w miejscu pracy**. Ponieważ większość dnia spędzamy w pracy warto zadbać o to, abyśmy mogli wzajemnie efektywnie i przyjemnie pracować. Dlatego warto zatem wspólnie zatroszczyć się o komfort swojej pracy zaczynając od tak podstawowych czynności jak: dbanie o czystość w miejscu pracy, poszanowanie cudzej prywatności, powstrzymanie się od publicznej krytyki swoich kolegów, kończąc na równym podziale zadań.

Kiedy jednak okazuje się, że podejmowane próby rozwiązania sytuacji spornej zawodzą, a sytuacja

wrogość, generują chęć podjęcia walki i sytuacja konfliktowa w miejscu pracy gotowa.

Dlatego niezmiernie ważne jest rozwijanie umiejętności psychospołecznych oraz poszukiwanie konstruktywnych rozwiązań. To one są sprawdzoną szczepionką na „wirus”, jakim jest konflikt w miejscu pracy. Może więc warto też pomyśleć o profesjonalnych szkoleniach, które pomogą zrozumieć, nauczą unikania konfliktów oraz ułatwią funkcjonowanie w miejscu pracy.

Anna M. Łabuz

www.sprawdzonypsycholog.pl

SZLACHETNE ZDROWIE... SŁUŻBY ZDROWIA

Starłam się nie pisać o służbie zdrowia, bo wszyscy o niej piszą i walą weń, jak w przysłowiowy bęben, bo jest za co. Można by rzec, że temat oklepany, banalny. Ale gdy i mnie ostatnio organizm wypowiedział „umowę o bezkolizyjnej współpracy”, można powiedzieć, że dostałam „obuchem w łeb”. Zobaczyłam, doświadczyłam i odczułam dokładnie to, o czym się pisze i na co narzeka, no i muszę zadać „moje” fundamentalne pytanie – czy naprawdę nie da się inaczej?

Zacznijmy od tego, trzeba mieć dużo fartu, by przy komplikacjach zdrowotnych trafić do lekarza z tzw. prawdziwego zdarzenia, który zajmie się nami „kompleksowo”. Przeważnie niestety jest to utopia. Leczą nas często tzw. specjaliści „po kawałku”, każdy od innej części ciała i dolegliwości, nie pytając nawet, co nam koledzy zapisali, jakie leki zalecili i nie zastanawiając się, czy pomiędzy tymi zapisami nie ma „kolizji” i czy nie szkodzą, zamiast pomóc naszemu nadwątlonemu zdrowiu. Itd. itd. Nie mówiąc o tym, że na wizyty u nich czeka się, czeka, oby tylko miesiącami. Bo... zapisów nie ma i nie wiadomo, kiedy będą.

Ale najpierw trzeba mieć dużo szczęścia, aby dostać numerka do lekarza pierwszego kontaktu, który ma piętnaście minut na każdego pacjenta, więc przy szczególnym przypadku chorobowym, nierzadko trudnym do zdiagnozowania, uwielbia tę formułkę, zdejmującą z niego odpowiedzialność za stan naszego zdrowia: „musi pan, pani pójść do specjalisty”. Przedtem jednak musimy przeżyć „przyjemne” chwile przed gabinetem, bo mając określoną godzinę wizyty, każdy pilnuje swego wyznaczonego czasu. Wiadomo – każdego boli najbardziej to, co jego boli i wszystko ocenia ze swojego punktu widzenia. I tak zaczyna się comida pomiędzy pacjentami. Niby w świetle innych problemów w służbie zdrowia np. czasu oczekiwania na zabiegi rehabilitacyjne, operacje, przeszczepy, to pestka w stogu siana, ale niewątpliwie bolączka.

Pewnie, że lepiej być zdrowym i bogatym, bo można leczyć się prywatnie niż biednym i chorym. Ale ten kto nie doświadczył prze-

żyć przed gabinetem lekarskim, a potem tej szczególnej „empatii” wewnątrz niego, nie zna życia w całej krasie. Choć zdarzają się wyjątki od stanu ogólnie znanego, bo choć organizacja opieki zdrowotnej wszędzie w kraju ta sama, wszyscy mamy podobne doświadczenia, ale lekarz lekarzowi „nierówny”.

Amoże warto by było, oprócz wprowadzania tak nieskutecznie zmian przez ostatnie 20 lat, zmodyfikować też system edukacji studentów medycyny, zadbać o poziom i jakość ich wykształcenia, wiedzę (zbyt często kompromitując się jej brakiem, także odpowiedzialności za zdrowie i życie pacjenta), kształcić też menedżerów od zarządzania w służbie zdrowia. Bo gdyby przeprowadzić ankietę ogólnokrajową dot. satysfakcji klienta z oferowanych usług i jakości usług medycznych – nazwijmy rzecz po imieniu – wypadłaby bardzo źle albo jeszcze gorzej.

Lata mijają, lekarzy przybywa, pieniędzy na służbę zdrowia wydajemy więcej i więcej, a problemów z opieką zdrowotną nadal coraz więcej pomimo wprowadzanych zmian, reform. Mając świadomość, że nasza opieka zdrowotna odbiega od standardów panujących w innych krajach i tak wiele w niej absurdów, pytam: nie można by skopiować tych dobrych wzorów? W Polsce teoretycznie każdy ma dostęp do opieki zdrowotnej, ale jeśli chodzi o opłaty, to niestety od każdego pobierane są inne kwoty, mam tu na myśli składki pobierane od wysokości dochodów ubezpieczonego. Jakimś niebywałym absurdem jest popadanie szpitali w zadłużenie i zamykanie placówek. Czy czeka nas koniec ery tzw. bezpłatnej służby zdrowia? Może to z pewnego

punktu widzenia byłoby zdrowsze? Trzeba by jednak zapewnić jakiś podstawowy pakiet usług i opieki zdrowotnej tym, których nie stać by było z różnych względów na uczestnictwo w takim systemie.

Napawają pewną nadzieją niektóre proponowane rozwiązania typu Internetowe Konto Pacjenta, skierowania elektroniczne, zapisy elektroniczne itp., ale już rodzą się wątpliwości czy nie będzie to kolidowało z ochroną danych osobowych. Można zrozumieć intencje rządu, Ministra Zdrowia, bo likwidacja kolejek w opiece zdrowotnej to problem numer jeden. Ale przecież nie jedyny. Zbyt mało mówi się o jakości leczenia i o tym, że instytucja lekarza pierwszego kontaktu, rodzinnego nie spełniła oczekiwań, są zbyt słabi merytorycznie, co wiadać tzw. gołym okiem. Może warto byłoby ten problem szerzej zbadać, również w prywatnych placówkach, bo od osób z nich korzystających zebrać można różne, niezbyt pochlebne „recenzje”.

Achciałoby się, chciało, by pytanie, jak długo można czekać na lepszą organizację służby zdrowia, wprowadzenie racjonalnych instrumentów gospodarczych, które pomogłyby minimalizować i likwidować wciąż narastające problemy, wreszcie zeszło „z wokandy dnia” i łamów mediów. No cóż, nasz wieszcz Jan Kochanowski też chyba musiał mieć „w temacie zdrowia” spore doświadczenie, choć pięć wieków temu nie było powszechnej służby zdrowia, gdy pisał „...Że nic nad zdrowie ani lepszego, ani droższego...” No właśnie.

Jadwiga Dąbrowska

DZIECI I STUDENCI WE MGLĘ?

W ramach projektu Bilans Kapitału Ludzkiego prowadzone były w zeszłym roku różne interesujące badania (przez Millward Brown SMG/KRC), a to kogo kształcą polskie szkoły, po jakich studiach można znaleźć dobrą pracę, no i jakie były na ten temat opinie grup badanych absolwentów liceów, szkół zawodowych, techników i już studentów.

Wiadomo, że muszą być przecież znacząco odmienne czy raczej powinny, choć okazuje się, że niewiele się różnią.

Wybierając kierunek studiów młodzi na ogół w ogóle nie myślą czy będą mieli po nich pracę. Dla większości z nich studiowanie jest jakby celem samym w sobie, no i studentów mamy tak wielu, że brylujemy nie tylko w Europie. Jak podał jeden z dzienników powołując się na badania Eurostatu, biorąc pod uwagę wskaźnik liczby studentów do mieszkańców, najwięcej studentów było w... Rzeszowie (w 2012 roku na 1000 mieszkańców – 353), gdy we wszystkich miastach w UE tylko 65 spośród nich miało więcej niż 165 studentów. A w Londynie, Atenach, Berlinie – było ich poniżej 50, w Rzymie – 82, mimo prestiżowych uczelni, ściągających tam młodych ludzi z całego świata, nie tylko z ich kraju.

Według OECD studia wyższe ukończy w Polsce 55 proc. młodych ludzi przy średniej unijnej 39 proc., co brzmi techcaco, nieźle. Ale już gorzej na rynku pracy. Wszystkie media białą, że dla młodych nie ma po studiach pracy, że wyjeżdżają zagranicę i po co ich tak wielu kształcimy, podczas gdy brakuje zawodowców różnych profesji niekoniecznie wymagających wyższego wykształcenia. I tu znowu trochę statystyki – wg Eurostatu stopa bezrobocia wśród młodych do 25 lat wynosiła w Polsce w połowie tego roku ok. 24 proc., a np. Niemcy mają wskaźnik – 7,8 proc.

Ze wspomnianych badań SMG/KRC wynika, że „pies jest już pogrzebany” na poziomie gimnazjum, po którym większość młodzieży wybiera licea, a zaledwie 30 proc. udaje się do techników, a 13 proc. do zawo-

dówek. Wiadomo, że po liceum będą startować na studia. W Niemczech proporcje są zupełnie inne – 70 proc. wybiera szkolnictwo zawodowe. „Nasi”, co gorsza przeważnie wybierają modne kierunki: psychologię, dziennikarstwo, kierunki społeczne, polityczne, by już na studiach tracić wiarę w moc swoich dyplomów na rynku pracy. Jednak mimo wszystko, nadal są pewni, że pracę zgodną z kwalifikacjami ostatecznie znajdą. Najbardziej optymistyczni co do swych dalszych zawodowych losów i chyba nie bez powodu są studenci kierunków artystycznych, informatyki i kierunków inżynieryjno-technicznych.

Z całą pewnością w fałszywych wyborach młodych, nieadekwatnych nie tylko do możliwości znalezienia po studiach pracy, ale i ich predyspozycji intelektualnych, znaczący udział mają same szkoły, które nie inspirują, nie przygotowują do spotkania z rzeczywistością, bo są jakby obok niej, no i w tych młodzińczych wyborach ujawnia się niebagatelny wpływ rodziny. Wydają one nierzadko tzw. ciężkie pieniądze na różne korepetycje, o których się pisze, że nie tyle profilują zainteresowania i wiedzę młodych, żeby wybrać właściwy kierunek studiów, ale głównie uzupełniają niedostatki szkolnego wykształcenia.

Tu pojawia się problem psychologiczny, jak wspierać własne dziecko, jak oceniać jego słabsze strony, a jak te mocne, by mu pomóc wybrać lepsze, właściwsze wykształcenie, zgodne z zainteresowaniami, ale i z wizją dorosłego życia – z satysfakcją z wiedzy zdobytej i przyszłej pozycji w życiu zawodowym. Co robić, by naszej latorośli, młodego człowieka, nie narażała na wejściu w dorosłość na zbędne stresy i problemy z samooceną, gdy nie mogą

znaleźć swego miejsca zawodowego, nie mają pracy i albo chcą wyjeżdżać za granicę, albo... zostają z nami do trzydziestki, co już się dzieje. A pamiętamy, jak jakiś czas temu, dziwiłiśmy się, że młodzi Włosi bardzo długo mieszkają z rodzicami i żyją na ich gamuszu?

Oczywiście nie można pomijać aspektów ekonomicznych takiej sytuacji, niedostatków rynku pracy, niemniej rola rodziców i całego edukacyjnego „otoczenia” młodych jest nie do przecenienia. Na szczęście są też już takie twórcze działania m.in. akcje przynoszące efekty, jak np. Dziewczyny na politechniki, przełamujące społeczne i psychologiczne stereotypy, wręcz tabu, co dziewczynom wolno a co nie. Łatwiej będą mogły potem znaleźć pracę, do tego okazuje się już po kilku latach tej akcji, że płęć nie jest żadną przeszkodą w efektywnym studiowaniu na politechnikach i kierunkach ścisłych.

Apoza tym... Pojawiają się lepsze ekonomiczne wieści, jeśli chodzi o rynek pracy, ma na nim niebawem być lepiej, sztuka więc, by dobrze wybrać przyszły zawód i korzystnie na tymże rynku kiedyś się ulokować.

Mam nadzieję, że zlecone przez ministerstwo bardzo potrzebne badania w ramach IV edycji projektu „Bilans Kapitału Ludzkiego” nie pozostaną wiedzą „tajemną” dla nielicznych, ale przede wszystkim dotrą do młodych – celem samowiedzy, no i do szkół, by lepiej młodym doradzały i rozmawiały z nimi o ich planach dalszego kształcenia, możliwościach uzyskania dobrego zawodu, nie idąc śladem różnych „mód” i za kolegami, którzy „startują” na „marketing i zarządzanie”...

Anna Cis

CONTENTS

MTP – recognizable brand	2
A shop with inventions?	4
Technologies and ethical issues	8
10th Krakow Symposium	10
My decade at the Krakow Symposium	13
Innovation, strategy, profit	16-37
Krakow through the lenses	38
Poland in the heart of Europe	40
IP protection in Africa – part 2	44
Ice warriors	47
Design as an opportunity for economy	51
How inventions are created	55
From idea to patent	58
Protection of industrial designs	61
Protection of B&W marks	63
International classification of industrial designs	64
Registration of trademarks and INN ..	65
Importance of patent information	67
Public reproduction of music	74
“The Little Prince” and trademarks ..	79
IP ignorance in SMEs	80
From the cause list of PPO	82
The second life of plastics	91
Fats in the kitchen	93
Unknown, unusual biographies ...	97-103
33rd Seminar in Cedzyna	104
Festival of Science in PPO	109
95 years of Czech IP Office	112
Training of patent examiners	114
IP Executive Week in Munich	115
IP in the Academy of Polish Success	118
People with passion	120
Mysterious Japanese trip	122
Intranet in PPO	124
Albania little known	127
Conflict in the workplace	130
At the margin	132
Side view	133
Annual Report 2013	134

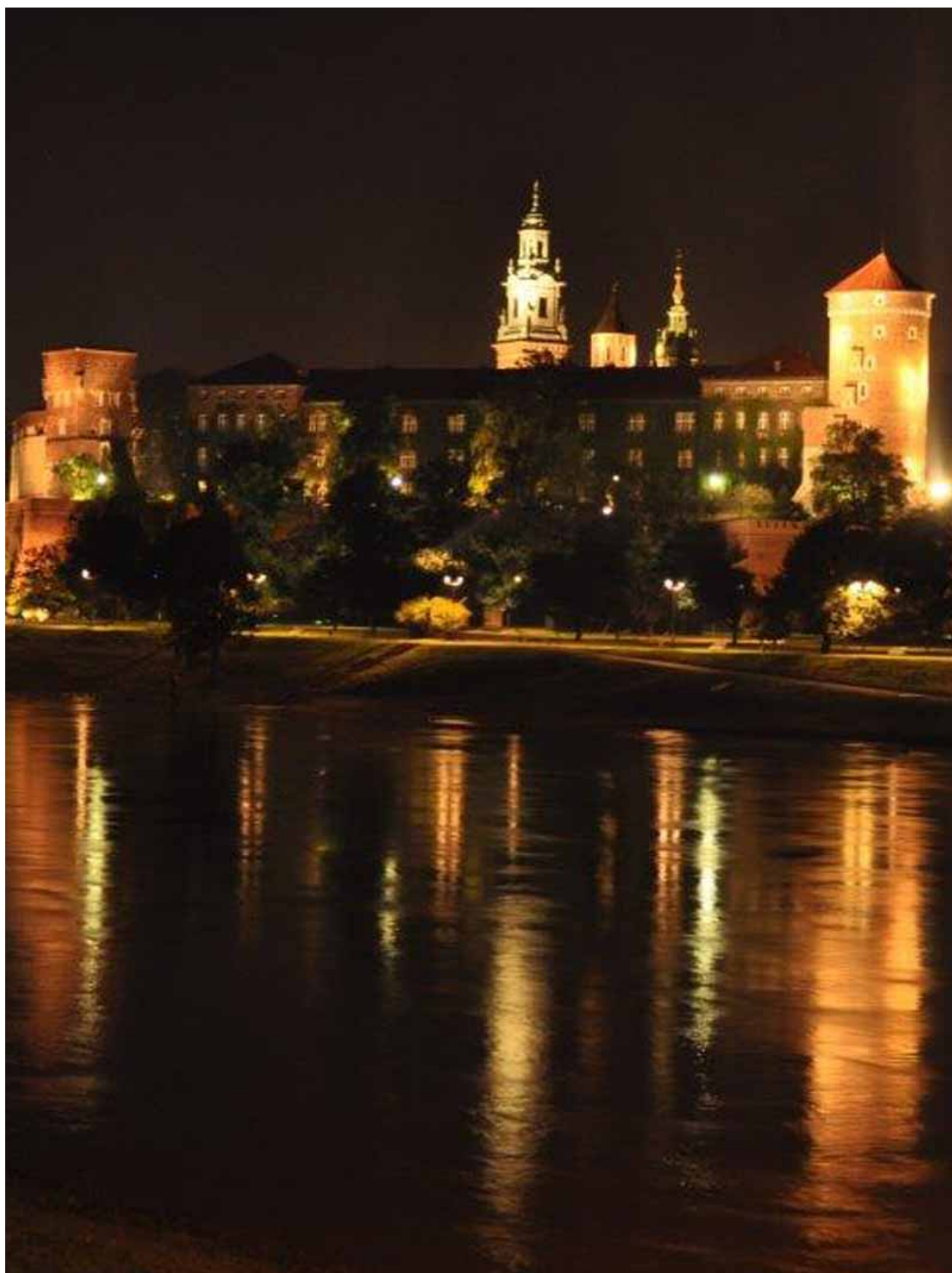
Raport Roczny 2013

Urząd Patentowy RP opublikował Raport Roczny za rok 2013. Wydawnictwo to, kompleksowo omawia wyniki pracy Urzędu oraz prezentuje m.in. szczegółowe dane statystyczne dotyczące ochrony własności przemysłowej w Polsce. Publikacja ta jest szczególnie przydatna dla osób i instytucji zainteresowanych różnorodnymi aspektami ochrony własności intelektualnej.

Raport Roczny Urzędu Patentowego RP zawiera także obszernie informacje o podejmowanych inicjatywach legislacyjnych oraz omawia liczne działania Urzędu na rzecz upowszechniania wiedzy w zakresie własności przemysłowej. Seminaria, konferencje, sympozja oraz inne wydarzenia organizowane przez Urząd Patentowy, ukierunkowane są głównie na podniesienie świadomości społecznej na temat korzyści wynikających ze stosowania praw wyłącznych w działalności gospodarczej oraz twórczości intelektualnej.

Raport Roczny Urzędu Patentowego RP pełni także istotną funkcję edukacyjną jako kompendium podstawowych informacji o ochronie własności przemysłowej. Elektroniczna wersja raportu dostępna jest na stronie internetowej UP RP pod adresem:
http://www.uprp.pl/uprp/_gALLERY/62/95/62957/raport_2013.pdf





10 LAT SPOTKAŃ Z KRAKOWEM
podczas międzynarodowych sympozjów UP RP